



UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W KRAKOWIE

ZARZĄDZANIE PUBLICZNE PUBLIC GOVERNANCE

1 (27) / 2014



Wydawnictwo Naukowe
SCHOLAR

Redaktor naczelny
dr hab. prof. UEK *Stanisław Mazur*

Redaktor tematyczny
dr hab. *Marek Cwiklicki*

Redaktor statystyczny
dr hab. prof. UEK *Andrzej Sokołowski*

Dział Wywiady
dr *Marek Benio*

Sekretarz
Anna Chrabąszcz

Rada programowa

Przewodniczący Rady: prof. dr hab. Jerzy Hausner (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie);
Ash Amin (University of Cambridge); Andrzej Bukowski (Uniwersytet Jagielloński);
John L. Campbell (Dartmouth College); Bernard Chavance (University of Paris Diderot);
Robert Delorme (CEPREMAP); Marius D. Gavriletea (Babes Bolyai University); Anna Giza (Uniwersytet
Warszawski); Jarosław Górniak (Uniwersytet Jagielloński); Jan Herbst (Uniwersytet Warszawski);
Hubert Izdebski (Uniwersytet Warszawski); Bob Jessop (Lancaster University);
Janusz Koczanowski (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie); Tadeusz Kudłacz (Uniwersytet Ekonomiczny
w Krakowie); Łukasz Mamica (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie); Ove K. Pedersen (Copenhagen Business School);
Victor Pestoff (Ersta-Sköndal University College); Grażyna Skąpska (Uniwersytet Jagielloński);
Jacek Szlachta (Szkoła Główna Handlowa); Magdalena Środa (Uniwersytet Warszawski);
Pasquale Tridico (Università Roma Tre); Jan Jakub Wygnański (Pracownia Badań i Innowacji Społecznych
„Stocznia”); Janusz Zaleski (Politechnika Wrocławska); Marcin Zawicki (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie)

Recenzenci

Ash Amin, Andrzej Antoszewski, Tadeusz Borkowski, Djula Borozan, Tadeusz Borys, Janusz Czapiński,
Dagmir Długosz, Aniela Dylus, Marian Filar, Krzysztof Frysztacki, Juliusz Gardawski, Marius Dan Gavriletea,
Anna Giza-Poleszczuk, Stanisława Golinowska, Krzysztof Górlach, Grzegorz Gorzelak, Jarosław Górniak,
Marian Grzybowski, Jerzy Hausner, Andrzej Herman, Jacek Antoni Hołówka, Hubert Izdebski,
Barbara Jaworska-Dębska, Bob Jessop, Anna Karwińska, Janusz Koczanowski, Leszek Korporowicz,
Elżbieta Kryńska, Tadeusz Kudłacz, Adam Leszkiewicz, Tadeusz Markowski, Mirosława Marody,
Zbigniew Mikołajewicz, Józef Orczyk, Bhavesh Patel, Krystyna Poznańska, Manying Qiu, Andrzej Rychard, Grażyna
Skąpska, Andrzej Sokołowski, Jerzy Supernat, Paweł Swianiewicz, Jacek Szlachta, Urszula Sztanderska, Piotr Sztompka,
Tadeusz Szumlicz, Magdalena Środa, Pasquale Tridico, Phapruek Ussahawanitchakit,
Cheick Wague, Jerzy Wilkin, Eugeniusz Wojciechowski, Janusz Zaleski, Marcin Zawicki, Andrzej Zięba,
Zygmunt Ziobrowski, Marek Zirk-Sadowski, Andrzej Zybala

Copyright © by Małopolska Szkoła Administracji Publicznej,
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, 2014

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe. Czasopismo dostępne w bazie CEEOL, BazEkon, EBSCO.

ISSN 1898-3529

Opracowanie graficzne – *Agata Łankowska*
Adiustacja – *Dorota Kasjanowicz*

Wydawca:

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
Małopolska Szkoła Administracji Publicznej
ul. Rakowicka 16, 31-510 Kraków
tel. 12 293 75 60

www.msap.uek.krakow.pl

Partner wydawniczy:

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.
ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax 22 826 59 21, 22 828 95 63, 22 828 93 91; dział handlowy: jak wyżej, w. 105, 108
e-mail: info@scholar.com.pl; www.scholar.com.pl

Skład i łamanie: WN Scholar (*Jerzy Łazarski*)

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii

Nakład: 300 egz.

Spis treści

<i>Anna Karwińska</i>	
Potencjał kulturowy społeczeństwa jako zasób rozwojowy	5
<i>Tomasz Zarycki</i>	
Innowacjonizm jako legitymizacja. Dyskursy innowacji, gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego i pokrewne w perspektywie krytycznej.	20
<i>Paweł Płaneta</i>	
Sfera publiczna w przemówieniach programowych premierów III RP w latach 1989–2012	35
<i>Katarzyna Szmigiel-Rawska</i>	
Lekcja współpracy przez granice. Wybrane problemy zarządzania miejskimi obszarami funkcjonalnymi na podstawie doświadczeń współpracy przygranicznej	55
<i>Marek Benio</i>	
Podwyższanie wieku emerytalnego w Polsce przy użyciu instrumentów dobrego rządzenia.	65
Wybór tekstów klasycznych	
<i>Horst W. J. Rittel, Melvin M. Webber</i>	
Dylematy ogólnej teorii planowania.	77
Recenzje	
<i>Maria Wiśniewska</i>	
Peter G. Northouse, <i>Leadership. Theory and Practice</i>	94

Contents

<i>Anna Karwińska</i>	
Cultural potential of society as a resource of development	5
<i>Tomasz Zarycki</i>	
Innovationism as legitimization. A critical perspective on discourses of innovation, knowledge-based economy, information society and others	20
<i>Paweł Płaneta</i>	
The public sphere in the Polish Prime Ministers' exposés 1989–2012	35
<i>Katarzyna Szmigiel-Rawska</i>	
Lessons on collaboration across borders. Selected problems of urban functional-areas management based on the experiences of cross-border cooperation.	55
<i>Marek Benio</i>	
Raising statutory pension age in Poland using good governance methods	65
Selection of classic texts	
<i>Horst W. J. Rittel, Melvin M. Webber</i>	
Dilemmas in general theory of planning	77
Reviews	
<i>Maria Wiśniewska</i>	
Peter G. Northouse, <i>Leadership. Theory and Practice</i>	94

Anna Karwińska

Potencjał kulturowy społeczeństwa jako zasób rozwojowy

Potencjał kulturowy społeczeństwa jest wielowymiarowym zasobem obejmującym elementy materialne i niematerialne, m.in. zakorzenienie w kulturze i związane z nim orientacje mentalne, gotowość uczestnictwa w kulturze, łączące się z tym potrzeby i kompetencje, aktywność w różnych dziedzinach życia, wartości prorozwojowe. Szczególnym zasobem są kompetencje i moc wzorotwórcza elit. Innego typu elementy potencjału kulturowego to instytucje kultury wnoszące swój wkład w budowanie kapitału społecznego i kapitału kreatywności. Kolejnym jest szeroko rozumiane dziedzictwo kulturowe. Potencjał kulturowy jest tworzony przez działania jednostek, grup społecznych i instytucji funkcjonujących na różnych poziomach życia społecznego.

Artykuł przedstawia koncepcję potencjału kulturowego społeczeństwa, definiuje go, omawia jego rolę w procesach rozwoju, mechanizmy tworzenia i wzmocnienia tego zasobu, wreszcie kwestie zarządzania nim.

Słowa kluczowe: potencjał kulturowy, uczestnictwo w kulturze, potrzeby w sferze kultury, elity, wartości prorozwojowe, instytucje kultury.

1. Uwagi wstępne

Potencjał kulturowy społeczeństwa jest wielowymiarowym zasobem obejmującym elementy materialne i niematerialne. Zaliczamy tu orientacje mentalne ukształtowane w procesach socjalizacji, które decydują, na poziomie indywidualnym, o bardziej lub mniej aktywnych postawach wobec zachodzących przemian i wymogów życia społecznego. Szczególnie istotne są w tym kontekście nastawienia przedsiębiorcze lub roszczeniowe, a także zachowawcze bądź innowacyjne, dążenie do osiągnięć, orientacje egalitarne i nieegalitarne. Kolejno można wskazać poziom akceptacji odmienności, jak również zespół cech składających się na orientację prorozwojową (Zysk 1990, s. 203). Potencjał ten budowany jest poprzez działania jednostek, grup społecznych i instytucji, jednak nie jako efekt prostego dodawania potencjałów wytworzonych przez podmioty funkcjonujące na różnych poziomach życia społecznego. Można tu mówić o występowaniu swoistego „efektu mnożnikowego”, co oznacza, że poszczególne elementy potencjału kulturowego, łącząc się ze sobą w zintegro-

wane całości, wzmocniają się wzajemnie, a ich wspólne oddziaływanie jest zwielokrotnione. Na przykład, istnienie w ramach danej zbiorowości wielu aktywnych instytucji kultury współpracujących ze sobą czy kręgów kulturowych podtrzymujących wzajemne relacje – także z instytucjami edukacyjnymi bądź biznesowymi – stwarza większe szanse rozwojowe danego miejsca (miasta, powiatu itp.). Kluczowe jest tu tworzenie kapitału pomostowego i kapitału łączącego w różnych obszarach życia społecznego i w kulturze.

Zasób ten ma istotne znaczenie dla procesów rozwojowych społeczeństwa i gospodarki, jest jednak określany w literaturze przedmiotu w sposób nie do końca jednoznaczny, wymaga zatem szczegółowego omówienia.

Po pierwsze, należy przyrzeć się cechom potencjału kulturowego, jego elementom składowym i ich wzajemnym powiązaniom. Ze względu na ograniczone ramy artykułu uwzględniono tu przede wszystkim ważną dla ujęcia socjologicznego perspektywę podmiotową (potencjalna zdolność do angażowania się w działania w sferze kultury w rozmaitych rolach, a zwłaszcza do przejawiania aktywności kulturalnej) oraz perspektywę przedmiotową (materialne i niematerialne wytwory kulturowe).

Drugi aspekt można określić jako strategiczny, co oznacza rozważenie, jakie są funkcje potencjału kulturowego w procesach rozwoju. Chodzi tu m.in. o dostarczanie symbolicznych uzasadnień działań, tworzenie podstaw dla rozwijania dialogu między różnymi grupami i kręgami społecznymi, budowanie tożsamości, wzmacnianie poczucia dumy, zwiększanie możliwości wykorzystania posiadanych przez jednostki i zbiorowości zasobów.

Kolejne zagadnienie wiąże się z tworzeniem (budowaniem) i wzmacnianiem potencjału kulturowego, ochroną przed dekulturacją środowisk o słabszej pozycji, bilansowaniem efektów dyfuzji kulturowej i mechanizmów oporu wobec innowacji kulturowych. Istotne jest tu też podkreślenie, że nie wszystkie elementy potencjału kulturowego są w tym samym stopniu rozpoznane, zidentyfikowane zarówno w przypadku jednostek, jak i zbiorowości; trzeba wreszcie wskazać instytucje ważne dla tworzenia i wzmacniania zasobów kulturowych.

Pojawia się tu także problem zarządzania potencjałem kulturowym, zapewniania dostępu do jego zasobów i wykorzystywania go w procesach rozwoju. Szczególną rolę odgrywa w tym wypadku pomostowy kapitał społeczny umożliwiający współpracę różnych podmiotów, interakcje i procesy wymiany korzystne dla rozwijania potencjału kulturowego. W przyjętych dla tych rozważań ramach szczególną uwagę zwrócono na znaczenie potencjału kulturowego dla procesów rozwoju społecznego, choć oczywiście pojawiają się odniesienia do aspektów ekonomicznych, ściśle przecież związanych ze społecznymi.

2. Definiowanie potencjału kulturowego

Jak wskazano wyżej, potencjał kulturowy można określić jako zasób wielowymiarowy. W tych rozważaniach uwaga skupiona jest głównie na ujęciu podmiotowym. I tak, ujmowany od strony podmiotu, na poziomie jednostki, potencjał ów oznacza indywidualną gotowość do uczestniczenia w kulturze w różnych rolach, od tworzenia, poprzez mniej lub bardziej aktywne wspieranie procesu rozwijania zasobów kultury, aż po rozmaite formy korzystania z nich. Gotowość ta

jest efektem rozwoju człowieka jako istoty kulturalnej, ukształtowanej przez nie i jednocześnie tworzącej kulturę. Spośród wszystkich istot wyróżnia go fakt, że funkcjonuje on w środowisku otwartym, czyli podlegającym bezustannym modyfikacjom w związku ze zmianami ludzkich dążeń i możliwości ich realizowania. Normy, zakazy i nakazy kulturowe ograniczają swobodę działania człowieka (jako wspomnianego wyżej wytworu kultury), ale jednocześnie to dzięki kulturze rozwija się jego zdolność do przekraczania granic, tworzenia nowych zasad, nowych możliwości, słowem, funkcjonowanie jako istoty tworzącej kulturę. To zakorzenienie w niej, nie tylko kształtującej bezpośrednio środowisko życiowe jednostki, ale – w coraz większym stopniu – postrzeganej w szerszym wymiarze: europejskiej, światowej, kulturze przeszłości i przyszłości, stanowi ważny element indywidualnego potencjału kulturowego. Osobnym, istotnym problemem jest dokonywanie wyboru spośród oferowanych wartości, ideałów, wzorów kulturowych. Jako podmioty społeczne, jednostki przyswajają sobie zasadnicze nakazy i zakazy charakterystyczne dla danej kultury, ale jednocześnie otrzymują narzędzia i możliwości aktywnego włączania się w poznawanie i kształtowanie różnych jej treści wykraczających poza zasób rdzeniowy decydujący o tożsamościach lokalnej, narodowej czy np. związanej z wykonywanym zawodem.

Zasób treści kulturowych, spośród których wybiera człowiek, jest praktycznie nieograniczony, zwłaszcza w czasach globalizacji. Jego wybory są oczywiście uwarunkowane różnymi czynnikami o charakterze zewnętrznym, w tym przynależnością do kręgów czy grup społecznych, wpływem różnych instytucji wzorotwórczych (m.in. mediów), dostępnością tych zasobów, modą itd.

Jeśli chodzi o czynniki o charakterze wewnętrznym, to zasadniczą rolę odgrywają tu z jednej strony potrzeby, aspiracje i dążenia, z drugiej zaś – kompetencje, zdolności percepcyjne, istniejące wzory i możliwości związane z charakterem uczestniczenia, jego zakresem czy stopniem intensywności. Opisując aspiracje w dziedzinie kultury, należy zaznaczyć, że – podobnie jak w innych obszarach życia – mogą one w większym lub mniejszym stopniu być związane z działaniami ukierunkowanymi na

ich realizację, zawyżone lub bardziej realistyczne, wysokie bądź niskie. Jednak ich znaczenie jako potencjału kulturowego nie jest bezpośrednio zależne od poziomu czy stopnia zbieżności z realnymi możliwościami zaspokojenia.

Potrzeby w sferze kultury są w pewnym zakresie elementami całościowego systemu potrzeb jednostek. Podkreślić tu trzeba ich znaczącą odrębność związaną ze sposobem odczuwania i uświadamiania ich sobie (a także przypisywanego im znaczenia). Potrzeby pozabiologiczne, jak wskazuje Jan Szczepański, wynikają z cech otoczenia, w którym żyje człowiek, są wywołane przez brak czegoś, co utrudnia lub uniemożliwia funkcjonowanie w systemach społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Każda z nich (także pomijane w naszych rozważaniach potrzeby biologiczne) może się przekształcać w potrzebę „otoczkową” czy wręcz pozorną, co związane jest z dominowaniem rzeczywistego składnika potrzeby przez elementy pochodzące z oddziaływań społecznych. Często takie otoczki, np. potrzeb biologicznych, prowadzą do negatywnych zjawisk społecznych (jak chociażby narkomania) (Szczepański 1981, s. 138–146).

Jednak w przypadku rozwoju potrzeb w sferze kultury trudno określić ów składnik rzeczywisty, nie ma bowiem żadnego uzasadnionego zakresu doznań estetycznych, intelektualnych, emocjonalnych itp., które można by uznać za niezbędne do życia (przez analogię np. do liczby kalorii spożytych w ciągu dnia czy temperatury otoczenia – co wyznacza rzeczywisty składnik w przypadku potrzeby zaspokajania głodu lub zapewnienia schronienia). Oczywiście podejmowane są starania, aby ustalić jakieś minimum wiedzy dotyczącej tradycji kulturowych, akceptacji norm i zasad obowiązujących w danej zbiorowości, znajomości wytworów kultury itp., które określałyby stopień przynależności do danej kulturowej wspólnoty. Tego typu intencje można odczytać chociażby w rozważaniach na temat Karty Polaka czy w projektach rozwiązań dotyczących przyznawania obywatelstwa w innych krajach. Jednak potrzeby w sferze kultury wymykają się tego typu schematom. Co więcej, trudno nawet określić, co można by w niej określić mianem potrzeby pozornej, używając terminologii Szczepańskiego.

W jakim sensie potrzeby uczestniczenia w kulturze są elementami potencjału kulturowego? Tu odgrywają rolę zwłaszcza tzw. potrzeby niezaspokojone, przede wszystkim te odczuwane jako pilne czy konieczne, ze względu na ich siłę motywującą do uczestniczenia w kulturze, tworzenia, poznawania, przeżywania, a zwłaszcza do rozwijania aktywnych postaw w tych obszarach. Czy uczestnictwo (i w jakim stopniu) jest elementem codziennych, czy tylko „odświętnych” doświadczeń? Czy jest podstawą tworzenia sieci powiązań z innymi i naszego poczucia samorealizacji? Przy tym źródło naszych zapotrzebowań na owo uczestnictwo w kulturze czy wiedzę w tym zakresie nie musi być bardzo znaczące. Może przecież stanowić efekt mody, snobizmu, podporządkowania się pewnej presji środowiskowej, wymaganiom roli społecznej itd. Istotne jest to, w jakim zakresie potrzeby te zostały zinternalizowane i przyjęte za własne, stały się niezbędne i ważne. Warto także przypomnieć, że nie są one stałe ani w intensywności odczuwania, ani w ich zakresie, i podlegają procesom kształtowania oraz stymulacji poprzez rozmaite mechanizmy społeczne (socjalizacja, naśladowanie, planowe rozwijanie, perswazja itd. (Tyszka 1987, s. 88). Dodatkowo, należy wskazać kategorię potrzeb o charakterze „potencjalnym”. Wiąże się to z faktem, że uczestnictwo w kulturze to nie tylko zaspokojenie potrzeb, lecz także „akt uczestnictwa w zbiorowości, która uznaje dany paradygmat estetyczny za własny” (Kisiel 2003, s. 141). W tym sensie pewne potrzeby w zakresie aktywności kulturalnej mogą wynikać bezpośrednio lub pośrednio z przynależności do określonych kręgów społecznych, a nawet z samego aspirowania do nich. Potrzeby te są w stanie w pełni się rozwijać jako efekt działań wychowawczych lub intensywnej promocji pewnych elementów stylu życia.

Waga podejmowanych aktywności w sferze kultury może być mierzona stopniem niezbędności w codziennych działaniach i doznaniach, sposobem definiowania siebie jako uczestnika kultury, zakresem koniecznego bycia w kulturze czy wręcz – życia kulturą. Nie chodzi tu tylko o mierzalne aspekty kontaktów z nią, ale też o miejsce, jakie przypisujemy jej w naszym życiu, zakres starań, które podejmujemy, żeby realizować taki czy inny model obecności tej sfery w naszej codzienności. Ponadto, znaczenie po-

trzeb uczestnictwa w kulturze dla poszczególnych jednostek czy rodzin może być określone ze względu na gotowość ponoszenia materialnych wyrzeczeń bądź ograniczeń w innych obszarach życia.

Współczesne uwarunkowania uczestniczenia w kulturze, zwłaszcza dostęp do technologii informacyjnych, i nowe modele funkcjonowania wielu instytucji sprzyjają zacieraniu się granic między tworzeniem a konsumowaniem. Sam proces konsumowania jest bardzo złożony, obejmuje przecież dokonywanie wyboru, poznawanie, odczuwanie, kształtowanie opinii, wchodzenie w interakcje w tym procesie i wiele innych aspektów. Im bardziej uczestnik kultury staje się „prosumentem”¹, tym bardziej można postrzegać go w kategoriach potencjału kulturowego, ze względu na możliwości wniesienia twórczego wkładu w życie społeczne i gospodarcze.

Analizując potencjał kulturowy związany z zakresem i różnymi formami uczestnictwa, warto zauważyć istnienie pewnych grup w ramach społeczeństwa, których wkład w kształtowanie potencjału kulturowego nie zawsze jest dostrzegany. Są to np. ludzie młodzi, osoby niepełnosprawne, mniejszości etniczne, religijne czy społeczne, mieszkańcy obszarów wiejskich oraz tzw. pokolenie 55+. W każdym przypadku znaczenie, rodzaj zasobu i kompetencji można określać inaczej. Mowa tu m.in. o nowym sposobie uczestnictwa przejawianego przez młodych, całkiem inaczej definiujących swoje relacje z wytworami kultury. Same te wytwory, wartości zatrzymane w czasie, przez odwołujących się do innej sfery odczuć i doświadczeń przedstawicieli starszego pokolenia zostały niejako na nowo odkryte dla kultury dzięki koncepcjom uczenia się przez całe życie czy aktywnej starości. Podobnie można rozważać potencjał kulturowy mniejszości narodowych (etnicznych). Z jednej strony różnorodność kulturowa stwarza oczywiście wiele wyzwań w codziennych relacjach związanych z koniecznością przełamywania uprzedzeń, pokonywania pewnych zaszczości historycznych rzucających nieraz bardzo wyraźny

ciężar na aktualne interakcje między osobami czy instytucjami. Z drugiej strony jednak sam proces negocjowania współobecności w przestrzeni, strukturach organizacyjnych czy różnego rodzaju organizacjach i całościach społecznych ma stanowić wkład w budowę potencjału kulturowego wspólnoty (uzgodnionej, będącej efektem kompromisu lub inaczej wypracowanej) wartości, sieci porozumiewania się we wspólnym języku symboli i znaczeń. Charakterystyczny w takich sytuacjach proces fragmentaryzacji i rekompozycji przyczynia się do tworzenia nowych elementów potencjału kulturowego powstałego jako efekt łączenia ze sobą wartości, norm czy innych elementów kultury przynależnych tradycyjnie do różnych porządków. Zatem do zasobów potencjału kulturowego, które mogą być wykorzystane w procesach rozwojowych społeczeństwa, zaliczymy, stworzone przez interakcje międzykulturowe, obszary dialogu społecznego oraz wypracowane jego zasady i reguły. Wielokulturowość w czasach globalizacji staje się powszechna zwłaszcza w wielkich miastach (Krzysztofek 2008, s. 46–47).

Elita, czyli wyróżniająca się, niezbyt liczna część społeczeństwa, zawsze odgrywała istotną rolę wzorotwórczą w wielu obszarach życia zbiorowości. I w tym sensie stanowi sama w sobie element jej potencjału kulturowego (a nie tylko jako twórcy kultury). Z socjologicznego punktu widzenia elitę tworzą jednostki zajmujące najważniejsze miejsca w różnych sferach życia społecznego. Możemy mówić o elitach ekonomicznych, politycznych, naukowych czy artystycznych (Sztumski 2007, s. 14). Ze względu na przedmiot tych rozważań najbardziej interesująca wydaje się społeczna rola elit artystycznych, religijnych i intelektualnych, które sprzyjają rozwojowi szczególnie istotnej sfery ducha, dostarczają podmiot intelektualnych, estetycznych, budują obszar dialogu i wzajemnego porozumienia. Zwracał na to uwagę Karl Mannheim (1974, s. 120), pisząc o roli elit w stymulowaniu refleksji i dążenia do wiedzy.

Koncepcja przodowników kulturalnych zaproponowana przez Floriana Znanieckiego w kontekście rozważań nad tworzeniem się kultur narodowych także zawiera pewne implikacje pozwalające traktować wpływ wywierany przez elity jako element potencjału kulturowego

¹ To pojęcie łączące produkowanie i konsumowanie nie do końca oddaje złożoność relacji wytwarzania dóbr kultury i uczestniczenia w ich społecznym obiegu, jednak ze względu na brak bardziej adekwatnego terminu zostało tu użyte.

go. W jego ujęciu osoby te tworzą swoiste jądro społeczne o rozszerzającym się wpływie na myśli i uczucia innych, ogniskując ich wokół procesu tworzenia społeczeństwa narodowego, zintegrowanego dzięki wspólnym ideałom i powinności (Znaniecki 1990, s. 44–45).

Społeczne funkcje elit oczywiście zależą od rodzaju samych elit. W przypadku niniejszych rozważań najbardziej interesujące będą te, które grupują osoby o szczególnych walorach intelektualnych, artystycznych, duchowych, osobowościowych, moralnych itp. Chodzi tu zatem o elity reprezentujące wysokie kompetencje zawodowe i społeczne, które mogą realizować funkcje „moralnej stabilizacji danego społeczeństwa i umacniania jego ideowej tożsamości” (Sztumski 2007, s. 50).

Jak pisze Anna Giza, kolejną, istotną kwestią jest uwspólnianie wiedzy w sytuacji, gdy „świat kształtowanej odgórnie i relatywnie uporządkowanej samowiedzy wspieranej bezpośrednim przekazem norm, wartości i nawyków zaczyna się rozpadać w drugiej połowie XX wieku” (Giza 2013, s. 22–23). Szczególną rolę mają tu do odegrania dziennikarze, eksperci, intelektualiści uczestniczący w publicznych dyskursach i inicjujących je, co pozwala budować podstawy owej niezbędnej wiedzy wspólnej (ibidem).

Można tu jednak postawić pytanie o treści kultury ważne dla jednostki czy całej grupy społecznej. Przekonania, wartości, normy, ideały i inne elementy dorobku kulturowego zawierają rozmaite współistniejące ze sobą treści. Wynika to ze wzrastającego zróżnicowania społecznego, etnicznego czy religijnego. Z punktu widzenia tych rozważań ważne jest, że jednocześnie mogły funkcjonować wzory kulturowe, które określamy jako „prorozwojowe” – sprzyjające otwartym postawom w stosunku do innych osób, idei bądź przekonań, i jednocześnie treści związane raczej z postawami zachowawczymi, sprzyjające utrwalaniu istniejących wzorów, powielaniu sprawdzonych strategii. Kultura tworzona jest przez społeczeństwo (grupę społeczną) zgodnie ze specyfiką doświadczeń i potrzeb danej zbiorowości; można metaforycznie powiedzieć, że jest „szyta na miarę”. Ulegające przemianom uwarunkowania i okoliczności, zmiany w gospodarce i polityce, kolejne wyzwania powodują konieczność tworzenia elementów kultury bardziej

adekwatnych wobec aktualnej sytuacji – np. nowych ideałów osobowości, nowych norm, symboli, wzorów zachowań.

Nie wszystkie wzory, wartości czy ideały w równym stopniu sprzyjają otwartości na zmiany. Przykładu tych broniących ciągłości i trwałości dostarcza chociażby proces kształtowania się kultury polskiej okresu zaborów. Dążenie do obrony przed wynarodowieniem, pielęgnowanie języka polskiego rugowanego ze sfery publicznej, pilnowanie stałej obecności najważniejszych wartości narodowej kultury w życiu codziennym, obowiązek patriotycznego wychowania nie sprzyjały budowaniu gotowości do zmian (Karwińska 2013 s. 65).

Elementem indywidualnego potencjału kulturowego są wartości prorozwojowe, wśród których Krystyna Skarżyńska wymienia „racjonalność” przeciwstawioną „tradycyjności” oraz „swobodną ekspresję”, dążenie do szczęścia i rozwoju, przeciwstawione „nastawieniu na przetrwanie”. Wyniki badań zdają się dowodzić, że postawy prorozwojowe są w społeczeństwie polskim „nierówno dzielone” – w największym stopniu charakteryzują one ludzi młodych i wykształconych (Skarżyńska 2005, s. 77–78)

Potencjał kulturowy zbiorowości na poziomie średnich struktur, takich jak społeczności lokalne, miasta, regiony, to oczywiście nie tylko opisane wyżej zasoby wygenerowane przez jednostki i grupy mieszkańców, i nie tylko obecność elit oraz przodowników kulturalnych wpływających na kierunki podejmowanych lokalnie aktywności. Jego istotnymi elementami są istniejące i działające instytucje kultury ze względu na ich znaczący wkład w tworzenie więzi między jednostkami, grupami społecznymi, a także zbiorowościami lokalnymi i ponadlokalnymi. Ich znaczenie zawiera się przede wszystkim w swoistej mocy wiążącej różne grupy mieszkańców i użytkowników, w możliwości tworzenia kapitału pomostowego łączącego podmioty działające w różnych obszarach oraz te (jednostki, grupy) usytuowane na różnych szczeblach drabiny społecznej.

Do potencjału kulturowego danego społeczeństwa zalicza się też dziedzictwo kulturowe, rozumiane zarówno jako zasoby materialne, jak i niematerialne. Warto jednak tu przypomnieć, nieobecne w głównych nurtach współczesnych rozważań nad kulturą, interesujące ujęcie Sta-

niśława Ossowskiego, który do dziedzictwa kulturowego zaliczał społeczne, przekazywane z pokolenia na pokolenie, dyspozycje wyrażające się we wzorach reagowania na rozmaite obiekty (Ossowski 1966, s. 64–65). W tym sposobie interpretowania dziedzictwa kulturowego szczególną rolę odgrywa mechanizm tworzenia się postaw wobec ważnych dla danej grupy (społeczeństwa) wytworów kultury, ale także natury (np. Wisły dla Polaków, Wołgi dla Rosjan, Morza Śródziemnego dla Greków i Rzymian). Jak podkreśla Krzysztof Sztalt (2012, s. 44), sposób definiowania dziedzictwa kulturowego zastosowany przez Ossowskiego nadaje temu pojęciu większą klarowność i użyteczność analityczną. W ujęciu Jacka Purchli (2013, s. 39) pojawia się podobny tok myślenia, gdy pisze: „Dziedzictwo jest więc procesem nieustannej reinterpretacji przeszłości, w którym zasadniczą rolę odgrywają nasza pamięć i nasz wybór”.

W rozważaniach nad znaczeniem dziedzictwa kulturowego dla procesów rozwoju (zwłaszcza gospodarczego), obok niematerialnych elementów dziedzictwa eksponuje się materialne (odsuwane na dalszy plan w cytowanej powyżej interpretacji Ossowskiego). Pojmuje się dziedzictwo kulturowe np. jako zasób ważny dla rozwoju turystyki (Lipińska 2011, s. 15; Midura 2008, s. 35). Ten zasób jest coraz szerszy, obejmuje wytwory z różnych obszarów działalności człowieka, także do niedawna niedostrzegane zabytki przemysłowe (Purchla 2013, s. 44). Warto także podkreślić, że istotnym elementem należącym do sfery materialnej jest istnienie szczególnego typu przestrzeni stwarzającej ramy dla powstających wartości i odniesień. Mowa tu o tzw. obszarach kulturowych, a zatem o fragmentach przestrzeni fizycznej, realnej, które jednak ulegają przekształceniu dzięki odniesieniom zbiorowym i przybierają postać przestrzeni społecznej. Powstaje w ten sposób miejsce szczególne, wyróżnione poprzez skojarzone z nim symbole, wyobrażenia, postawy szacunku (obawy) (Wallis 1979, s. 8–16). W miarę nabywania znaczenia zaczyna ono funkcjonować w odmiennym porządku w tym sensie, że może być znacznie większe niż wynikałoby to z jego realnych rozmiarów, bardziej centralne, niż na to wskazuje rzeczywiste usytuowanie itd.

Podobnie, ze względu na swoją rolę w tworzeniu powiązań społecznych i wzmacnianiu,

a nawet wywoływaniu pewnych działań i zachowań także w sferze kultury, możemy określić przestrzenie publiczne jako miejsca generowania wspólnoty elementem potencjału kulturowego. Proces jej tworzenia i wzmacniania jest tu uzależniony od wyposażenia takiej przestrzeni w cechy symboliczne i atrybuty materialne, od odpowiedniego zorganizowania i zagospodarowania w sposób odpowiadający wartościom podzielanym przez członków danej zbiorowości.

Takie wartości wspólne mogą wywodzić się z dorobku zarówno wielkiej tradycji narodowej, jak i małej tradycji lokalnej, przekonań religijnych i innych, wspólnych, dotyczących np. przeszłości, przyszłości, religii, piękna, prawdy, celów ogólnospołecznych czy środowiska naturalnego. Może pojawić się tu jednak problem stopnia zróżnicowania takiej zbiorowości, utrudniającego wykreowanie przestrzeni publicznych, które mogłyby mieć charakter integrujący (poprzez np. odwołanie się do najbardziej podstawowych symboli). Tego typu przykłady znajdujemy w niektórych miejscach służących zbiorowościom wielokulturowym.

3. Społeczne funkcje potencjału kulturowego

W aspekcie strategicznym potencjał kulturowy jest rozważany w kontekście funkcji pełnionych w procesach rozwoju społeczno-gospodarczego. Przekonania, system wartości, orientacje mentalne charakterystyczne dla jednostek czy zbiorowości, stanowiące ważny element owego potencjału, mogą odegrać w tym zakresie istotną rolę. Po pierwsze – w określaniu kierunkowych celów rozwojowych, po drugie – mając znaczenie dla przyspieszania lub wstrzymywania procesów rozwoju, wreszcie po trzecie – pomagając w wyborze środków działania.

Elementem indywidualnego potencjału kulturowego jest poczucie własnej wartości (ogólna ocena swojej grupy lub osoby powstająca w wyniku zebrania silnych i słabych stron, osiągnięć i przegranych, opinii innych itd.). Może ono mieć charakter stabilny bądź chwiejny, silnie pozytywny lub silnie negatywny, i jest zasobem ważnym, podobnie jak zasoby materialne czy polityczne. Tak jak jednostki z wysoką samooceną

funkcjonują w społeczeństwie lepiej niż sfrustrowane, również grupy i całe narody potrzebują poczucia własnej wartości, by móc dawać sobie radę w różnego rodzaju relacjach (Kozielecki 2001). Jest to szczególnie ważne w przypadku grup etnicznych, które wskutek procesów przemian we współczesnym świecie, w tym także zwiększonej mobilności, ulegają rozproszeniu. Poczucie tożsamości w takich przypadkach może być zagrożone ze względu na przerwanie związków z terytorium i słabnące sieci powiązań. Potencjał kulturowy wzmacniany poprzez wykorzystanie nowoczesnych sposobów utrwalania i przekazywania wartości kulturowych wspiera budowanie i potwierdzanie (aktualizowanie) tożsamości, dostarcza motywacji do działań.

Na wagę podobnych elementów potencjału kulturowego wskazują David McClelland i David Winter, zwracając uwagę na silną motywację osiągnięć, która charakteryzuje osoby realizujące swoje zamierzenia, osiągające sukcesy i, co ważne, wykorzystujące porażki do samodoskonalenia (McClelland, Winter 1969). Elementy tej osiągnięciowej orientacji to np. akceptacja gratyfikacji odłożonej czy planowanie przyszłości. Od stopnia upowszechnienia się tych motywacji, nastawienia na sukces zależy w dużym stopniu możliwość realizowania celów indywidualnych, ale także ogólnospołecznych. Dobrobyt buduje się zbiorowym wysiłkiem, lecz na podstawie podzielanych wartości, symboli, zwyczajów. Jak wynika z rozważań McClellanda i Wintera, istotne w osiąganiu celów ekonomicznych jest występowanie w społeczeństwie, obok motywacji indywidualnej, zbiorowych dążeń do realizowania dobra wspólnego i wspólnego ponoszenia odpowiedzialności

Określając społeczne i kulturowe wyzwania związane z funkcjonowaniem Polski w zjednoczonej Europie, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę, że społeczeństwa tzw. starej dziesiątki są znacznie lepiej wykształcone², zaawansowane w budowaniu społeczeństwa informacyjnego, a także opartego na wiedzy. Jeśli chcemy skutecznie konkurować, musimy wypracować odpowiednią strategię edukacyjną. Tradycyjnie oczekiwano od warstw wykształconych, zako-

zrzenionych w kulturze narodowej, realizowania swoistej misji przewodników duchowych oświecających niższe, mniej wykształcone warstwy i wprowadzających je w dziedzictwo kulturowe narodu. Taką rolę odgrywało np. ziemiaństwo (zwłaszcza w środowiskach wiejskich) i arystokracja, potem inteligencja. Działania jednostek uzupełniały wyspecjalizowane instytucje o wysokim prestiżu. Współcześnie brakuje kręgów społecznych, które skutecznie wspomagałyby procesy rozwojowe, podejmując działania misyjne – w tradycyjnym znaczeniu, w środowiskach podlegających marginalizacji i funkcjonujących w pewnym sensie na obrzeżach głównego nurtu życia społecznego. Obecnie mechanizm oddziaływania przejawia się nieco inaczej. Z jednej strony nastąpiło upowszechnienie wykształcenia i, także poprzez m.in. nowoczesne technologie informacyjne, istnieje szerszy dostęp do wiedzy ogólnej, z drugiej zaś – zmieniło się funkcjonowanie inteligencji jako kategorii społecznej. Uległa ona rozwarstwieniu na profesjonalistów, włączających się w procesy przemian i w coraz większym stopniu monetaryzujących swoje zasoby intelektualne i kulturowe, oraz inteligencję zachowującą w pewnym stopniu dawne tradycje przewodników narodu. Choć w zmienionych warunkach ta część inteligencji – usytuowana według podziału zaproponowanego przez Mirosławę Marody (2004, s. 256) w obszarze „Polski etatystycznej” (w sferze budżetowej) – ma mniejsze szanse i mniejsze możliwości funkcjonowania jako warstwa wzorotwórcza (i też zapewne cechuje się słabszymi motywacjami). Z kolei środowiska artystyczne współcześnie uzyskały duży prestiż i możliwości oddziaływania. Z jednej strony dzięki rozwijaniu nowych form przekazu, zwłaszcza happeningów często o aktualnym, społecznym, politycznym lub gospodarczym podtekście. Wielu artystów-performerów uprawia w ten sposób zarówno krytykę społeczną (co jest tradycyjną funkcją inteligencji), jak i otwiera nowe obszary dyskursu społecznego, powodując np. poprzez prowokację konieczność zajęcia stanowiska w istotnych sprawach. Ta rozszerzona funkcja społeczna artystów (twórców) jest widoczna także w ich ofensywie medialnej. W popularnych mediach, zwłaszcza w telewizji, przedstawiciele świata kultury często zapraszani są do komentowania

² Ważne tu są nie tyle wskaźniki formalne, liczba wykształconych osób, ile rzeczywista jakość wykształcenia.

wydarzeń politycznych i gospodarczych. Istotną rolę odgrywają tu również blogi czy inne formy współczesnego komunikowania się z szerokimi kręgami odbiorców.

Zastanawiając się nad koncepcją kształtowania elit, które mogłyby odgrywać rolę wzorotwórczą, „drożdży” w aktywizowaniu społeczeństwa polskiego, Andrzej Siciński zwraca uwagę na fakt, że tradycyjne metody upowszechniania dorobku wiedzy i kultury, utrzymywania ciągłości, wprowadzania w kultury innych narodów nie mogą być uznane za skuteczne. Strategią na dziś powinno być zatem zbudowanie „długofalowego narodowego programu rewitalizacji elit” (Siciński 2002, s. 167–169).

Wypracowane w poszczególnych kręgach kulturowych sposoby myślenia i działania, różniące się w skali kraju, mogą być wykorzystywane do budowy strategii rozwojowych w sferze życia społecznego i gospodarki. Ich odmienność można rozważać w kategoriach wzajemnego uzupełniania się, wymiany doświadczeń. Zwraca na to uwagę Jerzy Bartkowski, twierdząc, że poszczególne regiony Polski, mające odrębne doświadczenia historyczne, wnoszą do zasobów potencjału społeczno-kulturowego społeczeństwa polskiego odmienne tradycyjne wartości, które mogły (i mogą) stanowić swoisty zasób rozwojowy (Bartkowski 2009) (tab. 1).

Różnorodność potencjału kulturowego w skalach mezo i makro określa możliwość mobilizowania społeczności wokół ważnych celów i ich osiągania. Działania instytucji kultury na różnych szczeblach przyczyniają się do kształtowania postaw wspólnoty i identyfikacji z miej-

scem zamieszkania. Podobną rolę odgrywają utrwalone tradycje wspólnego świętowania rocznic, „dni”, lokalnych zwyczajów. Współcześnie w wielu miejscach takie tradycje są pieczołowicie odtwarzane, a w społeczeństwach wielokulturowych czasem adaptuje się wzory sąsiedzkie, co wzmacnia siłę oddziaływania potencjału jako zasobu rozwojowego.

Potencjał kulturowy miejsca (wsi, miasta, regionu) jest jednym z podstawowych elementów budowy tożsamości konkurencyjnej, szczególnie ważnej w dobie globalnego zainteresowania miejscami niezwykłymi, mającymi szanse wyróżniać się oryginalnością. Towarzyszy tym zjawiskom proces stopniowego osłabiania atrakcyjności kultury masowej, w tym amerykańskiej, i tworzenia się niszy wypełnianej przez nowe wartości (Anholt 2010, s. 177). Te nowe miejsca, swoiste *fresh points*, powstają i rozwijają się w oparciu o wysoki poziom różnorodnego potencjału kultury, bazują na atrakcyjnym i dobrze zarządzanym materialnym i niematerialnym dziedzictwie związanym z historią danego obszaru, na obecności świetnie działających, dostępnych i oferujących wielowymiarowe możliwości instytucji kultury, wreszcie na wyjątkowych kręgach społecznych i kulturowych, stwarzających możliwości kontaktów czy dialogu. Obecność takich osób, grup o wyjątkowej pozycji w świecie sztuki, kultury czy nauki jest bardzo ważna, stwarza swoisty efekt pozytywnego wyróżnienia. Ale równie istotna jest obecność aktywnej publiczności, artystów amatorów, osób połączonych więziami społecznymi z kręgami elity kulturalnej. Tak tworzy się poczucie wyjątkowości, po-

Tab. 1. Tradycje społeczne głównych regionów Polski

Region	Wartości regionalne
Polska centralna (dawna Kongresówka)	Umiejętność dostosowania się, adaptacja do sytuacji zdominowania; radzenie sobie w warunkach ograniczeń, umiejętność podejmowania działań konspiracyjnych, zdolność do mobilizacji
Galicja	Tradycja wspólnot lokalnych, samorządność, solidarność rozszerzonej rodziny, solidarność sąsiedzka i lokalna, tradycyjna religijność
Wielkopolska i Pomorze (dawny zabór pruski)	Etos pracy, przedsiębiorczość, zasady solidaryzmu społecznego, racjonalność w życiu codziennym i publicznym
Górny Śląsk	Etos pracy, przywiązanie do religii, ważność rodziny („śląska triada”)

Źródło: Bartkowski 2009, s. 123.

czucie dumy lokalnej, które w procesach rozwoju odgrywa istotną rolę w uruchamianiu lokalnej aktywności.

4. Budowanie i wzmacnianie potencjału kulturowego

Kolejny wątek rozważań związany jest z zagadnieniem budowania i wzmacniania potencjału kulturowego. Tu przede wszystkim należy wskazać, że jego elementy nie w pełni są rozpoznane i dokładnie określone. Część tych zasobów może być nieznana (nieodkryta), a część – nieaktywna ze względu na brak możliwości wykorzystania. Pojawia się tu także pytanie o rozpoznawanie symptomów bądź załączków potencjału kulturowego na różnych poziomach życia społecznego. Chodzi np. o uzdolnienia jednostek czy ich umiejętności aktywnego uczestnictwa w kulturze, szczególne tradycje, dziedzictwo materialne, zwyczaje wyróżniające daną grupę, które mają szansę na włączenie w szerszy obieg społeczny, czy wreszcie zasoby kulturowe zawarte w cechach materialnych i niematerialnych charakteryzujących kulturę lokalną jakiejś miejscowości. W skali mikro ważne jest zwłaszcza zwiększenie możliwości działania twórczych jednostek (uczestniczących w kulturze w rozmaitych rolach), tworzenia ułatwień i zachęt do rozbudowywania sieci społecznych relacji między jednostkami, instytucjami, nieformalnymi (pozaformalnymi) ruchami i organizacjami, stwarzania popytu na działania kreatywne i ich wytwory. Kluczowe zagadnienie stanowi tworzenie otwartych możliwości: miejsc oraz wydarzeń, które niekoniecznie natychmiast, ale potencjalnie mogą uruchomić jakieś obszary aktywności w sferze kultury, także w środowiskach nieobecnych lub niewidzialnych społecznie³.

Kształtowanie potencjału kulturowego to zazwyczaj długi proces rozpoczynający się nie za-

wsze od jakichś bardzo znaczących zasobów. Przyglądając się historii rozwoju miast takich jak Zakopane czy Katowice, możemy zauważyć, że wyjściowe zasoby lokalne, na których budowano potencjał kulturowy, były stosunkowo skromne.

W przypadku Zakopanego kluczowe okazało się zgromadzenie wokół tej miejscowości rozmaitych środowisk twórczych odgrywających rolę czynnika pobudzającego, zaczynu powodującego uruchamianie wielu zjawisk w sferze kultury, ukierunkowywanie dziesiątek i setek drobnych działań w różnych dziedzinach życia w tej miejscowości. Ważnym elementem była też synergia, czyli efekt mnożnikowy zetknięcia się kultury lokalnej, nieco surowej w swoim wyrazie, jednak niepozbawionej wyrafinowania i dużej autentycznej wrażliwości, z kulturą wielkomiejską artystów i intelektualistów wywodzących się głównie z kręgów elit krakowskich. Ta lokalna, jeszcze nieoszlifowana kultura wprost zafascynowała zepsutych nadmiarem wrażeń znudzonych profesjonalistów, dając im nowe możliwości czerpania natchnienia z dorobku społeczności lokalnej oraz specyfiki otoczenia przyrodniczego. Pozwoliło to na wytworzenie „gniazda” przyciągającego kolejnych poszukujących artystów, co ostatecznie ukształtowało markę: Zakopane. Można zatem powiedzieć, że wygenerowanie zakopiańskiego fenomenu było raczej efektem przypadkowego splotu miejsca, czasu i osób.

W Katowicach przemiana charakteru miasta, które chce zerwać z industrialnym charakterem, jest przedmiotem świadomych i długotrwałych działań mających wykreować jego nowy potencjał. Katowice co najmniej od kilku lat intensywnie zmieniają swój wizerunek poprzez konsekwentne budowanie i wzbogacanie potencjału kulturowego. Celem jest nie tylko przyciąganie twórców, przedstawicieli nauk humanistycznych, przełamywanie stereotypu ośrodka przemysłowego poprzez wspieranie rozwoju nauki i wydarzeń kulturalnych. Potencjał Katowic to także liczne przestrzenie symboliczne, „mębłowanie miasta” wyjątkowymi dziełami architektury, organizowanie imprez artystycznych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Część tych wydarzeń to efekt spontanicznego wyłaniania się nowatorskich zjawisk oraz inicjatyw kulturalnych, a także powstawania nowych instytucji, w tym różnego typu podmiotów trzeciego sek-

³ Przykładem takich działań jest stwarzanie przestrzeni dla *street artu* w zaniedbanych dzielnicach, uruchamianie dobrze wyposażonej instytucji kulturalnej (np. multimedialnej biblioteki, centrum dźwięku itp.) w środowisku społeczno-przestrzennym naznaczonym marginalizacją. W efekcie, możliwe staje się nie tylko dowartościowanie określonego miejsca, lecz także stworzenie możliwości dotarcia do jakiegoś ukrytego zasobu.

tora; w części są to zaplanowane działania stymulowane przez władze różnego szczebla czy projekty realizowane w związku z różnymi programami aktywizacji środowisk lokalnych.

Należy tu jeszcze przypomnieć, że potencjał kulturowy jest tworzony zarówno (intencjonalnie) przez działania władz, różnego rodzaju instytucji, jak i w sposób bardziej spontaniczny, jako wypadkowa procesów społecznych przebiegających w danym miejscu i czasie. Warunkują to specyficzne cechy takiego miejsca (miasta, wsi, regionu itp.), czyli pewne wydarzenia w dziejach, status tworzący się nieraz przez całe wieki, a odzwierciedlający się w reputacji miejsca i wyobrażeniach (opiniach) funkcjonujących zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz tego środowiska. Mogą tu także odgrywać rolę pewne tradycje, np. stowarzyszeń obywatelskich, kupieckich, kulturalnych i innych. Wiele z nich ma długą i ciekawą tradycję, niektóre pełniły niegdyś istotną funkcję więziotwórczą w społeczeństwie zagrożonym przez politykę zaborców. Na przykład budowanie znaczenia miasta na jakimś ważnym wydarzeniu historycznym czy wybitnej postaci związanej z tym miejscem staje się swoistym czynnikiem rozmaitych aktywności, przyczyną zainteresowania w skali regionalnej, narodowej, a nawet światowej. Silna pozycja miejscowości może wynikać oczywiście także z posiadania cennych wartości kulturowych (np. zabytków) bądź z wyjątkowych osiągnięć (np. gospodarczych). Możemy wskazać wiejskie społeczności lokalne, w których z jakichś powodów historycznych rozwinęły się i przetrwały tradycje samoorganizacji i współdziałania. Dziś często funkcjonują tam szczególnie aktywnie jednostki straży pożarnej czy zespoły ludowe, a nawet pojawiają się pewne obszary współpracy międzynarodowej⁴. Jednak najczęściej mamy do czynienia z miejscowościami (zarówno miastami, jak i wsiami), charakteryzującymi się niską aktywnością społeczną, co utrudnia tworzenie sieci powiązań np. ze względu na brak silnych, dynamicznych środowisk, brak lokalnych liderów, niekorzystną strukturę wykształcenia czy zamożności itp.

Potencjał kulturowy na poziomach mezo i makro tworzony jest także poprzez adaptowanie elementów pochodzących z innych systemów społeczno-kulturowych. Przez wiele lat w okresie PRL-u zachodnia kultura masowa, w tym zwłaszcza amerykańska, była w pewnym zakresie źródłem wzorów zachowań, wartości, ideałów odnoszących się do różnych sfer życia. Obok wielowiekowej tradycji traktowania Zachodu, a głównie USA, jako „miejsca nadziei”, nowych możliwości, powodzenia itd. działało tu stymulująco zjawisko określane potocznie jako syndrom zakazanego owocu. Ponadto – paradoksalnie – niechętna Stanom Zjednoczonym oficjalna propaganda wzmocniła utrwalanie amerykańskiego mitu. Na początku transformacji w warunkach swobodnego unieważnienia znacznej części obowiązującego przez kilkadziesiąt lat systemu wartości, zestawu przekonań dotyczących różnych sfer życia społecznego powstała pewna próżnia kulturowa, którą nowe elity próbowały wypełnić przez odwołanie się do zestawu wartości II Rzeczypospolitej, wypełniania białych plam w najnowszej historii. Jednak bardzo szybko zaczęto (zwłaszcza najmłodsze pokolenie) poddawać się wpływowi elementów kultury amerykańskiej przenikającej dzięki procesom dyfuzji w związku z otwartością granic – owym stanem poszukiwania nowych podstaw kulturowych rozwoju społecznego i gospodarczego.

W społeczeństwach współczesnych postępują procesy wykształcania się poszczególnych grup tworzących odrębne środowiska społeczno-kulturowe. Każde z nich ma własną dynamikę rozwojową, wytwarza pewne wartości, które nie zawsze wzbogacają obieg kultury w skali makro. Tymczasem nawet w środowiskach często postrzeganych jako obszar kryzysowy (np. najbardziej niebezpieczne dzielnice miasta nacechowane znacznym występowaniem problemów społecznych) rozwijają się pewne strategie działania oparte na przedsiębiorczości, kształtują się więzi społeczne i obszary aktywności, które pozostają praktycznie nieznanymi. Koncepty *all-socially inclusive environments* zakładają możliwość, a nawet niezbędność, wykorzystywania wszystkich tego rodzaju zasobów społeczno-kulturowych. To także zadanie ochrony przed dekulturacją zagrażającą słabszym, mającym mniejszą siłę przebiecia (np. słabiej zorganizowanym, mniej włączo-

⁴ Przykładowo, w Wilamowicach w powiecie bielskim przetrwały pochodzące z XIII w. tradycje osadników z Fryzji i Flandrii, na czym bazuje aktywność lokalna.

nym w oficjalny obieg przekazów kulturowych itp.), defaworyzowanym z jakiegoś powodu środowiskom społecznym, grupom etnicznym, religijnym, mniejszościom różnego rodzaju. Warto tu zatem przypomnieć Konwencję UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, która została przyjęta z myślą o zwróceniu szczególnej uwagi na stwarzane przez globalizację i inne przemiany społeczne zagrożenia niematerialnego dorobku rozmaitych kręgów i wspólnot, a nawet jednostek. To dziedzictwo, jak stanowi Konwencja, przyczynia się do utrzymania różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności. Wyraża się w kontynuowaniu i utrwalaniu przekazów ustnych, rytuałów i zwyczajów, ceremonii, a także wiedzy (odnoszącej się do rozmaitych sfer życia) i umiejętności tradycyjnych (np. związanych z uprawianiem rzemiosła)⁵.

Szczególną rolę w procesach budowania potencjału kulturowego odgrywają takie instytucje, jak muzea, galerie, kina, teatry itp., które wychodzą poza tradycyjnie rozumiane upowszechnianie kultury i coraz szerzej włączają w procesy tworzenia i organizowania wydarzeń kulturalnych rozmaite kręgi społeczne, nie ograniczając swojej oferty do środowisk już aktywnych odbiorców, a nawet kierując specjalną uwagę na środowiska potencjalne (np. poprzez działania adresowane do dzieci wychowujących się w otoczeniu zagrożonym marginalizacją bądź zmarginalizowanym). Chodzi tu o animację uczestnictwa w kulturze zarówno w sferze odbioru (na różnych poziomach zaangażowania i aktywności), jak i twórczości.

Innymi ważnymi podmiotami tworzenia i rozwijania potencjału kulturowego są instytucje edukacyjne, zwłaszcza uczelnie wyższe. To znaczenie szczególnie wyraźnie przejawia się wówczas, gdy uczelnia funkcjonuje w obszarze, który z jakiegoś powodu ma mniejsze możliwości rozwojowe. Mowa tu np. o niewielkich miejscowościach zlokalizowanych na peryferiach, w biedniejszej części regionu czy kraju. Ogromny wzrost liczby wyższych uczelni notowany w Polsce od początku lat dziewięćdziesiątych

nie zawsze jest oceniany pozytywnie ze względu na jakość oferowanych (w wielu z nich) możliwości edukacyjnych. Jednak trudno kwestionować zdolność miastotwórczą takich instytucji, które generują wokół siebie specyficzne przestrzenie społeczne tworzone na potrzeby środowiska akademickiego, zwłaszcza przestrzenie konsumpcji, wymiany czy symboliczne.

Oczekiwania wobec uniwersytetów są współcześnie bardzo rozbudowane. Postrzega się je jako kluczowe instytucje społeczeństwa opartego na wiedzy, placówki, które muszą się rozwijać jako „kreatywne i otwarte przestrzenie” stające się współczesnymi biegunami wzrostu, podobnie jak w początkach rewolucji przemysłowej fabryki i przedsiębiorstwa. Uczelnie, zgodnie ze swoją nazwą – interdyscyplinarne, w sposób naturalny funkcjonują w licznych związkach z różnymi instytucjami kulturalnymi, badawczo-rozwojowymi i przemysłem (zwłaszcza z różnymi obszarami przemysłów kreatywnych).

5. Zarządzanie potencjałem

Potencjał kulturowy, aby mógł odegrać rolę w procesach rozwoju, musi być odpowiednio zarządzany. Mowa tu o zarządzaniu dziedzictwem kulturowym oraz o działaniach związanych z wykorzystywaniem zasobów indywidualnych (postawy, orientacje mentalne, gotowość do uczestniczenia itp.), a także potencjału instytucji zarówno na poziomie makro, jak i mezo. Tradycyjnie do zarządzania włączamy takie działania, jak planowanie, organizowanie, motywowanie i wreszcie monitoring. Do pewnego stopnia w zarządzaniu potencjałem kulturowym występują elementy wszystkich czterech wymienionych procesów cząstkowych, choć oczywiście muszą być one dostosowane do specyfiki przedmiotu. Przede wszystkim należy zauważyć, że w odniesieniu do tak ujętej jego części proces zarządzania to często raczej stwarzanie możliwości niż ingerowanie w procesy wykorzystywania i ekspresji owego potencjału. W odniesieniu do postaw, zachowań, orientacji jednostkowych to stwarzanie możliwości dotyczy uwalniania możliwości. W tym sensie przestrzenie aktywności obywatelskiej powinny mieć uniwersalny charakter pozwalający na aktualizowanie i wy-

⁵ Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Dz.U. Nr 172 z 2011 r., poz. 1018..

tworzenie wartości kulturowych w sposób maksymalnie twórczy. Celem jest tu oczywiście nie ujednolicenie tych przestrzeni, lecz stworzenie szansy korzystania z nich w najszerszym zakresie rozmaitym użytkownikom (o różnej kondycji fizycznej i psychicznej, wychowanym w różnych kulturach, zróżnicowanych wiekowo). To kwestia istnienia pewnych światowych czy europejskich standardów (technicznych, komunikacyjnych itd.) i gwarancji ich stosowania w tworzeniu i wyposażaniu przestrzeni publicznych. W przestrzeni wirtualnej to kwestia dostosowania zarówno sprzętu, jak i oprogramowania do możliwości i wymagań użytkowników (służą temu takie akcje, jak np. „komputer dla seniora”).

Dla funkcjonowania społeczeństwa przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu jest równie ważne jak przeciwdziałanie wykluczaniu w przestrzeni materialnej poprzez tworzenie gett społeczno-przestrzennych czy przyzwalanie na marginalizację społeczną, kulturową, polityczną, ekonomiczną pewnych grup i środowisk. Interesujące, że wirtualna przestrzeń publiczna to miejsce, gdzie kobiety, także w społeczeństwach, w których trudno było im ją „zawłaszczyć” w wymiarze materialnym (ze względu na pewne ograniczenia kulturowe), mogą się odnaleźć i skorzystać z możliwości ekspresji (Puente, Jimenez 2009, s. 251). Podobnie, można przypomnieć, jak ważną rolę w emancypacji kobiet w krajach Trzeciego Świata odegrały telefony komórkowe (nabywane dzięki mikrokredytom Grameen Bank), które pozwalały na rozwijanie przedsiębiorczości także w obszarach pozbawionych odpowiedniej infrastruktury. Przestrzenie wirtualne są niezwykle potężnym czynnikiem wpływającym na funkcjonowanie instytucji posługujących się nimi dzięki możliwości przenikania granic geograficznych i politycznych, niwelowania dystansów, skracania czasu działania. W ten sposób możliwe jest lepsze dostosowanie do potrzeb użytkowników, zdobywanie nowych obszarów funkcjonowania i wywierania wpływu (Freeman 2001, s. 43). Szczególnie istotne jest to w przypadku przestrzeni edukacyjnych czy przestrzeni sztuki.

W skali makro należy podkreślić m.in. kwestie wykorzystania istniejących możliwości uruchamiania aktywnych działań i zachowań, zwłaszcza najbardziej prestiżowych kręgów społecznych,

takich jak środowiska naukowe, artystyczne czy intelektualne. Tkwiący w postawach, zachowaniach, dyspozycji do uczestniczenia i działania potencjał kulturowy może pozostać utajony (a w skrajnych przypadkach nawet zmarnowany), jeśli nie są tworzone możliwości ekspresji, brakuje wolności wyrażania przekonań i opinii oraz nie ma miejsc – przestrzeni publicznej aktywności, zarówno materialnej, jak i wirtualnej).

Wspominano wyżej o znaczeniu kręgów formalnych i nieformalnych dla tworzenia lokalnych zasobów, ale zagadnienie okazuje się znacznie bardziej złożone. Ważne jest bowiem wykorzystanie przede wszystkim dwóch rodzajów kapitału społecznego: pomostowego i łączącego. Ten pierwszy umożliwia współpracę rozmaitych podmiotów niejednorodnych pod względem struktury, logiki działania, określania celów czy stosowanych środków, jak np. biznesu, instytucji kultury, uniwersytetów. Posiadane przez takich aktorów zasoby potencjału kulturowego mogą być w swoistym procesie synergii zwielokrotnione poprzez ich łączenie w nowy sposób. Jeśli chodzi o kapitał społeczny łączący, to jego istotność polega na umożliwianiu współpracy i współdziałania w społeczeństwach podzielonych ze względu na różnice statusowe, etniczne, językowe, religijne itd.

Zarządzanie potencjałem kulturowym wiąże się także ze zwiększaniem możliwości wnoszenia własnego wkładu, korzystania z jego zasobów i wzbogacania go. Taka swoista demokratyzacja dostępu oznacza jednocześnie zwiększanie szans na wykorzystanie potencjału wszystkich grup społecznych niezależnie od ich usytuowania i statusu. Istniejący w społeczeństwie polskim podział (w wielu dziedzinach) na „Polskę A” i „Polskę B”, wyrażający się w zróżnicowaniu przestrzennym oraz wymiarach: gospodarczym, społecznym, edukacyjnym, w poziomie inwestycji czy stopniu zurbanizowania, skutkuje nierównością szans rozwojowych. Zmniejsza to możliwości budowania wspartej na potencjale kulturowym przewagi konkurencyjnej danego społeczeństwa. Przydatne są tu, w pewnym zakresie, zasady zaczerpnięte z obszaru zarządzania organizacjami biznesowymi. Osiąganie wysokiej pozycji konkurencyjnej obejmuje w omawianym kontekście oryginalność czy unikatowość zasobów kulturowych danego społeczeństwa, dopa-

sowanie do zróżnicowanych i zmieniających się potrzeb społecznych, zdolność do dostrzegania nowych rynków i nowych sposobów reagowania na ich specyficzne oczekiwania. Szczególną rolę w budowaniu przewagi konkurencyjnej odgrywa zdolność do tworzenia nowych wartości. Kolejnym ważnym elementem jest odpowiedni marketing potencjału kulturowego prowadzony na wszystkich poziomach życia społecznego, podejmowanie działań ofensywnych wyprzedzających powstawanie potrzeb w sferze kultury, kreowanie aspiracji, dostrzeganie obecności środowisk niszowych czy dotychczas niedocenianych.

6. Uwagi końcowe

Waga zasobów kulturowych w procesach rozwoju społecznego może być rozważona na różne sposoby. Odgrywają one bardzo istotną rolę w kształtowaniu kapitału intelektualnego i społecznego. Uczestnictwo w kulturze (zwłaszcza aktywność kulturalna) jest zasadniczą podstawą kształtowania i rozwijania rozmaitych kompetencji, umiejętności, postaw i innych cech kluczowych dla budowania obu tych kapitałów. Jak wskazywano wcześniej, poprzez uczestniczenie w rozmaitych formach kultury buduje się tożsamość indywidualną i zbiorową, kluczową dla postaw wobec bliższego i dalszego otoczenia. Gotowość do poznawania, interpretowania elementów kultury, a także tworzenia nowych sprzyja rozwojowi interakcji z innymi, poszerzania doświadczeń, włączaniu się w rozmaite obszary życia społecznego, politycznego czy gospodarczego.

Zasoby potencjału kulturowego ukształtowane w danym miejscu stają się podstawą wytwarzania dóbr i usług kulturalnych. Wraz z umasowieniem uczestnictwa powstaje konieczność dostarczania odbiorcom przedmiotów, wartości oraz usług symbolicznych dostosowanych do różnych poziomów oczekiwań. Zatem rozwój potencjału kulturowego danego środowiska (grupy społecznej, regionu) wpływa nie tylko na procesy rozwoju społecznego, lecz także na rozwój gospodarczy poprzez stymulowanie nowych potrzeb i poszukiwanie sposobów ich zaspokajania.

Ponadto sprzyja on wzbogacaniu potencjału urbanistycznego, a szerzej – wartości środowiska przestrzennego miast bądź regionów. Powstają w ten sposób obszary o szczególnym nasyceniu wartościami dziedzictwa kulturowego zarówno w wymiarze materialnym, jak i niematerialnym. Stanowią one podstawę do kształtowania dobrze funkcjonujących przestrzeni publicznych, a jednocześnie ich użytkowanie wiąże się często z modyfikowaniem czy dodawaniem nowych wartości i znaczeń, co zwrótnie wspiera rozwój potencjału kulturowego danego miejsca. Tworzenie się atrakcyjnych środowisk społeczno-przestrzennych często ocenia się jako ważny warunek przyciągania jednostek (a także grup) mieszkańców, użytkowników, inwestorów o pożądanym cechach. Celem jest tu nie tylko przyciąganie klasy kreatywnej (Florida 2010, s. 82–83), która z natury rzeczy może być bardziej mobilna i w zmienionych okolicznościach, przy pojawieniu się nowych możliwości, często decyduje się na zmianę miejsca pracy i zamieszkania. Chodzi też o kreowanie miejsc przyjaznych rodzinie czy, dokładniej, poszczególnym pokoleniom, odnajdującym możliwość realizowania swoich potrzeb i oczekiwań. W tym znaczeniu potencjał kulturowy danego miejsca jest także czynnikiem stabilizującym zbiorowość miejską. W świetle danych wskazujących na zmniejszanie się liczby mieszkańców wielu miast (w tym nawet tak dużych jak Łódź) budowanie i wzmacnianie potencjału kulturowego może być dobrym wyborem jako długofalowa inwestycja na rzecz tzw. klientów wewnętrznych.

Paradoksalnie o znaczeniu potencjału kulturowego świadczy też fakt, że od wieków czy tysiącleci to właśnie potencjał kulturowy staje się przedmiotem rozmaitych starań i działań ze strony różnych podmiotów społecznych. Bywa przedmiotem manipulacji, zawłaszczania, zafałszowywania czy wreszcie destrukcji. Od stuleci nowi władcy, a szczególnie najeźdźcy i uzurpatorzy, próbowali zawładnąć zarówno potencjałem indywidualnych kompetencji, dyspozycji do uczestniczenia, twórczości w sferze kultury, przejawiania aktywności społecznej, pożądanym cech mentalności itd., jak i zasobem dziedzictwa kulturowego, materialnego i niematerialnego, obecnego na różnych poziomach integracji społecznej. Celem było tu unicestwienie

zasobu, który mógłby stwarzać zagrożenie dla nowego władcy, nowego ustroju, legitymizacji przemian czy zdobywania akceptacji społecznej. W tej intencji dokonywano np. niszczenia świątyń, szczególnie cenionych elementów kultury materialnej (jak chociażby Chińczycy w Tybecie, talibowie w Afganistanie czy bolszewicy tuż po rewolucji 1917 r.). Jednak zawsze widoczne było dążenie do próby wykorzystania istniejących autorytetów moralnych, potencjału aktywności społecznej i kulturowej do przeformułowywania wartości, postaw, uzasadniania wprowadzanych zmian. Relokacja zasobów materialnych (np. ważnych zabytków religijnych czy kulturowych) mogła służyć osłabianiu ich znaczenia w dawnym kontekście czy nadawaniu rangi nowym ośrodkom (jak np. transfery zabytków kultury z tzw. Ziemi Odzyskanych do Warszawy zaraz po II wojnie światowej w Polsce).

Literatura

- Anholt S. (2010). „Co to jest konkurencyjna tożsamość?”, w: A. Gwóźdź (red.), *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Bartkowski J. (2009). „Historyczny kształt regionalizmu w Polsce”, w: J. Szomburg (red.), *Jak uczyńić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski?*, seria Wolność i Solidarność, nr 19. Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- Florida R. (2010). *Narodziny klasy kreatywnej* (przekł. T. Krzyżanowski, M. Penkala), Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Freeman O. (2001). „The world, information, and competitive advantage: what works?”, *Business Information Review*, t. 18, nr 4.
- Giza A. (2013). „Wprowadzenie. O nowych szatach cesarza, wiedzy wspólnej i badaniu samowiedzy społecznej”, w: A. Giza i in., *Gabinet luster. O kształtowaniu samowiedzy Polaków w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Karwińska A. (2013). „Kultura”, w: J. Hausner, A. Karwińska, J. Purchła (red.), *Kultura a rozwój społeczno-gospodarczy*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Kisiel P. (2003). *Współczesna kultura artystyczna. Społeczny wymiar uczestnictwa*. Kraków: Wydawnictwo AE.
- Kozielecki J. (2001). „Czy Polacy są dowartościowani?”, *Rzeczpospolita*, 16–17 czerwca.
- Krzysztofek K. (2008). „Przestrzeń kulturowa metropolii XXI wieku”, w: D. Ilczuk, M. Nowak, A. Stępniewska (red.), *Jak się pięknie różnić i porozumiewać? Dialog międzykulturowy we współczesnej metropolii*. Warszawa: Wydawnictwo Stopka.
- Lipińska I. (2011). „Turystyka dziedzictwa kulturowego – wybrane aspekty ochrony prawnej parku kulturowego”, *Turystyka Kulturowa*, nr 3, http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2011_03_02.pdf [dostęp: 23.02.2013].
- Mannheim K. (1974). *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy* (przekł. A. Raźniewski). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marody M. (2004). „Trzy Polski – instytucjonalny kontekst strategii dostosowawczych”, w: *Wymiary życia społecznego. Polska na przelomie XX i XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- McClelland D.C., Winter D.G. (1969). *Motivating economic achievement*. New York: Free Press.
- Midura F. (2008). *Dziedzictwo kulturowe elementem ożywienia ruchu turystycznego na wsi*, http://www.pogorzedynowskie.pl/data/referaty/VBS/ref_3_VBS.pdf [dostęp: 23.02.2013].
- Ossowski S. (1966). „Więź społeczna i dziedzictwo krwi”, w: tenże, *Dzieła*, t. II. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Puente S.N., Jimenez J.G. (2009). „New technologies and new spaces for relations. Spanish feminists praxis online”, *European Journal of Women's Studies*, t. 16, nr 3.
- Purchła J. (2013). „Dziedzictwo kulturowe”, w: Hausner, A. Karwińska, J. Purchła (red.), *Kultura a rozwój społeczno-gospodarczy*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Siciński A. (2002). *Styl życia, kultura, wybór: szkice*. Warszawa: IFiS PAN.
- Skarżyńska K. (2005). „Czy jesteśmy prorozwojowi? Wartości i przekonania a dobrobyt i demokratyzacja kraju”, w: M. Drogosz (red.), *Jak Polacy przegrávajú, jak Polacy wygrávajú*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Szczepeński J. (1981). *Konsumpcja a rozwój człowieka*. Warszawa: PWE.
- Sztalt K. (2012). „Stanisława Ossowskiego koncepcja dziedzictwa kulturowego”, *Roczniki Nauk Społecznych*, t. 4(40), nr 2.
- Sztumski J. (2007). *Elity. Ich miejsce i rola w społeczeństwie*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Tyszka A. (1987). *Interesy i ideały kultury*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Wallis A. (1979). *Informacja i gwar.* Warszawa: PIW.

Znanięcki F. (1990). *Współczesne narody.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Zysk T. (1990). „Orientacja prorozwojowa”, w: J. Reykowski i in. (red.), *Orientacje społeczne jako element mentalności.* Poznań: Nakom.

Cultural potential of society as a resource of development

The cultural potential of society is a multidimensional resource that encompasses tangible and intangible elements, e.g. mental orientations rooted in culture, needs and competences in the sphere of cultural participation, and activities in other spheres of life, as well as pro-development values. A particular resource are competent elites able to create new patterns of behaviour. Another kind of cultural potential are cultural institutions that contribute to the creation of the social capital and the capital of creativity. Last but not least, there is cultural heritage. This potential is created by the actions of individuals, social groups, and institutions functioning on various levels of social life.

The aim of this paper is to describe the idea of society's cultural potential. It presents the definition of the cultural potential of society, its role in development processes, the issues of creating and strengthening this resource and of managing it.

Keywords: cultural potential, cultural participation, needs in the field of culture, elites, proactive values, cultural institutions.

Tomasz Zarycki

Innowacjonizm jako legitymizacja. Dyskursy innowacji, gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego i pokrewne w perspektywie krytycznej

Artykuł przedstawia analizę genezy i funkcji szerokiego spektrum dyskursów modernizacyjnych odnoszących się do takich pojęć, jak „gospodarka oparta na wiedzy/gospodarka napędzana wiedzą”, „gospodarka innowacyjna” czy też „społeczeństwo informacyjne/innowacyjne”. Odwołując się do metod krytycznej analizy dyskursu, pokazuje podstawowe mechanizmy legitymizacji nierówności społecznych i reprodukcji hierarchii we współczesnym świecie przy użyciu wspomnianych dyskursów nazywanych tu – ze względu na silny komponent wizji zmian społeczno-kulturowych – „dyskursami nowego społeczeństwa”. W artykule szczególnie podkreślono rolę omawianych dyskursów w legitymizowaniu zależności krajów peryferyjnych i półperyferyjnych w rozumieniu teorii systemu światowego Wallersteina.

Słowa kluczowe: gospodarka oparta na wiedzy, gospodarka innowacyjna, społeczeństwo informacyjne, krytyczna analiza dyskursu, teoria systemu światowego, ideologia dominująca.

1. Wprowadzenie

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie krytycznego oglądu szerszego spektrum dyskursów wieszczących nastanie nowej, jakościowo odmiennej od poprzednich, epoki rozwoju społeczno-gospodarczego, której cechy opisuje się poprzez odwołanie do pojęć takich, jak „gospodarka oparta na wiedzy (GOW)/gospodarka napędzana wiedzą” (*knowledge-based/knowledge-driven economy*), „gospodarka innowacyjna” (*innovative economy*), „społeczeństwo informacyjne” (*information society*) oraz wielu pojęć pokrew-

nych. Cechą szczególną wspomnianych dyskursów jest to, że oprócz też odnoszących się do fundamentalnych zmian, jakie obserwujemy dziś w sferze technologii, zawierają one często wiele radykalnych twierdzeń dotyczących towarzyszącym im jakoby zmianom społecznym i kulturowym. To właśnie tym ostatnim aspektem (nazywanym tu „dyskursem nowego społeczeństwa” oraz „dyskursem innowacjonizmu”) poświęcone będą interpretacje prezentowane w niniejszym tekście.

Przedstawiona analiza wpisuje się w ramy tzw. krytycznej analizy dyskursu (Duszak, Fairclough 2008) będącej z kolei typem jakościowej analizy dyskursu (Wodak, Krzyżanowski 2011). Warto tu zaznaczyć, że pojęciu dyskursu nada-je się dziś wiele rozmaitych znaczeń (Czyżewski 2013, s. 3–35), jednak w niniejszym tekście za Ruth Wodak przyjęte zostanie założenie, iż „dyskurs zakłada istnienie wzorców i wspólnych cech w ramach wiedzy i struktur, natomiast tekst jest konkretną i unikatową realizacją dyskursu” (Wodak 2011, s. 18). Prezentowana analiza prowadzona będzie w ramach socjologicznego wariantu krytycznej analizy dyskursu, a więc zorientowanej w mniejszym stopniu lingwistycznie, a w większym makrospołecznie

Tomasz Zarycki – Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych im. Roberta B. Zajonca.

Autor chciałby podziękować anonimowym recenzentom tego tekstu za cenne uwagi, z których starał się skorzystać. Jest również zobowiązany Piotrowi Korysiowi i Tomaszowi Warczokowi za wskazanie użytecznej literatury dotyczącej omawianych tu zagadnień. Za istotną inspirację chciałby podziękować także studentom uczestniczącym w seminarium poświęconym tejże tematyce prowadzonym w Instytucie Studiów Społecznych UW w latach 2011–2012 i 2012–2013. Za wszystkie słabości tego tekstu odpowiedzialność ponosi jednak oczywiście wyłącznie jego autor. Przedstawione badania były finansowane przez Narodowe Centrum Nauki (NCN) w ramach projektu nr 2012/05/B/HS6/00834.

(Horolets 2008). Szczególnie uprzywilejowaną tu szkołą będzie zaś krytyczna analiza dyskursu inspirowana teorią Pierre'a Bourdieu (Warczok 2013) odwołującą się do szerszych kontekstów społecznych (w tym ekonomicznego i politycznego) zjawisk językowych. W myśl zasad tej szkoły badawczej przedstawiona zostanie próba rekonstrukcji nieoczywistych założeń wspomnianych dyskursów, kontekstu ich powstawania oraz funkcji legitymizacyjnych, jakie pełnią. W szczególności, w dalszej części tekstu, zarysowana będzie rekonstrukcja mechanizmów, dzięki którym analizowane dyskursy postrzegać można jako funkcjonalne z punktu widzenia naturalizacji podporządkowanej pozycji Europy Środkowej w globalnym podziale pracy.

2. Geneza wizji nowego społeczeństwa

Przyjrzyjmy się na wstępie genezie omawianych tu dyskursów. Zorientowani krytycznie autorzy dość zgodnie identyfikują okres kryzysu politycznego końca lat sześćdziesiątych z symbolicznym wydarzeniem, jakim okazał się dla państw zachodnich przełom 1968 r. Był to moment wykształcenia się warunków dla systemowej zmiany dominujących dotąd rozumień procesu modernizacji i wyobrażeń celów rozwoju społecznego. Luc Boltanski i Eve Chiapello (2005) piszą w tym kontekście o rodzącym się właśnie wtedy „nowym duchu kapitalizmu”. Jest on w ich ujęciu trzecim wielkim etapem rozwoju kapitalizmu następującym po etapie pierwszym, który charakteryzowała symboliczna postać przedsiębiorczego kapitalisty wiedzonego przez etos pioniera, oraz po etapie kolejnym, a więc erze dominacji wielkich firm kierowanych przez dyrektorów, budujących lojalność pracowników w oparciu o etos zapewnienia im bezpieczeństwa socjalnego. Etap trzeci, czyli współczesny, określane przez Boltanskiego i Chiapello właśnie mianem „nowego ducha kapitalizmu”, symbolizowany jest z kolei przez postać menedżera głoszącego etos uczciwości i zaufania. Obecnie dawne hierarchie zastępowane mają być przez sieci, pionowe zależności – przez dialog oparty na zaufaniu, a dawni apodyktyczni przełożeni – przez liderów nawiązujących ze swoimi podwładnymi relacje partnerskie. Instytucjonalna

i społeczna odpowiedzialność za los pracowników zastępowana jest obciążeniem ich samoodpowiedzialnością za właściwe i refleksyjne budowanie własnej ścieżki rozwoju zawodowego. Wizje racjonalnych hierarchicznych organizacji zastępować zaczynają hasła „elastycznych przepływów”, „projektów” i „sieci”, a symbolem „złej przeszłości” staje się stara „biurokracja”. Przewycięzenie tejże przeszłości jest zatem ważnym celem rozwoju, a drogą do jego osiągnięcia stają się innowacje. Dzięki nim pracownicy mają jakoby zostać uwolnieni ze sztywnych, hamujących postęp i indywidualny rozwój zależności hierarchicznych. Emancypacja pracownika wcześniej poddanego rygorom zasad podawanych w trybie nakazowym zastąpiona zostaje w dużym stopniu przez samokontrolę. Dawni autorytarni i konserwatywni dyrektorzy stają się wizjonerami nieprzymuszającymi już podwładnych do bezwzględnej dyscypliny, ale roztaczającymi przed nimi ścieżki indywidualnego rozwoju. Elementem tej transformacji jest także osłabienie podziału na sferę prywatną i zawodową, czego przejawem są coraz częstsze sytuacje, w których firma organizuje życie prywatne swoich pracowników. Nowym podstawowym źródłem ekscytacji zapewniającej poczucie sensu życia i celowości poświęceń na rzecz kariery staje się w tym układzie zmiana. Wcześniejsze długoterminowe zarządzanie karierą zastępuje celebrowanie mobilności, elastyczności i adaptacji.

Boltanski i Chiapello wprowadzają jednocześnie ciekawe pojęcie „trybów” lub „reżymów uzasadniania” (*modes de justification*). W ich rozumieniu tryby te definiują wartości, które w danym okresie postrzegane są jako kluczowe, a więc ekscytujące. Generują one u wciągniętych w wir danego porządku pracowników energię emocjonalną oraz poczucie sensu własnych działań. Jak sugerują ci autorzy, w ostatnich dekadach traciły na znaczeniu tryby określone przez nich jako: „narodowy” (uzasadniany interesem kraju i rodziny, odwołujący się do języka polityki i autorytetów) oraz „obywatelski” (uzasadniany wizją legitymizowaną przez liderów będących reprezentantami woli politycznej większych grup). Jednocześnie zyskały na znaczeniu tryby uzasadniania określane jako: „międzynarodowy” (w którym wartościami autotelicznymi są innowacje, zmiany czy też sztuka)

oraz „rynkowy” (gdzie legitymizacja odbywa się na podstawie haseł głoszonych przez osoby mające zdolność do prezentowania się jako gwiazdy przedsiębiorczości, twórcy nowych produktów, idei bądź innowatorzy).

Współcześnie za najważniejszy z trybów uzasadniania Boltański i Chiapello uznają „zorientowany na projekty”. W jego logice centralną wartością staje się elastyczność, zatem zdolność szybkiego przerzucania się z jednego projektu na drugi, a także zaufanie oraz umiejętność „słuchania innego”. Ideałem osobowościowym w takim systemie okazuje się swoista „mentalność projektowa”, czyli społecznie konstruowana akceptacja dla ulotności związków, której kluczowym aspektem jest krótkotrwałość i ograniczony charakter zobowiązań. Dawny reżym kategoryzacji w organizacjach, stanowiący dotychczas podstawę przemieszczeń awansowych, zastępowany jest w nowym układzie przez reżym indywidualnego przemieszczenia silnie związany z ideą indywidualnej uczciwości.

W opinii Boba Jessopa przyjęcie nowych form symbolicznej legitymizacji interpretowane może być jako reakcja na kryzys fordyzmu, w którym przewagę konkurencyjną zapewniała przede wszystkim skala produkcji pozwalająca minimalizować jej koszty (Jessop 2005). Dyskurs „gospodarki opartej na wiedzy” (GOW) można według niego rozpatrywać w szczególności jako współtworzący „reklasyfikację” towarów, usług i przemysłów, tj. umożliwiający zmianę ich symbolicznych hierarchii. Zmiana ta była zdaniem Jessopa mniej lub bardziej świadomym wyborem reformy symbolicznej legitymizacji, obliczonym na dowartościowanie tych typów usług i towarów, w zakresie produkcji (a przynajmniej dystrybucji) których przewaga Stanów Zjednoczonych nad innymi krajami pozostawała najbardziej bezwzględna i oczywista. W opinii tego autora proces ów może być interpretowany jako reakcja na rosnącą już od kilku dekad konkurencję dla USA ze strony gospodarek azjatyckich.

Elementem tej polityki jest też forsowanie prawnej ochrony własności intelektualnej. Jak dowodzi Jessop, znaczną rolę w promocji dyskursów innowacyjności i GOW mają globalne instytucje pozostające pod silnym wpływem Stanów Zjednoczonych, takie jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy

czy OECD, mające zdolność promocji nowych idei nie tylko za pomocą środków symbolicznych, lecz także presji instytucjonalnej. Warto tu podkreślić, że Jessop sugerował, iż przyjęcie modelu GOW jako dominującego dziś paradygmatu dyskursu rozwojowego było wynikiem wybrania go przez kręgi decyzyjne wspomnianych instytucji globalnych. Wyboru tego, wedle niego, dokonano spośród kilku innych konkurencyjnych wizji, a nastąpiło to w momencie, gdy kryzys poprzedniego paradygmatu stał się już nieodwracalny.

Wyłonienie się takiego nowego „porządku semiotycznego” (*semiotic order*) jest przez Jessopa rozpatrywane jako element procesu semiozy (*semiosis*), na który składają się trzy podstawowe fazy: tworzenie różnorodnych modeli, wybór spośród nich najbardziej obiecującego oraz uruchomienie procesów zakorzeniających wybrany dyskurs (*variation, selection, retention*). Autor ten sugeruje, że atutem wizji GOW jako podstawy nowego porządku semiotycznego była jej zdolność do synergicznego łączenia różnych pokrewnych dyskursów i idei z określonymi interesami. Co ciekawe, jedną z tych składowych zintegrowanych wokół wizji GOW była, według niego, ideologia „trzeciej drogi” wiązana z nazwiskiem Anthony’ego Giddensa.

3. Mechanizmy psychologiczne i technologie „rządomości” jako fundamentalne komponenty dyskursów nowego społeczeństwa

Niezwykle ważnym elementem legitymizacji mechanizmów władzy w ramach opisanych powyżej nowych trybów uzasadniania są indywidualistyczne orientacje mentalne, które Nikolas Rose (2008) określa mianem „nowej etyki psychologicznej”. Niesie ona według niego wizję konieczności wyzwolenia „wolnego, przedsiębiorczego ja” dążącego do samospelnienia, doskonałości i sukcesów. Koncepcja ta może być interpretowana, jak sugeruje ów autor, jako efekt sekularyzacji władzy duchowej, w szczególności przeniesienia jej z rąk dawnych kapłanów w ręce współczesnych „ekspertów od subiektywności”. To oni w pierwszym rządzie proponują dziś dominujące znaczenia sensu życia, cierpienia, tech-

nicyzując jednocześnie tradycyjne pytania egzystencjalne.

Rose pisał w tym kontekście o tworzeniu przez wspomnianych ekspertów osobników o regulowanej autonomii oraz o produkcji racjonalności politycznej nowego typu (Rose, Miller 1992). Procesy te mogą być też postrzegane jako modyfikacja dawnej koncepcji obywatela, polegająca na przejściu od modelu podmiotu politycznego odczuwającego odpowiedzialność wobec szerszej wspólnoty do modelu kalkulującego egoisty zarządzanego przez wolność wyboru. Jednocześnie opcje wyboru tegoż nowego „wyzwolonego” podmiotu kontrolowane są w dalszym ciągu odgórnie, w szczególności za pośrednictwem rosnącej armii ekspertów.

Innym sposobem określenia tej logiki, inspirowanym pracami Michela Foucaulta, jest koncepcja „uodpowiedzialniania” podmiotów. W takim kontekście szczególnie użyteczne okazuje się pojęcie „rządomyślności” (Foucault 1993). W myśl tej wizji opiera się ona na obserwacji podporządkowanych jednostek oraz zdolności do definiowania przyjmowanych przez nich norm i sposobów ich interpretacji. W efekcie dyscyplina z zewnętrznego przymusu przekształca się w głos wewnętrzny. Foucault identyfikował mechanizmy rządomyślności już od oświecenia, ale – jak wskazuje wielu analityków – właśnie współczesne mechanizmy kontroli społecznej zdają się najwyraźniejszymi ich przejawami. Współcześnie ważnym elementem wdrożenia tego mechanizmu jest tzw. dyskurs terapeutyczny oparty na idei zarządzania sobą według planu podpowiadanego przez ekspertów, w szczególności terapeutów, coachów i mentorów (Jacyno 2007).

Boltański i Chiapello sugerują, że zmiany relacji władzy, związane symbolicznie z wydarzeniami 1968 r. w krajach zachodnich, pozwoliły na wypromowanie wspomnianych tu nowych trybów uzasadniania, które rozpatrywać można m.in. jako odpowiedź na narastającą w latach wcześniejszych falę krytyki sztywnych stosunków pracy. Ich symbolem były duże przedsiębiorstwa, zarówno państwowe, jak i korporacje, oraz stosowane przez nie rutynowe formy wynagradzania i awansowania.

Krytyka społeczna, której wyrazicielem była rewolucja obyczajowa 1968 r., dotyczyła rów-

niez tradycyjnej obyczajowości i relacji rodzinnych oraz ścieżek dostępu do szkół wyższych, których elitarność ucieleśniały najbardziej egzamininy wstępne. Wspomniany przełom powoduje marginalizację tych mechanizmów legitymizacji porządku społecznego i początek wprowadzania nowych trybów uzasadniania. Innymi słowy, jak sugerują Boltański i Chiapello, moment ten może być rozpatrywany jako podjęcie próby redefinicji dotychczasowych relacji społecznych w sposób, który dawałby wrażenie uwzględnienia postulatów krytyków „starego systemu” przy jednoczesnej naturalizacji i zabezpieczeniu stabilności fundamentów dotychczasowych hierarchii. Byłby to więc początek, jak się wydaje, zasadniczo udanej próby dostosowania się przez elity krajów centralnych systemu światowego do fali krytyki społecznej. Obejmowała ona oczywiście także kooptację do pola władzy przywódców kluczowych frakcji kontestacyjnych ruchów społecznych. Powodzenie tej operacji, jak sugerują cytowani autorzy, było w dużym stopniu związane z nieumiejętnością rozpoznania jej natury przez związki zawodowe. Procesy symbolicznej decentralizacji, a także narastający realny *outsourcing*, rozmyły odpowiedzialność wielkich firm, które do tej pory były głównym przeciwnikiem związkowców, ale i ich głównym partnerem. Jednocześnie ideologia indywidualnej odpowiedzialności osłabiła zwartość organizacyjną central związkowych. W efekcie inkorporacja znacznej części lewicowej krytyki tradycyjnych stosunków społecznych do nowych dyskursów legitymizacji, których kluczowym elementem są dyskursy GOW i innowacyjności, oraz kooptacja części dawnych kontrolit kulturowych do jądra pola władzy uczyniły nowe relacje społeczne odpornymi na większość typów tradycyjnej krytyki.

Skutkiem opisywanych przemian jest dominacja w obecnych trybach uzasadniania binarnego schematu określającego kierunek pozytywnie naznaczonych zmian. Oparty jest on na wizji przejścia od „tradycyjnych relacji społecznych” do „otwartego społeczeństwa”. Rozpatrywać go można właśnie jako odpowiedź na krytykę społeczną symbolicznie związaną z rewolucją obyczajową 1968 r. Schemat ten rekonstruował m.in. Bourdieu, który określał go mianem „nowej socjodycei” (a więc zsekularyzowanej teodycei) stanowiącej podstawę tego, co nazywał „neolibere-

ralną nowomową” (Bourdieu, Wacquant 2001), a szerzej – „ideologią dominującą” (Bourdieu, Boltanski 1976). Oparta jest ona na takich opozycjach, jak: ograniczenie–wolność, zamknięcie–otwarcie, niezmiennosc–elastyczność, nieruchliwość–dynamiczność, przeszłość–nowość, stabilność–wzrost, kolektywizm–indywidualizm, jednorodność–różnorodność, sztuczność–autentyczność oraz totalitaryzm–demokracja. Zrewoltowane w 1968 r. nowe frakcje klasy średniej, odwołujące się do szerszych mas społecznych, w szczególności do robotników i szeregowych pracowników usług, które – jak postulował Bourdieu w *Dystynkcji* (2006) – odróżniać należy od „starej”, schyłkowej klasy średniej (jej typowymi przedstawicielami byli drobni przedsiębiorcy i rzemieślnicy), otrzymały więc w nowym trybie legitymizacji atrakcyjną ofertę. Wydawała się spełniać ona ich najważniejsze postulaty: wyzolenie z okowów tradycyjnych relacji społecznych, biurokracji, rodziny itp., a jednocześnie dawać perspektywę twórczości, wolności, podmiotowości, emancypacji, samorealizacji czy też samorządności. Jak można jednak argumentować, ideologia ta nie naruszyła fundamentów dotychczasowych hierarchii społecznych. Wręcz przeciwnie, w dużym stopniu je zalegitymizowała i znaturalizowała, a zatem zamaskowała. Można ją bowiem rozpatrywać jako w pierwszej mierze reformę w sferze symbolicznej czy też kulturowej, która jednocześnie nie dotknęła fundamentów relacji ekonomicznych i politycznych.

Podporządkowani otrzymali pewien zakres kontrolowanej wolności, głównie w sferze obywatelskiej i kulturowej, oraz obietnicę otwarcia dodatkowych ścieżek awansu społecznego dostępnych jakoby dzięki zmobilizowaniu ponadprzeciętnej zaradności i determinacji. Wizja upadku „starego porządku”, nawet jeśli częściowo odpowiadała rzeczywistości, była zdefiniowana przede wszystkim w sferze symbolicznej, nie zaś ekonomicznej, tymczasem to właśnie ta ostatnia pozostaje fundamentem hierarchii nowoczesnych społeczeństw oraz głównym wyznacznikiem ich stabilności.

4. Parareligijny charakter dyskursów nowego społeczeństwa

Przyjrzyjmy się bliżej wybranym cechom omawianych dyskursów. Kluczowym ich pierwiastkiem jest różnie ujmowana wizja przełomowości czasów, w których żyjemy. Jest ona klasycznym składnikiem tego, co Mike Savage nazywa, nawiązując do głoszenia „nastania nowej epoki”, „epokalizmem” (*epochalism*). To wątpliwe z punktu widzenia empirycznego podejście zyskuje rosnącą popularność we współczesnych naukach społecznych (Savage 2009). Obraz owej przełomowości składa się zwykle z komponentu przeszłego, a więc twierdzenia, że już dokonał się wielki przełom, lecz jego znaczenia nie zdołaliśmy sobie wciąż w pełni uświadomić, oraz z komponentu przyszłego – profetycznego założenia, iż znajdujemy się jednocześnie na progu jeszcze większego przełomu, na który nie jesteśmy przygotowani. Za założeniami tymi stoi oczywiście znana nie od dziś wizja rozwoju społecznego jako procesu podlegającego nieuchronnym prawom logiki historycznej. Prawa te – podobnie jak w klasycznych ujęciach marksistowskich – pozwalają widzieć w przemianach poszczególnych społeczeństw wyzwania stawiane przed nimi przez „historyczne konieczności”. Tak ujmowana logika rozwoju postrzegana jest zwykle zgodnie z klasycznymi teoriami modernizacji jako sekwencja przeobrażeń, które wcześniej czy później będą musiały dotknąć wszystkich części świata, a kwestia szybkości ich dokonywania się określa hierarchie poszczególnych społeczeństw i krajów (stojący na szczycie przechodzą przez kolejne fazy rozwoju najszybciej).

Wizja dramatycznych bezprecedensowych zmian, jakie właśnie dokonują się na naszych oczach, oraz profetyczne obrazy jeszcze poważniejszych przemian mających lada moment nastąpić, będące elementem wszystkich omawianych dyskursów, spełniają wiele istotnych funkcji. Przede wszystkim mają one wzbudzić przekonanie o konieczności sprostania im oraz doprowadzić do pogodzenia się z nieuchronnością zmian w relacjach społecznych, które będą im towarzyszyć. Wiąże się więc z nimi silna zachęta do tego, aby we własnym interesie zaakceptować wizje nowych czasów i dostosować się do ich wymogów.

Sposoby tej akomodacji podpowiadane są przez wizjonerów i ekspertów. Do klasycznych proroków nowej ery należą: Daniel Bell, Manuel Castells, Richard Florida, Ulrich Beck, John Urry czy Alvin Toffler. Jak zauważa Nicholas Garnham (2001), ich pisarstwo ma w dużym stopniu charakter profetyczny, a badania empiryczne, jeśli w ogóle autorzy powołują się na takowe (co nie jest częste), obierają zwykle za cel nie tyle zidentyfikowanie trendów rozwojowych czy rekonstrukcję natury zmieniających się relacji władzy, ile uzasadnienie pożądanego przez nich kierunku przeobrażeń. Deklarowanie nastania „nowej ery” może być postrzegane jako szczególna technika legitymizacji hierarchii społecznych za pomocą konstataowania „obiektywnych wymogów nowych czasów”. W przekonaniu Garnhama, Castells pisząc np. o nosicielach ducha „informacjonizmu”, popada wręcz w świecki mistycyzm.

Idąc podobnym tropem, Katja Valaskivi (2012) stawia intrygującą tezę, że dyskursy głoszące nastanie ery innowacji (nazywane przez nią „innowacjonizmem”) można postrzegać jako współczesne formy mistycyzmu. Mówiąc o innowacjach, wyróżnia ona klasyczne podejście Josepha Schumpetera marginalizujące treść kulturową i autorstwo innowacji, za to podkreślające znaczenie wdrożenia, które dotyczyć może dowolnej zmiany pod warunkiem, że przyniesie ona wymierną korzyść rynkową. Jak zauważa Valaskivi, z tym pragmatycznym ujęciem konkuruje dziś coraz silniej podejście kulturowe akcentujące znaczenie nowości oraz „autentyczności” innowacji. Właśnie w tym wymiarze „innowacjonizm” postrzegany może być jej zdaniem jako nowa forma mistycyzmu, a nawet religii lub też gnozy¹. Jego elementami są kult sukcesu, wzrostu, konkurencyjności i liniowego postępu. Konkurencyjność jawi się jako centralny generator sensów, a innowacje stają się celem samym w sobie. Obywatele kraju konkurencyjnego muszą w myśl podobnych wizji wykształcić mentalność otwartą na podejmowanie ryzyka. Poprzez innowacyjność narody stają się znaczące dla in-

nych, ale prowadzić muszą pełną entuzjazmu nieustającą walkę z powracającą „złą mentalnością”. Ważnymi aktorami w tej walce stają się konsultanci, badacze, urzędnicy oraz dziennikarze. Odgrywają oni rolę „ewangelistów innowacji”, guru, teologów, kapłanów, proroków mających zdolność symbolicznej konsekracji określonych działań, obiektów czy osób jako innowacyjnych.

Parareligijnym elementem innowacjonizmu są według Valaskivi także jego „święte miejsca kultu”, z których najbardziej znanym jest Dolina Krzemowa. Staje się ona celem świeckich pielgrzymek liderów politycznych, naukowców i aspirujących przedsiębiorców. Podobnie jak w klasycznych doktrynach religijnych, oprócz wizji świetlanej przyszłości i zbawienia, innowacjonizm zawiera także wizje zagrożeń, pokus oraz koniecznych do unikania pułapek. Związany z nim dyskurs „globalnej gospodarki” i konkurencyjności tworzy obrazy takich właśnie zagrożeń, na które ma być on odpowiedzią lub co najmniej sposobem zarządzania tymi zagrożeniami. Należą do nich np. katastrofa klimatyczna czy też przegrana kraju w globalnej konkurencji wynikająca z kryzysu ekonomicznego albo pogorszenia się jego wizerunku. W takim ujęciu innowacjonizm jawi się jako filozofia zarządzania zagrożeniem (ryzykiem) i nadzieją. Jak sugeruje Valaskivi, może być on więc postrzegany jako metoda ograniczania niebezpiecznej społecznej różnorodności. Staje się łączącą obywateli współczesnych państw ideologią, podzielaną wiarą, sposobem tworzenia wspólnoty, znaturalizowanym kultem „nowego człowieka”.

5. Wizje wielkiego przełomu jako narzędzie regulacji rent kapitałowych

Podstawowe wątpliwości co do założeń interesujących nas dyskursów dotyczą też stawianych przez wspomnianych autorów o przełomowości obecnych czasów. Pojawia się w szczególności pytanie, na ile oczywiste jest nastanie paradygmatu społeczeństwa sieciowego jako jakościowo nowej ery w stosunku do okresów wcześniejszych. Jak wskazuje np. Garnham (2001), rynki w ich różnorodnych historycznych for-

¹ Na możliwość traktowania innowacjonizmu jako dyskursu o charakterze gnostyckim wskazał w swojej pracy uczestnik seminarium w ISS UW 2011/12 Piotr Szlagowski.

mach miały zawsze w dużym stopniu charakter sieciowy. Jednak z drugiej strony nawet bezwzględnie sieciowy charakter internetu może być kwestionowany, jeśli weźmie się np. pod uwagę centralną rolę, jaką w nim odgrywają takie podmioty, jak choćby Google, czy stopień uniformizacji podstawowego oprogramowania tworzonego przez kilka zaledwie, kontrolujących większość światowego rynku, firm. Niezwykle kontrowersyjna jest też główna teza proroków nowej ery mówiąca o nastaniu nowego typu stosunków gospodarczych, w których kluczowym zasobem zapewniającym dominację są takie elementy, jak „wiedza”, „innowacyjność” czy „kreatywność”. Jak argumentuje np. Jessop (2005), można zgodzić się z Castellem, że technologie, a w szczególności nowe technologie informacyjne, kształtują relacje władzy, ale pamiętać należy, iż technologie stosowane są zawsze selektywnie. Castells, w przekonaniu Jessopa, ignoruje fakt, że kluczowym wymiarem współzawodnictwa we współczesnym świecie pozostaje walka o prawo do ponadprzeciętnego zysku.

Utrzymaniu dotychczasowych hierarchii globalnych w tym wymiarze służy też redefinicja relacji pomiędzy rentami z zysku poszczególnych branż oparta na dyskursach GOW i innowacji. Dzięki niej możliwa jest stała dewaluacja wartości pracy fizycznej i aprecjacja wartości zastrzeżonych prawnie technologii i znaków towarowych. Pozwala to np. firmie Apple na ograniczenie kosztów robocizny w takich produktach, jak jej słynny iPhone, do poziomu 2–5% ceny końcowej. Utrzymanie takiej skrajnej proporcji pomiędzy komponentami „fizycznym” i „symbolicznym” w procesie produkcji, pozwalające na zatrzymywanie przez amerykańską centralę firmy prawie całego dochodu ze sprzedaży produkowanych w Chinach urządzeń, możliwe jest właśnie dzięki zmianie ideologicznej legitymizowanej przez dyskurs GOW. Jej ważnym elementem są też idące za nią mechanizmy prywatyzacji i indywidualizacji wiedzy. Castells tymczasem, jak podkreśla Jessop, nie chce postrzegać wiedzy jako spornej relacji społecznej, traktując ją jako zasób o oczywistym i obiektywnym statusie i wartości.

Jednocześnie można przytoczyć wiele innych argumentów podających w wątpliwość wspomniane tezy o przełomowości naszych cza-

sów. Krytycy wskazują, że te jakoby rewolucyjne i nieuniknione zmiany, które zachodzą dziś w stosunkach między wartością przypisywaną własności intelektualnej z jednej strony i pracy fizycznej – z drugiej, są w dużym stopniu przez owe dyskursy współtworzone. Jednocześnie dyskursy te starają się legitymizować wspomniane zmiany, podczas gdy wieszczony przez nie postęp w sferze technologicznej niekoniecznie jest tak rewolucyjny, jak to się sugeruje. Przede wszystkim – jak niejednokrotnie zwracano uwagę – od dłuższego czasu nie pojawiały się żadne naprawdę przełomowe odkrycia naukowe i innowacje. Większa część postępu technologicznego w ostatnich dekadach opiera się bowiem na doskonaleniu znanych wcześniej technologii (Galar 2005). Jak argumentuje m.in. Vaclav Smil (2005), prawie wszystkie ważne dla XX w. wynalazki powstały w latach 1867–1914. Robert Gordon (2000) zwraca natomiast uwagę na niezauważalny wzrost produktywności w ostatnich dziesięcioleciach w porównaniu z wcześniejszymi epokami wielkich wynalazków. Istotnego wzrostu produktywności gospodarki amerykańskiej, a w szczególności najważniejszego dla niej sektora usług, nie przyniosła również – zdaniem Johna Agnewa – komputeryzacja. Nowe technologie nie przyczyniły się także do znaczącego podwyższenia standardu życia ludzi z klas niższych i średnich. W efekcie najważniejsza dla wzrostu gospodarczego zdolność nabywczą społeczeństwa maleje (Agnew 2005).

Są to oczywiście tylko niektóre przykłady argumentów krytycznych, których przytoczenie ma na celu zwrócenie uwagi na arbitralność i kontrowersyjność tez głoszonych przez proroków nowej ery GOW oraz innowacyjności.

6. Dyskurs niestabilności i zmiany jako sposób pośredniej stabilizacji pozycji społecznej elit

Inną ważną i paradoksalną cechą dyskursów GOW i innowacyjności jest ogłoszenie nastania epoki ciągłej i powszechnej zmiany oraz niestabilności. Odwołują się one nierzadko do koncepcji „społeczeństwa ryzyka” Ulricha Becka (2002) a jako swoją odpowiedź na to ryzyko proponują recepty dalszego uelastycznienia. Jak można ar-

gumentować, teza o spektakularnym wzroście ryzyka we współczesnych czasach wydaje się dość arbitralna. Przez Jeffereya Alexandra i Philipa Smitha (1996) została ona np. uznana za przypadek „dyskursu mitycznego”. Niezależnie od jej trafności można natomiast uważać, że jej propagowanie bywa postrzegane jako element systemu zarządzania poprzez strach, który generować mają wizje wspomnianych już nadciągających rzekomo katastrof naturalnych, terroryzmu, migracji ludzkich oraz wojen kulturowych.

Należałoby więc ten dyskurs postrzegać jako próbę redefiniowania tego, co jest politycznie negocjowalne. Dochodzi tutaj zwykle do ograniczenia obszaru politycznej negocjowalności poprzez naturalizację wspomaganą dyskursami naukowymi i paranaukowymi głoszącymi nieuchronność zbliżających się katastrof i konieczność sprostania takim wyzwaniom, jak globalna konkurencyjność. Chodziłoby tu więc o wymuszenie na społeczeństwach pogodzenia się z przeniesieniem na jego barki kosztów owych jakoby bezprecedensowych ryzyk. Wolno tu zatem mówić o ich ukłasnieniu przy jednoczesnym ograniczeniu skali ich dotychczasowej eksternalizacji poza kraje jądra systemu światowego.

Rose (2001) pisze w tym kontekście o biopolitycznej polityce ryzyka jako współczesnej logice kontroli społecznej. Pozwala ona ukrywać się władzy w formie „dyskursu pomocy” czy też ochrony obywateli przed coraz to nowymi niebezpieczeństwami. Dawne dyrektywy i nakaazy zastępowane zostają przez procedury bezpieczeństwa i sugerowane wybory bezpiecznych zachowań, które są jednocześnie wyborami służącymi interesom rządzących.

Innowacje w tym kontekście to zarówno odpowiedź na wspomniane ryzyka, jak i nieuchronny generator nowych, spowodowanych zakłóceniem przewidywalności szeregu procesów. Wolno więc powiedzieć, że opisywany tu proces postrzegać można jako element renegocjowania nowych zasad zarządzania ryzykiem. Jednocześnie niejawnym założeniem omawianych dyskursów pozostaje to, że stabilność, bezpieczeństwo, przewidywalność i reprodukcja pozycji społecznej są nadal wartością centralną, o którą toczy się kluczowe współzawodnictwo. Wartość stabilności, podobnie jak i niezmienna rola hierarchii społecznych, w odniesieniu

do których stabilność jest definiowana, stają się jednak w coraz większym stopniu założeniami przemilczanymi i przechodzącymi do sfery tabu. Zwraca na to także uwagę Valaskivi, sugerując, że to, co określa „innowacjonizmem”, jest w dużym stopniu nie zawsze nazywanym po imieniu sposobem poszukiwania pewności. Innowacjonizm podpowiada rozwiązania problemów niepewności, na wierze w nie buduje wizję nowej racjonalności opartej na rozwiązaniach naukowych i idei postępu.

To, że stabilność i bezpieczeństwo wbrew deklarowanej powszechnie roli zmiany, nowości i projektowej filozofii życia jako centralnych wartości, pozostają kluczowymi stawkami w grach społecznych, pokazują liczne badania przedsiębiorców. I tak np., Michel Villette i Catherine Vuillermot doszli do wniosku, że najbardziej skutecznymi przedsiębiorcy raczej minimalizują ryzyko, niż podejmują je na wielu polach. Wprowadzanie innowacji na dużą skalę okazuje się bowiem bardzo kosztowną działalnością, a więc częściej stać na nie przedsiębiorców, którzy odnieśli już sukces, niż odwrotnie. Sam sukces jest zaś przeważnie oparty na zdolności do przejmowania innych podmiotów gospodarczych przy wykorzystaniu ich wszelkich słabości (Villette, Vuillermot 2009).

Mariana Mazzucato (2013) argumentuje jednocześnie, że większość prawdziwie innowacyjnych, a więc ryzykownych na etapie wstępnym badań i wynalazków dokonanych zostało przez podmioty państwowe lub cieszące się gwarantowanym przez państwo monopolem w określonej sferze, gdyż zwykle tylko one zdolne są do zaangażowania znaczących środków w tak niepewne przedsięwzięcia. Jonathan Nitzan i Shimshon Bichler (2009) twierdzą zaś, że kluczową władzę nad gospodarką sprawują dziś największe korporacje, które uniwersalizują korzystne dla nich zasady i mają – co bardzo ważne – wpływ na ich interpretację (np. definicję innowacji) oraz duże wpływy polityczne, jakich pozbawione są mniejsze firmy. Christopher Pike (2001) twierdzi zaś wprost, że współczesne korporacje w istocie nie lubią innowacji. Zajmują się w pierwszej kolejności kontrolą rynków, a największą wartością jest dla nich stabilność dochodów. Ryzykowne, kosztowne i zaburzające przewidywalność zysków innowacje są w tej grze tylko jednym z narzędzi

o częściowo retorycznej naturze. Zmiana i elastyczność stanowią raczej koszty, które korporacje starają się przerzucić na inne podmioty, niż wartość samą w sobie. Dlatego tak ważna rola przypisywana jest obecnie zagadnieniu własności intelektualnej. W szczególności niezwykle istotną funkcję w regulacji stosunków na rynkach globalnych pełni dziś system bardzo kosztownej dla mniejszych podmiotów ochrony praw patentowych, który pozwala zachowywać monopolistyczną kontrolę rynków. Duża część korporacji wydaje znacznie więcej środków na działy prawne niż badawcze, a jak twierdzą Yves Dezalay i Bryant G. Garth (2008), „międzynarodówka prawnicza” stała się dzięki temu jedną z najbogatszych i najbardziej wpływowych elit wielkiego biznesu.

Nie brak też licznych przykładów hamowania przez koncerny rozwoju innowacji, jak pokazuje to przypadek elektrycznego samochodu (Paine 2006) albo odkurzaczy nowej generacji (Dyson 1997). Jednocześnie wspomnieć można, że za dominującymi graczami ekonomicznymi i politycznymi w systemie światowym stoją często bardzo stabilne, wielopokoleniowe struktury klanowe, których reguły funkcjonowania zaprzeczają tezom o powszechnej indywidualizacji i upadku tradycyjnych wartości rodzinnych. Tezy takie mogą dotyczyć „nowych” klas średnich w wielu społeczeństwach, ale wartości wielopokoleniowej struktury rodzinnej pozostają nadal centralną logiką organizacji globalnych elit gospodarczych. Bourdieu pokazał, jak ważna z punktu widzenia funkcjonowania elity gospodarczej krajów zachodnich jest stabilność wielkich klanów, których najbogatsi członkowie inwestują prawie wszystkie swoje dochody w umocnienie pozycji własnych rodzin (Bourdieu 2009). Liczne badania empiryczne wskazują zaś, że w dalszym ciągu znacząca liczba firm i wielkich koncernów pozostaje w rękach rodzin (Lubinski, Fear, Pérez 2013).

7. Dyskurs konkurencyjności jako narzędzie legitymizacji hierarchii i nierówności

Można jednocześnie zwrócić uwagę, że hasło „konkurencyjności” ściśle związane z wizjami GOW i innowacyjności jest nowym sposobem

legitymizacji oraz odnoszenia się do hierarchii bez nazywania jej wprost. „Świat konkurencyjny” to *de facto* „świat hierarchiczny”, w którym lepsi i gorsi, wygrani i przegrani określani są w sposób bardzo jednoznaczny. Kluczowa różnica pomiędzy dawnym pojęciem „hierarchiczności” a promowaną dziś „konkurencyjnością” to – będąca domyślnym założeniem drugiej z nich – płynność współczesnego świata, dynamiczność relacji społecznych i otwartość środowisk elitarnych na zmianę. Dawny świat jawić się ma więc nam jako stabilny, niezmienny i zamknięty, a zatem nie do końca sprawiedliwy w sensie określania praw dostępu do jego najcenniejszych zasobów i elit. W nowym sieciowym świecie niesprawiedliwe, bo kiedyś niezmiennie i niemerytokratyczne hierarchie zastępują dynamiczne sieci, w których ewentualne nierówności rodzi głównie racjonalna konkurencja nagradzająca tylko najlepszych, najbardziej aktywnych i oczywiście innowacyjnych. W tym kontekście jednak nie zawsze zwraca się uwagę na fakt, że dawne hierarchie różnego rodzaju często nieoczekiwanie pokrywają się ze współczesnymi rankingami konkurencyjności.

Dyskursy podkreślające znaczenie konkurencyjności dla rozwoju GOW i innowacyjności można więc w dużym stopniu traktować jako elementy mechanizmów legitymizacji i naturalizacji nierówności lub hierarchii o często długim rodowodzie. Z drugiej strony pełnią one nierzadko funkcję narzędzi redefinicji tych hierarchii czy też adaptacji ich do zmieniających się relacji społecznych i geopolitycznych. Możliwe jest to np. za pomocą wprowadzania i promowania określonych wskaźników konkurencyjności, których ważnym elementem są właśnie wskaźniki innowacyjności. Benoît Godin zwraca w szczególności uwagę na fakt, że kariera takich pojęć, jak GOW związana jest w dużym stopniu z tworzonymi pod ich kątem wskaźnikami statystycznymi pozwalającym ujmować hierarchie krajów w postaci wskaźników powszechnie uznawanych za miarodajne i neutralne. W jego przekonaniu, pojęcie GOW zasadniczo wypromowane zostało jako następcą narodowych systemów innowacji właśnie przez powiązanie z tymże statystyk i rankingów OECD (Godin 2006).

Można też argumentować, że konkurencyjność była odwieczną cechą systemów społecz-

nych niezależnie od ich charakteru. Również w państwach bloku sowieckiego *de facto* konkurowały ze sobą państwowe podmioty gospodarcze, resorty, a także regiony czy regionalne komitety partii komunistycznych. Ewa Balcerowicz (1990) pokazała, że w gospodarkach tzw. późnego socjalizmu niezwykle ważną rolę odrywał proces nazywany przez nią „przetargiem planistycznym”. W świetle jej ustaleń widzimy, że wbrew oficjalnie głoszonym zasadom centralnego planowania, na pośrednich poziomach systemu zarządzania gospodarką (np. w centralach tzw. zjednoczeń) odbywały się konkurencyjne negocjacje pomiędzy podmiotami niższego szczebla. Były one w stanie wpływać na kształt planów centralnych, wykorzystując swoją przewagę informacyjną wobec ministerstw. Ta niewidoczna wówczas w dyskursach publicznych konkurencja dotyczyła w szczególności kontroli nad przepływami publicznych środków finansowych.

Warto zwrócić uwagę, że i dziś o to samo walczą współczesne podmioty publiczne i prywatne w państwach kapitalistycznych. Obecne wpisywanie podobnych procesów wewnętrznej konkurencyjności pomiędzy podmiotami publicznymi w wizję GOW i innowacyjności nie ma więc charakteru odkrycia wcześniej nieistniejących aspektów rzeczywistości społecznej, ale jest przede wszystkim elementem ich instytucjonalizacji oraz legitymizacji. Legitymizacja ta może być jednak często krytykowana jako sprzeczna z misją podmiotów publicznych, które wykorzystywane są w ten sposób przez podmioty prywatne odgrywające rolę wspierających procesy konkurencyjne i *de facto* będące ich największymi beneficjentami (Bristow 2005). Mamy tu więc zwykle do czynienia z legitymizacją zwiększania nierówności społecznych i rozbijaniem publicznych instytucji na konkurujące podmioty pararynkowe, których „rynkowy” sukces w grze o publiczne środki staje się okazją do uzyskania ułatwionego dostępu do nich przez powiązane z nimi podmioty prywatne. Co szczególnie warto podkreślić, zasada „konkurencyjności” podmiotów publicznych, takich jak regiony, szkoły, szpitale itp., łączona jest zwykle arbitralnie z innowacjonizmem i w ten sposób zostaje pośrednio przezeń zalegitymizowana jako naturalny element rozwoju cywilizacyjno-technicznego.

Regulowanie dostępu różnego rodzaju podmiotów do przepływów środków publicznych jest zatem ważną rolą dyskursów innowacyjności. Jak zwraca uwagę Loic Wacquant (2012), współczesne przemiany świata zachodniego nie oznaczają prostego zastąpienia rynku państwem, ale raczej restrukturyzację państwa. Państwo w ich wyniku staje się bardziej liberalne dla górnych warstw społecznych oraz bardziej punitywne i brutalne dla warstw dolnych. Jak zwraca uwagę Anna Gąsior-Niemiec (2008) omawiana transformacja może być też postrzegana jako proces zacierania granic między podsystemem ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturowym. Jak wskazuje ta autorka, korporacje okazały się systemami najlepiej przystosowanymi do wymogów ery globalizacji i postmodernizacji. Źródła ich sukcesu mogą jednak być rozpatrywane z dwóch punktów widzenia. Same korporacje mają tendencję, by przekonywać, że odniosły sukces dzięki swej elastyczności, czyli zdolności do permanentnej adaptacji i innowacji. Z drugiej strony warto jednak zwrócić uwagę, że dzięki swojej wielkości i zdolności oddziaływania na sektor publiczny, są one także w stanie zmieniać otoczenie pod własnym kątem. Jak zauważyła Gąsior-Niemiec, korporacje mają niezrędko umiejętność wpływania na dynamikę innych systemów społecznych, np. mobilizując do określonych działań i zachowań wielomilionowe rzesze swoich klientów. Siła ich polega na uniwersalizacji własnych interesów oraz maskowaniu arbitralności decyzji przypisujących przewagę określonym aktorom.

Kluczową kwestią staje się też posiadana w dużym stopniu przez wielkie korporacje zdolność określania tego, co uznawane jest powszechnie za „nowość” czy „innowację”. Przypisanie takich cech danym rozwiązaniom, obiektom i osobom jest zawsze arbitralne. Ferowanie wyroków w tej sferze, które uznawane będą za prawomocne, wymaga zaś wpisania w odpowiednie struktury władzy symbolicznej. Konieczne jest w tym celu posiadanie odpowiednich zasobów ekonomicznych (niezbędnych m.in. do sfinansowania wdrożenia, marketingu oraz kontroli rynku), kulturowych (w celu uzyskania konsekracji przez pola akademickie i pole medialne) oraz politycznych (wspierających wcześniej opisane tu procesy w różnych wymiarach).

8. Dyskurs nowego społeczeństwa a współczesna pozycja Europy Środkowej w świecie

Dominacja wielkich korporacji jako ważny element tworzący i pozwalający na efektywne wykorzystanie dyskursów GOW i innowacjonizmu związana jest także z innym wymiarem globalnych nierówności. Chodzi tu w szczególności o hierarchię systemu światowego w rozumieniu Immanuela Wallersteina (1974). Jak wiele bowiem na to wskazuje, opisywane tu dyskursy wydają się w dużym stopniu wpisywać również w mechanizmy ekonomicznej, a także symbolicznej dominacji obszarów rdzeniowych systemu światowego nad obszarami peryferyjnymi i półperyferyjnymi.

Wspomniane silne rozmycie granicy pomiędzy elementami normatywnymi a empirycznymi w profetycznych dyskursach nowej ery i nowego społeczeństwa widoczne jest także w ich aspekcie relacji globalnych. Zakładają one bowiem zwykle, że opisywane przez nie byty, takie jak GOW czy „społeczeństwo informacyjne”, już gdzieś istnieją, zwykle arbitralnie przyjmując pewne wybrane kraje czy regiony rdzeniowe za ucieleśnienia takich bądź innych nowych form organizacji społecznej. Nie jest jednak zwykle jasne, kiedy dane przypadki tracą charakter badanych obiektów, w których identyfikuje się mniejszy lub większy poziom danej formy organizacji społecznej, a kiedy ogłaszane są bezkrytycznie jako wzorce do naśladowania i idealne symbole nowoczesności. Można więc zauważyć, że w dyskursach GOW i innowacjonizmu mamy często do czynienia z uniwersalizowaniem określonych form organizacji w krajach centrum systemu światowego, które stają się następnie narzędziami wywierania przemocy symbolicznej na obszary peryferyjne i półperyferyjne. Za obszar taki w szczególności uchodzić może Europa Środkowa znajdująca się pod silną presją zachodniego rdzenia.

Zwrócić należy przede wszystkim uwagę na fakt, że mechanizmy legitymizacji oparte na wizji fundamentalnego przejścia od starego, opresywnego porządku ku nowemu światu wolności i twórczości, które opisywano w pierwszej części artykułu, obserwować można także w wymiarze

międzynarodowym. Ich szczególnym przypadkiem są relacje krajów Europy Środkowej z rdzeniem systemu światowego (Zarycki 2014). Jak wiemy, upadek Imperium Sowieckiego i kryzys jego komunistycznej ideologii został dość efektywnie wpisany w omawiany tu schemat przejścia od starych, „zamkniętych” do nowych, „otwartych” form organizacji społecznej. Przejście to postrzegać można także w ujęciu ideowym jako aspekt przesunięcia od modernizmu do postmodernizmu. Jak zauważył m.in. Zygmunt Bauman (1995), komunizm w takim układzie jawił się jako „ostatni bastion nowoczesności” dzięki czemu upadek Imperium Sowieckiego może być odczytywany nie tylko jako wydarzenie w rozumieniu historyczno-geopolitycznym, lecz także jako element uniwersalnego przejścia od starego, opresywnego systemu organizacji społecznej do nowego świata nowoczesności, emancypacji, twórczości i wolności.

Taka synergia interpretacji, łącząca perspektywę historyczną oraz uniwersalistyczną, była szczególnie wyraźna w krajach Europy Środkowej, które po 1989 r. znalazły się w bezpośredniej orbicie zachodniego rdzenia. Wyzwolenie się spod zależności Moskwy jest w nich po dzień dzisiejszy odczytywane jednocześnie jako ucieczka od brutalnego jarzma wschodniej despotii, jak i przejście ze świata „zamkniętego” do „otwartego” zgodnie ze schematem binarnych opozycji neoliberalnej socjodycei.

Michał Buchowski (2008) pokazuje to połączenie, rekonstruując lokalny polski wariant opozycji przejścia od świata zamkniętego do otwartego. Zidentyfikował on w dominujących w Polsce dyskursach neoliberalnych następujący zestaw fundamentalnych opozycji: socjalizm–kapitalizm, cynizm–realizm, nepotyzm–wydajność, wyuczona bezradność–wyuczona zaradność, apatia–innowacyjna adaptacyjność, kryminalna adaptacja–praworządność, brak etyki pracy–wysokie standardy etyki pracy, nieuczciwość–uczciwość, pasywność–aktywność. Buchowski w swojej analizie podkreśla przede wszystkim rolę zrekonstruowanej przez niego postkomunistyczno-neoliberalnej socjodycei (którą nazywa również opozycją „Homo Sovieticus vs. Homo Westernicus”) w legitymizacji pionowych relacji społecznych, przede wszystkim uprzywilejowania kontrolujących zasoby materialne i symbo-

liczne elit wobec zdominowanych ekonomicznie grup społecznych. Sygnalizuje także, że wspomniany schemat może być również używany do legitymizacji nierówności regionalnych, co uzasadnia na przykładzie niezamożnych i obciążonych przez problemy społeczne tzw. popegeerskich regionów kraju.

Wymiar regionalny możliwych zastosowań wspomnianej opozycji jako narzędzia legitymizacji nierówności ekonomicznych pokazał bardziej systematycznie Andrés Rodríguez-Pose (1999), zwracając uwagę na naturalizujący podział bogatszych i biedniejszych regionów na społeczności skłonne do innowacji (*innovation prone*) oraz niechętnie innowacji (*innovation averse*).

Warto zauważyć, że na taką funkcję wspomnianych tu opozycji wskazać można także w przypadku zależności regionu Europy Środkowej od zachodniego rdzenia. Pozwala ona zalegitymizować ekonomiczną dominację w kategoriach kulturowo-psychologicznych (niedostatecznego jakoby stopnia otwartości, innowacyjności, zaufania, twórczości itp.) oraz historycznych (rzekomo ciągle nieprzezwyciężona spuścizna komunizmu definiowana w pierwszym rządzie również w kategoriach kulturowo-mentalnościowych).

W tym kontekście warto przypomnieć krytykę wizji modernizacji Ulricha Becka czy Anthony'ego Giddensa przedstawioną przez Chantalle Mouffe. Zwróciła ona uwagę, że proponowane przez nich pojęcie „nowoczesności” używane jest dla odróżnienia pomiędzy tymi, którzy dobrze rozumieją nowe warunki nowoczesnego, posttradycyjnego świata, a tymi, którzy wciąż desperacko trzymają się przeszłości. „Posługiwanie się ‘nowoczesnością’ w ten sposób jest bez wątpienia mocnym zabiegiem retorycznym pozwalającym wytyczyć polityczną granicę między ‘nowoczesnymi’ i ‘tradycjonalistami’ czy ‘fundamentalistami’, jednocześnie negując polityczny charakter tego przesunięcia” (Mouffe 2008, s. 70). Taka według niej dość częsta strategia sprzyja rozgrywaniu polityki w rejestrze moralności, a szerzej – legitymizacji nierówności w kategoriach moralnych.

Jak zauważa John Lovering (1999), pojęcie konkurencyjności, a głównie „konkurencyjności regionalnej”, łatwo daje się stosować jako legity-

mizacja publicznego wsparcia podmiotów prywatnych. W szczególności chodzi tu o większe firmy międzynarodowe zdolne do przedstawiania się jako „wysokotechnologiczne” bez względu na rolę, jaką odrywają w zwiększaniu zamożności mieszkańców czy ich wkład w rozwój regionu, w imię dobra którego są wspierane z funduszy publicznych.

Dowody na to, że mechanizm ten jest szczególnie efektywnie stosowany wobec Europy Środkowej przez koncerny pochodzące z rdzenia systemu światowego, zebrał m.in. Jan Drakokoupił (2009). Norman Fairclough (2006) na przykładzie rumuńskim pokazał zaś, jak zależność w wymiarze symbolicznym i politycznym powoduje, że peryferyjny kraj Europy Środkowej sam pozbawia się zdolności określania swoich problemów i celów rozwoju. Przyjęte bowiem w jego dokumentach cele i strategie nie wynikają z empirycznej diagnozy jego problemów, ale z ideologicznego zamiaru osiągnięcia stanu „społeczeństwa informacyjnego”, który to jest przedstawiany jako już istniejąca powszechnie rzeczywistość w najbardziej rozwiniętych krajach Zachodu.

Za kluczowy problem uznać tu można wspomnianą w pierwszej części artykułu naturalizację, a więc ukrycie przez dyskursy GOW i innowacyjności fundamentalnych hierarchii i ich naturalizację za pomocą języka symbolicznego sugerującego relatywną łatwość ich pokonania. Jednocześnie zasadniczy wymiar tych hierarchii, czyli nierówności w zasobach kapitałowych, różnice w zdolności do wydajnej i długofalowej akumulacji kapitału ekonomicznego maskowane są poprzez przeniesienie uwagi na sferę kulturową i mentalnościową. Mamy tu zatem do czynienia z przesunięciem akcentu z istoty zależności na zjawiska, które są w dużo większym stopniu ich efektami i sposobami legitymizacji niż jej źródłami.

Trudno w trakcie powyższych rozważań wyciągnąć proste wnioski, które miałyby okazać się użyteczne dla aktorów peryferyjnych. Dyskursy GOW, nowego społeczeństwa i innowacjonizmu jako globalne dyskursy hegemoniczne (czy też – posługując się terminologią Bourdieu – ortodoksyjne), nawet jeśli wydają się wpisywać w znany od wieków mechanizm przenoszenia ryzyka i kosztów niestabilności systemu świa-

towego z jego rdzenia na peryferie, mają dziś tak silnie ugruntowany status i stoi za nimi tak znaczna potęga ekonomiczna krajów należących do centrum systemu światowego, że trudno sobie wyobrazić, iż ich kwestionowanie doprowadzić może do szybkich i widocznych zmian globalnych konfiguracji sił. Nie znaczy to oczywiście jednak, że zmiany takie nie są możliwe czy kwestionowanie opisywanych tu poglądów nie ma miejsca. Jak pokazało wiele odwołań literaturowych w niniejszym artykule, w krajach zachodniego rdzenia identyfikujemy całe spektrum kontrdyskursów krytycznych wobec dominującej wizji nowego społeczeństwa i innowacjonizmu. Uznać je można za dyskursy heretyckie w rozumieniu Bourdieu i zauważyć, że większość z nich pochodzi z obszaru, który tenże autor określał mianem zdominowanej części pola władzy, innymi słowy, tworzone są przez zdominowane frakcje dominujących elit, zwykle raczej przez aktorów zorientowanych na kapitał kulturowy niż ekonomiczny.

Choć peryferii i półperyferii w sensie politycznym i gospodarczym nie stać raczej na własne ideologie nowoczesności, tak jak trudno im też promować otwarte hasła antyinnowacjonizmu, można sobie teoretycznie wyobrazić alianse pomiędzy zdominowanymi frakcjami elit rdzenia oraz elitami krajów peryferyjnych. Takie hipotetyczne porozumienia pozwoliłyby na wzmocnienie dyskursów krytycznych wobec opisywanego tu dyskursu neoliberalnej ortodoksji i potencjalnie prowadziłyby do osłabienia siły dominujących globalnie frakcji elit. Warto zwrócić uwagę, że na takim właśnie porozumieniu zdominowanej frakcji elit centralnych i większości elit peryferyjnych oparty był w dużym stopniu upadek zarówno Imperium Rosyjskiego w czasie I wojny światowej, jak i Związku Sowieckiego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. (Nowak 2009, s. 79–80).

Uniwersalistyczne i emancypacyjne motywy dyskursów hegemonicznych, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, choć zwykle służą legitymizacji dominujących układów władzy, mogą być również wykorzystywane dla demokratyzacji systemu i osiągania własnych celów przez kontr-elity. Trzeba w tym kontekście przypomnieć, że główne ruchy antysystemowe w bloku sowieckim budowały swoje przesłanie, odwołując się

w dużym stopniu do idealistycznych i równościowych haseł władz komunistycznych. Tak czyniła zarówno polska „Solidarność”, jak i organizacje na terenie ówczesnego ZSRR. Między innymi litewski „Sajudis” czy ukraiński „Ruch” były, w myśl brzmienia swoich pełnych nazw, „ruchami wsparcia pierestrojki”.

Odkładając tymczasem rozważania o radykalnych wariantach zmiany globalnej konfiguracji władzy, można zwrócić uwagę, że niezależnie od przyszłości systemu światowego, pogłębianie naszego zrozumienia ambiwalencji wspomnianych dyskursów hegemonicznych wydaje się użyteczne z każdego punktu widzenia. Nie sposób zaprzeczyć, że wiele z nich może promować procesy pozytywne i opisywać realnie następujące przemiany. Świadomość ich niejednoznaczności, sprzeczności i funkcji legitymizacyjnych, której wzmacnianiu w swoich założeniach służyć miał niniejszy tekst, może pozwalać przede wszystkim aktorom peryferyjnym na uniknięcie przynajmniej niektórych kosztów bezkrytycznego powielania ortodoksyjnych schematów.

Literatura

- Agnew J.A. (2005). *Hegemony. The New Shape of Global Power*. Philadelphia: Temple University Press.
- Alexander J.C., Smith P. (1996). „Social science and salvation: Risk society as mythical discourse”, *Zeitschrift Fur Soziologie*, t. 25, nr 4, s. 251–262.
- Balcerowicz E. (1990). *Przetarg planistyczny: mechanizm i skutki społeczno-gospodarcze*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Bauman Z. (1995). *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Beck U. (2002). *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności* (przekł. S. Cieśla). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Boltanski L., Chiapello E. (2005). *The New Spirit of Capitalism*. London–New York: Verso.
- Bourdieu P. (2006). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona* (przekł. P. Biłos). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu P. (2009). *Rozum praktyczny. O teorii działania* (przekł. J. Stryżyk). Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Bourdieu P., Boltanski L. (1976). „La production de l'idéologie dominante”, *Actes de la Recherche en Sciences Sociales*, t. 2, nr 2–3, s. 3–73.

- Bourdieu P., Wacquant L.J.D. (2001). „NeoLiberal NewSpeak: Notes on the new planetary vulgate”, *Radical Philosophy*, t. 105, s. 2–5.
- Bristow G. (2005). „Everyone’s a ‘winner’: Problematising the discourse of regional competitiveness”, *Journal of Economic Geography*, t. 5, nr 3, s. 285–304.
- Buchowski M. (2008). „Widmo orientalizmu w Europie”, *Recykling Idei*, t. 10, s. 98–107.
- Czyżewski M. (2013). „Teorie dyskursu i dyskursy teorii”, *Kultura i Społeczeństwo*, t. 2, s. 3–25.
- Dezalay Y., Garth B.G. (2008). „Law, lawyers, and empire: From the foreign policy establishment to technical legal hegemony”, w: M. Grossberg, C. Tomlins (red.), *The Cambridge History of Law in America*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Drahokoupil J. (2009). *Globalization and the State in Central and Eastern Europe: The Politics of Foreign Direct Investment*. London: Routledge.
- Duszak A., Fairclough N. (red.). (2008). *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Dyson J. (1997). *Against the Odds: An Autobiography*. London: Orion Business Books.
- Fairclough N. (2006). *Language and Globalization*. New York: Routledge.
- Foucault M. (1993). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia* (przekł. T. Komendant). Warszawa: Alatheia-Spacja.
- Galar R. (2005). „Adaptive versus managerial approach to S&T policy”, w: A. Kukliński, K. Pawłowski (red.), *Europe – The Strategic Choices*. Nowy Sącz: Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University.
- Garnham N. (2001). „Information society theory as ideology: A critique”, *Studies in Communication Sciences*, t. 1, nr 1, s. 129–166.
- Gąsior-Niemiec A. (2008). „Nowy regionalizm w Europie. Zarys problematyki”, w: P. Jakubowska, A. Kukliński, P. Żuber (red.), *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.
- Godin B. (2006). „The knowledge-based economy: Conceptual framework or buzzword?”, *The Journal of Technology Transfer*, t. 31, nr 1, s. 17–30.
- Gordon R.J. (2000). „Does the ‘New Economy’ measure up to the great inventions of the past?”, *Journal of Economic Perspectives*, t. 14, nr 4, s. 49–74.
- Horolets A. (red.) (2008). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Jacyno M. (2007). *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jessop B. (2005). „Cultural political economy, the knowledge-based economy, and the state”, w: A. Barry, D. Slater (red.), *The Technological Economy*. London: Routledge.
- Lovering J. (1999). „Theory led by policy: The inadequacies of the ‘New Regionalism’ (illustrated from the case of Wales)”, *International Journal of Urban and Regional Research*, t. 23, nr 2, s. 379–395.
- Lubinski C., Fear J., Pérez P.F. (red.) (2013). *Family Multinationals: Entrepreneurship, Governance, and Pathways to Internationalization*. London: Routledge.
- Mazzucato M. (2013). *The Entrepreneurial State: Debunking Public vs. Private Sector Myths*. London: Anthem Press.
- Mouffe C. (2008). *Polityczność* (przekł. J. Erbel). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nitzan J., Bichler S. (2009). *Capital as Power: A Study of Order and Creorder*. New York: Routledge.
- Nowak A. (2009). *Ofiary, imperia i historycy. Studium przypadków (od XVIII do XXI wieku)*. Kraków: Arcana.
- Paine C. (2006). *Who Killed the Electric Car?* Culver City: Sony Pictures Home Entertainment.
- Pike C.G. (2001). *Virtual Monopolies: Building an Intellectual Property Strategy for Creative Advantage: From Patents to Trademarks, from Copyrights to Design Rights*. London: Nicholas Brealey Pub.
- Rodríguez-Pose A. (1999). „Innovation prone and innovation averse societies: Economic performance in Europe”, *Growth and Change*, t. 30, nr 1, s. 75–105.
- Rose N. (2001). „The politics of life itself”, *Theory, Culture & Society*, t. 18, nr 6, s. 1–30.
- Rose N. (2008). „Psychology as a social science”, *Subjectivity*, t. 25, s. 446–462.
- Rose N., Miller P. (1992). „Political power beyond the state: Problematics of government”, *British Journal of Sociology*, t. 43, nr 2, s. 173–205.
- Savage M. (2009). „Against epochalism: An analysis of conceptions of change in British sociology”, *Cultural Sociology*, t. 3, nr 2, s. 217–238.
- Smil V. (2005). *Creating the Twentieth Century Technical Innovations of 1867–1914 and Their Lasting Impact*. Oxford: Oxford University Press.
- Valaskivi K. (2012). „Dimensions of innovationism”, w: P. Nynäs, M. Lassander, T. Utriainen (red.), *Post-Secular Society*. New Brunswick: Transaction Publishers.
- Villette M., Vuillermot C. (2009). *From Predators to Icons: Exposing the Myth of the Business Hero*. Ithaca: ILR Press.

Wacquant L. (2012). „Three steps to a historical anthropology of actually existing neoliberalism”, *Social Anthropology*, t. 20, nr 1, s. 66–79.

Wallerstein I.M. (1974). *The Modern World-System*. New York: Academic Press.

Warczok T. (2013). „Dyskurs ucieleśniony, dyskurs skontekstualizowany. Podejście inspirowane teorią Pierre’a Bourdieu”, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, t. 9, nr 1, s. 32–47.

Wodak R. (2011). „Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy”, w: R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.

Wodak R., Krzyżanowski M. (red.) (2011). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.

Zarycki T. (2014). *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*. London: Routledge.

Innovationism as legitimization. A critical perspective on discourses of innovation, knowledge-based economy, information society and others

The paper presents an analysis of the genesis and functions of a wide range of modernization discourses on knowledge-based/knowledge-driven economy, innovative economy, or information society. Relying on the methods of critical discourse analysis (of what we call “discourses of the new society”, given their strong component of the vision of socio-cultural changes), it shows the basic mechanisms of legitimization of social inequalities and reproduction of hierarchies in the contemporary world. The paper uses the Wallerstein notions of the world system theory to focus on the role of the discourses in legitimization of the dependence of the peripheral and semi-peripheral countries.

Keywords: knowledge-based/knowledge-driven economy, innovative economy or information society, critical discourse analysis, world-system theory, dominant ideology.

Paweł Płaneta

Sfera publiczna w przemówieniach programowych premierów III RP w latach 1989–2012

Autor artykułu prezentuje wyniki analizy sfery aksjologicznej dyskursu o Polsce, obecnego w przemówieniach programowych (*exposé*) premierów III RP w latach 1989–2012. Materiał badawczy zebrany na potrzeby projektu stanowią stenogramy wystąpień programowych premierów III RP z lat 1989–2012, które uporządkowano w zbiór tekstowy. Pierwszym poziomem badań, których wyniki omówiono w tym artykule, jest analiza ilościowa korpusu tekstowego. Na tym etapie jednostkę pomiaru stanowi wyraz, a intensywność analizowanych cech tekstu określono za pomocą liczby wystąpień poszczególnych wyrazów i ich zasięgu procentowego. W drugiej fazie badań wykonano analizę zawartości. W tej fazie badań jednostką analizy jest wypowiedzenie reprezentowane w tekście przez zdanie. Wyniki pomiarów statystycznych ujęto w listy frekwencyjne, które posłużyły badaniom dystrybucji (konkordancji) określonych wyrazów wraz z ich kontekstami. Następnie sprawdzono wybrane kolokacje najistotniejszych wyrazów, czyli ich łączliwość, co posłużyło rekonstrukcji wzorów współwystępowania badanych słów, a tym samym było podstawą rekonstrukcji wzajemnych związków i wzorów współwystępowania określeń odnoszących się do osób, przedmiotów, cech, czynności, stanów itd. W końcowym etapie badań wykonano analizę czynnikową. W rezultacie naszkicowano mapę aksjologiczną badanych *exposé*, których podstawowymi elementami są *miranda* (to, co należy podziwiać) oraz *kondemnanda* (to, co należy potępić), oraz wyodrębniono główne nurty dyskursu o sferze publicznej w Polsce w latach 1989–2012.

Słowa kluczowe: dyskurs publiczny, aksjologia, komunikowanie polityczne, premierzy III RP, *exposé*.

Przemówienie programowe osoby aspirującej do stanowiska „pierwszego wśród ministrów”, a tym samym zwierzchnika władzy wykonawczej jest doniosłym aktem politycznej komunikacji. *Exposé* to manifestacja woli realizacji określonej doktryny państwa, a równocześnie – ze względu na swoje aksjologiczne nacechowanie – dyskurs w służbie wspólnoty, której fundamentami są określone idee¹. Franciszek Ryszka (1992, za: Hausner 2007, s. 58) twierdzi, że „słowa tworzą politykę”, dlatego – rozwija tę myśl Jerzy Hausner (2007, s. 44) – by łączyć pragmatykę z etyką należy w badaniach nad polityką uwzględniać nie

tylko sferę decyzyjną, lecz także dyskurs, który działania ogranicza i ukierunkowuje.

Istotą *exposé* jest ufundowany na określonym systemie wartości przekaz merytoryczny, w którym odpowiedzialny mąż stanu zwraca się do odbiorców. Przedstawiając program swojego rządu, przyszły premier wygłasza przemówienie z mównicy sejmowej, zwracając się do posłanek i posłów z prośbą o udzielenie mu wotum zaufania. W istocie ów kandydat występuje nie tylko w imieniu przyszłego gabinetu, lecz reprezentuje formację polityczną (partię lub koalicję), a kierując swoje słowa za pośrednictwem masowych mediów do milionów obywateli, próbuje zdominować przestrzeń dyskursu, zbudować wspólnotę, uzyskać społeczną akceptację.

Niniejszy artykuł składa się z dwóch części. Na początku części pierwszej omówiono podstawowe pojęcia dotyczące dyskursu i analizy dyskursywnej, aby na końcu przedstawić propozycję dynamicznego modelu dyskursu. W części drugiej – rozpoczynając od analizy sfery aksjologicznej – zaprezentowano rezultaty analizy

Paweł Płaneta – Uniwersytet Jagielloński, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

¹ Wystąpienie programowe można postrzegać także w kategoriach „propagandy”, którą należy wszakże rozumieć jako pojęcie aksjologicznie neutralne. Wbrew XX-wiecznym negatywnym konotacjom, pojęcie to oznacza bowiem przekonywanie ludzi do zaakceptowania określonych idei. Zob. Snowball 1996, s. 165–171.

dyskursywnego obrazu sfery publicznej w kolejnych wystąpieniach polskich premierów w latach 1989–2012².

1. Analiza dyskursywna polityki i sfery publicznej

Według Hausnera współczesna polityka jest wielopłaszczyznowym układem charakteryzującym się wielością źródeł władzy (poliarchia), w którym można – i trzeba – łączyć to, co dyskursywne, z tym, co techniczne. Cztery różne znaczenia pojęcia „polityka” wyznaczają cztery jej wymiary – inaczej obszary, w których się ona dokonuje. Uważam, że analiza dyskursywna polityki postrzeganej jako władza nad znaczeniem (*polis*) jest prymarnym wymiarem analizy, ponieważ pozostałe płaszczyzny polityki i odpowiadające im obszary analityczne³ są sferze *polis* podporządkowane, gdyż to ona właśnie tworzy znaczeniowe (dyskursywne, symboliczne, aksjologiczne itp.) ramy działań politycznych (Hausner 2007).

Pojęcie „dyskursu” – jak trafnie zauważa Maciej Kawka w pracy *Sześć dyskursów o języku* (2012) – zazwyczaj stosuje się do języka w użyciu publicznym lub też – ogólniej – do sposobów wypowiedzania się. Potoczne rozumienie tego terminu może np. oznaczać dyskurs konkretnego polityka. Inne dość często występujące znaczenie – funkcjonujące chociażby w przestrzeni publicznej, ale także w naukach społecznych – odnosi się do formacji ideologicznych⁴.

² Artykuł stanowi jeden z efektów większego projektu badawczego pt. „Exposé premierów w Polsce po 1989 roku. Idee – programy – wartości”, którego celem była rekonstrukcja sfery merytorycznej i aksjologicznej przemówień programowych polskich premierów.

³ System polityczny i odpowiadająca jej analiza strukturalna, działania polityczne i analiza behawioralna oraz publiczne i analiza funkcjonalno-techniczna (Hausner 2007).

⁴ Kiedy w przestrzeni publicznej jest mowa np. o dyskursie konserwatywnym, to termin „dyskurs” nie oznacza wyłącznie strategii komunikacyjnych stosowanych przez konserwatywnych filozofów, teoretyków czy polityków, lecz odnosi się także do upowszechnianych przez nich koncepcji i idei. Dlatego badania nad przykładowym dyskursem konserwatywnym mogą koncentrować się wyłącznie na sferze idei (Kawka 2012, s. 7).

Fundamentalnym komponentem każdego dyskursu jest jego **baza społeczna**, co oznacza, że dyskursy powstają i rozwijają się jako wynik praktyk komunikacyjnych określonych części społeczeństwa (np. płci, klasy, organizacji itp.), które za pomocą swoistych dla nich **konstrukcji językowych i tekstów** kultywują spójne **zestawy znaczeń** dotyczących ważnych dla nich **obszarów tematycznych** (np. polityki, ekonomii, prawa, religii itp.). Istotnym elementem składowym dyskursów są ich **ideologiczne uwarunkowania**, co oznacza – zgodnie z tzw. teorią hegemonii – że w przestrzeni publicznej ścierają się agendy (znaczeń, problemów, tekstów) służące interesom tej części społeczeństwa, która dany dyskurs kreuje, rozwija i wzmacnia po to, aby dyskursywne porządki naturalizować. Innymi słowy, by przekształcać to, co kulturowo i społecznie determinowane, w pewną „oczywistość” w percepcji społecznej, zwłaszcza na poziomie świadomości potocznej (Mrozowski 2001, s. 217–218).

Kawka (2012) przekonuje, że dyskurs jest przedmiotem zainteresowań badawczych wielu naukowych dyscyplin humanistycznych i społecznych: filozofii, lingwistyki, psychologii, socjologii oraz – szczególnie interesującej z perspektywy tego artykułu – politologii.

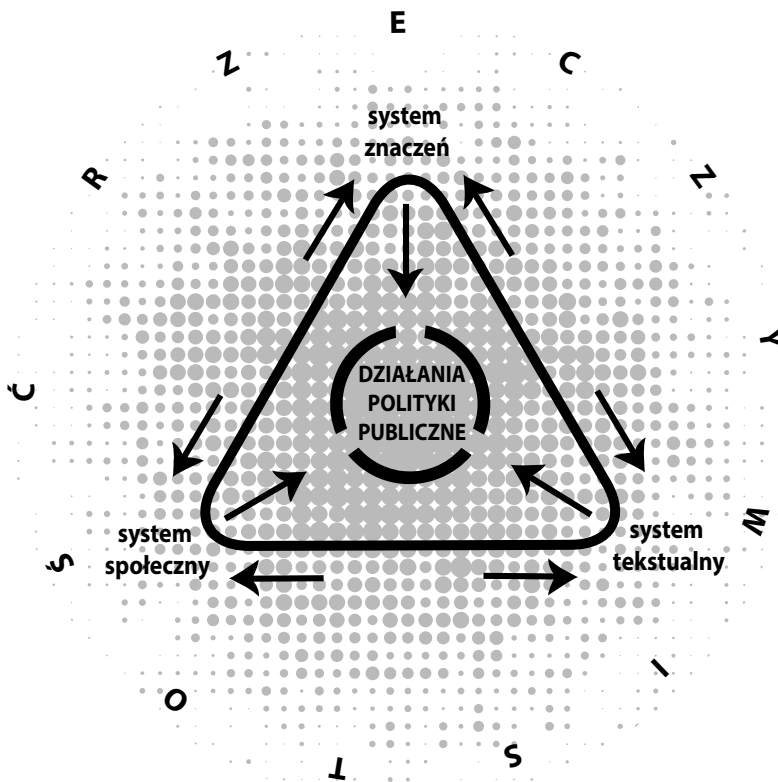
Dyskursy publiczne – a więc także polityczne – można zilustrować za pomocą modelu obejmującego wzajemne relacje następujących elementów. Miejsce podmiotu zajmuje **wspólnota fatyczna** dyskursu, czyli jego uczestnicy: jednostki (np. politycy, dziennikarze, eksperci), zbiorowości (np. środowiska, formacje ideowe) oraz instytucje (np. partie polityczne, instytucje państwowe, samorządowe, rynkowe, medialne). Jego konfiguracja społeczna generuje określone **konfiguracje znaczeń**: są to np. idee i wartości, które znajdują odzwierciedlenie w świadomości uczestników dyskursu. Opisywane relacje mają charakter dwukierunkowy i stanowią przykład interakcjonizmu symbolicznego: zmiana w sferze idei (systemie znaczeń) pośrednio, czyli przez świadomość społeczną uczestników dyskursu (manifestującą się np. w formie nastrojów, opinii, postaw zbiorowości, motywacji działań decydujących), prowadzi do zmiany w konfiguracji społecznej, a więc wpływa na kształt ludzkich zbiorowości (w tym instytucji) i ich działań. Trzecim ramieniem trójkąta jest materialna

reprezentacja dyskursu, a więc **struktura tekstualna** (strumień wypowiedzi publicznych), które – w proponowanym modelu – zajmują miejsce tradycyjnie postrzeganej przez filozofię bytu „substancji”. W przypadku sfery politycznej owe materialne reprezentacje to np. wystąpienia publiczne polityków, manifesty, programy, strategie, założenia, opracowania polityk publicznych itd.

W proponowanym ujęciu refleksję ontologiczną zastępuje **analiza treści** (np. językoznawcza, semiotyczna, retoryczna, stylistyczna analiza tekstów); refleksji transcendentalnej (filozofii podmiotu w rozumieniu kantowskim) odpowiadają **behavioralne, socjologiczne i antropologiczne badania** nad zbiorowościami uczestników dyskursu (np. badania świadomości społecznej, analizy struktury społecznej i działań instytucji, środowisk, grup itp.); natomiast zamiast klasycznej refleksji nad absolutem (np. heglowskiej filozofii ducha) pojawiają się **kulturo-**

we badania kolektywnych systemów znaczeń, tj. studia nad sferą idei, systemami wartości, wyidealizowanymi i utrwalonymi obrazami rzeczywistości, a także medialnymi obrazami świata.

Przedstawiony model ilustruje dwie istotne kwestie związane z problematyką dyskursu. Po pierwsze, odzwierciedla dynamiczne relacje (i oddziałujące siły) między jego trzema podstawowymi komponentami oraz odpowiadającymi im polami badań. Po drugie, model schematycznie wizualizuje zasadniczy cel aktywności dyskursywnej. Dyskursy – podobnie zresztą jak myśl ludzka (prymarnie) oraz język i komunikowanie międzyludzkie (wtórnie) – nadają sens żywiolowej, chaotycznej i rozproszonej (pierwszej) rzeczywistości. To właśnie dzięki dyskursywnej konceptualizacji ów stan dynamicznego nieuprządkowania (reprezentowany na rycinie 1 przez obszar na zewnątrz trójkąta) staje się dla tych, którzy we wspólnocie dyskursu uczestni-



Ryc. 1. Dynamiczny model dyskursu

Źródło: opracowanie własne.

czą, pewną uporządkowaną strukturą poznawczą, zawierającą spójny zestaw informacji i ocen na temat wybranych aspektów świata (druga rzeczywistość). Struktura ta – wraz z rosnącą siłą oddziaływania określonego dyskursu – w zbiorowej percepcji może się upowszechnić i utrwalić: coraz większa grupa ludzi internalizuje skutki jego wpływu, uznając to, co w istocie motywowane politycznie, ideologicznie, kulturowo itp., za „naturalny” stan rzeczy (trzecia rzeczywistość).

W tym procesie ustalania porządku dyskursywnego, oprócz sygnalizowanej siły oddziaływania, liczy się także spójność dyskursu. Dlatego też jego finalna struktura jest w proponowanym modelu reprezentowana przez wewnętrzne koło, w obrębie którego umieszczono – w nawiązaniu do problematyki artykułu – działania i polityki publiczne podporządkowane dyskursywnym ramom. Tylko wówczas mogą być one skuteczne, gdy uczestnicy dyskursu politycznego, a równocześnie beneficjenci proponowanych działań i polityk, udzielą im wsparcia.

2. Materiał badawczy, metodologia i hipotezy badawcze

Materiał badawczy zebrany na potrzeby tego artykułu stanowią stenogramy wystąpień programowych premierów III RP z lat 1989–2012⁵, które uporządkowano w korpus tekstowy, czyli zbiór tekstów języka zebrany w celu zbadania jego systemu lub podsystemu. Ów korpus liczy

⁵ Tadeusz Mazowiecki: data *exposé*: 12.09.1989 r. – 1,2 tys. znaków (101 zdań, tj. jednostek analizy); Jan Krzysztof Bielecki: 5.01.1991 r. – 3,8 tys. (293); Jan Olszewski: 21.12.1991 r. – 5,0 tys. (337); Waldemar Pawlak (I): 1.07.1992 r. – 4,3 tys. (276); Hanna Suchocka: 10.07.1992 r. 2,7 tys. (211); Waldemar Pawlak (II): 8.09.1993 r. – 5,9 tys. (344); Józef Oleksy: 3.02.1995 r. – 3,7 tys. (254); Włodzimierz Cimoszewicz: 14.02.1996 r. 5,7 tys. (368); Jerzy Buzek: 10.11.1997 r. – 5,0 tys. (368); Leszek Miller: 25.10.2001 r. – 4,0 tys. (287); Marek Belka: 14.05.2004 r. – 3,0 tys. (207); Kazimierz Marcinkiewicz: 10.11.2005 r. – 5,5 tys. (389); Jarosław Kaczyński: 19.07.2006 r. – 6,7 tys. (471); Donald Tusk (I): 23.11.2007 r. – 17,0 tys. (905); Donald Tusk (II): 18.11.2011 r. – 6,0 tys. (247). Do korpusu tekstów dołączono także wystąpienie premiera Donalda Tuska w Sejmie, tzw. drugie *exposé* z 12.10.2012 r. – 5,9 tys. (277).

ponad 5 tys. wypowiedzeń (tj. zdań lub ich równoważników) zawierających 85 tys. form wyrazowych.

Analiza główna została przeprowadzona techniką **komputerowej analizy zawartości**⁶. W tej fazie badań za jednostkę analizy uznano wypowiedzenie reprezentowane w tekście przez zdanie. Wyniki pomiarów statystycznych ujęto w **listy frekwencyjne** wyrazów, które służyły następnie do analizy dystrybucji (konkordancji), istotnych ze statystycznego punktu widzenia, wyrazów, polegającej na zestawianiu wszystkich elementów danego typu (wyrazów lub grup wyrazów) występujących w badanym zbiorze tekstów wraz z ich kontekstami. Następnie sprawdzono **kolokacje** najistotniejszych wyrazów, czyli „łączliwość” pewnych słów, co miało służyć rekonstrukcji wzorów współwystępowania określonych słowoform razem z innymi, a tym samym było podstawą rekonstrukcji wzajemnych związków, wzorów współwystępowania wyrazów odnoszących się do osób, przedmiotów, cech, czynności, stanów itd. W końcowym etapie badań wykonano **analizę czynnikową**⁷. Listy

⁶ Podstawą zastosowanej w tych badaniach techniki komputerowej analizy zawartości są zbiory wyrazów. Najważniejszą inspiracją konstruowania tychże zbiorów jest koncepcja ‘pola wyrazowego’. A zatem, w tych badaniach każda kategoria (zbiór wyrazów) to „uporządkowany blok słownika odpowiadający określonemu wycinkowi rzeczywistości percypowanej i analizowanej przez daną społeczność językową” (zob. Pisarek 2007, s. 278).

⁷ Aby dotrzeć do bardziej wyrazistych wyników badań struktury dyskursu poszczególnych *exposé*, w kolejnej fazie wykonano pomiary statystyczne, posługując się techniką wnioskowania wielowymiarowego: analizą czynnikową. W jej wyniku zredukowano obraz całości do najważniejszych czynników, które decydują o tym, że różne, szczegółowe kategorie analizy są ze sobą mocno związane, mają tendencję do współwystępowania i tworzą tym samym łatwo rozpoznawalną w badanych tekstach konfigurację. O tym, czy dana kategoria znalazła się w zestawie określonym przez czynnik X, decydowało wyłącznie jej nasycenie danym czynnikiem (ładunek czynnikowy). W efekcie, pewne kategorie mogły wystąpić w kilku zestawach jednocześnie, co wprawdzie zmniejsza dystynktywność czynników, lecz z drugiej strony pokazuje wielostronność, wielowymiarowość określonych kategorii. Innymi słowy, o kategoriach mocno nasyconych ładunkami różnych czynników jednocześnie można powiedzieć, że są bardziej dyskursywne od innych, czyli wyraźniej obecne w przestrzeni badanych przekazów.

frekwencyjne wyrazów oraz zasięgi procentowe poszczególnych kategorii komputerowej analizy zawartości posłużyły rekonstrukcji **intensywności** określonych treści, listy słów kluczowych (oraz kontekst słów kluczowych) oddają ich **wyrazistość** (swoistość, specyficzność), natomiast wskaźniki korelacji danych kategorii, analizy skupień oraz rezultaty analizy czynnikowej były instrumentami badania **spójności** (inaczej porządku strukturalnego) poszczególnych wystąpienia programowych.

W debacie o Polsce po 1989 r. kolejni premierzy, ogłaszając własne projekty dla Polski, opowiadają się za określonymi scenariuszami kształtowania spraw publicznych, tj. ścieżkami transformacji państwa, gospodarki, kultury, modelami zarządzania i administracji itp. Dlatego też, aby scharakteryzować postulowane w *exposé* 'typy idealne' *bonum commune communitatis*, należy rozpoznać fundamentalne **wartości** konstytuujące sferę publiczną w Polsce. Przyjmujemy, że jednym z filarów dyskursu premierów jest stabilny zbiór wartości tradycyjnych, polskich symboli kolektywnych, do których – jak zakładamy – choć pochodzą oni z różnych formacji politycznych, odwołują się w porównywalnym stopniu. Czynimy też założenie, iż najważniejszą cechą różnicującą poszczególne wystąpienia jest konfiguracja, a zwłaszcza hierarchia wartości, tematów, beneficjentów działań rządu itp. Przyjmujemy, że główny mechanizm regulujący procesami komunikacji – proces selekcji – w badanych przemówieniach działa w sposób następujący: w przypadku wartości pozytywnych premierzy akcentują to, czego w danym czasie najbardziej brak, natomiast w odniesieniu do antywartości na pierwszy plan wysuwa się to, co w danym czasie stanowi największe zagrożenie dla państwa i sfery publicznej. Zakładamy ponadto, że podstawowym elementem sfery aksjologicznej dyskursu premierów III RP jest **reforma**, która jako swoiste słowo sztandarowe pojawia się w rozmaitych empirycznie dostępnych realizacjach, oraz że zachodzą istotne różnice pomiędzy badanymi wystąpieniami programowymi, a premierzy z konkurujących formacji politycznych w odmienny sposób odnoszą się do Polski **w czasie**. Liderzy prawicy w mocniejszy sposób akcentują przeszłość. Różne jest też nacechowanie normatywne kolejnych *exposé*.

Premierzy z formacji lewicowej i liberalnej – co stanowi kolejną hipotezę tych badań – prezentują zwykle nastawienie **pragmatyczne**, gdy tymczasem w wystąpieniach premierów prawicowych znajduje się więcej odniesień do sfery **etycznej**.

3. Wyniki analizy zawartości: mapa dyskursu i kluczowe kategorie

Analiza główna została przeprowadzona techniką **komputerowej analizy zawartości**. W tej fazie badań za jednostkę analizy uznano wypowiedzenie reprezentowane w tekście przez zdanie. Szczegółowe wyniki znajdują się w tabeli 1, w której zamieszczono zasięgi procentowe poszczególnych kategorii klucza. Jak widzimy, premierzy najczęściej mówią – co oczywiste – o sytuacji **państwa i Polski** w wymiarze **ekonomicznym i społecznym**. Szczególny status – jako temat, ale też wartość – osiąga **praca**. Wysoki zasięg słownictwa denotującego problematykę **europejską** wskazuje na to, że integracja regionalna jest dla premierów – bez względu na orientację polityczną – elementem racji stanu. Obserwacja hierarchii kategorii analizy pozwala sądzić, że istnieje też zgoda w kilku innych kwestiach, które w wystąpieniach programowych funkcjonują najczęściej i najdonioślej, nierzadko dzwiczne słowa sztandarowe Polski naszych czasów. Są to: **służba** (którą kolejne rządy bezwarunkowo deklarują), **nowoczesność** (do niej wszyscy aspirują) oraz **reformy** (nigdy się nie kończą).

Analiza zagregowanych zasięgów kategorii łączonych w wyraziste grupy w ujęciu dynamicznym pozwala na wyciągnięcie kilku podstawowych wniosków.

Częściowo potwierdza się hipoteza o stabilnej symbolice kolektywnej Polaków. Odniesienia do „wielkich symboli kolektywnych”, takich jak Polska, wolność, demokracja itp., nawiązania do tradycji narodowej, etosu „Solidarności” oraz początków nowej Polski są obecne w porównywalnym stopniu w *exposé* kolejnych premierów. Wyjątek stanowi wystąpienie programowe Jerzego Buzka, w którym nasycenie tego rodzaju symboliką jest zdecydowanie wyższe (ryc. 2 – wykres 1).

Tab. 1. Zasięgi wybranych kategorii analizy w *exposé* premierów III RP w latach 1989–2012*

KATEGORIA	Prezjanci														Srednia		
	Mazowiecki (1989)	Bielecki (1991)	Olsewski (1991)	Pawlak (1992)	Suchocka (1992)	Pawlak (1993)	Oleksy (1995)	Cimoszewicz (1996)	Buzek (1997)	Miller (2001)	Belka (2004)	Marcinkiewicz (2005)	Kaczynski (2006)	Tusk (2007)		Tusk (2011)	Tusk (2012)
Wartości pozytywne	63,4	56,7	59,3	57,1	64,5	83,3	64,6	65,5	63,0	59,6	56,0	65,0	51,2	71,0	67,7	57,2	62,8
Wartości negatywne (antywartości)	17,8	18,4	25,5	24,0	19,4	35,1	15,4	16,3	17,7	24,0	17,4	14,4	19,0	20,8	30,2	22,5	21,1
POLSKA	17,8	9,9	16,0	16,7	14,7	15,1	14,6	16,9	18,2	19,5	11,6	19,8	19,1	26,3	28,7	19,9	17,8
PAŃSTWO	6,9	9,9	17,2	9,4	21,8	13,4	12,6	13,9	13,6	10,1	10,1	13,1	5,5	10,5	12,6	7,6	11,8
EKONOMIA (GOSPODARKA)	18,8	11,3	14,8	20,3	9,0	17,2	9,1	10,9	9,0	8,4	6,8	6,9	2,8	6,6	4,1	3,3	10,0
PRACA	5,9	4,8	2,7	5,8	7,1	10,2	7,9	7,9	6,5	4,2	11,1	3,6	2,4	5,9	8,9	10,8	6,6
SPOŁECZEŃSTWO	10,9	6,8	8,9	5,4	7,6	8,1	7,9	9,0	5,2	6,6	5,3	5,1	8,7	3,0	2,8	–	6,3
EUROPA	3,0	4,4	5,0	6,5	4,7	1,5	3,2	7,9	4,9	9,1	6,8	6,4	4,7	10,9	5,7	8,3	5,8
FINANSE, BANKOWOŚĆ	1,0	3,8	4,2	6,9	2,8	10,5	4,7	4,4	2,7	7,3	8,2	7,2	2,6	3,0	12,2	6,9	5,5
OBOWIĄZEK, SŁUŻBA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ	5,0	2,0	9,5	1,8	4,7	3,3	6,0	9,2	7,4	3,8	7,7	7,2	1,7	6,5	5,6	5,4	5,4
NOWOCZESNOŚĆ	1,0	5,5	3,9	5,4	3,8	8,1	5,9	7,6	7,1	5,6	5,8	8,7	1,7	5,2	3,2	4,7	5,2
REFORMY	2,0	5,1	3,3	7,3	5,2	8,1	8,7	6,8	10,1	2,1	2,9	6,4	2,6	4,5	2,0	0,7	4,9
ZGODA	5,0	5,1	6,2	6,5	5,7	4,9	7,1	10,6	2,2	5,9	5,3	2,8	0,6	4,6	3,2	0,7	4,8
PRAWO	7,9	3,1	4,2	1,5	3,8	5,5	5,1	11,4	6,0	3,5	1,9	5,1	2,1	6,4	4,5	3,3	4,7
NARÓD	6,0	3,4	7,1	4,4	4,7	3,2	3,2	3,8	4,6	3,8	3,9	4,4	3,8	2,7	4,5	2,2	4,1
BEZPIECZEŃSTWO	2,0	2,1	1,5	1,5	3,3	1,7	3,2	4,9	3,5	4,2	2,4	4,6	3,6	4,4	9,3	8,3	3,8
NAUKA, EDUKACJA, OŚWIATA	–	2,7	2,1	2,2	4,7	6,7	3,2	2,7	7,9	4,9	5,3	3,9	4,7	4,1	0,4	2,2	3,6
SKUTECZNOŚĆ	3,0	2,7	1,5	5,8	0,9	4,1	3,9	5,2	2,4	4,5	2,9	2,3	0,4	4,4	5,7	5,4	3,4
ZMIANY	3,0	4,8	4,7	3,3	2,8	2,0	3,1	3,8	3,0	0,7	1,4	3,1	2,1	4,3	8,9	3,2	3,4
WIEŚ, ROLNICTWO	1,0	4,8	2,1	3,3	5,7	5,8	3,2	1,9	3,0	4,5	2,9	3,3	2,1	3,0	5,7	–	3,3

Tab. 1 – cd.

ŻYCIE	5,0	2,7	1,2	2,5	2,8	4,4	3,5	1,9	4,4	2,8	2,9	3,3	4,3	3,9	2,8	1,4	3,1
WIARA, NADZIEJA, ZAUFANIE	1,0	1,4	3,6	2,2	1,0	1,5	2,0	2,7	3,8	1,8	1,5	4,4	1,9	6,0	1,6	9,0	2,8
DYPLOMACJA	1,0	4,4	3,6	4,4	5,2	3,5	2,4	4,6	1,1	4,2	2,9	2,1	0,9	1,4	0,8	0,7	2,7
ADMINISTRACJA, URZĄD	-	5,8	3,3	0,3	2,4	3,6	4,7	4,1	2,7	2,4	2,4	2,6	0,6	4,2	1,6	0,4	2,6
OPIEKA, OCHRONA	1,0	2,4	2,7	3,6	5,2	4,4	2,4	2,2	2,7	2,4	1,5	2,3	0,6	3,3	2,8	1,4	2,6
ZDROWIE	-	1,0	3,0	1,5	3,3	4,9	3,2	1,6	3,5	2,4	6,3	2,8	0,2	6,1	0,4	-	2,5
INWESTYCJE	-	2,1	1,8	1,5	-	4,7	1,2	0,8	1,6	3,1	5,3	2,3	0,2	2,3	0,4	10,5	2,4
RYNEK	2,0	6,5	2,7	5,1	1,9	6,1	0,8	1,6	1,9	1,1	2,9	2,8	0,9	0,7	0,8	-	2,4
WOJSKO, POLICJA	1,0	1,7	1,2	0,7	3,8	1,7	1,6	4,6	4,4	4,9	1,5	4,6	1,1	2,2	1,2	2,2	2,4
KULTURA, CYWILIZACJA	2,0	2,7	1,5	3,3	1,0	4,1	2,0	2,5	4,4	0,7	1,9	2,1	1,5	3,9	0,8	0,4	2,2
PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ	1,0	4,4	4,5	3,3	2,8	4,1	2,4	0,8	1,4	2,8	1,5	1,0	-	1,4	0,4	0,7	2,0
WALKA	3,0	2,4	1,5	2,9	1,9	1,7	3,5	4,1	1,1	2,4	-	1,0	2,4	2,5	0,4	1,1	2,0
RODZINA	-	1,0	0,6	0,7	3,8	1,2	1,2	1,9	5,4	1,4	0,5	2,6	1,7	1,1	1,6	5,1	1,9
WOLNOŚĆ	3,0	3,1	2,7	1,1	2,8	1,5	0,8	1,9	6,8	-	-	2,1	0,4	3,0	-	-	1,8
MĄDROŚĆ, ROZWAGA	5,9	1,7	0,9	1,1	0,5	1,5	2,8	1,9	0,3	0,4	1,5	1,0	0,2	3,7	2,4	0,7	1,7
EMERYTURY, RENTY	-	1,0	-	-	0,5	1,5	2,4	0,5	2,2	-	1,9	2,6	-	0,7	12,2	0,7	1,6
DEMOKRACJA	2,0	2,7	3,9	1,5	1,0	1,7	3,2	3,3	1,9	0,4	-	1,5	0,4	1,1	-	-	1,5
MŁODOŚĆ (w tym DZIECI)	2,0	1,4	0,6	0,4	1,0	0,6	0,4	0,5	1,9	1,1	1,9	2,1	1,7	2,0	2,8	4,3	1,5
KRYZYS	1,0	1,0	1,2	1,8	1,4	0,9	0,4	0,5	0,5	1,7	0,5	0,5	0,2	0,1	6,5	3,6	1,4
PODATKI	-	0,3	1,2	1,8	1,9	2,9	1,2	-	1,4	2,1	-	2,3	0,2	1,6	4,9	1,1	1,4
PRYWATYZACJA	-	2,1	2,1	1,5	3,3	1,2	2,0	1,9	1,9	0,7	3,4	1,3	0,2	1,0	-	-	1,4
BEZROBOCIE	-	2,1	0,9	1,5	1,4	3,2	1,2	1,1	0,8	2,8	3,4	0,5	0,6	0,2	-	0,4	1,3
SAMORZĄD	-	1,4	0,9	0,4	1,0	2,9	2,0	2,2	2,5	2,8	1,5	0,5	-	2,0	-	0,7	1,3
SPRAWIEDLIWOŚĆ	1,0	1,0	1,5	0,4	1,4	1,2	1,6	1,9	1,6	1,4	0,5	2,3	0,4	1,7	2,4	0,7	1,3

Tab. 1 – cd.

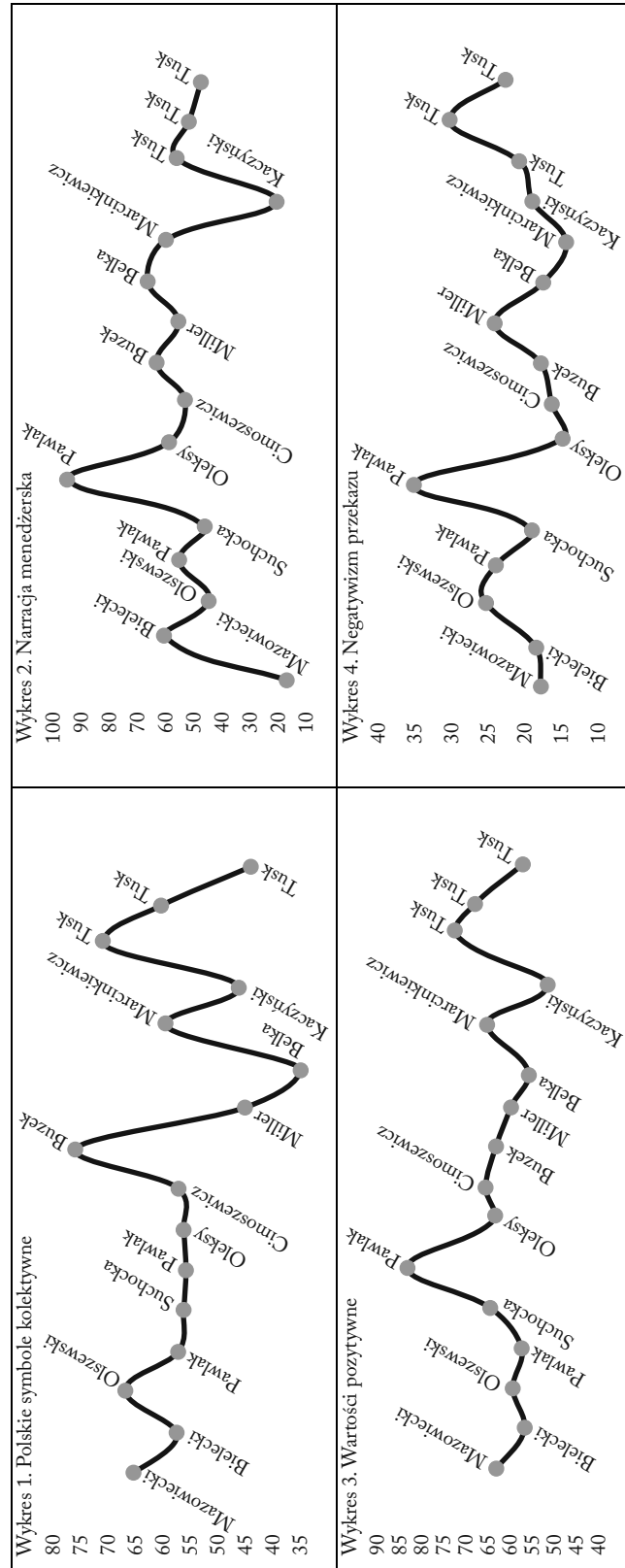
KATEGORIA	Mazowiecki (1989)	Bielecki (1991)	Olszewski (1991)	Pawłak (1992)	Suchocka (1992)	Pawłak (1993)	Oleksy (1995)	Cimoszewicz (1996)	Buzek (1997)	Miller (2001)	Belka (2004)	Marcinkiewicz (2005)	Kaczyński (2006)	Tusk (2007)	Tusk (2011)	Tusk (2012)	Srednia
STABILIZACJA	1,0	1,0	0,9	2,2	2,8	1,5	1,6	1,6	0,8	1,1	0,5	3,6	-	0,4	1,6	0,7	1,3
NIEPODLEGŁOŚĆ, OJCZYZNA	-	2,4	3,6	1,1	1,4	1,5	1,2	0,5	2,5	1,1	-	2,0	0,4	1,5	-	-	1,2
SOLIDARNOŚĆ	2,0	0,7	0,9	1,8	1,4	0,6	-	0,5	4,1	-	-	1,5	0,2	3,2	0,8	0,4	1,1
PRAWDA	1,0	2,1	0,6	0,7	1,4	0,6	2,0	1,1	0,8	0,4	1,0	0,5	1,3	1,4	0,4	-	1,0
PRZESTĘPCZOŚĆ	-	1,0	0,3	-	1,4	0,9	2,0	1,9	0,8	3,1	-	1,5	1,5	0,7	0,4	-	1,0
BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE	-	1,0	0,3	0,7	2,4	2,0	1,2	1,4	1,4	-	-	1,0	1,7	0,8	-	-	0,9
INFLACJA	6,9	0,3	0,9	2,2	0,9	0,3	0,4	0,5	1,4	0,3	-	-	-	0,1	-	-	0,9
PROMOCJA, PR., MEDIA	1,0	0,7	0,6	0,7	0,5	1,2	0,4	0,3	1,1	1,8	2,0	1,6	0,6	2,0	0,4	-	0,9
KAPITALIZM, KAPITAŁ	-	2,4	0,3	1,8	-	2,9	-	0,5	0,5	1,4	0,5	0,8	0,6	0,3	0,4	1,1	0,8
SOCJALIZM	1,0	0,3	2,7	0,7	1,4	0,9	1,2	1,4	1,4	0,7	1,0	0,3	0,2	0,3	-	-	0,8
DOBROBYT, ZAMOŻNOŚĆ	1,0	-	0,6	0,7	1,0	0,9	0,4	0,3	-	1,7	0,5	0,5	0,4	0,1	2,4	0,7	0,7
GODNOŚĆ, HONOR	-	0,7	0,3	0,7	1,0	-	0,4	-	2,2	0,4	1,0	0,8	0,2	2,4	0,4	-	0,7
RÓWNOŚĆ	-	0,7	0,9	-	1,4	0,6	1,6	1,6	1,4	0,7	0,5	0,5	0,2	0,7	0,4	-	0,7
SUKCES	-	0,7	-	1,1	0,5	1,5	-	0,5	0,8	0,4	0,5	0,3	2,8	1,0	1,2	-	0,7
TRADYCJA	-	0,7	0,9	1,8	-	0,9	0,4	0,5	0,5	0,4	0,5	0,5	0,2	1,8	2,4	-	0,7
(ANTY) KOMUNIZM, LEWICA	-	1,7	3,3	0,4	1,0	-	-	-	1,9	-	-	0,3	-	0,2	-	-	0,6
INFRASTRUKTURA, DROGI	-	-	0,3	0,7	-	1,7	0,4	0,8	0,5	1,1	-	0,8	0,4	2,3	-	0,7	0,6
INTEGRACJA	-	0,3	-	0,4	1,9	0,3	1,2	0,8	1,6	1,1	1,0	0,8	-	0,4	-	0,4	0,6
PORZĄDEK, ŁĄD	-	0,7	-	0,7	0,5	2,0	0,8	0,8	0,8	1,1	-	0,5	0,9	0,1	0,4	-	0,6
UBÓSTWO	-	-	0,3	0,4	1,0	1,7	-	0,3	-	2,8	2,9	-	0,4	0,1	-	0,4	0,6

Tab. 1 – cd.

INFORMATYZACJA, CYFRYZACJA	-	0,3	-	-	0,3	-	-	2,1	-	0,3	0,6	1,3	2,0	0,4	0,5
UCZCIWOŚĆ	-	0,3	0,3	0,7	1,0	-	1,2	0,5	-	-	1,0	0,4	0,8	1,6	0,5
KORUPCJA	-	0,3	0,3	0,4	0,5	0,3	-	-	1,1	1,5	0,5	0,6	1,1	-	0,4
KOŚCIÓŁ, RELIGIA, WIARA	2,0	0,3	0,9	-	-	0,3	0,4	0,3	0,5	-	0,3	0,6	-	0,4	0,4

* Dane w %, symbolem ‘-’ oznaczono zasięgi mniejsze niż 0,1%.

Źródło: opracowanie własne.



Ryc. 2. Wybrane kategorie analizy w ujęciu dynamicznym

Źródło: opracowanie własne

Wykres 2 (ryc. 2) prezentuje dynamikę zmian narracji, umownie nazwanej „menedżerską”, której siłę zmierzono łącznymi zasięgami procentowymi połączonych kategorii sygnalizujących obecność w badanych *exposé* problematyki związanej z zarządzaniem, administracją publiczną, reformą i modernizacją kraju. Problematyka ta była najsilniej akcentowana i – co istotne – komunikowana za pomocą fachowego słownictwa eksperckiego w przemówieniach premiera Waldemara Pawlaka, ale także we wszystkich wystąpieniach premierów z lewicy. Wysoki łączny zasięg omawianych kategorii jest również zauważalny w *exposé* Buzka, który był premierem-inicjatorem „czterech wielkich reform”.

Wykres 3 (ryc. 2) ilustruje nasycenie wartościami pozytywnymi, natomiast wykres 4 (ryc. 2) – łączne zasięgi kategorii denotujących antywartości. W obydwu przypadkach największe natężenie odniesień do sfery wartości i antywartości obserwujemy w drugim *exposé* Pawlaka. Należy też zauważyć, że wbrew obiegowym opiniom wysoki łączny zasięg antywartości osiągają przemówienia Donalda Tuska, zwłaszcza w 2011 r.

W kolejnym etapie badań – aby utworzyć mapę dyskursu premierów III RP – zebrany materiał badawczy został poddany specyficznej procedurze, w której wzięto pod uwagę wyłącznie tendencje do współwystępowania poszczególnych kategorii⁸. Wieloetapowa procedura do-

⁸ Do naszkicowania mapy dyskursu wykorzystano moduł Text Smart SPSS. Pierwszy etap opisywanej procedury polega na skonstruowaniu macierzy podobieństwa zawartości wszystkich 5,5 tys. przypadków (zdań). W tym celu dobrano w parę wszystkie kategorie (grupy wyrazów) i sprawdzono tendencje do współwystępowania każdej z nich z pozostałymi kategoriami. Drugim etapem prowadzącym do utworzenia mapy kategorii było hierarchiczne zgrupowanie badanych obiektów (na podstawie danych z macierzy podobieństwa) w określonej liczbie skupień. Do ich wygenerowania wykorzystano algorytm będący wariantem hierarchicznej metody grupowania, opartej na tzw. mierze odległości. Chodziło o to, aby wygenerować skupienia „kompaktowe”, to znaczy takie, w których najdalsza odległość między jakimikolwiek dwoma elementami tego samego skupienia będzie możliwie mała. Efektem finalnym opisywanej procedury jest przedstawienie utworzonych skupień w układzie graficznym. W tym celu przeprowadzono skalowanie wielowymiarowe i zaprezentowano jego wynik na dwuwymiarowej mapie. Skalowanie to należy traktować jako środek do

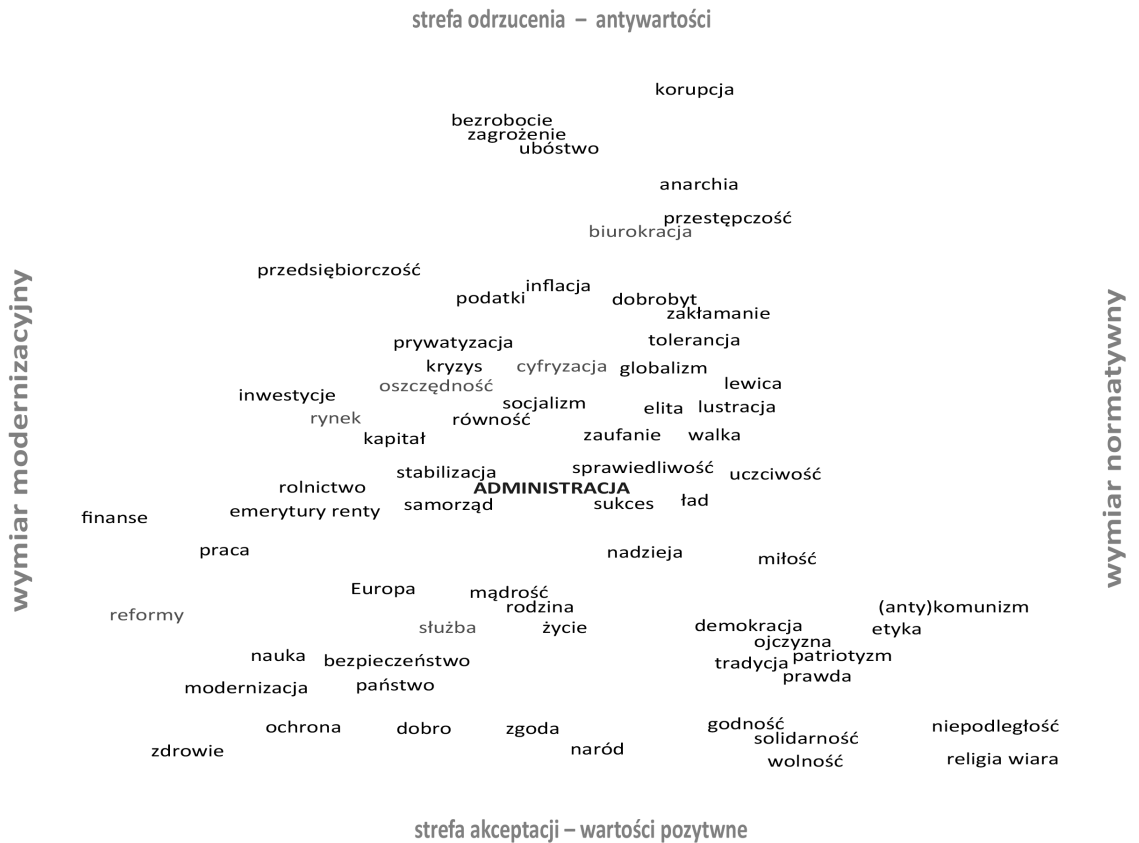
prowadzila do skonstruowania mapy ilustrującej ogólny porządek dyskursu obecnego w wystąpieniach programowych premierów w latach 1989–2012. Przedstawioną na rycinie 3 ilustrację należy traktować jak mapę, która zawiera skupiska wybranych kategorii reprezentujących główne nurty dyskursu. Odległości między nimi pokazują tendencje do współwystępowania kategorii analizy w badanym zbiorze tekstów.

Zaprezentowana mapa obrazuje fakt, że słownictwo denotujące ‘administrację’ (w tym ‘urząd’, ‘urzędników’)⁹ znajduje się w jej centrum, w wymiarze **pragmatycznym** (układ horyzontalny), którego ekstrema stanowią, z jednej strony, sfera **normatywna**, zwłaszcza odniesienia do historycznych rozliczeń z epoką PRL, a z drugiej – sfera **modernizacyjna**, gdzie przeważają odwołania do koniecznych zmian. Kontekst ‘administracji’ w wystąpieniach programowych premierów III RP funkcjonuje w licznych wyrażeniach w obydwu sferach: z jednej strony, mamy do czynienia z nawiązaniem do minionej epoki (krytyka starego reżimu), a z drugiej – mówcy przedstawiają programy naprawcze państwa i administracji publicznej, koncentrując się na tym, jak być powinno. Dlatego też ‘administracja’ znajduje się w centralnej części mapy w wymiarze **aksjologicznym**, którego ekstremami (w układzie wertykalnym) są, z jednej strony, **wartości**, a z drugiej – **antywartości**.

W sferze odrzucenia – w *exposé* premierów potraktowanych łącznie – najbardziej negatywną antywartością jest ‘korupcja’, a także ‘bezrobocie’, ‘zagrożenie’ i ‘ubóstwo’. Fundamentalnymi zaś wartościami pozytywnymi debaty o Polsce są: ‘zdrowie’, ‘zgoda’, ‘naród’, ‘wolność’, ‘religia’, ‘godność’, ‘solidarność’ i ‘niepodległość’. Ta struktura pokazuje zarówno pewną stabilność symboliki kolektywnej Polaków, do której premierzy się odwołują, jak i najistotniejsze zagrożenia dla

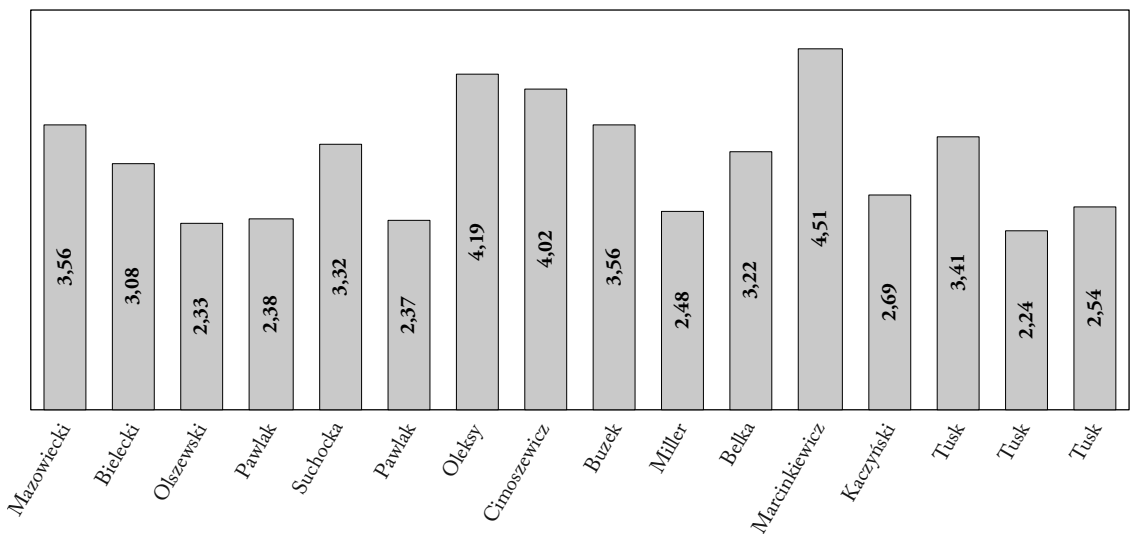
przedstawienia pewnych wzorów występowania badanych kategorii, a prezentacja danych w tej formie oczywiście nie jest doskonała. Ponieważ macierz podobieństwa może zawierać (przynajmniej potencjalnie) dużą liczbę wymiarów, ich obraz na płaszczyźnie dwuwymiarowej prowadzi do pewnych zniekształceń.

⁹ Najwyższy zasięg kategoria ‘administracja’ uzyskuje w *exposé* Bieleckiego – prawie 6%, następnie Oleksego – 4,7% i w przemówieniu Tuska z 2007 r. – 4,2%.



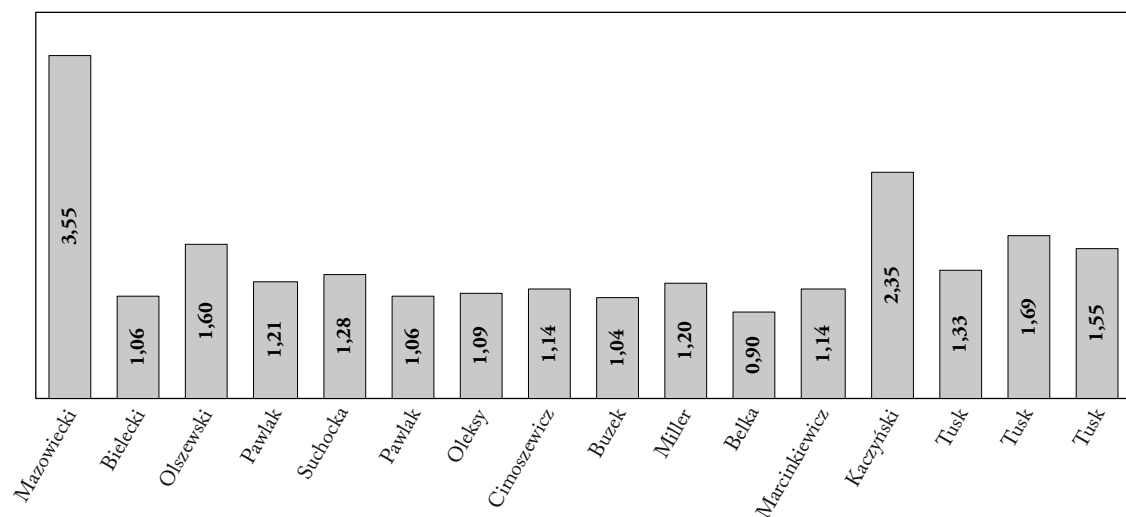
Ryc. 3. Mapa dyskursu wystąpień programowych premierów III RP w latach 1989–2012

Źródło: opracowanie własne.



Ryc. 4. Stosunek wartości do antywartości

Źródło: opracowanie własne.



Ryc. 5. Stosunek normatywizmu do pragmatyki

Źródło: opracowanie własne.

państwa i administracji oraz pola działań w ramach określonych polityk publicznych.

Dwa kolejne wykresy ilustrują wzajemne relacje połączonych kategorii, które wyznaczają dwa wymiary przedstawionej mapy: stosunek wartości do antywartości (ryc. 4) oraz proporcje kategorii denotujących sferę aksjologiczną w stosunku do sfery pragmatycznej (ryc. 5).

Jak wynika z ryciny 4, we wszystkich analizowanych tekstach dominują wartości pozytywne. Wyraźną przewagę uzyskują one nad antywartościami w przemówieniach premierów Kazimierza Marcinkiewicza, Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza, a także w *exposé* Tadeusza Mazowieckiego i Jerzego Buzka. W badanych wystąpieniach, wbrew oczekiwaniom, przewagę uzyskują odniesienia do sfery wartości nad dyskursem merytorycznym, programowym, menedżerskim (ryc. 5.). Wyjątek stanowi *exposé* premiera Marka Belki, jedyne, w którym sfera programowa przeważa nad aksjologiczną. Interesująca jest ponadto dynamika tej relacji: od ogromnej przewagi dyskursu normatywnego, zwłaszcza w *exposé* Tadeusza Mazowieckiego, przez okres równowagi – od Jana Krzysztofa Bieleckiego aż do Kazimierza Marcinkiewicza (wyjątek stanowi *exposé* Jana Olszewskiego – z przewagą sfery normatywnej, i wspomniane wystąpienie Marka Belki –

z przewagą „narracji menedżerskiej”) aż do ponownej – obecnie – dominacji normatywizmu (ocen, rozliczeń przeszłości itp.) nad pragmatyką: od Jarosława Kaczyńskiego do Donalda Tuska.

4. Kluczowe kategorie wystąpień programowych premierów III RP

Analiza współczynników korelacji kategorii odnoszących się do kolejnych mówców (premierów III RP) z poszczególnymi kategoriami analizy doprowadziła do wskazania kategorii, które w wystąpieniach programowych uzyskują kluczowy charakter¹⁰.

¹⁰ W tej fazie badań jednostki analizy zakodowano wedle kategorii 'nadawca' (tj. Mazowiecki, Bielecki itd.), co umożliwiło obliczenie współczynników korelacji poszczególnych mówców w powiązaniu z innymi kategoriami. Wyróżniono pogrubioną czcionką te, dla których współczynniki korelacji osiągnęły wartość istotności statystycznej $p < ,05000$. W nawiasach kwadratowych podano wartości wybranych współczynników korelacji wybranych kategorii z nazwiskami premierów. Aby wyznaczyć 'kluczowość' kategorii w kolejnych *exposé*, brano ponadto pod uwagę wartości zasięgów poszczególnych kategorii oraz wyniki ilościowych pomiarów leksykalnych. Wybrane wartości procentowe podano w nawiasach zwykłych.

W *exposé* Mazowieckiego szczególny status uzyskały ‘inflacja’ [0,12] oraz ‘mądrość’. Potwierdzają to także stosunkowo wysokie zasięgi tych kategorii w przemówieniu pierwszego niekomunistycznego szefa rządu. Premier mówił (ogólnie) o ‘ekonomii’ i ‘społeczeństwie’, a swoistą cechą formalną jego *exposé* było stosowanie sformułowań denotujących ‘konieczność’. Podobnie jak u Kaczyńskiego, u Mazowieckiego mamy do czynienia z inną konfiguracją wartości i antywartości niż w przypadku pozostałych polityków.

Wystąpienie programowe z 1991 r. było manifestem woli budowania porządku liberalnego w państwie, dlatego tak wysokie wartości współczynników korelacji – w związku z nazwiskiem premiera Bieleckiego – mają ‘rynek’ [0,07], ‘przedsiębiorczość’ i ‘kapitał’, ale także ‘administracja’. Bielecki intensywniej – na tle pozostałych premierów – odwoływał się do ‘prawdy’ (2,1%). Warto odnotować fakt, że mimo niskiego ogólnego zasięgu precyzyjnie określonego – w sensie słownikowym – ‘patriotyzmu’ (śr. = 0,2%), to u Bieleckiego kategoria ta osiąga wartość 0,7%. Pod tym względem ustępuje on tylko premierowi Buzkowi.

Odmienność wystąpienia programowego Olszewskiego polega na wyraźnej krytyce poprzedniej epoki, o czym świadczy mocna korelacja z kategoriami ‘lewica’, ‘komunizm’ i ‘socjalizm’ [0,07]. Premier, odwołując się do zasad, określał program swojego rządu jako propaństwowy, patriotyczny i demokratyczny: stąd wysokie współczynniki korelacji kategorii ‘Olszewski’ z ‘państwem’, ‘niepodległością’ [0,04], ‘demokracją’, ‘narodem’ oraz ‘etyką’. W omawianym *exposé* ogólna kategoria ‘ekonomia/gospodarka’ oraz szczegółowa – ‘przedsiębiorczość’ osiągają kluczowy status potwierdzony wysokimi wartościami współczynników korelacji. Przemowa Olszewskiego jest więc wyrazista, nasycona wartościami tradycyjnymi. Kandydat na premiera w 1991 r. częściej niż inni mówił o ‘komunizmie’, wyraźnie też odwoływał się do ‘moralności’, a wśród kategorii pozytywnie skorelowanych z Olszewskim znajdziemy spójny zestaw wskazujący na prawicowo-narodową orientację: ‘(anty)komunizm’ oraz ‘naród’ i ‘niepodległość’. Olszewski intensywnie odwoływał się także do ‘demokracji’ i ‘przedsiębiorczości’.

Premier Pawlak w swoim pierwszym *exposé* skoncentrował się na kwestiach gospodarczych, zwłaszcza na ‘ekonomii’ [0,09], ‘inflacji’ [0,05] oraz ‘rynku’. Cechą charakterystyczną jego przemówienia jest wysokie nacechowanie negatywnym, o czym świadczą mocne korelacje z kategoriami ‘zagrożenie’, ‘zło’ i ‘kryzys’. Kluczową kategorią jest też ‘lustracja’. Zdecydowanie wyższy jej zasięg w tym *exposé* był skutkiem krytycznej reakcji nowej koalicji na rządy poprzednika. Ludowy premier – wyraźniej niż pozostali – odwoływał się ponadto do ‘tradycji’.

Rząd Hanny Suchockiej – w deklaracjach pani premier – miał być gabinetem ‘stabilizacji’ i ‘integracji’ państwa, społeczeństwa i gospodarki. Wysokie wartości współczynników korelacji, oprócz wcześniej wymienionych, osiągają tu takie kategorie, jak ‘prywatyzacja’, ‘opieka’, ‘dobrobyt’, ‘rodzina’, ‘rolnictwo’, ‘obywatelskość’. W tym *exposé* występują, niemal w równym stopniu, wartości ‘prawicowe’, ‘lewicowe’ i ‘liberalne’ (z minimalną przewagą tych ostatnich). Premier Suchocka promowała liberalną wizję państwa, intensywnie wyjaśniając zwolennikom innych koncepcji swoje racje, nie zapomniała o słabszych i wykluczonych. Tylko trzech premierów – poza Suchocką – wspomniało w swoich wystąpieniach o ‘niepełnosprawnych’: Bielecki, Marcinkiewicz i Tusk.

Drugie *exposé* Pawlaka – podobnie jak pierwsze – jest nasycone słownictwem denotującym problematykę ekonomiczną. Kluczowy status – o czym świadczy analiza korelacji – osiągają takie kategorie, jak: ‘ekonomia’, ‘rynek’, ‘finanse’, ‘kapitał’, ‘dochody’, ‘przedsiębiorczość’, ‘inwestycje’ i ‘rolnictwo’. Ponownie swoistą cechą przemowy tego polityka jest kluczowy charakter antywartości¹¹. Tym razem są to ‘bezrobocie’ [0,05] wraz z ‘biedą’, a fundamentalne znaczenie dla premiera z PSL ma ‘praca’. To *exposé* Pawlaka pod pewnymi względami było wyraźnie różne od pierwszego. O ile – poprzednio – dobitniej mówił o ‘zagrożeniu’, o tyle kluczową kategorią jego drugiego wystąpienia stała się ‘ochrona’, a także ‘ład/porządek’. Z oczywistych względów zasięg problematyki związanej z ‘wsią/rolnic-

¹¹ Kluczowymi wartościami pozytywnymi – biorąc pod uwagę współczynniki korelacji – są natomiast wspomniana ‘praca’ oraz – co warto odnotować – ‘nauka’.

twem' był w drugim przemówieniu programowym najwyższy (5,8%). Jednak niewiele niższy osiągnęła ta kategoria u Suchockiej. Istotna jest ponadto lokalność, sygnalizowana przez wyższy niż średni zasięg kategorii 'samorząd'¹². W drugim *exposé* Pawłaka wyższe wartości od średniej osiągają także inne kategorie, np. 'tolerancja'.

Wystąpienia programowe dwóch kolejnych premierów z SLD mają cechy wspólne. Zarówno w *exposé* Oleksego, jak i Cimoszewicza wiodące są odwołania do 'zgody', 'demokracji' i – zwłaszcza w 1996 r. – 'obywatelskości'. Istnieją też różnice. Premier Oleksy wyraźniej akcentował potrzebę 'reformy' i nawiązywał do problematyki 'administracji', natomiast w wystąpieniu Cimoszewicza znalazło się więcej odwołań do 'prawa' [0,08], ale też – co stanowi pewną niekonsekwencję – do 'walki'. U Oleksego 'zgoda' uzyskuje wysoki zasięg (7,0%, wyższy tylko u Cimoszewicza), ale także 'walka'. Liczy się ponadto 'uczciwość'. Jak przystało na premiera z lewicy, mówił on o 'emerytach' i 'rencistach'. Trzeba jednak odnotować, że kategoria ta osiągnęła najwyższy zasięg u Marcinkiewicza.

Cimoszewicz to premier porozumienia. Najwyższy zasięg uzyskuje 'zgoda'¹³. Jego lewicowość przejawia się w wyraźniejszym zasięgu 'równości' i 'sprawiedliwości'. Tzw. sprawa Oleksego wpłynęła na fakt pojawienia się w *exposé* Cimoszewicza – na zasadzie reakcji – tematyki związanej ze służbami specjalnymi i bezpieczeństwem państwa, stąd wyższy niż u innych premierów zasięg kategorii 'bezpieczeństwo'. To polityk – obok Pawłaka (w drugim *exposé*) – orędujący za postępem i 'nowoczesnością', a także mówca, który mocniej niż większość poprzedników akcentował wartość 'demokracji'. Należy zaznaczyć, że jeszcze większy zasięg ta ostatnia kategoria zyskała w *exposé* Olszewskiego (3,9%). A zatem tych dwóch, tak odległych sobie, polityków łączą ogólne odwołania do 'demokracji'.

Exposé premiera Buzka z 1997 r. było zapowiedzią zasadniczej zmiany. Wprawdzie katego-

ria 'reformy' (10%) [0,06] osiąga kluczowy status także w przemówieniach innych premierów, ale z nazwiskiem polityka z AWS jest ona skorelowana najmocniej. Analiza korelacji dowodzi, że w omawianym przemówieniu 'reforma' wchodzi w silną relację z 'nauką/edukacją'. Listę kluczowych kategorii z tego wystąpienia należy uzupełnić o charakterystyczne dla prawicy wartości: 'wolność' [0,09], 'rodzina', 'solidarność', 'religia'. Premier Buzek to „reformator w świecie wartości”. Oprócz czterech wielkich reform zapowiadanych w *exposé*, o wiele mocniej niż inni premierzy akcentował on przywiązanie do tradycyjnych wartości, takich jak wiara, wolność, solidarność, rodzina, godność, honor, patriotyzm oraz życie. Istotne miejsce w konfiguracji treści jego wystąpienia zajmuje ponadto nauka i edukacja, co się wiąże, rzecz jasna, z zapowiadaną przez szefa rządu reformą tej ostatniej.

Exposé premiera Leszka Millera zawierało z kolei liczne odwołania do antywartości, takich jak 'ubóstwo' [0,08] i 'przestępczość', oraz do kategorii 'biurokracja' [0,05]. Cechą charakterystyczną jest tu ponadto kluczowy wymiar kategorii konotujących dyskurs menedżerski, np. takich jak 'skuteczność' i 'cyfryzacja', ale także 'nauka' i 'samorząd'. Najważniejszą wartością pozytywną okazuje się 'dobrobyt'. Na tle innych premierów Miller wyjątkowo mocno związany jest ze światem antywartości. Wynika to z miazdzącej krytyki rządów AWS, ale także z niepożądanych skutków liberalnej transformacji, w wyniku której powstały „wyspy bogactwa w morzu biedy”. Miller niemal trzykrotnie intensywniej mówił również o 'przestępczości' (3,1% przy średniej 1,1%). Charakterystyczny negatywizm polega tu na intensywnym odwoływaniu się do problematyki biedy, przestępczości, ale także anarchii i chaosu, bezrobocia i ogólnie kryzysu jako skutków reform poprzedniej ekipy.

Kolejny premier z lewicy – Belka – w swym *exposé* także mówił o 'biedzie', 'bezrobociu' (i związanej z nim 'pracy'), a zwłaszcza 'korupcji'. Mocniej niż w wystąpieniu Millera funkcjonują tu kategorie ze sfery zarządzania: 'inwestycje', 'prywatyzacja', 'finanse', 'służba' (w relacji z kategorią 'zdrowie'). Głównym obszarem deklarowanej aktywności rządu Belki miała być polityka zwalczania bezrobocia. Kluczowy jest również proces prywatyzacyjny, o którym premier z le-

¹² Z kolei gospodarczy wątek bardzo istotny w przemówieniu premiera Pawłaka reprezentują ponadto takie wyższe niż średnie zasięgi kategorii tematycznych: 'podatki' oraz 'budownictwo (mieszkania)'.
¹³ Ale także 'walka' (4,0, śr. = 2,2), choć oznacza ona głównie dążenie premiera do zaprzestania konfliktu i walki politycznej.

wicy mówił więcej niż np. premier Suchocka. W tym wystąpieniu najwyższe jest zatem nasylenie nawiązaniami do patologii korupcyjnej w Polsce oraz licznych tematów charakterystycznych dla lewicowej wrażliwości premiera: zdrowia, bezrobocia oraz biedy. Równocześnie łatwo wskazać deklaracje, które reprezentują dyskurs rynkowo-liberalny, np. inwestycje czy wspomniana prywatyzacja.

Dwa kolejne wystąpienia programowe – premierów z PiS – różnią się między sobą. Dominujące u Marcinkiewicza są wartości fundamentalne, takie jak ‘nadzieja’, ‘rodzina’, a zwłaszcza ‘niepodległość’ [0,03], kategorie ekonomiczne (np. ‘finanse’) oraz ze sfery zarządzania: ‘stabilizacja’, ‘modernizacja’, ‘oszczędność’, ‘służba’. Ważna jest też ‘młodość’ – osiąga podobny zasięg jak w *exposé* Mazowieckiego. Cechą swoistą wystąpienia premiera Kaczyńskiego jest natomiast jego retoryczność. Lider PiS, częściej niż inni mówcy, sygnalizuje ‘ślusznosc’, ‘pewność’ [0,07], ‘konieczność’, ‘przymus’ oraz ‘sukces’ [0,04]. Funkcjonują w tym *exposé* wyrażenia wyraźnie nacechowane wartościująco, zarówno negatywnie (o czym świadczą wysokie zasięgi i korelacje kategorii ‘zło’, ‘przestępczość’ i ‘etyka’), jak i pozytywnie (oprócz wspomnianego wyżej ‘sukcesu’ także ‘dobrobyt’ i ‘życie’). Treść przemówienia dotyczy problemów ogólnych (‘społeczeństwo’, ‘historia’), lecz również bardzo szczegółowych, stąd kluczowy status kategorii ‘budownictwo mieszkaniowe’. Ważną pozycją w *exposé* prezesa PiS jest ponadto ‘lustracja’¹⁴.

Trzy kolejne wystąpienia programowe premiera Tuska mają wspólną cechę, którą jest ich pozytywne nacechowanie. Przewagę nad antywartościami (np. ‘korupcja’ [0,03] w 2007 r., ‘kryzysem’ w 2011 i w 2012 r.) zyskują – mimo wszystko – wyrazy wchodzące w skład słowników kategorii o konotacji pozytywnej. Kluczowe jest ‘zaufanie’ (w 2007 i 2012 r.), a także ‘dobro’, ‘mądrość’, ‘solidarność’, ‘godność’, ‘odpowiedzialność’ [0,04] oraz ‘obywatelskość’ (2007 r.), ‘dobrobyt’, ‘uczciwość’ (2011 r.), ‘bezpieczeństwo’

(2011, 2012 r.), ‘nadzieja’ (2012 r.). Trzeba podkreślić, że szef Platformy – zwłaszcza w *exposé* z 2012 r. – mówił dużo o ludziach – beneficjentach planowanych działań rządu, dlatego też dominujący status mają ‘młodzież’, ‘dzieci’ i ‘rodzina’ [0,05]. W trzech wystąpieniach Tuska istotne były charakterystyczne kategorie ze sfery zarządzania, tj. ‘cyfryzacja’ (2007 i 2011 r.), ‘administracja’ (oraz kategoria szczegółowa – ‘biurokracja’) (2007 r.), ‘oszczędność’ (2011 r.), ogólne kategorie tematyczne, tj. ‘prawo’, ‘kultura’ (2007 r.) i ‘finanse’ (2011 r.), jak również szczegółowe, tj. ‘ochrona zdrowia’ w 2007 r., ‘podatki’, ‘rolnictwo’, ‘dochody’ ‘emerytury/renty’ w 2011 r. oraz ‘inwestycje’ [0,13] w 2012 r. Kluczowy charakter mają także: ‘praca’ (2011 i 2012 r.) oraz ‘tradycja’ (2007 i 2011 r.). Na koniec warto wskazać pewne prawidłowości ze sfery retorycznej: o ile w *exposé* z 2007 r. Tusk deklarował ‘ślusznosc’ i ‘pewność’ swych racji¹⁵, o tyle w 2011 r. – wraz z deklarowanymi ‘zmianami’ – status kluczowy uzyskują kategorie ‘konieczność’ i ‘przymus’.

W pierwszym *exposé* Tusk, częściej niż inni premierzy, wypowiadał się na temat atrybutów nowoczesności, stąd częste odniesienia do sfery informatycznej i telekomunikacji. W świecie wartości zasadnicze znaczenie – w pierwszym wystąpieniu – miała Europa. Ważniejsze niż dla innych mówców było też ‘zaufanie’. Najwyższe zasięgi – na tle innych premierów – uzyskały ponadto takie kategorie, jak ‘lewica’, ‘promocja’, ‘globalizm’, ‘godność’ i ‘zakłamanie’. Zasięgi wyższe niż średnie osiągają wyraziste wartości, np. ‘zdrowie’, ‘miłość’, ‘solidarność’ i ‘tradycja’. Kluczową antywartość stanowi ‘korupcja’. Z kolei wystąpienie programowe z 2011 r. ma charakter bardziej techniczny. Na plan pierwszy wysuwają się kwestie szczegółowe związane z reformą ubezpieczeń społecznych, problematyka wymiaru sprawiedliwości, ale także kwestie europejskie¹⁶. Główną antywartością tego wy-

¹⁴ Kategoria ‘lustracji’ najwyższy zasięg osiągnęła w pierwszym *exposé* Pawlaka, co wiąże się z z okolicznościami odwołania rządu premiera Olszewskiego. Premier z ramienia PSL miał do lustracji zupełnie inny stosunek (chodziło o zagrożenie nią) niż Jarosław Kaczyński (któremu zależało na jej sukcesie).

¹⁵ W tym *exposé* istotne znaczenie uzyskała także kategoria ‘propagandy’, w której słowniku znajdują się wyrazy denotujące propagowanie, upowszechnianie, przekonywanie, argumentowanie idei, działań, celów itp.

¹⁶ Dlatego w tym *exposé* odnajdujemy liczne wyrazy denotujące renty i emerytury, ubezpieczenia (np. składki, KRUS, rolnicy), podatki, ulgi, uprawnienia (np. mundurowych), prokuraturę, kobiety i Europę.

stąpienia jest ‘radykalizm’. W ostatnim z analizowanych *exposé* Tuska (z 2012 r.) ważne były finanse publiczne, polityka rodzinna i demograficzna – zwłaszcza kwestie urlopów macierzyńskich – oraz aktywna polityka inwestycyjna państwa, szczególnie w sferze budownictwa i surowców.

5. Główne nurty dyskursu o sferze publicznej w Polsce w latach 1989–2012

Przeprowadzone analizy – zwłaszcza analiza czynnikowa – umożliwiły wyodrębnienie najważniejszych ram dyskursywnych dla politycznych działań oraz – na poziomie technicznym – szczegółowych polityk publicznych podejmowanych przez kolejne rządy w latach 1989–2012.

Na plan pierwszy wysuwa się **promocja polskich „kolektywnych symboli”**, która siłą rzeczy jest obecna we wszystkich wystąpieniach, lecz najłatwiej wskazać ją w przemówieniach Mazowieckiego, Bieleckiego, Buzka i Olszewskiego. Omawiany nurt dyskursu jest blisko związany z **pochwałą tradycji wolnościowego etosu „Solidarności”**, najwyraźniej widoczną w przemówieniach Buzka i Olszewskiego, ale też w *exposé* Tuska z 2007 r. Ważnym dyskursem szczegółowym – zwłaszcza w wystąpieniach premierów u zarania III RP – jest dyskurs skupiający te kategorie, które – traktowane łącznie – w dużym stopniu odpowiadają na kluczowe pytanie: **co po komunizmie?** – odnosząc się tym samym do **debaty o narodzinach nowej Polski**.

W badanych tekstach dominują wartości, co wynika ze specyfiki *exposé* będącego pozytywnym programem działań dla dobra państwa i obywateli. W tej swoistej sferze akceptacji funkcjonuje kilka różnych dyskursów szczegółowych, wśród których ważne miejsce zajmuje **narracja menedżerska**. Modelowymi jej przykładami są obydwie wystąpienia premiera Pawłaka oraz *exposé* premiera Belki. W omawianej grupie łatwo wyodrębnić ponadto **pochwałę modernizacji jako imperatywu współczesności**, której największymi orędownikami są premierzy Pawlak i Marcinkiewicz.

Jednak modelowym przykładem dyskursu funkcjonującego w „przestrzeni granicznej”

– między akceptacją a odrzuceniem – jest **debatą o wielokierunkowych reformach w państwie**, która zawiera pewien poziom ambiwalencji. Dyskurs ten jest najwyraźniej (statystycznie) obecny w *exposé* premiera Tuska. Pozostali premierzy – a zwłaszcza Buzek – nie różnią się pod tym względem od polityka z PO. W Polsce od 1989 r. trwa niekończący się proces „reformowania reform”, zwłaszcza tych podejmowanych przez poprzedników¹⁷. Warto też zwrócić uwagę na **promocję przedsiębiorczości i przeciwdziałania bezrobociu** – zwłaszcza w wystąpieniach Tuska, Pawłaka (w 1993 r.) oraz Millera – która znajduje się we wspomnianej strefie przejściowej. Wśród dyskursów „merytokratycznych”, a jednocześnie „normatywnych” – wskazujących pożądaną stan rzeczy z równoczesną krytyką sytuacji istniejącej (dlatego aksjologicznie ambiwalentnych) – należy też umieścić **propagandę sukcesu, rzetelnej pracy i uczciwego życia**, której wzorcowym przykładem jest *exposé* premiera Kaczyńskiego, ale także Tuska z 2007 r.

Ewaluacja stanu spraw publicznych w wystąpieniach premierów III RP obejmuje też szereg dyskursów szczegółowych o mocnym wydźwięku krytycznym, a nawet dużym stopniu negatywizmu. Najbardziej ogólnym dyskursem w tej grupie jest **mobilizacja do walki z masowymi zagrożeniami dla państwa**. W niemal równym stopniu funkcjonuje on w przemówieniach premierów pochodzących z różnych środowisk politycznych: w *exposé* Tuska (2007 r.), Pawłaka (1992 r.), ale również Millera i Suchockiej. Łatwo też zauważyć charakterystyczną ekwiwalencję funkcjonalną krytycznych dyskursów szczegółowych generowanych przez wszystkie formacje polityczne od lewicy do prawicy. I tak, **lewicowej krytyce rządów poprzedników** (zwłaszcza u Millera, jak również – choć w mniejszym stopniu – w pierwszym przemówieniu Pawłaka) odpowiada **prawicowa krytyka komunizmu** (Olszewski, Buzek, Marcinkiewicz).

Należy zwrócić uwagę na dyskursy szczegółowe, które – paradoksalnie – zbliżają do siebie wrogie obozy polityczne. Jest to np. **nawoływanie do rozliczenia z przeszłością i błędami**

¹⁷ Problem ten zasygnalizowano już w 2002 r. w raporcie dotyczącym instytucjonalnego dostosowania Polski do Unii Europejskiej (Marody; Wilkin 2002, s. 162–164).

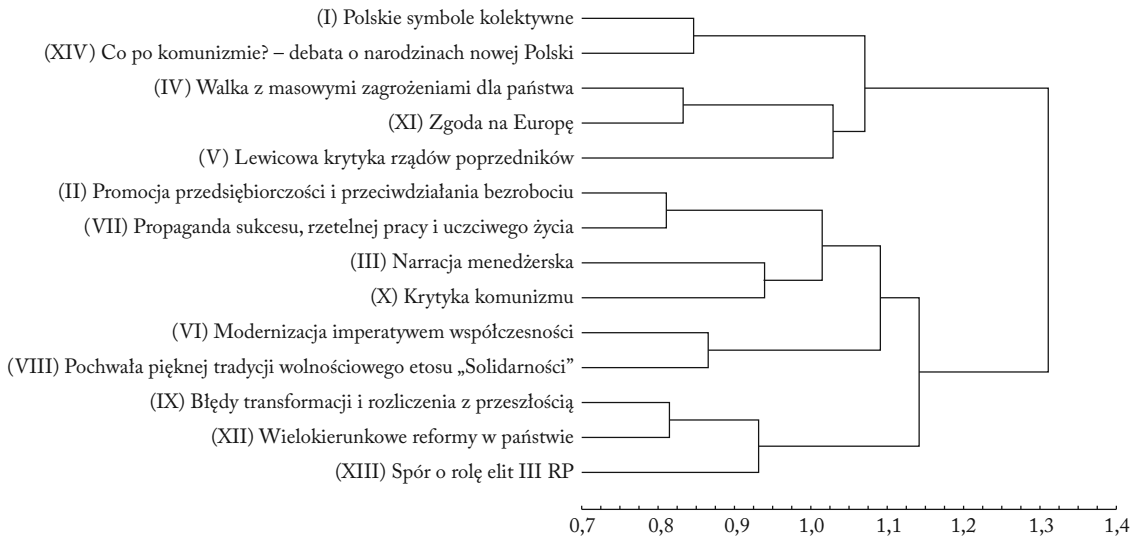
transformacji. Wśród premierów zaangażowanych we wskazywanie błędów transformacji są zarówno politycy lewicowi, np. Oleksy, jak i prawicowi, zwłaszcza Kaczyński. Jednak najbardziej zaangażowany w dyskurs o transformacji jest premier Pawlak (w pierwszym *exposé*). Oczywiście odmienne są rezultaty tej oceny procesów transformacyjnych w przemówieniach reprezentantów różnych formacji politycznych. Zastanówmy się, co może jeszcze łączyć Mazowieckiego, Millera i Kaczyńskiego, w pewnym sensie przedstawiciele najbardziej skonfliktowanych środowisk politycznych w minionym dwudziestoleciu? Paradoksalnie, to właśnie polityczna polaryzacja tworzy interesującą „wspólnotę konfliktu”, zbliżając do siebie wrogie formacje. Odzwierciedleniem opisywanej sytuacji jest nieustający **spór o rolę elit III RP, zarówno u jej początków, jak i współcześnie.**

O ile trudno znaleźć konsensus w kwestii oceny przeszłości, spuścizny komunizmu i skutków transformacji, o tyle kolejny dyskurs szczegółowy jest bardzo interesujący ze względu na niespo-

tykaną w innych kwestiach, **zgodę na integrację europejską.** Przyjęło się uważać, że dyskurs o akcesji państwa polskiego do struktur demokratycznej, samorządnej, solidarnej, subsydiarnej Europy to projekt lewicowo-liberalny, gdy tymczasem przez wymienione środowiska został on raczej „zawłaszczony”. Integracja Polski ze strukturami europejskimi jako element polskiej racji stanu była wspierana – choć w różnym stopniu i na różnych warunkach – przez premierów ze wszystkich formacji politycznych¹⁸.

Schemat powiązań (inaczej odległości taksonomicznych) utworzony na podstawie korelacji rangowej czternastu głównych nurtów dyskursu w *exposé* premierów III RP w latach 1989–2012 może stanowić pewien szkic debaty o polskiej sferze publicznej.

Dyskusja o nowej Polsce (XIV) była mocno związana z najważniejszymi polskimi symbolami kolektywnymi (I). Obydwa te nurty dyskursu tworzą wyraźne skupienie pozostające w pewnym oddaleniu od pozostałych. Premierzy (zwłaszcza z formacji lewicowej) – jak już wcze-



Ryc. 6. Konfiguracja różnic i podobieństw 14 nurtów szczegółowych w *exposé* premierów III RP w latach 1989–2012

Źródło: opracowanie własne.

¹⁸ Warto przypomnieć w tym miejscu fragment *exposé* Olszewskiego, który stara się odebrać lewicy i liberałom w Polsce monopol w dziedzinie integracji RP z Europą: „[...] z satysfakcją wspominam, że przed blisko 16 laty byłem współautorem programu podziemnego Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, które pierwsze wysunęło postulat wejścia Polski do Wspólnoty Europejskiej”.

śniej wspomniano – w wystąpieniach programowych mówili niejednokrotnie o głównych niebezpieczeństwach dla państwa (IV). Swoistym remedium wobec masowych zagrożeń, z którymi zмага się państwo polskie – czego dowodem jest kolejne skupienie – była integracja europejska (XI). Bardzo wymownym skupieniem na przedstawionym wykresie (ryc. 6) są trzy pary, które – łącznie – reprezentują dyskurs programowy o polskiej sferze publicznej. Warto im się przyjrzeć bliżej, ponieważ w każdej z nich szczegółowy dyskurs merytoryczny tworzy związek, tzn. jest uzupełniany, dookreślany przez dyskurs o wyraźnym nacechowaniu aksjologicznym. I tak: warunkiem rozwoju przedsiębiorczości i skutecznego zwalczania bezrobocia (II) jest – w deklaracjach premierów – uczciwość (VII); nowoczesne zarządzanie (np. państwem, czego reprezentantem jest narracja menedżerska – III) wiąże się ze zdecydowaną krytyką komunizmu (X) (np. jako systemu ekonomicznego); a promocja modernizacji jako imperatywu współczesności (VI) łączy się z narracją o „Solidarności” (VIII), a więc pochwałą tradycji walki wolnościowej ukazuje także zakładane cele i rezultaty tej walki, którą jest właśnie modernizacja kraju. Ostatni silny związek trzech dyskursów szczegółowych ukazuje raczej problemy, konflikty, niejednoznaczności w debacie o kondycji spraw publicznych w Polsce: w mocnym związku funkcjonuje rozliczeniowy dyskurs o procesie transformacji (IX) w parze z debatą o procesie wielokierunkowych reform (XII), a skupienie uzupełnia spór o rolę elit III RP (XIII) w obydwu wymienionych procesach.

6. Wnioski

Konstrukcja wystąpienia programowego niejednokrotnie powiela schemat: po **diagnozie** stanu państwa następuje deklaracja **kontynuacji** poprzednich rządów, ale najczęściej zasadniczej **zmiany (reakcji)** na błędy poprzedników). Aksjologiczną bazę sfery dyskursywnej debaty o sprawach publicznych tworzą liczne wartości pozytywne. Z kolei najbardziej negatywną antywartością – innymi słowy, jednym z głównych zagrożeń sfery publicznej – jest **korup-**

cja. Konfigurację dyskursu o sferze publicznej w *exposé* premierów III RP można też postrzeżyć jako osadzoną między dwoma ekstremami: od narracji **pragmatycznej** (której najbardziej wyrazistymi reprezentantami są kategorie – ‘finanse’, ‘reformy’, ‘zdrowie’ i ‘modernizacja’) do **normatywnej** (zwłaszcza rozliczeniowej, skupiającej takie kategorie, jak ‘religia’, ‘wiera’, ‘niepodległość’, ‘antykomunizm’, ‘etyka’).

W rankingu kategorii o najwyższych zasięgach we wszystkich wystąpieniach czołowe pozycje zajmują – co zrozumiałe – ‘Polska’ i ‘państwo’, następnie obszerne kategorie tematyczne, zwłaszcza ‘gospodarka’, a także, nieco niżej w rankingu, ‘społeczeństwo’ oraz ‘finanse’. Nadreprezentacja określonych wartości w dyskursie publicznym pozwala przypuszczać, że są one w pewnym sensie zagrożone, deficytowe, szczególnie cenne itp. Czołowe pozycje w omawianym rankingu zajmują następujące kategorie ze sfery aksjologicznej: ‘praca’ (której brak), ‘Europa’ (do której zmierzamy), ‘obowiązek, służba, odpowiedzialność’ (zagrożone przez prywatę, partykularyzm, egoizm), ‘nowoczesność’ (imperatyw rozwoju) oraz ‘reformy’ (które nigdy się nie kończą, a ciągły proces „reformowania reform” staje się celem samym w sobie). Szczególną pozycję w tym zestawieniu zajmuje ponadto ‘zgoda’, jedna z najczęściej przywoływanych wartości. Można przypuszczać, że właśnie jej w naszym kraju brakuje najbardziej.

W Polsce panuje opinia, że premierzy reprezentujący formacje prawicowe częściej odwołują się do przeszłości, tradycji, historii, podczas gdy ci z formacji lewicowo-liberalnej dokonują wyborów pragmatycznych i spoglądają w przyszłość. Wyniki analiz przedstawionych w artykule na ogół to potwierdzają. Nie można się jednak zgodzić z opiniami, wedle których wystąpienia premierów prawicowych są wyłącznie emocjonalne, agresywne i nacechowane ideologicznie, a język liderów lewicy zawsze pozostaje konsensualny. Takie sformułowania są nieuprawnione, gdyż, po pierwsze, to właśnie *exposé* premierów Pawlaka i Millera były najbardziej nasycone negatywizmem, a po drugie, postulat zaniechania lustracji, dekomunizacji w imię porozumienia, tolerancji czy zgody nie jest przecież uniwersalną wartością ani też wartością neutralną. To politycznie motywowany wybór ideologicz-

ny. Nie można również twierdzić, że np. promowanie wartości demokratycznych jest domeną wyłącznie lewicy liberalnej, gdyż – przynajmniej w warstwie deklaratywnej – do demokracji najmocniej odwoływali się – niemal w równym stopniu – premierzy Olszewski i Cimoszewicz.

W świetle rezultatów analiz dyskursu o sferze publicznej w wystąpieniach programowych premierów III RP naszkicowanych w tym artykule można pokusić się o maksymalnie uproszczoną formułę tego dyskursu w formie podstawowych pytań i odpowiedzi: co jest nadrzędną wartością? – Polska; czego najbardziej brak? – zgody; co jest strategicznym celem? – modernizacja; co pozostaje największym problemem? – nieuczciwość; kto jest odpowiedzialny? – elity.

Analiza zasięgów występowania poszczególnych kategorii, współczynników korelacji oraz mapy dyskursu – potwierdzone analizą kontekstów (konkordancji i kolokacji słownictwa) prowadzi do wniosków, że przewodnimi hasłami działań (reformy państwa) w sferze publicznej są **walka z biurokracją, implementacja elementów rynkowych w sferę zarządzania, postrzeganie administracji publicznej jako służby, postulat „taniego państwa” oraz rewolucja cyfrowa w zarządzaniu**. Analiza szczegółowego dyskursu o administracji publicznej w *exposé* premierów III RP to jednak temat wymagający odrębnego zbadania.

Literatura

- Baran S.J., Davis D.K. (2007). *Teorie komunikowania masowego*. Kraków: WUJ.
- Bosiacki B., Izdebski H., Nelicki A., Zachariasz I. (2010). *Nowe zarządzanie publiczne i public governance w Polsce i w Europie*. Warszawa: Liber.
- Filek J. (2007). „W poszukiwaniu dobrej administracji”, *Zarządzanie Publiczne*, nr 2, s. 27–38.
- Hausner J. (2007). „Polityka a polityka publiczna”, *Zarządzanie Publiczne*, nr 1, s. 43–60.

Hausner J. (2008). *Zarządzanie publiczne – podręcznik akademicki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Izdebski H. (2007). „Od administracji publicznej do *public governance*”, *Zarządzanie Publiczne*, nr 1, s. 7–20.

Kawka M. (2012). *Sześć dyskursów o języku*. Skopje: Menora.

Kinnier R.T., Dannebaum S., Lee D., Aasen P., Kernes J.L. (2004). „Values Extolled in U.S. Presidential Inaugural Addresses”, *Counseling and Values*, t. 48, January, s. 126–130.

Marody M., Wilkin J. (red.) (2002). *Meandry instytucjonalizacji: dostosowanie Polski do Unii Europejskiej*. Kraków: EU-monitoring VI, Friedrich Ebert Stiftung, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej AE w Krakowie.

Mazur S. (2007). „Biurokracja jako dylemat”, *Zarządzanie Publiczne*, nr 2, s. 99–112.

Mrozowski M. (2001). *Media masowe. Władza, rozrywka, biznes*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

Orwell G. (2009). *Politics and the English Language*, <https://www.mtholyoke.edu/acad/intrel/orwell46.htm> [dostęp: 28.07.2014].

Pisarek W. (2000). „Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność: lata dziewięćdziesiąte”, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3–4, s. 19–41.

Pisarek W. (2007). *O mediach i języku*. Kraków: Universitas.

Płaneta P. (2009). „Słowa sztandarowe w exposé polskich premierów 1989–2007”, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1–2, s. 7–34.

Ryszka F. (1992). *O pojęciu polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Siewierska-Chmaj A. (2003). „Ojczyzna, naród, społeczeństwo – funkcjonowanie terminów w exposé premierów Polski w latach 1919–2001”, *Studia Medioznawcze*, t. 4, nr 14.

Siewierska-Chmaj A. (2006). *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919–2004*. Rzeszów: Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania.

Snowball D. (1996). „Propaganda and its discontent”, *Journal of Communication*, t. 49, nr 3, s. 165–171.

The public sphere in the Polish Prime Ministers' exposés 1989–2012

The main aim of the paper is to present the results of the survey on the axiological sphere of the government programme addresses (exposés) of the Polish Prime Ministers in 1989–2012. The first step of the analysis is the lexical analysis of the speeches gathered in the text corpus. The results of statistical evaluations are word frequency lists which are used for the analysis of certain word concordances and collocations. The effect is the reconstruction of common patterns of important word co-occurrences. In this phase of the survey, the units of analysis are words, so the intensity of the analyzed text attributes is measured by the number and percentage range of certain words. The next phase of the survey is computer-assisted content analysis. For the research purposes, dictionaries of the categories were created which consisted of sets of words with the same semantic basis. The unit of analysis in this phase is a sentence, and the result of the analysis is a hierarchy and 'keyness' of collective symbols in the Prime Ministers' speeches. The result of the next phase is an axiological map of the discourse of values in the analyzed exposés. In the last part of the research, as a result of factor analysis, the structure of the discourse is reduced to several strongest factors determining which different (detailed) categories have the tendency to co-occur and therefore create easily distinguishable configuration of *miranda* (i.e. what we should admire, adore, love, fight for, support) and *condemnanda* (i.e. what we should condemn, hate, fight against) representing various values (and anti-values) in the exposés of Polish Prime Ministers.

Keywords: public discourse, axiology, political communication, Polish Prime Ministers, exposé.

Katarzyna Szmigiel-Rawska

Lekcja współpracy przez granice. Wybrane problemy zarządzania miejskimi obszarami funkcjonalnymi na podstawie doświadczeń współpracy przygranicznej

W artykule przyjęto założenie o przydatności wniosków z analizy współpracy przygranicznej dla projektowania nowych inicjatyw współpracy i sformułowano wnioski w odniesieniu do miejskich obszarów funkcjonalnych. Analiza prowadzi do stwierdzenia, że zewnętrzna interwencja finansowa może zagrozić istniejącym oddolnym strukturom współpracy oraz że wymuszanie tworzenia nowych organizacji może zmniejszać trwałość wytworzonych schematów współpracy. W artykule przedstawiono argumenty za wykorzystaniem do stymulowania dobrowolnej współpracy w obszarach funkcjonalnych narzędzi planowania strategicznego.

Słowa kluczowe: miejski obszar funkcjonalny, zintegrowane inwestycje terytorialne, zarządzanie metropolitalne, polityka miejska

1. Wprowadzenie

Tematyka artykułu inspirowana jest trwającym obecnie w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej dyskursem publicznym na temat miejskich obszarów funkcjonalnych (MOF). Toczy się on wokół dwóch najważniejszych zagadnień: znaczenia i zasięgu tych obszarów w odniesieniu do miast różnej wielkości oraz możliwych sposobów zarządzania środkami finansowymi przeznaczonymi w budżecie Unii Europejskiej na tzw. miejski wymiar polityki spójności.

Pytanie stawiane w artykule brzmi: czego organizacje kreujące współpracę w obszarach funkcjonalnych miast mogą nauczyć się od organizacji, które od lat dziewięćdziesiątych wydają pieniądze przeznaczone na współpracę w obszarach przygranicznych? Jest to pytanie istotne w kontekście nowej polityki miejskiej KE (proponowanej na lata 2014–2020) oraz zasadne, gdyż samorządy terytorialne na tych dwóch obszarach znalazły się w różnych okresach w porównywalnej sytuacji. Celem artykułu jest wskazanie podobieństw między miejskimi obszara-

mi funkcjonalnymi oraz obszarami współpracy przygranicznej, dzięki którym możliwe jest wykorzystanie zdobytego doświadczenia w procesach kreowania współpracy w MOF. Przyjęto założenie o przydatności wniosków z analizy współpracy przygranicznej dla projektowania nowych inicjatyw i sformułowano konkluzję w odniesieniu do miejskich obszarów funkcjonalnych.

Nowa polityka miejska KE spowodowała wiele działań w polityce krajowej, w tym wskazała na konieczność stworzenia zasad Krajowej Polityki Miejskiej (KPM), finansowanej ze środków europejskich. Założenia KPM zostały przyjęte przez Komitet Stały Rady Ministrów 20 czerwca 2013 r. Oparte są one na zapisach Karty Lipskiej (2007)¹ oraz Deklaracji z Toledo (2010)². Założenia KPM odnoszą się nie tylko do gmin miejskich, lecz także do obszarów zurbanizowanych, obszarów funkcjonalnych i ob-

¹ Karta Lipska na rzecz zrównoważonego rozwoju miast europejskich – przyjęta z okazji nieformalnego spotkania ministrów w sprawie rozwoju miast i spójności terytorialnej.

² Deklaracja z Toledo w sprawie rozwoju obszarów miejskich – przyjęta z okazji nieformalnego spotkania ministrów.

szarów miejskich. W takie podejście wpisana jest konieczność koordynacji działań między jednostkami administracyjnymi, w szczególności między gminami oraz gminami i miastami na prawach powiatu. Tym samym w założenia tej polityki wpisana jest współpraca terytorialna w obszarach funkcjonalnych miast (*Projekt Założeń...* 2012). W artykule odniesiono się do czterech najważniejszych elementów tejże polityki: zewnętrznej interwencji finansowej skierowanej na współpracę terytorialną, delimitacji obszarów metropolitalnych, wdrażania instrumentów planowania strategicznego oraz formalizacji struktury organizacyjnej współpracy.

Termin „współpraca terytorialna” upowszechnił się w związku z implementacją trzeciego celu polityki regionalnej UE na lata 2007–2013 – Europejskiej Współpracy Terytorialna (EWT). Zasadniczo opisuje on aktywność organizacji dwóch lub większej liczby terytoriów (rozumianych w kontekście granic administracyjnych) w podejmowaniu wspólnych działań. Najczęściej podmiotem moderującym tę współpracę oraz aktywnie w niej uczestniczącym są władze lokalne i regionalne. W szerszym kontekście teoretycznym można ją określić jako współdziałanie pomiędzy organizacjami zaangażowanymi w różne systemy terytorialne. Ze względu na proveniencję EWT współpraca terytorialna kojarzona jest ze współpracą transgraniczną w odniesieniu do granic narodowych oraz – w związku z nowym wymiarem terytorialnym polityki spójności – ze współpracą pomiędzy terenami miejskimi i wiejskimi, w tym w obszarach metropolitalnych (Szlachta 2012, s. 231–253).

Miejski obszar funkcjonalny rozumiany jest szeroko „jako wielofunkcyjna przestrzeń otaczająca miasto, mieszcząca się w sferze wielostronnych powiązań bezpośrednich i pośrednich między wszystkimi jednostkami różnej rangi wchodzącymi w skład obszaru” (Zegar 2003, s. 75–95). W artykule znajduje się odniesienie zarówno do obszarów zdelimitowanych przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego na potrzeby wdrażania KPM (głównie na podstawie danych statystycznych), jak również do szerszego rozumienia funkcjonującego w literaturze przedmiotu (zob. Markowski 2005; Lackowska 2008, s. 5–20).

Na politykę miejską w latach 2014–2020 przeznaczonych zostanie około 5% środków z funduszy strukturalnych³. To założenie przyczyniło się w Polsce do działań administracyjno-organizacyjnych, których celem jest przygotowanie instytucji publicznych do wydatkowania środków. Jednym z takich przedsięwzięć jest opracowanie podstaw organizacyjnych i merytorycznych dotyczących wdrożenia tzw. Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (ZIT). Instrument ten ma służyć miastom, aby mogły stać się operatorami środków wydawanych w ich obszarach funkcjonalnych za pośrednictwem różnych struktur współpracy. Pomysł wywołał aktywność mającą służyć zbudowaniu struktur współpracy pomiędzy gminami, które prawdopodobnie zakwalifikują się do wsparcia. Jak to zwykle bywa z polskim uczestnictwem w europejskiej polityce regionalnej, na przygotowanie dokumentów i procedur jest/było zbyt mało czasu. Pieniądze zaś są przeznaczone zarówno dla tych, którzy mają doświadczenie we współpracy, jak i dla tych, którzy go nie mają, a muszą wykazać się posiadaniem partnerów. Niewątpliwie przywołuje to na myśl początki programu PHARE CBC (*Cross Border Cooperation*) na polskich pograniczach, kiedy to warunkiem otrzymania dofinansowania była konieczność wykazania transgranicznego efektu inwestycji, a w niektórych przypadkach – posiadania partnera z drugiej strony granicy.

Porównywalność tych dwóch obszarów bierze się również z innych cech zaistniałej sytuacji: w obu przypadkach samorządy terytorialne działają w warunkach zwiększonej presji zewnętrznej oraz mamy do czynienia z odciętymi przez granice administracyjne strefami wpływów. Różnica bierze się z odmienności w zakresie barier instytucjonalnych i kulturowych we współpracy. Nie wyklucza ona jednak zasadności porównań.

Presja zewnętrzna, jakiej doświadczają samorządy terytorialne na terenach przygranicznych, związana jest ze zwiększoną (w porówna-

³ Wniosek, Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie przepisów szczegółowych dotyczących Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i celu „Inwestycje na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia” oraz w sprawie uchylecia rozporządzenia (WE) nr 1080/2006, Bruksela, KOM(2011) 614 wersja ostateczna 2011/0275 (COD).

Tab. 1. Najważniejsze wnioski z badania współpracy przygranicznej – konsekwencje i zagrożenia

Wniosek z badań	Konsekwencja na pograniczu	Zagrożenia dla zarządzania obszarami współpracy
Uzależnienie działań podejmowanych we współpracy od zewnętrznego finansowania.	Brak możliwości oceny rzeczywistego wymiaru współpracy.	Utrudnione zarządzanie relacjami. Zagrożenie powrotem do „punktu wyjścia” po zaprzestaniu zewnętrznej interwencji finansowej. Niedostosowanie kształtu organizacyjnego partnerstw do potencjału relacji. Niecelowe zainwestowanie dostępnych środków finansowych.
Brak organizacji postrzeganych, jako odpowiedzialnych za dany obszar. Brak wizji regionów transgranicznych.	Brak postępów w instytucjonalizacji tych obszarów.	Stworzenie dysfunkcyjnego systemu współpracy. Niewykorzystanie szansy budowy podmiotowości obszarów transgranicznych/metropolitalnych. Marginalizacja tych obszarów w polityce państwa. Niecelowe zainwestowanie dostępnych środków finansowych.
Znaczenie dwuwymiarowego zarządzania relacjami. Znaczenie internalizacji wiedzy w organizacji.	Rotacja pracowników i brak zaangażowania liderów (politycznych) mają negatywny wpływ na trwałość nawiązywanych relacji	Brak spójności podejmowanych działań – postępowanie „od projektu do projektu”. Brak strategicznych celów współpracy. Brak trwałego efektu współpracy.

Źródło: opracowanie własne na podst. Szmigielska-Rawska, Dołzbłasz 2012.

niu z innymi obszarami kraju) intensywnością kontaktów mieszkańców i ich organizacji, które przekraczają granicę państwa (Węclawowicz et al. 2006). Sprawia ona, że skłonność władz do wchodzenia w relacje transgraniczne jest tam wymuszana przez sytuację społeczno-gospodarczą. W obszarach funkcjonalnych miast presja zewnętrzna to efekt suburbanizacji i zwiększonego korzystania z systemów infrastruktury, ekonomicznego i społecznego danej gminy przez mieszkańców sąsiednich jednostek terytorialnych. Ten rodzaj presji wynika niejako z „błędów” decentralizacji oraz z odcięcia stref wpływów będącego efektem przebiegu granic administracyjnych – w obszarach funkcjonalnych są to granice samorządów, natomiast w strefie pogranicza – samorządów oraz państwa (Kwon, Feiock 2010). Brak współpracy administracyjnej w takich uwarunkowaniach może być postrzegany jako zaniechanie pojawiające się w skutecznym zarządzaniu przestrzenią. Jest to rodzaj współpracy wymuszany przez konkrowanie o nią. Drugim rodzajem współdziałania, które możemy zaobserwować w relacjach administracyjnych, jest to na rzecz wspólnego wykorzystywania pojawiających się szans rozwojowych. Nie jest ono uzależnione od skut-

ków przebiegu granic, ale od świadomej polityki rozwojowej samorządów terytorialnych i wiąże się z pozyskiwaniem czynników rozwojowych, w tym wiedzy. Oba typy współpracy mogą zaistnieć w obszarach funkcjonalnych, oba też miały miejsce na terenach przygranicznych (Ciok, Raczyk 2008).

Różnica, z jaką mamy do czynienia przy ich porównywaniu, jest związana z innym ciężarem gatunkowym granic administracyjnych państwa w porównaniu z granicami administracyjnymi samorządów lokalnych. W warunkach integracji europejskiej maleje znaczenie tych pierwszych, niemniej wyznaczają one granicę zasięgu języka, jakim posługują się mieszkańcy, oraz kulturą związaną z wartościami i normami regulującymi systemy współpracy. Tego rodzaju barier nie ma we współdziałaniu samorządów zlokalizowanych na obszarach funkcjonalnych miast położonych poza regionem przygranicznym. Natomiast współpraca w obszarach metropolitalnych, odbywająca się pomiędzy terenami wiejskimi i miejskimi, zachodzi między dwoma zasadniczo różnymi obszarami – ze względu na tradycje, zagospodarowanie infrastrukturalne, potencjał ekonomiczny oraz złożoność sfery politycznej. To również tworzy istotne bariery.

2. Czego samorzady obszarów funkcjonalnych miast mogą się nauczyć dzięki samorządom obszarów przygranicznych

Wnioski dotyczące współpracy przygranicznej prezentowane w tym artykule oparte są na badaniach beneficjentów pierwszych programów współpracy finansowanych ze środków Unii Europejskiej na pograniczu polsko-niemieckim, polsko-czeskim i polsko-słowackim. Przeprowadzono je w latach 2011 i 2012 na podmiotach korzystających z Funduszu Małych Projektów Euroregionalnych PHARE CBC (2000–2003). Było to badanie ankietowe oraz studia przypadku organizacji podejmujących współpracę przygraniczną. Wnioskowanie oparto na założeniach teoretycznych koncepcji „zależności od ścieżki”. W niniejszym artykule przypomniano jednak tylko najważniejsze wnioski, gdyż jego celem jest porównanie sytuacji organizacji współpracujących na pograniczu z sytuacją tych, które współpracują w obszarach funkcjonalnych miast⁴ (tab. 1)⁵.

2.1. Uniknąć uzależnienia od zewnętrznego finansowania

Aktywność we współpracy łatwo ulega uzależnieniu od zewnętrznych środków finansowych. Dlatego pierwszy temat lekcji proponowano w przeświadczeniu, że dostępność środków zewnętrznych zmienia poziom aktywności, cele i strukturę współpracy (Szmigiel-

⁴ Szerszy opis badania i wyników zob.: Szmigiel-Rawska, Dołzbłasz 2012.

⁵ Wnioskowanie na temat trudności, przed jakimi stanęły władze miejskie w związku z nowymi rozwiązaniami organizacyjnymi KPM, oparte jest na uczestnictwie autorki jako doradcy w procesie przygotowywania czterech polskich miast do implementacji środków finansowych w formule nowego, miejskiego wymiaru polityki spójności. Przyjęta rola obejmowała analizę dokumentów ogólnoeuropejskich, krajowych i lokalnych, wywiady z politykami i urzędnikami w mieście centralnym, warsztaty z urzędnikami gmin zlokalizowanych w obszarze metropolitalnym, analizę potrzeb samorządów w zakresie inwestycji finansowanych ze środków przeznaczonych na współpracę oraz analizy społeczno-gospodarcze obszarów funkcjonalnych.

-Rawska, Dołzbłasz 2012). Ta zmiana uniemożliwia ocenę rzeczywistego, niestymulowanego poziomu współpracy. Innymi słowy, zakres aktywności we współdziałaniu w obszarach funkcjonalnych miast, który po kilku latach wspierania go zewnętrznymi środkami finansowymi uznany zostanie za właściwy tym obszarom, będzie w rzeczywistości poziomem wykreowanym przez chęć wykorzystania tych środków. Nie będzie odzwierciedlał faktycznej skłonności do współpracy organizacji zlokalizowanych na tych obszarach. Współpraca międzyorganizacyjna uzależniona jest od zaistnienia wspólnego interesu (zob. Wallis, Dollery 2010, s. 71–88), który zniknie, gdy minie zewnętrzna interwencja. Taka proveniencja współpracy może negatywnie wpływać na jej jakość i poziom realizacji rzeczywistych celów rozwojowych, a zatem na efektywność wydatkowania środków UE.

Nawet doskonałe narzędzie zaprojektowane dla wielu organizacji niesie ze sobą pewien stopień generalizacji. Zewnętrzna interwencja finansowa ma określone cele, wymusza pewne schematy postępowania. Jej efekt może być trojakiemu rodzaju – wystąpienie współpracy tam, gdzie jej wcześniej nie było; wzmocnienie istniejących schematów współpracy poprzez zwiększenie możliwości działania, ułatwienie niektórych działań czy zachowań oraz – wymiar trzeci – zahamowanie rozwoju struktur, które powstały jako skutek istniejących powiązań funkcjonalnych i politycznych. Są one najczęściej tworzone oddolnie w celu rozwiązywania wspólnych problemów. Rozwinęły się bez, dotychczas niedostępnej, zewnętrznej pomocy finansowej. Zahamowanie bierze się z konieczności dostosowania struktury do instrumentów finansowych zaplanowanych dla wielu odbiorców. Może ono również wynikać z utworzenia w ramach istniejących schematów nowych sposobów rozwiązywania problemów, których nie da się powielić po ustaniu zewnętrznej interwencji finansowej, lub działań niewynikających z potrzeb danego obszaru, a jedynie z warunków otrzymania dofinansowania. Możemy mieć do czynienia z „nienaturalnym” („nielokalnym”) kierunkiem rozwoju organizacji i „nienaturalną” („nielokalną”) intensywnością tego rozwoju.

To doświadczenie współpracy przygranicznej nie oznacza jednak, że zewnętrzne finan-

sowanie jest nieopłacalne z punktu widzenia rozwoju społeczno-gospodarczego. Ustalenia *Trzeciego Raportu Kohezyjnego* wskazywały na INTERREG jako najbardziej efektywny instrument interwencji polityki spójności (EC 2004). Sama współpraca międzyorganizacyjna jest natomiast kluczem rozwoju cywilizacyjnego oraz immanentną cechą współczesnych systemów zarządzania w sektorze publicznym i prywatnym. Wspieranie współpracy ma już jednak pewną historię w obrębie Unii Europejskiej, w tym Polski, więc użyteczne wydaje się skorzystanie ze zdobytego doświadczenia w celu uniknięcia zidentyfikowanych błędów.

2.2. Uniknąć kreowania nowych organizacji oraz nowych funkcji dla istniejących organizacji współpracy

Jak uczy przykład współpracy przygranicznej, projektując zewnętrzną interwencję, której celem jest wzmocnienie współpracy, należy unikać kreowania nowych organizacji oraz nowych funkcji dla istniejących organizacji współpracy (Szmigiel-Rawska, Dołzbłasz 2012). Jest to zalecenie tyle ważne, co całościowo niemożliwe do wykonania. Proces rozdzielania funduszy publicznych związany jest z kreowaniem systemu planowania i kontrolowania wydatków. Wiąże się to z nałożeniem na nowe lub istniejące organizacje odpowiedzialności za wykonywanie tych zadań. Tego rodzaju działania nie powinny zaburzać istniejącego systemu instytucjonalnego, o ile oczywiście nie to jest celem interwencji (w latach dziewięćdziesiątych w Polsce przeznaczaniem części wydatków poczynionych z pieniędzy europejskich było spowodowanie zmian strukturalnych w obrębie instytucji społecznych, w tym politycznych i administracyjnych; mieliśmy do czynienia z oczekiwaniem na transformacyjny wpływ europeizacji na polską przestrzeń instytucjonalną)⁶.

Zarządzanie obszarami metropolitalnymi w Polsce wymaga reformy (zob. Lackowska, Swianiewicz 2013, s. 5–21), jednakże obecny stan przygotowania działań i polityczna deba-

ta na temat KPM nie pozwalają wysnuć wniosków, że rozwiązania organizacyjne w obrębie ZIT przyczynią się do ustrukturalizowanych i pożądaných zmian. Część polskich miast – m.in. Poznań, Wrocław, Szczecin, miasta aglomeracji śląskiej (Wróblewska-Jachna 2009, s. 315), a w pewnym sensie także Gdańsk i Gdynia (Szmytkowska 2013) – wytworzyły struktury współpracy administracyjnej w swoich obszarach funkcjonalnych, których los, w kontekście powyższego rozumowania, wydaje się niepewny. Z drugiej strony, wokół części dużych miast, np. Warszawy, żadne struktury współpracy dotychczas się nie wykształciły. W wyniku nowej polityki miejskiej w otoczeniu stolicy powstaje nowa forma organizacyjna na rzecz wydatkowania środków, które miastu zostaną przyznane. „Lekcja przygraniczna” wskazuje natomiast na fakt, że zapoczątkowanie tworzenia organizacji współpracy administracyjnej równocześnie z rozpoczęciem zewnętrznej interwencji finansowej nie daje oczekiwanych rezultatów w zakresie instytucjonalizacji współpracy. Innym możliwym rozwiązaniem jest skierowanie interwencji publicznej na finansowanie projektów, na podstawie których zbudowana zostanie infrastruktura organizacyjna istniejących powiązań funkcjonalnych. Przykład rozwiązań francuskich wskazuje, że tego rodzaju infrastrukturę, jednocześnie wpływającą na kształtowanie się obszarów metropolitalnych, mogą stanowić agencje urbanistyczne zatrudniające architektów, urbanistów, socjologów i innych specjalistów (Pyka 2012). Jest to sposób myślenia zgodny z założeniami teorii integracji funkcjonalnej, według których powstała dzisiejsza Unia Europejska – najpierw wspólny zarząd nad poszczególnymi funkcjami wykonywanymi przez organizacje władzy i administracji, a dopiero w efekcie tego próba zbudowania wspólnej organizacji politycznej (zob. np. Konopacki 1998).

Wedle założeń KPM warunkiem otrzymania zewnętrznego dofinansowania w formie ZIT jest formalizacja współpracy polegająca na powołaniu porozumienia, stowarzyszenia, związku międzygminnego (powiatowego) lub spółki. W przypadku porozumienia odpowiedzialność za realizację zadań spoczywa na mieście centralnym (ze względu na brak podmiotowości prawnej przypisanej do porozumienia), natomiast od-

⁶ Zgodnie ze stopniami dopasowania w ramach europeizacji, za: Börzel, Risse 2003, s. 57–80.

nośnie do pozostałych form zostaje przeniesiona na nową formę organizacyjną. Zgodnie z zaleceniami zawartymi w dokumentach, jeśli samorządy obszarów miejskich zdecydują się na zawarcie porozumienia, ich udział w procedurze wydawania pieniędzy unijnych nie powinien wychodzić poza uczestniczenie w wyborze projektów (MRR 2013). Natomiast zgodnie z logiką kreowania współpracy nowa formalna struktura współpracy samorządów wydaje się niekonieczna – narzędziem budującym efektywną strukturę na rzecz wydawania środków finansowych UE, a także aktywnego udziału samorządów w zarządzaniu nimi mogą stać się instrumenty planowania strategicznego (Dabinett 2013). Instrumenty te nadają współpracy organizacji określoną strukturę oraz umożliwiają udział różnych aktorów w podejmowaniu decyzji (Dziemianowicz et al. 2012). Podmiotem strategii może być miasto centralne, dla którego strategia jest narzędziem wpływania na otoczenie i przekonywania okolicznych gmin do prowadzonej przez siebie polityki. Natomiast gminom otoczenia procedury planowania strategicznego umożliwiają uczestnictwo w procesie podejmowania decyzji. Pokrycie kosztów współpracy w ramach procesu strategicznego z zewnętrznych środków finansowych zwiększa skłonność do jej podejmowania (Dołzbłasz, Raczyk 2010).

Z drugiej strony, koordynowany przez miasto centralne proces planowania strategicznego nie stwarza złudzenia budowania nowego porządku administracyjno-organizacyjnego. Złudzenia – gdyż możliwość stworzenia efektywnej organizacji współpracy administracyjnej w wyniku zewnętrznej interwencji finansowej na obszarach, na których do tej pory pomimo kilkunastu/kilkudziesięciu lat funkcjonowania w istniejącym układzie prawnoinstytucjonalnym to się nie udało, wydaje się wątpliwa. Szczególnie w perspektywie jednego okresu budżetowego UE. Ten sceptycyzm uzasadniony jest lekcją, jaką można wynieść z analizy efektów stymulowania współpracy przygranicznej przez zewnętrzną interwencję finansową. Brak organizacji zainteresowanych dobrem obszaru jako całości nie sprzyja trwałości współpracy, ale wykreowanie takich organizacji przez środki unijne na polskich pograniczach nie powiodło się. Euroregiony postrzegane są jako operatorzy środków unijnych,

a nie jako „gospodarze” pogranicza, czyli organizacje, które mają rzeczywisty wpływ na kształtowanie procesów społeczno-gospodarczych na tych terenach. Nałożyło się na to wiele aspektów powiązanych z wdrażaniem owych środków (Szmigiel-Rawska, Dołzbłasz 2012).

W części miejskich obszarów funkcjonalnych w Polsce obecnie nie istnieją organizacje, które mogłyby przyjąć na siebie funkcję gospodarza. Analizy różnorodnych struktur współpracy składające się na podstawy jej teorii oraz ustalenia poczynione na bazie weryfikacji koncepcji sieci (Hindmoor 1998, s. 25–43; Kelly 2001) wskazują, że wyznaczenie lidera, w tym przypadku miasta centralnego, i nałożenie na niego odpowiedzialności za wydatkowanie środków może nadawać takiej współpracy odpowiednią dynamikę i zakres. Natomiast tam, gdzie organizacje współpracy istnieją od jakiegoś czasu, władze miast-członków będą prawdopodobnie zainteresowane ich wykorzystaniem w celu efektywnego wydatkowania zewnętrznych środków finansowych. Zaplanowana w nowych uregulowaniach prawnych konieczność powołania organizacji współpracy zarządzającej środkami unijnymi (MRR 2013) może prowadzić do wytworzenia dysfunkcyjnego systemu współpracy (zob. tab. 1), ale również do konfliktu, gdy wyznaczone w wyniku realizacji nowej polityki miejskiej przez centralną władzę wykonawczą granice obszarów metropolitalnych nie pokrywają się z tymi, na których wcześniej wykreowano takie organizacje.

W efekcie mogą pojawić się problemy formalno-prawne dotyczące odpowiedzialności i legitymizacji podejmowanych działań. Przykładem jest konflikt dotyczący udziału stowarzyszenia Gdański Obszar Metropolitalny (GOM) w strukturze organizacyjnej (porozumieniu) powoływanej na potrzeby ZIT Trójmiasta, zgodnej z wytycznymi rządowymi. Liderem stowarzyszenia jest miasto Gdańsk, ale zasięg terytorialny GOM nie pokrywa się z zasięgiem wyznaczonego przez ministerstwo Trójmiejskiego Obszaru Metropolitalnego (należą do niego gminy, które nie zostały przewidziane jako beneficjenci środków miejskiego wymiaru polityki spójności). Władze Gdańska chcą jednak, aby stowarzyszenie będące aktualnie strukturą współpracy w obszarze funkcjonalnym miasta było stroną po-

rozumienia zawieranego na potrzeby realizacji ZIT (Wierciński 2014). Rodzi to kontrowersje prawne i sprzeciw władz Gdyni. Podobna sytuacja – konflikt dotyczący zasięgu „starego” i „nowego” obszaru metropolitalnego – miała miejsce wokół Elbląga.

Wedle założeń KPM przygotowanie dokumentu strategicznego („strategii”; MRR 2013) jest warunkiem udziału w procesie planowania wydatkowania środków (ibidem). Tym samym proces planowania strategicznego został zredukowany do konieczności przygotowania dokumentu planistycznego, zwanego strategią, który pełni w hierarchii dokumentów związanych z polityką regionalną (polityką rozwoju) funkcję dokumentu operacyjnego. Jego zadaniem jest przede wszystkim uzasadniać projekty strategiczne.

2.3. Wyłonienie wizji regionu

Planowanie strategiczne splata z poruszonym zagadnieniem jeszcze jeden element nauki płynącej z przykładu obszarów przygranicznych – potrzebę wizji regionu/obszaru funkcjonalnego (Szmigielska-Rawska, Dołzbłasz 2012). Brak zdefiniowania regionów transgranicznych jest trzecim najważniejszym aspektem blokującym rozwój współpracy przez granicę. Znaczenie definicji obszaru funkcjonalnego wywiedzione zostało z zasad instytucjonalizacji regionów społeczno-gospodarczych, które opisane są poprzez etapy rozwoju współpracy społecznej w subpaństwowych skalach przestrzennych (Chojnicki 1996, s. 7). Jeżeli w jakiejś przestrzeni ma rozwijać się współpraca, jeśli poniesione mają być koszty współpracy na rzecz jakiegoś miejsca, mieszkańcy tego obszaru muszą rozumieć, czym on jest, jaki on jest. Wiedza na temat wizji obszaru jako całości to jeden z kluczowych warunków powodzenia współpracy terytorialnej. Przy czym, nie należy tego wniosku odczytywać jako postulatu odgórnej delimitacji granic takich obszarów. Skuteczność tworzenia tego rodzaju struktur wymaga swobody w łączeniu jednostek w zależności od poziomu identyfikacji z zaproponowanymi celami współpracy i współistnienia.

Jak pokazuje przykład francuskiej reformy terytorialnej dotyczącej budowy obszarów me-

ropolitalnych, rozwój w tym zakresie uważany jest ewolucyjnym podejściem do kwestii zasięgu i struktury oraz aktywnością liderów (Pyka 2012). Niemożliwe jest wyznaczenie jednej ramy terytorialnej, która będzie efektywna dla wszystkich tego rodzaju obszarów (w szczególności na podstawie istniejących danych ze statystyki publicznej). Współpraca to zjawisko, którego ani w Polsce, ani nigdzie indziej w Europie nie udaje się mierzyć za pomocą tego typu instrumentów. Co więcej, badania naukowe Elinor Ostrom wskazują, że prawdopodobnie tworzenie takich ogólnych narzędzi stymulowania współpracy nigdy nie będzie możliwe. Jest ona zbyt mocno osadzona w kontekstach społecznych, kulturowych, tradycjach lokalnych – instytucjach społecznych wszystkich poziomów analizy – najwyższych, ale również tych właściwych jedynie wybranym, współpracującym w danym miejscu grupom (Ostrom 2009, s. 408–444). Finansowe wspieranie współdziałania wymaga poniesienia ryzyka zastosowania elastycznych ram wydatkowania środków. Nieco paradoksalnie – efektywność finansowego wspierania współpracy zależy od zaufania pomiędzy „darującymi” a „obdarowywanymi”.

Rozwiązaniem tego problemu może być rozwijanie współpracy zakładającej kluczową rolę planowania strategicznego dla zarządzania tymi relacjami. Niesie ono ze sobą konieczność wyznaczenia lidera procesu, ale redukuje wagę wskazywania zasięgu obszaru objętego wsparciem (Dziemianowicz et al. 2012). Samo w sobie założenie inwestowania w obszary funkcjonalne miast spełnia kryterium koncentracji środków Unii Europejskiej, dlatego zasięg terytorialny obszarów kwalifikujących się do wsparcia może pozostać możliwie szeroki. Przemawia za tym również dynamika procesów metropolizacyjnych, która utrudnia przewidywanie zasięgu tych obszarów nawet w najbliższej przyszłości, czego w opracowaniach wykorzystywanych do programowania polityki rozwojowej w Polsce nie bierze się pod uwagę. Wyznaczenie miasta centralnego jako lidera procesu strategicznego i uzależnienie finansowania poszczególnych projektów od ich efektu transgranicznego, czyli od ich rzeczywistego zasięgu przestrzennego, weryfikowanego na poziomie całej strategii, może stać się wystarczającym instrumentem za-

pewniającym celowość wydatkowania środków w obszarach funkcjonalnych miast.

To rozwiązanie podnosi kwestię wyboru miast kierujących procesem, która w takich czy innych warunkach musi być rozstrzygnięta przez krajową politykę miejską. W obecnych założeniach tej polityki podkreśla się chęć wsparcia zarówno ośrodków wojewódzkich, jak i subregionalnych oraz lokalnych (*Projekt Założeń... 2012*). W zasadach wdrażania ZIT w Polsce przyjęto założenie o decentralizacji, rozdzieleniu tych zasobów do regionalnych programów operacyjnych, ale instrument ten odniesiono jedynie do ośrodków wojewódzkich, natomiast rozszerzenie go na inne podmioty pozostawiono w gestii marszałków województw. Wydaje się to rozstrzygnięciem zgodnym z logiką funkcjonowania polityki regionalnej w Polsce. Rolą władzy centralnej pozostaje w tym przypadku dostarczanie samorządom lokalnym i regionalnym wiedzy, która umożliwi sprawną implementację nowych rozwiązań instytucjonalnych i organizacyjnych (zob. np. Hovik et al. 2011). W tym przypadku ważna jest szczególnie wiedza ułatwiająca przewidywanie konsekwencji przyjmowanych rozstrzygnięć, np. w odniesieniu do kształtu siatki osadniczej państwa⁷.

2.4. Zorganizować dwuwymiarowe zarządzanie relacjami współpracy

Dwa ostatnie tematy są bardziej szczegółowe. Przykład obszarów przygranicznych pokazuje, że dla budowania trwałych relacji jednostek terytorialnych niezbędne jest włączenie we współpracę zarówno polityków (samorządowców), jak i urzędników. Dwuwymiarowe zarządzanie relacjami współpracy otwiera drogę do stabilności działań, zwiększa wiarygodność oraz prestiż, a co za tym idzie ma wpływ na efektywność współpracy przygranicznej. Przy niekorzystnej dla niej zmianie polityki organizacji będącej wynikiem cyklu wyborczego, dzięki aktywności urzędników, którzy pozostali w organizacji, udaje się

utrzymać ciągłość partnerstw i zachować pewien potencjał współpracy na kolejne lata. Z drugiej strony, brak aktywności polityków i pozostawienie tych kwestii urzędnikom uniemożliwia rozszerzanie działań, podejmowanie nowych wyzwań i nadanie współpracy odpowiedniego statusu w polityce jednostki terytorialnej, którego świadomi są również partnerzy z drugiej strony granicy. To najczęściej polityk przyjmuje na siebie rolę lidera lokalnego; brak jego udziału na tym polu aktywności redukuje znaczenie współpracy i zmniejsza skłonność do podejmowania działań na szczeblu urzędniczym (Szmigiel-Rawska, Dołzbłasz 2012).

2.5. Internalizować wiedzę na temat efektów współpracy

Z badań pogranicza wynika również znaczenie stabilności zatrudnienia w urzędach dla podtrzymywania relacji międzyorganizacyjnych. Czynnikiem ten jest związany z akumulacją wiedzy w organizacjach – zdobycie doświadczenia (poznanie) to jeden z najważniejszych motywów podejmowania współpracy społecznej i jedna z najistotniejszych korzyści płynąca ze współpracy (Douglas 1987), natomiast to poszczególni pracownicy są „nośnikiem” nieskodyfikowanej wiedzy. Jedynie wprowadzenie mechanizmów, za pomocą których wiedza zdobyta przez poszczególne osoby na temat i w wyniku relacji współpracy jest upowszechniana w organizacji, umożliwia powstanie trwałych mechanizmów współdziałania. Dotyczy to konstrukcji systemu organizacji, tworzenia poziomych struktur oraz zrozumienia istotności upowszechniania wiedzy i umiejętności, a także podnoszenia kompetencji w większym stopniu niż systemów „zatrzymywania” pracowników w organizacji, które wydają się mniej efektywne i bardziej kosztowne.

3. Podsumowanie

Obecny sposób wdrażania Krajowej Polityki Miejskiej, a tym samym Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych podąża w kierunku – z jednej strony – tworzenia struktur organizacyjnych, które przyjmą na siebie „konieczność” wydania tych środków, a z drugiej – postawie-

⁷ Np. opracowanie Jacka Szlachty (2011) wskazuje na funkcjonowanie w polskim systemie od 30 do 50 – w zależności od przyjętego kryterium – ośrodków subregionalnych, które mogłyby stać się beneficjentami takiej polityki.

nia formalnego warunku stworzenia strategicznego planu działania jako przesłanki otrzymania dofinansowania (MRR 2013). O ile elastyczność w wyborze formy organizacyjnej i konieczność planowania strategicznego wydają się kryteriami uzasadnionymi, o tyle sposób narzucania tych rozwiązań zdaje się pozostawać wbrew nakom czerpanym z przykładów polskich obszarów przygranicznych. Przykłady te wskazują na użyteczność podkreślenia odpowiedzialności za działanie, istniejącej, zakorzenionej w świadomości mieszkańców instytucji, oraz przeprowadzenia uspołecznionego procesu planowania strategicznego prowadzącego do wytworzenia dobrowolnej współpracy strategicznej⁸. Taki proces wymaga czasu i pieniędzy – nie powinien być więc warunkiem otrzymania środków, lecz jego efektem.

Skoro przez ostatnie lata nie udało się stworzyć organizacji zarządzających polskimi obszarami metropolitalnymi oraz funkcjonalnymi obszarami pozostałych miast, nie należy obecnie wymuszać powoływania tego rodzaju organizacji, a raczej skoncentrować uwagę na wytworzeniu różnorodnych mechanizmów kooperacji, które stymulując nowe powiązania funkcjonalne i same stając się tego rodzaju powiązaniem, w przyszłości doprowadzą do wytworzenia nowych form zarządczych, w tym politycznych.

Zagrożeniem dla współpracy w obszarach funkcjonalnych, wynikającym z obecnie przyjętych rozwiązań, jest stworzenie dysfunkcyjnego systemu współpracy. Konsekwencją tej dysfunkcji może okazać się brak strategicznych celów rozwojowych, spójności podejmowanych działań i nietrwałość współpracy. Dla polityki krajowej najważniejszym zagrożeniem jest brak stworzenia podmiotowości tych obszarów, który w najbardziej pesymistycznym scenariuszu może doprowadzić do ich marginalizacji w procesach podejmowania decyzji na szczeblu regionalnym i krajowym. Taki kierunek rozwoju podąża wbrew współczesnym europejskim i globalnym trendom rozwoju.

Literatura

Börzel T.A., Risse T. (2003). „Conceptualizing the domestic impact of Europe”, w: K. Featherstone, C.M. Radaelli (red.), *The Politics of Europeanization*. Oxford: Oxford University Press.

Chojnicki Z. (1996). „Region w ujęciu geograficzno-systemowym”, w: T. Czyż (red.), *Podstawy regionalizacji geograficznej*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.

Ciok S., Raczyk A. (2008). „Implementation of the EU community initiative INTERREG III A at the Polish-German border. An attempt at evaluation”, w: M. Leibenath, E. Korcelli-Olejniczak, R. Knippschild (red.), *Cross-border Governance and Sustainable Spatial Development: Mind the Gaps!* Berlin: Springer.

Dabinett G. (2013). *City-region governance: Spatial planning and strategic voluntary collaboration*. Wystąpienie konferencyjne („Polityka miejska – wyzwania doświadczenia, inspiracje”). Warszawa: KPK ESPON, MRR, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych (EUROREG).

Dołzbłasz S., Raczyk A. (2010). *Współpraca transgraniczna w Polsce po akcesji do UE*. Warszawa: Wolters Kluwer.

Douglas M. (1987). *How Institutions Think*. London: Routledge.

Dziemianowicz W., Szmigiel-Rawska K., Nowicka P., Dąbrowska A. (2012). *Planowanie strategiczne – Poradnik dla pracowników administracji publicznej*. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

EC (2004). *Third Report on Economic and Social Cohesion. A New Partnership for Cohesion*. Brussels: European Commission.

Hindmoor A. (1998). „The importance of being trusted: Transaction costs and policy network theory”, *Public Administration*, t. 76, nr 1.

Hovik S., Naustdalslid J., Reitan M., Muthanna T. (2011). *Adaptation to Climate Change in the Water Sector in Norway – Local Capabilities for Proactive Strategies in a Changing Institutional Framework*. Paper presented at the panel on Adaptation to Climate Change on National, Regional and Local Levels, ECPR general conference in Reykjavik.

Kelly K. (2001). *Nowe reguły nowej gospodarki. Dziesięć przełomowych strategii dla świata połączonego siecią* (przekł. K. Środa). Warszawa: WIG-Press.

Konopacki S. (1998). „Neofunkcjonalistyczna teoria integracji politycznej Ernsta Haasa i Leona Lindberga”, *Studia Europejskie*, t. 3, nr 7.

⁸ Pojęcie tłumaczone z języka angielskiego *strategic voluntary collaboration* na podst. Dabinett 2013.

- Kwon S.W., Feiock R.C. (2010). „Overcoming the barriers to cooperation: Intergovernmental service agreements”, *Public Administration Review*, t. 70, nr 6.
- Lackowska M. (2008). „Zarządzanie metropolitalne – spojrzenie teoretyczne”, *Samorząd Terytorialny*, t. 9.
- Lackowska M., Swianiewicz P. (2013). „Dwu-szczeblowe struktury zarządzania obszarami metropolitalnymi w Europie”, *Samorząd Terytorialny*, t. 4.
- Markowski T. (red.) (2005). *Planowanie i zarządzanie w obszarach metropolitalnych*, Biuletyn KPZK PAN, nr 221.
- MRR (2013). *Zasady realizacji Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych w Polsce*. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.
- Ostrom E. (2009). „Beyond markets and states: Polycentric governance of complex economic systems”, *Nobel Prize in Economics Documents*, nr 2009–4.
- Projekt Założeń Krajowej Polityki Miejskiej z dnia 20 lipca 2012 (2012), www.mrr.gov.pl [dostęp: 06.2013].
- Pyka R. (2012). „Zarządzanie obszarami metropolitalnymi na przykładzie francuskich rozwiązań instytucjonalnych – między inercją a zmianą”, *Przestrzeń Społeczna*, t. 2, nr 4.
- Szlachta J. (2011). „Ośrodki subregionalne w Polsce – identyfikacja”, w: W. Dziemianowicz, J. Szlachta, K. Szmigiel-Rawska (red.), *Subregionalne bieguny wzrostu w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW.
- Szlachta J. (2012). „Strategia Europa 2020 a europejska polityka spójności po 2013 roku”, w: J. Stacewicz (red.), *Pomiędzy polityką stabilizacyjną i polityką rozwoju. Prace i Materiały Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGH*. Warszawa: IRG SGH, ssl-kolegia.sgh.waw.pl [dostęp: 02.2014].
- Szmigiel-Rawska K., Dołzbłasz S. (2012). *Trwałość współpracy przygranicznej*. Warszawa: CeDeWu.
- Szmytkowska M. (2013). *Top-down czy bottom-up? Dylematy kreowania policentrycznych obszarów metropolitalnych na przykładzie Trójmiasta*. Wystąpienie konferencyjne („Polityka miejska – wyzwania doświadczenia, inspiracje”). Warszawa: KPK ESPON, MRR, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych (EUROREG).
- Wallis J., Dollery B. (2010). Alternatywne mechanizmy rządzenia na szczeblu samorządów lokalnych z perspektywy nowej ekonomii instytucjonalnej, *Zarządzanie Publiczne*, nr 1.
- Węclawowicz G., Degórski M., Komornicki T., Korzeń J., Bański J., Korzeń J., Soja R., Śleszyński P., Więckowski M. (2006). *Studia nad przestrzennym zagospodarowaniem obszaru wzdłuż granicy polsko-niemieckiej*. Prace Geograficzne 207. Warszawa: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, PAN.
- Wierciński J. (2014). „800 milionów z Unii. Kością niezgody GOM”, *Dziennik Bałtycki*, 8 stycznia.
- Wróblewska-Jachna J. (2009). „Emergence of urban governance – After the accession to the EU – in Poland the case of old industrial cities in the Upper Silesia Industry agglomeration”, w: F. Eckhardt, I. Elander (red.), *Urban Governance in Europe*. Berlin: BWV, Berliner Wissenschafts-Verlag.
- Zegar T. (2003). „Procesy integracji obszaru metropolitalnego Warszawy”, *Studia Regionalne i Lokalne*, t. 1, nr 11.

Lessons on collaboration across borders. Selected problems of urban functional-areas management based on the experiences of cross-border cooperation

In the paper, we assume the conclusions of the analysis of cross-border cooperation apply to the design of new initiatives for cooperation and to proposals regarding urban functional areas. The analysis leads to the conclusion that external financial intervention could jeopardize existing bottom-up structures of cooperation, and that forcing the creation of new organizations can reduce the stability of existing patterns of cooperation. The author argues in favour of using strategic planning tools to stimulate voluntary cooperation in functional areas.

Keywords: functional urban area, integrated territorial investments, metropolitan governance, urban policy.

Marek Benio

Podwyższanie wieku emerytalnego w Polsce przy użyciu instrumentów dobrego rządzenia¹

Negatywne efekty dobrze zdiagnozowanej w literaturze tendencji starzenia się ludności są w wielu krajach europejskich łagodzone przez stopniowe podnoszenie minimalnego ustawowego wieku emerytalnego. Taka reforma jest jednak zawsze społecznie niepopularna. Wymaga dialogu partnerów społecznych, debaty politycznej, badania opinii publicznej i stosowania innych narzędzi interaktywnego rządzenia. Hipoteza, że stosowanie interaktywnych metod rządzenia w procesie legislacyjnym oraz w kształtowaniu polityki społecznej w ogólności prowadzi do zwiększenia akceptacji społecznej niepopularnych reform, została przetestowana na ustawodawstwie podwyższającym wiek emerytalny w Polsce. Wnioski wykraczają poza zagadnienia związane z systemem zabezpieczenia społecznego. Podwyższenie ustawowego wieku emerytalnego jest tylko środkiem do wydłużenia okresu aktywności zawodowej. Ma prowadzić do opóźnienia rzeczywistego wieku emerytalnego. W artykule podano w wątpliwość sprawczą rolę prawa w realizowaniu celów polityki społecznej. Ustawa przestaje być najskuteczniejszym środkiem osiągnięcia celów polityki społecznej. Jako narzędzia skuteczne zaproponowano popularyzację i rozwój „srebrnej gospodarki” oraz aktywne zarządzanie wiekiem w przedsiębiorstwach. Narzędzia dobrego rządzenia, inne niż stanowienie prawa, mogą skuteczniej prowadzić do indemnifikacji społecznej na starość oraz stabilności systemu emerytalnego.

Słowa kluczowe: ustawowy wiek emerytalny, ubezpieczenia społeczne, starzenie się ludności, dobre rządzenie, interaktywne metody rządzenia.

Bezpośrednią inspiracją do podjęcia tematyki związanej z systemem emerytalnym w kontekście dobrego rządzenia jest Ustawa z dnia 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 107 z 2012 r., poz. 637), znana powszechnie jako Ustawa podwyższająca minimalny ustawowy wiek emerytalny. Niniejsze rozważania mają jednak charakter bardziej ogólny i stanowią przyczynek do wyjaśnienia znaczenia interaktywnych metod rządzenia w kształtowaniu polityki społecznej. Proces powstawania wzmiankowanej ustawy, ze szczególnym uwzględnieniem konsultacji społecznych, jest jedynie przykładem służącym temu wyjaśnieniu. Można zatem po-

traktować ów proces legislacyjny jako studium przypadku, na którego podstawie w artykule zbudowano wnioski ogólniejszej natury dotyczące znaczenia interaktywnych metod rządzenia. Tryb prowadzenia konsultacji społecznych przed jej uchwaleniem oraz prześledzenie procesu legislacyjnego i porównanie go z podobnymi reformami z przeszłości mogą dostarczyć materiału empirycznego do dalszych badań nad stosowaniem tych metod.

Można by zatem ocenić, czy konkretny przypadek poważnej zmiany legislacyjnej, istotnej z punktu widzenia gospodarki, a w szczególności rynku pracy, oraz pod względem bezpieczeństwa socjalnego każdego obywatela stanowi przykład dobrego rządzenia, czy też nie. Teza tego opracowania idzie jednak dalej: jeśli rząd jako inicjator zmian sam nie stosuje instrumentów dobrego rządzenia, ignoruje je lub blokuje, podjęte przez niego rozwiązania są skazane na porażkę, a często przynoszą efekt odwrotny do zamierzonego. Być może tak właśnie się stanie z podwyższaniem wieku emerytalnego. Pragnę

Marek Benio – Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Katedra Gospodarki i Administracji Publicznej.

¹ Artykuł przygotowany w ramach projektu badawczego finansowanego przez NCN pt. Zastosowanie interaktywnych metod rządzenia w kształtowaniu polityki społecznej, nr UMO-2011/03/B/HS5/00899.

podkreślić, że w żadnym miejscu tego opracowania nie zamierzam oceniać lub kwestionować zasadności zainicjowanej przez rząd, a uchwalonej przez sejm ustawy. Kwestię jej zgodności z konstytucją w zakresie samego podwyższenia wieku emerytalnego pozytywnie rozstrzygnął Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 7 maja 2014 r. (sygn. akt K43/12). Chcę natomiast poddać analizie sposób podjęcia wyboru politycznego w celu rozwiązania konkretnego problemu wywołanego przez zmiany demograficzne.

Artykuł ma konstrukcję paraboliczną. Rozpocznię od rozróżnienia dwóch istotnych zmian wprowadzonych przez wspomnianą ustawę – po pierwsze, zrównanie minimalnego ustawowego wieku emerytalnego dla mężczyzn i kobiet oraz, po drugie, podwyższenie minimalnego ustawowego wieku emerytalnego. Następnie przypomnę cechy charakterystyczne *governance*, by odnieść je do tej konkretnej reformy systemu emerytalnego. W konkluzji zaproponuję rozwiązanie zaistniałej patowej sytuacji, którego upatruję w rozwoju dwóch koncepcji – tzw. srebrnej gospodarki (w wymiarze makroekonomicznym) oraz zarządzania wiekiem (w wymiarze mikroekonomicznym). Obie, oparte na interaktywnych metodach rządzenia i niedające się zadekretować, mogą starzenie się ludności przemienić z „zagrożenia” w szansę rozwojową.

1. Zrównanie wieku emerytalnego

Wydaje się, choć to jedynie przypuszczenie, że podwyższenie ustawowego minimalnego wieku emerytalnego ma większe znaczenie dla opinii publicznej niż przeprowadzona w 1998 r. gruntowna reforma zasad finansowania emerytur i konstrukcji systemu emerytalnego. Bez wątpienia miała ona wyraźniejszy wpływ na gospodarkę, choćby przez wprowadzenie ważnego gracza na rynek finansowy, jakim okazały się otwarte fundusze emerytalne (OFE). Z jednej strony, dały one impuls do budowania przez Polskę własnego kapitału o znaczeniu rozwojowym, z drugiej, przyczyniły się do zwiększenia długu publicznego. Reforma ta znacząco również oddziaływała na poziom zabezpieczenia społecznego obywateli. Wprowadzenie mieszanej metody finansowania emerytur oraz uzależnienie ich

wysokości od długości okresu aktywności ekonomicznej ubezpieczonego i, w mniejszym stopniu, od wysokości dochodów, doprowadziło do większej ekwiwalentności emerytury. W porównaniu z tym stopniowe podnoszenie i zrównanie wieku emerytalnego mężczyzn i kobiet jest jedynie niewielką zmianą. Zmianą, która w logiczny sposób zamyka proces reformowania systemu ubezpieczeń emerytalnych rozpoczęty w 1998 r. O tym, czy rzeczywiście można go zamknąć, będzie jeszcze mowa.

Należy przy tym oddzielić problematykę zrównania wieku emerytalnego mężczyzn i kobiet od jego podwyższenia dla obu płci. W systemie emerytalnym bazującym na zasadzie procentu składanego, w którym najważniejszą determinantą wysokości świadczenia jest okres opłacania składek, utrzymywanie różnego minimalnego ustawowego wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn jest ewidentnym przejawem dyskryminacji ze względu na płeć, i to, paradoksalnie, dla obu grup. Gdy zbadamy różny wiek emerytalny od strony nabycia **prawa** do emerytury, pokrzywdzeni są tu mężczyźni, którzy w wieku 60 lat tego prawa nie nabywali. Analizując z kolei wpływ różnego wieku emerytalnego na wysokość emerytury, poszkodowane ekonomicznie będą kobiety, których okres gromadzenia kapitału i uprawnień emerytalnych był o pięć lat krótszy.

Bez wprowadzenia silnego elementu redystrybucji dochodów od mężczyzn do kobiet, rekompensującego zarówno dłuższy przeciętny okres trwania życia tych drugich, jak i krótszy czas gromadzenia uprawnień i kapitału emerytalnego, system jest dla pań po prostu niesprawiedliwy. Płeć staje się tu determinantą wysokości emerytury, czego nie można zaakceptować jako rozwiązania sprawiedliwego. Dziewięcioletnia różnica w przeciętnej długości życia występująca między płciami jest wprawdzie rekompensowana przez założenie ujednoczonej dla obu płci dalszej oczekiwanej długości życia w momencie przechodzenia na emeryturę, jednak krótszy czas ubezpieczenia kobiet wynikający z prawa do emerytury w wieku 60 lat w żaden sposób rekompensowany nie jest. Ta nierówność pogłębia się dodatkowo na skutek związanych z obowiązkami rodzicielskimi okresów nieopłacania składek lub opłacania ich w niższej wysoko-

ści. Kobiety częściej od mężczyzn są zmuszone przerwać aktywność zawodową lub ograniczają jej intensywność z powodów rodzinnych, co dodatkowo obniża ich przyszłe uprawnienia. Dlatego zrównanie ustawowego wieku emerytalnego jest logiczną konsekwencją przyjętej w 1998 r. metody ustalania wysokości emerytury w nowym systemie emerytalnym.

2. Podwyższenie wieku emerytalnego

Podwyższenie wieku emerytalnego dla obu płci należy natomiast rozpatrywać w kontekście prognoz demograficznych, które jednoznacznie wskazują na gwałtowne starzenie się ludności w latach 2030–2050. Nie oznacza ono oczywiście, jak to się często upraszcza, że „żyjemy coraz dłużej”. Biologiczny okres życia ludzkiego wprawdzie się wydłuża, ale jest to proces bardzo powolny i tak długotrwały, że wywiera jedynie bardzo znikomy wpływ na starzenie się ludności. Najstarsi ludzie nadal dożywają „tylko” stu kilkunastu lat i jest ich na całym świecie około 400, z czego udokumentowanych metryką urodzenia – jedynie 75 (Gerontology Research Group 2014).

Zjawisko starzenia się populacji jest spowodowane faktem, że coraz mniejszy odsetek ludzi umiera przedwcześnie – w dzieciństwie, młodości czy wieku średnim. Dzięki temu więcej osób dożywa wieku emerytalnego (również podwyższonego). Struktura wiekowa zmienia się w ten sposób, że starszych ludzi jest coraz więcej, nie zaś na skutek gwałtownego wydłużenia się życia najstarszych. Ważne jest zrozumienie faktu, że życie **przeciętnie** trwa dłużej. Innymi słowy, średni okres pobierania emerytury przez pojedynczego emeryta znacząco się nie wydłuża. Natomiast rośnie liczba osób korzystających z tego świadczenia. Drugim czynnikiem wpływającym na starzenie się ludności jest utrzymująca się przez długi czas niewielka liczba urodzeń, od wielu lat nieprzekraczająca 400 tys. rocznie. To przekłada się na niski wskaźnik dzietności i po pewnym czasie – na malejące zasoby pracy. Po ostatnim wyżu demograficznym z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie pojawiło się jego echo i wskaźnik dzietności oscyluje wokół 1,3, co prowadzi do depopulacji

i pogłębia negatywne skutki starzenia się ludności. Szczegółowo zjawiska te opisano w licznych publikacjach demograficznych (np. Kiełkowska 2013)

Decyzja o podwyższeniu wieku emerytalnego dla wszystkich ubezpieczonych podyktowana była koniecznością przywrócenia przeciętnych proporcji między czasem aktywności ekonomicznej a czasem zasłużonego odpoczynku do takich, które kurczące się zasoby pracy będą w stanie udźwignąć, gdy kolejne dwa pokolenia wyżów demograficznych przejdą na emeryturę. Decyzja ta odracza jedynie proces starzenia się społeczeństwa, przesuwa go w czasie, ale nie spowalnia ani tym bardziej mu nie zapobiega.

3. Przeprowadzanie niepopularnych zmian metodą *governance*

Abstrahując od przewidywania, a z czasem także badania skutków jednej i drugiej zmiany, o czym będzie jeszcze mowa, zwróćmy uwagę na interesującą rozbieżność między tym, co ważne dla opinii publicznej – dla samych ubezpieczonych, a tym, co ma znaczenie dla stabilności systemu emerytalnego, finansów publicznych i rozwoju gospodarki. Teza niniejszego artykułu jest związana z niwelowaniem tej rozbieżności. W czasach i ustrojach, w których reformy inicjowane i przeprowadzane były przez rząd przy biernej postawie społecznej (skrajną formę przybierają one w państwach totalitarnych), nietrudno przeprowadzić reformę niepopularną, odbierającą jakieś przywileje lub obciążającą obywateli czy podmioty gospodarcze. Najważniejsze pytanie, jakie rodzi się przy rozważaniu interaktywnych metod rządzenia, dotyczy akceptacji społecznej dla takich rozwiązań. Czy za pomocą inicjatyw obywatelskich, interaktywnych metod rządzenia, rozbudowanych konsultacji społecznych, zaangażowania interdyscyplinarnych zespołów ekspertów i wzmacniania sieciowych metod oddziaływania na zmianę, a wręcz kierowania nią, można przeprowadzić reformę niepopularną w odbiorze publicznym, wymagającą wyrzeczeń, np. taką, jak podwyższenie wieku emerytalnego? Nie sposób już wówczas mówić o reformie jako zmianie narzuconej przez rząd. Możemy jedynie przyglądać się zachodzącym

w społeczeństwie zmianom, a władzę postawić na straży ich ekstremalnie wytyczonych granic, których przekroczenie prowadziłyby do zagrożenia porządku publicznego, bezpieczeństwa państwa i jego obywateli (w tym również bezpieczeństwa socjalnego).

Z powodu automatycznej legitymizacji takie niewykreowane przez rząd polityki publiczne, lecz samoistne zmiany wewnątrz społeczeństwa obywatelskiego nie dają jednak gwarancji rozwoju, mogą spychać gospodarkę w coraz głębszy kryzys. Ich zaletą jest natomiast nie tylko legitymizacja, lecz także możliwość osiągnięcia praktycznie nieograniczonej liczby opinii. Polityki publiczne rządów państw członkowskich Unii Europejskiej w drugiej dekadzie XXI w. zdominowane zostały przez ograniczenie wydatków publicznych i cięcie kosztów, jednym słowem, odmieniane we wszystkich możliwych kontekstach zaciskanie pasa. Ta polityka wyrzeczeń zastępuje dotychczasowe wartości, takie jak rozwój czy postęp. Rządy przyjmują często bierną lub defensywną postawę wobec zmian w czasach kryzysu albo tuż po nim. Wydaje się, że inicjowane i przeprowadzane przez nie reformy ustrojowe i gospodarcze, tak charakterystyczne dla krajów transformacji lat dziewięćdziesiątych, nie są już możliwe.

Dyrektywy tzw. konsensusu waszyngtońskiego odchodzą powoli do lamusa. Być może ich następcą jest właśnie doktryna *governance*, bez narzuconych przez rządy, Unię Europejską czy organizacje międzynarodowe nakazów podobnych waszyngtońskim, lecz wyłaniająca się z sieci powiązań między obywatelami i ich organizacjami. Zmiany (zwane dawniej reformami) są zjawiskiem ciągłym. Transformacja nie ma żadnego zdefiniowanego końca, punktu docelowego, i trwa po kres czasów. Nie istnieje przecież żaden stan ostateczny, do którego polityki publiczne mogą doprowadzić, a istnieje jedynie ciągły proces doskonalenia i przekształcania się gospodarek, społeczeństw w nich funkcjonujących i kultur. Być może w chwili planowania jakiejś zmiany (reformy) przez rząd widać wyraźnie jej cel, ale samo jej wprowadzanie zmienia stan gospodarki i społeczeństwa, który określono w diagnozie przed reformą, nie wspominając już o czynnikach zewnętrznych, wzajemnym wpływowaniu na siebie różnych reform czy dzia-

łań, wymagających ciągłej analizy uwarunkowań, przesłanek i skutków. W okresie wdrażania zaplanowanych zmian pojawiają się nowe zjawiska, podmioty, instytucje, determinanty, których nie sposób było przewidzieć, planując zmianę. W kontekście reformowania systemu emerytalnego takimi czynnikami są np. nowe dane demograficzne i nowe prognozy w tym zakresie.

Na takich wątpliwościach wyrosła idea ewolucyjnej polityki gospodarczej i jej nowoczesna odmiana: *governance*, przybierająca w polskiej literaturze przedmiotu miano „ładu” lub „dobrego rządzenia”. Żadne z tych wyrażen, co zgodnie potwierdzają nawet ich twórcy, nie oddają treści terminu angielskiego (Izdebski 2008, s. 15–18). Ważną wartością tego nurtu jest dodanie do procesu ewolucji kryterium podmiotowego czy też instytucjonalnego. Podmiotem, inicjatorem zmian, konstruktorem nowych rozwiązań w politykach publicznych nie są już (przynajmniej nie wyłącznie) rządy krajów. W społeczeństwie obywatelskim opartym na wiedzy mogą nim być dowolne instytucje społeczne skupiające obywateli wokół wspólnego celu, potrzeby bądź problemu. Wiara w to, że w coraz bardziej złożonym i globalnym systemie powiązań i zależności, sieciowe zarządzanie przełamie zarówno niedoskonałości anarchicznej wolnorynkowej gospodarki, jak i nieskuteczność pionowej metody planowania stosowanej przez rządy, stała się pożywką dla rozwoju idei dobrego rządzenia (Jessop 2003, s. 17).

W biurokratycznych pionowych relacjach państwo–obywatel, rząd–obywatel, dzięki dostępowi do informacji i zmianie sposobu ich wymiany, pojawia się trzeci podmiot. Sieciowo powiązane grupy o zasięgu ponadrodzinnym, ponadlokalnym, czasem globalnym, ale nie centralnym, stanowią pożywkę dla samoistnego, nie zaś sterowanego przez rządy, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Jednak to nie sam dostęp do informacji, lecz dynamiczny, efektywny sposób jej przepływu i wymiany przyspiesza proces wyłaniania się społeczeństw obywatelskiego, jak zauważa Hubert Izdebski (2008, s. 14), bliższego koncepcji Hegła niż Locka.

Te grupy połączone w sieci przejmują od rządów inicjatywę zmiany, w zasadzie odbierając im władzę. Ponieważ to odbieranie władzy ma charakter inkrementalny, niemal bezwiedny, można mówić jedynie o ewolucji rządzenia. Teoria go-

vernance zakłada, że takie samoczynne regulacje nie prowadzą do anarchii, lecz do samoorganizacji społeczeństwa i jego instytucji, do samoregulacji gospodarki. Groźba anarchii jest zażegnana przez praktycznie nieograniczoną kontrolę wszystkich uczestników sieci i nieograniczony dostęp każdego do sieci, co nie znaczy – do każdej grupy w niej funkcjonującej. Wypracowane przez samych zainteresowanych rozwiązania nie są też postrzegane jako narzucone, w związku z czym nie ma obaw co do ich odrzucenia. Słabość tej koncepcji przejawia się w tym, że ani powszechny dostęp do władzy (czyli współcześnie – do sieci powiązań), ani faktyczna możliwość inicjowania zmiany i oddziaływania na nią nie eliminują występujących obiektywnie sprzeczności interesów.

Ewentualne koalicje między grupami interesów są bardzo nietrwałe. Taki proces planowania i kreowania zmiany niejako wymusza kompromis uzyskiwany w wyniku docierania się stanowisk i proponowanych rozwiązań. W przypadku, gdy jednak do niego nie dojdzie, istnieje groźba pogłębiania się antagonizmów i jeszcze większej polaryzacji stanowisk. Zabraknie wówczas charakterystycznego dla systemów biurokratycznych podmiotu ostatecznie podejmującego decyzję, którego rolę odgrywały, a czasem nadal odgrywają, rządy państw narodowych. Jeżeli zatem znajdujemy się aktualnie w okresie przejścia od idealnej biurokracji do *governance*, to podwyższenie wieku emerytalnego, niejako wbrew opinii publicznej, jest być może jednym z ostatnich przykładów starej formy sprawowania władzy przez rządy. W takim wypadku, kształtujące się, oparte na wiedzy społeczeństwo obywatelskie, otwarte już na *governance*, zachwycone możliwością oddziaływania i jednocześnie coraz gorzej znoszące przymus państwowy, okaże obywatelskie nieposłuszeństwo.

Zagrożenie to w interesujący sposób opisuje Jonathan S. Davies, ostrzegając przed hegemonią już nie jednych państw nad innymi, lecz dominacją pewnych grup, uczestników i użytkowników sieci nad innymi (Davies 2011, s. 101 i nast.). Przekładając ten teoretyczny model na problematykę systemu emerytalnego – starsze pokolenie sprzeciwi się wydłużeniu okresu aktywności ekonomicznej, a młodsze odmówi finansowania gwarantowanych przez państwo co-

raz liczniejszych (choć nie wyższych) emerytur. Wymuszaną przez aparat państwowy umowę pokoleniową zastąpi konflikt pokoleń. Już dziś zarysowuje się on coraz wyraźniej w głębokim przekonaniu o tym, że emerytura jest świadczeniem za zasługi – z jednej strony – oraz w nazywaniu składki emerytalnej podatkiem od pracy – z drugiej.

W wycinku polityki społecznej, jakim jest kształtowanie zasad finansowania systemu emerytalnego, tak jak w każdej innej materii, pojawia się pytanie o rolę rządu czy szerzej rozumianej administracji publicznej w kreowaniu, przeprowadzaniu bądź ułatwianiu tych zmian. Można by w tej materii zastosować analogicznie koncepcję państwa integrującego zasoby (Mazur 2011, s. 10). W konstruowaniu zmiany w systemie emerytalnym występuje jednak znaczne oderwanie autora regulacji od podmiotów regulacji. Innymi słowy, adresaci czy beneficjenci zmiany są rozdrobnieni, nie organizują się w sieć i nie tworzą znaczących grup aktorów społecznych.

Wyraźnie widać to było w przypadku protestów ulicznych przeciwko podwyższeniu minimalnego ustawowego wieku emerytalnego. Uczestniczyli w nich starsi związkowcy, czasem nawet emeryci, których zaproponowana przez rząd zmiana nie dotyczy. Młodzi, nie wiadomo, czy zajęci pracą, czy manifestujący w ten sposób swą awersję do łączenia się w grupy interesariuszy, nie przyłączyli się. Nie należy wykluczać, że brak protestów młodych uczestników systemu emerytalnego oznacza akceptację działań rządu, ale bardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest odległa w czasie perspektywa konieczności skorzystania z mechanizmu ochrony dochodu na starość. Wymieniane przez Stanisława Mazura podstawy państwa integrującego zasoby są w przypadku tej reformy trudne do spełnienia, ponieważ brakuje zorganizowanych aktorów społecznych, którzy współuczestniczyliby w zmianie, podzielali wartości i cele publiczne ustanawiane w procesie komunikacji prowadzonym w sposób odpowiadający regułom demokracji oraz przekonanie o wadze ponadstuletniej koncepcji ustawowego minimalnego wieku emerytalnego, dając przez to legitymację do jego podwyższenia. Brakuje tych, którzy przyznałiby, że jest to środek prowadzący do wspólnie

przyjętego celu publicznego itd. (parafrazując – ibidem, s. 21). Brakuje w końcu aktorów społecznych, którzy wzięliby odpowiedzialność za decyzję o podwyższeniu wieku emerytalnego albo za skutki jego niepodwyższania.

W procesie zmieniania systemów emerytalnych bardziej prawdopodobne jest zorganizowanie się w sieć interesariuszy biznesowych, np. grup kapitałowych zainteresowanych prywatyzacją części ryzyka emerytalnego, a co za tym idzie – części systemu zabezpieczenia dochodu na starość (PTE i OFE), instytucji publicznych odpowiedzialnych za wdrażanie zmian i za administrację nowego systemu (ZUS). Nowoczesne spojrzenie na paradygmat *governance* nie odwraca się całkowicie od weberowskiej idealnej biurokracji ani od administracji publicznej, ani też od nowego zarządzania publicznego, lecz dostrzegając niedoskonałości tych koncepcji, uznaje ich walory w takich sprawach publicznych, w których trudno o nawiązanie dialogu z aktorami społecznymi (Torfing et al. 2012).

Podsumowując ten wątek, należy zauważyć, że samoistne obywatelskie projekty podwyższania ustawowego minimalnego wieku emerytalnego wydają się niemożliwe z powodu zbyt dużego rozproszenia aktorów społecznych. Nie zamyka to jednak drogi do osiągnięcia celu, jakim jest przesunięcie rzeczywistego wieku emerytalnego. Jeśli trendy demograficzne potraktować jako determinantę obiektywną, na którą trudno szybko wpłynąć np. za pomocą polityki prorodzinnej, to warunkiem zagwarantowania bezpieczeństwa socjalnego jest albo wydłużenie okresu aktywności ekonomicznej ludności, albo zwiększenie wydajności pracy, albo też poprawa dystrybucji pracy w gospodarce. Te zaś trzy efekty można uzyskać dzięki interaktywnym metodom rządzenia: rozwojowi srebrnej gospodarki, zarządzaniu wiekiem w przedsiębiorstwach, polityce zatrudnienia zmniejszającej nierówności w dostępie do rynku pracy. Konieczne jest doprowadzenie do sytuacji, w której starsi pracownicy wcale nie odliczają czasu do emerytury i nie zamierzają kończyć aktywności ekonomicznej w zdefiniowanym przez rząd wieku, a pracodawcy doceniają doświadczenie i wysoki etos ich pracy, który rekompensuje ewentualną niższą wydajność. Takiej zmiany nie da się zadekretować. Musi wynikać z *governance*.

4. Ustawowy, faktyczny i rzeczywisty wiek emerytalny

Dotychczas pojęcie wieku emerytalnego użyte zostało jedynie w znaczeniu „ustawowy minimalny wiek nabycia prawa do emerytury”. W taki sposób rozumie go ustawodawca i tak też jest odbierany potocznie. Również tylko w tym jego znaczeniu przewidywane są skutki ustawy z 11 maja 2012 r. Proponuję jednak wyraźnie odróżnić ustawowy minimalny wiek emerytalny od faktycznego oraz od rzeczywistego przeciętnego wieku emerytalnego.

a. Faktyczny wiek emerytalny to ten, w którym ubezpieczony kończy aktywność ekonomiczną, zarobkową. Może to być pracownik, wykonawca usługi lub przedsiębiorca będący osobą fizyczną, a także duchowny, sportowiec, twórca, artysta, poseł, senator czy inny podmiot z katalogu osób podlegających ubezpieczeniom społecznym na podstawie Ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (art. 6 u.s.u.s.), ale także Ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników, o prokuraturze i innych licznych pragmatyk służbowych przewidujących zabezpieczenie lub zaopatrzenie emerytalne dla wyodrębnionej grupy zawodowej ubezpieczonych.

Ważne jest to, że swoją aktywność ekonomiczną trzeba zakończyć w związku z wiekiem. Nie jakimś konkretnym, zdefiniowanym przez ustawodawcę, lecz określonym przez samego siebie, własne potrzeby i możliwości ich zaspokajania. Faktyczny wiek emerytalny jest sprawą indywidualną, niezależną od państwa, regulacji prawnych czy stosunku pracy. Często niełatwo go określić precyzyjnie w indywidualnym przypadku. Na przykład, gdy po formalnym przejściu na emeryturę ubezpieczony dorabia do niej w niepełnym wymiarze czasu pracy lub wykonując prace dorywcze, albo gdy jeszcze przed osiągnięciem ustawowego minimalnego wieku emerytalnego obniża wymiar czasu pracy lub będąc przedsiębiorcą, redukuje obroty z powodu swojego wieku.

b. Rzeczywisty wiek emerytalny jest zagręgowaną wielkością statystyczną, na którą składa się przeciętny faktyczny wiek opuszczania rynku pracy przez wszystkich ubezpieczonych w określonej jednostce czasu (najczęściej w jednym roku kalendarzowym). Może być wyższy lub

niższy od ustawowego i chyba w żadnym systemie emerytalnym nigdy się z nim nie pokrywa. Pierwsza sytuacja występuje rzadko, bo tylko wówczas, gdy większość ubezpieczonych, mimo nabycia prawa do emerytury, kontynuuje aktywność ekonomiczną. Powszechniejsza jest sytuacja odwrotna, kiedy wiek rzeczywisty jest niższy niż ustawowy. Najczęściej przyczyną są stosowane we wszystkich systemach emerytalnych, choć na różną skalę, możliwości wcześniejszego odchodzenia na emeryturę albo w obniżonym, ale także zdefiniowanym przez ustawę wieku, albo bez względu na niego, ale pod warunkiem pracowania zdefiniowanej przez ustawę liczby lat bądź zgromadzenia zdefiniowanego przez ustawę kapitału emerytalnego.

Koncepcja minimalnego ustawowego wieku emerytalnego legła u podstaw pierwszego nowoczesnego systemu emerytalnego, którego pomysłodawcą i propagatorem był Kanclerz Niemiec Otto von Bismarck. Pobudki, jakimi się kierował, nie były zapewne najszlachetniejsze. Ustawy wprowadzające ubezpieczenia społeczne robotników odpowiednio w razie choroby (w 1883 r.), wypadku przy pracy (w 1884 r.) oraz starości i inwalidztwa niewynikającego z wypadku przy pracy (w 1889 r.) uchwalono jako rozwiązania łagodzące negatywne nastroje społeczne w rozwijającym się dynamicznie ruchu robotniczym (Muszalski 2007, s. 37). Niemniej jednak, efekt gwarantujący ochronę ubezpieczeniową został osiągnięty dla 13% robotników. Była to na owe czasy zmiana znacząca, postrzegana do dziś jako kamień milowy w rozwoju ubezpieczeń społecznych. Mogłoby się wydawać, że gdzie i kiedy, jak nie w Niemczech pod koniec XIX w., metoda zastosowana przez rząd przy podejmowaniu ważnych reform społecznych oparta będzie na tradycyjnym weberowskim modelu administracji. Zapewne rząd nie prowadził konsultacji społecznych z przedstawicielami ruchu robotniczego, skoro kilka lat wcześniej usiłował go zdelegalizować i zmarginalizować, używając do tego policji. Jednak nie sposób oprzeć się refleksji, że 130 lat temu istniały w Niemczech, łączące się w coś w rodzaju sieci, grupy interesu, które nazwalibyśmy dzisiaj aktorami społecznymi, wpływające na tę reformę. Tyle tylko, że nie stosowano opartej na dialogu interaktywnej metody rządzenia, lecz przy podejmowaniu

jednostronnie decyzji o zmianie brano te interesy pod uwagę. Naturalnie nie można nazwać XIX-wiecznego ruchu robotniczego czy nawet Proletariatu międzynarodową siecią, ale niewątpliwie byli to aktorzy społeczni mający (choć tylko groźnie milcząco) wpływ na kształt reform.

Postać kanclerza Bismarcka trzeba jednak przywołać w innym celu. Otóż, to za jego rządów po raz pierwszy określono ustawowy minimalny wiek emerytalny... na poziomie 70 lat dla obu płci. Tyle tylko, że wówczas przeciętna długość życia sięgała 44 lat. To oznaczało, że aby dożyć emerytury, należało przekroczyć przeciętną długość życia o około 25 lat. Sytuacja demograficzna na rynku pracy w XIX-wiecznych Niemczech kształtowała się tak, że na pięciu ubezpieczonych robotników tylko jeden osiągał wiek emerytalny. System, w którym wszyscy płacą składki, a ryzyko dotyka co piątego ubezpieczonego, jest tani w utrzymaniu. Tym bardziej, że część składki opłacali sami pracownicy. Warunkiem stabilności takiego systemu jest jednak dołączanie do niego nowych ubezpieczonych, których w każdym kolejnym pokoleniu powinno być więcej niż w poprzednim. Liczba nowo przybyłych po stronie płacących składki musi być wyższa niż przechodzących na emeryturę pomniejszona o liczbę zmarłych emerytów. Marek Góra (2003, s. 81) porównuje ten system do piramidy finansowej lub do modelu Ponziego. Z matematycznego i ekonomicznego punktu widzenia porównanie to jest niezwykle trafne. Jednak różnica, której Góra nie wskazuje, jest taka, że tę piramidę finansową organizuje państwo, gwarantując wypłatę świadczeń. To naturalnie nie oznacza, że zorganizowana przez nie piramida nie upadnie w obliczu zmian demograficznych. Jej upadek można jednak odsunąć w czasie, np. podwyższając wiek emerytalny. Można też złagodzić skutki takiego zdarzenia, zapewniając dotacje z budżetu państwa lub gminy – przez system pomocy społecznej.

Gdyby Bismarck przewidział zjawisko starzenia się ludności i okazał się prawdziwym mędzem stanu, nie ustalałby sztywno minimalnego ustawowego wieku emerytalnego, lecz zdefiniował go jako ten, którego w poprzednim roku dożyła 1/5 ogólnej liczby ubezpieczonych. Takie rozwiązanie przyjęte 130 lat temu uczyniłoby dyskusję na temat podwyższania ustawowe-

go minimalnego wieku emerytalnego na zawsze bezprzedmiotową, a wiek ustawowy w 2013 r. wynosiłby 79 lat (obliczenia własne na podstawie danych GUS).

5. Charakterystyka ryzyka starości

Ryzyko starości, rozumiane jako niemożność zarobkowania z powodu utraty sił w związku z wiekiem, wyodrębniono z ogólnego ryzyka niezdolności do pracy dopiero w 1952 r. (art. 26 ust. 1 Konwencji 102/1952 MOP). Wcześniej wspominała o nim Rekomendacja MOP z 1933 r., nie definiując go jednak. Samo dożycie wieku ustawowego jest równoznaczne z wystąpieniem tego ryzyka. Nie trzeba wykazywać w żaden inny sposób, że nastąpiła faktyczna utrata zdolności do pracy. W latach pięćdziesiątych wprowadzono także obniżony o pięć lat wiek emerytalny dla kobiet. Jednak ani ryzyko emerytalne, ani ryzyko starości nigdy nie doczekały się definicji legalnej. Wszystkie ustawy emerytalne określają warunki, które trzeba spełnić, by nabyć prawo do emerytury – wymagają dożycia minimalnego ustawowego wieku emerytalnego, czasem dodatkowo wykazania stażu ubezpieczeniowego określanego liczbą okresów składkowych i nieskładkowych. Ponadto dożycie musiało nastąpić w czasie trwania ubezpieczenia lub w ciągu pięciu lat po ustaniu tytułu do objęcia ubezpieczeniem (Jędrasik-Jankowska 2001, s. 121).

Nowy system emerytalny do nabycia prawa do emerytury wymaga w zasadzie jedynie dożycia ustawowego wieku. Naturalnie, należy wcześniej podlegać ubezpieczeniu społecznemu, jednak to, jak długo i w jakich okresach ubezpieczony opłacał składki, jest nieistotne dla samego nabycia prawa do emerytury. Minimalną liczbę okresów składkowych i nieskładkowych wykazać należy jedynie w przypadku, gdyby w dniu ustalania prawa do emerytury jej wysokość nie przekroczyła minimalnej socjalnej wysokości ustalonej jako 28% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. W sporym uproszczeniu, wysokość emerytury oblicza się, dzieląc zarejestrowany na indywidualnych imiennych rachunkach w ZUS kapitał uprawnień emerytalnych, na który składają się kapitał początkowy i suma zaksięgowanych składek po-

większona o wskaźnik indeksacji, oraz zgromadzoną w OFE wartość jednostek uczestnictwa konkretnego ubezpieczonego w dniu ustalania emerytury, przez dalszą oczekiwaną długość życia wyrażoną w miesiącach. Przy czym obliczając wysokość emerytury z drugiego filara, należy posłużyć się formułą Fibonacciego pozwalającą podzielić także kapitał, a nie jedynie zwrot z zainwestowanego kapitału.

Proponuję wprowadzić wyraźne rozróżnienie dwóch znaczeń ryzyka emerytalnego. W rozumieniu formalnym polega ono tylko na dożyciu zdefiniowanego przez ustawodawcę wieku minimalnego. W znaczeniu materialnym – to spowodowana wiekiem utrata możliwości zaspokajania swoich potrzeb za pomocą dochodu wytwarzanego własną pracą, działalnością gospodarczą lub inną aktywnością ekonomiczną o charakterze zarobkowym. To rozróżnienie znacznie ułatwi zrozumienie najważniejszego współczesnego dylematu emerytalnego i zrewidowanie desygnatu ryzyka starości.

Dylemat ten najtrafniej sformułował Jan Jończyk (2001, s. 146), zadając pytanie o to, jaki charakter ma świadczenie emerytalne. Czy emerytura rozumiana jako świadczenie pieniężne ma zapewniać ochronę przed ryzykiem utraty dochodów z powodu wieku, czy raczej pozostawać świadczeniem nabytym w zamian za zasługi, swoistą nagrodą, czy może premią za wyteżoną i długoletnią pracę? Od rozwiązania tego dylematu teoretycznego zależy decyzja, czy emeryci mogą pracować, dorabiać na emeryturze, czy nie. Jeszcze ważniejsze jest ustalenie, czy aby emeryturę otrzymać, muszą spełnić tylko warunek wieku, czy też przerwać pracę zawodową i rozwiązać stosunek pracy, choćby na jeden dzień. Paradoksalnie, wybór jednego z tych dwóch rozwiązań podyktowany jest ekonomicznymi dylematami emerytalnymi: czy starsi pracownicy mają blokować miejsca pracy jak najdłużej i nie przechodzić z grupy dawców do grupy biorców? A może powinni opuszczać swoje stanowiska na rzecz młodszych bezrobotnych? Z drugiej strony, utrzymanie nieco starszych pracowników w stanie nawet ograniczonej aktywności ekonomicznej prowadzi do podwyższenia rzeczywistego wieku emerytalnego oraz do zmniejszenia ogólnej liczby świadczeniobiorców. To z kolei skutkuje zmniejszeniem łącznych kosztów finanso-

wania emerytur, co pozwala na obniżenie stopy składki i pozapłacowych kosztów zatrudnienia, stwarzając pole do zatrudnienia młodszych pracowników obok starszych, a nie zamiast nich. Wszak bezrobocie jest problemem strukturalnym, nie zaś związanym tylko z liczbą miejsc pracy na rynku. Grupa przedsiębiorców bezskutecznie szukających pracowników jest równie liczna jak grupa osób rzeczywiście poszukujących zatrudnienia. Niedopasowanie kwalifikacji do potrzeb pracodawcy i możliwości płacowych do oczekiwań szukających pracy utrzymuje bezrobocie na stałym wysokim poziomie.

Jaki powinien być ustawowy wiek emerytalny? Jeśli decyzja o podwyższeniu go ma być racjonalna ekonomicznie, musi uwzględniać takie czynniki związane z wiekiem, jak spadek wydajności pracy na starość, zmniejszenie mobilności, obniżenie możliwości podnoszenia bądź zmiany kwalifikacji, obniżona elastyczność, wysokie zarobki (a więc koszt pracy) wynikające ze stażu (choć ten ostatni element to efekt uregulowań prawnych o charakterze socjalnym). Dodatek stażowy za lojalność nie zawsze idzie w parze z większą wydajnością pracy. Nie jest to premia za osiągnięcia, lecz świadczenie za „lata spędzone razem”. Dodatki stażowe nie mają uzasadnienia ekonomicznego, a jedynie silne uzasadnienie socjalne. Być może należy je zastąpić szkoleniowymi, premiującymi podnoszenie kwalifikacji i wspierającymi koncepcję uczenia się przez całe życie. Na rozpatrzenie przez przedsiębiorców czekają w dalszej kolejności premie za dywersyfikację kwalifikacji, zmianę miejsca pracy, elastyczność i mobilność. Logicznym rozwiązaniem wydaje się wprowadzane na poziomie firm aktywne zarządzanie wiekiem. Niewątpliwie atuty starszych pracowników to doświadczenie, wysoki etos pracy, stabilizacja finansowa i rodzinna, mniejsza skłonność do ryzyka (brawury), a co za tym idzie – większe bezpieczeństwo pracy i dyspozycyjność, choć w mniejszym wymiarze czasu. Osobę starszą można zatrudniać w różnych porach (na różne zmiany), ale nie bez końca po godzinach.

Podwyższanie ustawowego wieku emerytalnego bez szerokiej aprobaty społecznej nie prowadzi do podwyższenia wieku rzeczywistego. Ubezpieczeni, pozbawieni możliwości zakończenia kariery zawodowej po osiągnięciu do-

tychczasowego wieku do tego uprawniającego, głęboko zakorzenionego, do którego odliczali już miesiące, w sytuacji jego podwyższenia poczują się rozczarowani, ale niekoniecznie zachęceni do wydłużenia okresu aktywności ekonomicznej. Jeśli zaplanowali odejście z rynku pracy w dotychczasowym wieku emerytalnym, to „uciekną” z niego przez system rentowy. A jeśli ten będzie zbyt szczelny – przez system zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Gdy i tam skończy się prawo do zasiłku, o ile nie zostanie przez ustawodawcę z powodów społecznych wydłużone do czasu nabycia prawa do emerytury, ubezpieczony opuści rynek pracy pod ekonomicznym przymusem swojego pracodawcy i trafi w inny sposób do grupy świadczeniobiorców. W ostateczności wybierze drogę do świadczeń wiodącą przez ośrodek pomocy społecznej.

Aby prowadziło do wydłużenia aktywności ekonomicznej, podwyższenie wieku emerytalnego musi nastąpić w umysłach samych ubezpieczonych i naturalnie ich pracodawców. Pracownikowi ma się chcieć dłużej pracować, nie może być wypalony zawodowo, powinien dostrzegać pożyteczność swojego działania. Pracodawcy musi się opłacać dłuższe zatrudnienie starszego pracownika. Poza bodźcami ekonomicznymi występują także uwarunkowania kulturowe. Zdają sobie sprawę, że posługują się stereotypem, co nie licuje z rzetelnym warsztatem akademickim, lecz gdy rząd Niemiec straszyl katastrofą systemu emerytalnego i po kilkuletnich konsultacjach społecznych, z aprobatą aktorów społecznych, stopniowo i powoli (co dwa lata o pół roku) rozpoczął proces podwyższania ustawowego minimalnego wieku emerytalnego, zdyscyplinowane społeczeństwo pogodziło się z tym. Czy jest to zasługa metody dobrego rządzenia? Trudno ocenić. Gdy natomiast polski rząd prognozuje w raporcie *Polska 2030* jeszcze gwałtowniejsze zmiany demograficzne prowadzące do niewypłacalności systemu emerytalnego, i następnie jako jedyne rozwiązanie wdraża, równie gwałtownie, podwyższenie minimalnego ustawowego wieku emerytalnego, oparte na wiedzy społeczeństwo obywatelskie może odpowiedzieć: „To się jeszcze zobaczy!” (Boni 2009, s. 46 i nast.).

6. Emerytura jako proces, a nie jako wydarzenie

Warunek wydłużenia okresu aktywności ekonomicznej, czyli podwyższenia rzeczywistego wieku emerytalnego, można osiągnąć także – paradoksalnie – dzięki kryzysowi demograficznemu. Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku na rynek pracy wkraczały, tuż po ukończeniu szkół, a nierzadko jeszcze w trakcie studiów, coraz liczniejsze pokolenia wyżu demograficznego urodzonego na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ta tendencja w drugiej dekadzie XXI w. uległa gwałtownemu zahamowaniu, a do końca dekady się odwróci. Pozbawieni dostępu do nowych absolwentów pracodawcy będą zmuszeni wprowadzić elementy zarządzania wiekiem w swoich przedsiębiorstwach i być może zaczną doceniać starszych pracowników. Rynek pracy zawsze ma charakter lokalny, a globalne korporacje wyliczą, że opłaca im się przenieść swoją działalność do krajów o młodszej strukturze demograficznej.

Joseph Schumpeter proponuje trzy sposoby osvajania się z myślą o starzejącej się kadrze. (Również w Polsce wydają się one powoli wkraczać do środowiska pracy). Pierwszy polega na wykorzystaniu doświadczenia takich pracowników i korzystaniu z ich „pamięci korporacyjnej”. Oni wiedzą, jak w praktyce działają procedury, jak je usprawnić, a gdy trzeba – obejść. Schumpeter (2011) nazywa to funkcją mentorską. Drugi polega na dostrzeżeniu, że starsi pracownicy reagują na inne zachęty niż wysokie zarobki, preferując elastyczny czas pracy czy pakiet opieki medycznej. Trzeci to płynne wygaszanie kariery zawodowej/aktywności ekonomicznej – przechodzenie na częściową emeryturę połączone z pracą na część etatu bądź w elastycznych formach zatrudnienia, telepracą itp. (Cappelli, Novelli 2010).

7. Podsumowanie

Rozwiązania problemu niewydolnego w obliczu zmian demograficznych systemu emerytalnego, skonstruowanego jak piramida finansowa, należy szukać w instrumentach rynku pracy. Wśród różnych rodzajów polityk publicznych

polityka z nim związana coraz częściej jest postrzegana przez aktorów społecznych jako obszar, w którym można odnaleźć sposób na starzenie się ludności. Drugim, pozwalającym mieć nadzieję na złagodzenie skutków niewydolności systemu ubezpieczeń emerytalnych, jest obszar zarządzania zasobami ludzkimi ze szczególną koncentracją wysiłków na zarządzaniu wiekiem w przedsiębiorstwie (ujęcie mikroekonomiczne). Połączenie obu tych podejść pozwala dostrzec w starzeniu się ludności potencjał rozwojowy, a nie tylko zagrożenie.

To nie konstrukcja systemu emerytalnego (taka czy inna) jest przyczyną starzenia się społeczeństwa i to nie ona może dostarczyć remedium. Inaczej rzecz ujmując: to system emerytalny, możliwość jego finansowania zależą od sytuacji demograficznej, a nie na odwrót. Nie ma żadnego przełożenia konstrukcji owego systemu na tę sytuację. Na jego konstrukcję składają się następujące elementy: metoda finansowania, zakres podmiotowy (obejmowanie ubezpieczeniem), sposób administrowania składkami i świadczeniami, a nawet ustalony ustawowo minimalny wiek emerytalny. Żaden z nich nie odwraca trendów demograficznych. Naturalnie, można prognozować wpływ opóźnienia wieku emerytalnego na sytuację na rynku pracy, a nawet należy badać ten wpływ empirycznie. Jednak istnieje realne zagrożenie opuszczenia rynku pracy i dołączenia do grupy świadczeniobiorców przez wyjścia awaryjne, jakimi są system rentowy, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia czy w końcu – aktywność w szarej strefie (zwana eufemistycznie zatrudnieniem nieformalnym). Z kolei nadmiernie obciążone młodsze pokolenie, korzystając z dobrodziejstw integracji europejskiej i globalizacji gospodarki, może wymigrować w poszukiwaniu gospodarek mniej demograficznie obciążonych i unikać obciążeń, uczestnicząc w szarej strefie. Wypełnienie tej luki demograficznej imigrantami jest wątpliwe. Dlaczego, mając do wyboru cały rynek wewnętrzny Unii Europejskiej, imigranci mieliby wybierać Polskę?

Zidentyfikowanie interesariuszy, ich potrzeb i możliwości jest pierwszym krokiem do rozwiązania problemu finansowania systemu emerytalnego. Jeśli celem ma być dłuższa aktywność ekonomiczna, to nie może ona zostać wymuszona

przez prawo, lecz musi wynikać z potrzeb interesariuszy. Rząd może na nie wpływać nie przez regulacje ustawowego wieku emerytalnego, lecz, co jest znacznie trudniejsze, poprzez aktywną politykę zatrudnienia zwróconą na szczególne potrzeby pracowników starszych.

Nakreślony przez Jończyka dylemat, czy emerytura (system emerytalny) ma zabezpieczać przed ryzykiem emerytalnym, czy gwarantować dochód za zasługi za wysługę jest rozwiązywalny. Można to systemowo uregulować w taki sposób, że emerytura będąca zabezpieczeniem przed ryzykiem utraty dochodu z powodu wieku będzie miała charakter świadczenia socjalnego, powszechnego, o niskiej wysokości, finansowanego z podatków. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje kryterium nabycia prawa do tej emerytury – czy ma to być osiągnięcie ustawowo zdefiniowanego wieku emerytalnego (naturalnie podwyższonego), czy udowodnienie materialnego ryzyka emerytalnego przy pomocy lekarza-orzecznika? W tym drugim przypadku przypominałoby to system rentowy, z wszystkimi jego niedoskonałościami. Druga część emerytury byłaby wynagrodzeniem za zasługi (wysługę) przyznawanym bez względu na wiek po zgromadzeniu kapitału emerytalnego wystarczającego do wypłaty świadczenia miesięcznego do końca życia o ustalonej ustawowo wysokości. W pierwszym przypadku wyznaczenie ustawowego wieku emerytalnego następuje jako ustalenie statystycznej części długości życia w każdym roku. Tak jak określa się płacę minimalną. To jedna z potencjalnych propozycji regulacji uwzględniająca potrzeby interesariuszy, a nawet od nich wychodząca. Ważniejsze jednak od docelowego, choć niekoniecznie ostatecznego, kształtu konstrukcji systemu emerytalnego jest zaangażowanie aktorów społecznych w proces tej regulacji.

W doktrynie *governance* nie ma miejsca na podejmowanie nawet przez odważne rządy niepopularnych, ale koniecznych reform wymagających wyrzeczeń. Państwo powinno umożliwiać, ułatwiać, zachęcać, w ostateczności zmuszać obywateli do gromadzenia dochodu na starość (lub do utrzymywania starszego pokolenia). Nie może jednak decydować administracyjnie o momencie zakończenia kariery ekonomicznej. W społeczeństwie opartym na wiedzy rząd ma prawo oczekiwać, że obywatele **wiedzą**, kie-

dy zakończyć swoją aktywność na rynku pracy, i czy mogą sobie na to pozwolić. W tym kontekście bismarckowska koncepcja minimalnego ustawowego wieku emerytalnego wydaje się zupełnie niedorzeczna i anachroniczna.

Literatura

Boni M. (red.) (2009). *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

Cappelli P., Novelli B. (2010). *Managing the Older Worker: How to Prepare for the New Organizational Order*. Boston: Harvard Business Press.

Davies J.S. (2011). *Challenging Governance Theory. From Networks to Hegemony*. Bristol: The Policy Press.

Gerontology Research Group (2014). Table E – Number of Living Supercentenarians, <http://www.grg.org/Adams/E.HTM> [dostęp 25.07.2014].

Góra M. (2003). *System emerytalny*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Hausner J. (2008). *Zarządzanie publiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Hodgson G. (2012). *From Pleasure Machines to Moral Communities: An Evolutionary Economics without Homo Economicus*. Chicago–London: University Chicago Press.

Izdebski H. (2008). „Od administracji publicznej do *public governance*”, *Zarządzanie Publiczne*, nr 1.

Jessop B. (2003). „Governance and meta-governance: On reflexivity, requisite variety and requisite irony”, w: H.P. Bang (red.), *Governance as Social and Political Communication*. Manchester–New York: Manchester University Press.

Jędrasik-Jankowska I. (2001). *Ubezpieczenia emerytalne. Trzy filary*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jędrasik-Jankowska I. (2007). *Pojęcia i konstrukcje prawne ubezpieczenia społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Lexis Nexis.

Jończyk J. (2006). *Prawo zabezpieczenia społecznego*. Warszawa: Zakamycze.

Kielkowska M. (red.) (2013). „Rynek pracy wobec zmian demograficznych”, *Zeszyty Demograficzne*, t. 1. Warszawa: Instytut Obywatelski.

Mazur S. (red.) (2011). *Państwo integrujące zasoby – potencjał rozwojowy a jakość regulacji publicznych*. Kraków: Małopolska Szkoła Administracji Publicznej, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

Muszalski W. (2007). *Ubezpieczenie społeczne. Podręcznik akademicki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Schumpeter J. (2011). „Age shall not wither them”, *The Economist*, 7 kwietnia.

Torfinn J., Peters B.G., Pierre J., Sorensen E. (2012). *Interactive Governance. Advancing the Paradigm*. Oxford–New York: Oxford University Press.

Wybrane źródła prawa oraz wyroki sądów:

Konwencja nr 102 Międzynarodowej Organizacji Pracy z 4 czerwca 1952 r. dotycząca minimalnych norm zabezpieczenia społecznego (tekst ujednolicony dostępny na stronie www.mop.pl).

Ustawa z dnia 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników, Dz.U. z 2008 r. Nr 50, poz. 291 z późn. zm.

Ustawa z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz.U. z 2013 r. poz. 1442 z późn. zm.

Ustawa z dnia 11 maja 2012 roku o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. z 2012 r. Nr 107, poz. 637.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 7 maja 2014, sygn. akt K43/12 (dostępny na stronie <http://trybunal.gov.pl/s/k-4312>).

Raising statutory pension age in Poland using good governance methods

In many European countries, the well-diagnosed population ageing tendency leads to gradual raising of the minimum statutory pension age. Such a reform is socially unpopular and requires social partners' dialogue, political debate, public opinion surveys, and other participatory governance measures. We assume that if more interactive instruments were used in the legislative process and in shaping social policy in general, people would more easily accept otherwise unpopular reforms. The hypothesis is tested on the case of the legislature raising minimum statutory pension age in Poland. The conclusions go beyond the social security system. Raising statutory pension age is only a means to lengthen the economic activity period by postponing real labour exit age. From that point of view, in the paper, the lawmaking process is questioned as the most powerful tool to achieve social policy outcomes. We suggest the development of silver economy and active-age management on a micro scale should be complementary good governance tools leading to social inclusion in the old age, and to sustainability of the pension system.

Keywords: statutory pension age, social security, ageing of population, good governance, interactive governance methods.

Wybór tekstów klasycznych

Horst W. J. Rittel, Melvin M. Webber

Dylematy ogólnej teorii planowania z wprowadzeniem Boba Jessopa

Prezentowany tekst to praca dwóch luminarzy nauki w obszarze projektowania i planowania. Zasłynął on dzięki niezwykle ważnej koncepcji „problemów złośliwych” wyjaśniającej rosnącą falę niepowodzeń w zakresie polityki, która charakteryzowała przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Narastające problemy nie poddawały się gotowym rozwiązaniom, podporządkowanym naukowej racjonalności (zob. poniżej).

Tezy Horsta Rittela i Melvina M. Webbera po raz pierwszy przedstawiono podczas plenarnego wykładu w 1969 r., a ostatecznie opublikowano w 1973 r. Sposób i treść argumentacji obu autorów są prekursorskie względem innych artykułów przełożonych i opublikowanych w *Zarządzaniu Publicznym*, co umożliwia ich kontekstualizację. Tezy Rittela i Webbera są unikatowe, stanowią bowiem gruntowną autorefleksję, a nawet samokrytykę, odnoszącą się do niepowodzeń polityk publicznych. sam artykuł omówię w dalszej części wstępu, po zwyczajowym krótkim wprowadzeniu do biografii i osiągnięć naukowych obu autorów (w porządku alfabetycznym).

Horst Wilhelm Jakob Rittel urodził się w Berlinie 14 czerwca 1930 r., zmarł w Heidelbergu 9 lipca 1990 r. Był profesorem metodologii projektowania w Wyższej Szkole Projektowania w Ulm w latach 1958–1963. Następnie pracował w Szkole Projektowania Środowiskowego na Wydziale Architektury oraz na Wydziale Planowania Miejskiego i Regionalnego. W latach 1973–1990 był kierownikiem i profesorem Wydziału Architektury i Planowania Urbanistycznego na Uniwersytecie w Stuttgarcie. Sprawując wymienione funkcje, wywierał znaczący wpływ na teorie i metody projektowania oraz na jego wymiar praktyczny.

W reakcji na dostrzegane niepowodzenia wczesnych prób planowania systemowego Rittel uznawał, że działania w rodzaju planowania, inżynierii oraz kreowania polityk publicznych są szczególną formą projektowania oraz że należy odnieść je do celów i aktorów społecznych. Opierając się na takich założeniach, w 1968 r. wprowadził koncepcję metod planowania drugiej generacji oraz metod planowania/projektowania znanych jako „system informacji oparty na problemach” (*Issue-Based Information System – IBIS*). System służył rozwiązywaniu „problemów złośliwych” (*wicked problems*).

Rittel podkreślał znaczenie korzystania z projektowania jako sposobu argumentacji, a IBIS miał stać się rodzajem wytycznych dla procesu projektowania oraz wzmacniać debatę i argumentację w tym obszarze. Można rzec, że czas IBIS nadszedł wraz z rozwojem bardziej wyrafinowanych technologii komunikacyjnych i informacyjnych oraz z chwilą pojawienia się możliwości, jakie stwarza interakcja sieciowa.

Melvin M. Webber urodził się w Hartford, Connecticut (USA) 6 maja 1920 r., a zmarł w Berkeley w Kalifornii 26 listopada 2006 r. Po uzyskaniu tytułów naukowych w Uniwersytecie Teksańskim w Austin (*Bachelor of Arts* w 1947 r., *Master of Arts* w 1948 r.) w dziedzinie socjologii i ekonomii przeniósł się na Uniwersytet Berkeley z zamiarem napisania pracy doktorskiej. Tam też poznał Jacka Kenta, założyciela Wydziału Planowania Miejskiego i Regionalnego (1948 r.) i został uczestnikiem programu planowania miejskiego, otrzymując w 1952 r. tytuł M.C.P. (*Master in City Planning*). W ciągu czterech lat praktyki zawodowej, w trakcie której pracował nad Systemem Szybkiego Transportu w Bay Area (BART), Webber powrócił do Berkeley, gdzie wykładał do 1990 r., po czym przeszedł na emeryturę. Swoją karierę naukową zakończył jako kierownik Centrum Transportu Uniwersytetu Stanowego w Kalifornii.

Webber opracował nowe podejście do planowania urbanistycznego, w mniejszym stopniu dotyczące konkretnych terenów, a bardziej skoncentrowane na ich wzajemnym powiązaniu w sieciowych przestrzeniach polinukleonowych. Przewidział rozwój badań nad społeczeństwem sieciowym. W Stanach Zjednoczonych odegrał znaczącą rolę w planowaniu urbanistycznym i transportowym, był też jednym z głównych projektantów miasta Milton Keynes w Anglii, niekiedy złośliwie nazywanego angielskim Los Angeles, które powstało w późnych latach sześćdziesiątych.

Artykuł autorstwa Rittela i Webbera jest szeroko zakrojoną i przystępną refleksją na temat ducha czasów przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Po doświadczeniach polityki nowego ładu (*New Deal*), planowania państwowego podczas II wojny światowej oraz w trakcie boomu odradzającej się

gospodarki powojennej, po ewidentnych sukcesach polityki rozwoju infrastrukturalnego, planowania urbanistycznego, ekspansji przedmieść, budowy państwa dobrobytu czy też rozwoju programów socjalnych, w Stanach Zjednoczonych wzrosło niezadowolenie społeczne związane z postrzeganiem zawodu polityka, z biurokracją i rozbudowaną machiną rządową. Była to reakcja na niepowodzenia polityk publicznych i rządu, która znalazła wyraz w fali niepokojów społecznych, takich jak rewolta czarnych w USA, ruchy studenckie i ekologiczne, protesty antywojenne i antynuklearne, nowe formy konsumeryzmu itd. Doprowadziło to do paradoksalnej sytuacji, zaobserwowanej przez Rittela i Webbera, polegającej na tym, że w chwili, gdy następuje rzeczywista „profesjonalizacja profesjonalistów” (zastępująca niejawnie „konspiracyjne” działania podejmowane często wbrew woli społeczeństwa), społeczeństwo zaczyna postrzegać profesjonalistów jako ludzi niekompetentnych i pozbawionych legitymizacji. Teza ta odnosi się do historycznego tła artykułu i tworzy łamigłówkę, którą autorzy usiłują rozwiązać, wprowadzając koncepcję „problemów złośliwych”.

Refleksje obu badaczy odwoływały się częściowo do ich osobistego doświadczenia zawodowego, a po części do łatwo dostrzegalnego rozwoju ruchów społecznych rodzących się w ich uniwersytetach w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (Berkeley było ośrodkiem studenckim przesiąkniętym nastrojami antywojennymi). Autorzy byli świadkami narastania niepokojów w jednym z najbardziej rozwiniętych przemysłowo i znajdującym się w awangardzie społeczeństwa postindustrialnego stanów USA (tj. w Kalifornii). Ich obserwacje oczywiście odzwierciedlają ducha tamtych czasów. Przykładowo, po zakończeniu pracy nad BART, a przed powrotem do Berkeley, Webber rozpoczął pierwsze, na tak dużą skalę, prace badawcze dotyczące wpływu owego systemu na zachowania pasażerów i zagospodarowanie przestrzenne. Stwierdził, że BART był przedsięwzięciem uczciwym, lecz jednocześnie stał się kosztowną porażką. Opowiedział się następnie za bardziej opłacalnym i elastyczniejszym, mieszanym systemem środków transportu, jak również za opracowaniem strategii cenowych redukujących skalę inwestycji infrastrukturalnych. Znalazło to odbicie w jego późniejszych koncepcjach dotyczących miast przyszłości, które w mniejszym stopniu polegały na kreowaniu miejskich centrów, a w większym postulowały tworzenie powiązań i sieci – polinukleonowego czy też rozproszonego ciągu miast i przedmieść. To z kolei wymagało, by miejscy i regionalni planiści stawali się raczej moderatorami procesu niż osobami odgórnie decydującymi o planowaniu przestrzennym lub kontroli opartej na przejętym z inżynierii technicznej lub architektury podejściu do zagadnień planowania (por. Webber 1974). Podejście Rittela do metod oraz praktyki ich wdrażania także akcentowało fakt, że ujęcie inżynierskie zapożyczone z nauk przyrodniczych i dotyczące łatwo rozwiązywalnych problemów „udomowionych” nie działa w wypadku kompleksowych problemów społecznych i wymaga zwrócenia uwagi na debatę, argumentację i krytyczną autorefleksję. Był to kluczowy element kształcenia w Wyższej Szkole Projektowania w Ulm.

Wróćmy jednak do artykułu. Autorzy rozpoczynają swój wywód od wprowadzenia do kwestii kryzysu w profesjonalnym planowaniu i nauce o polityce. Stwierdzają, że profesjonalisci i eksperci stali się obiektem gwałtownych ataków ze strony ruchów społecznych, równocześnie wyrażając samokrytykę. Interesującą sprawą jest to, czy obecne poleganie na profesjonalistach można postrzegać jako sposób rządzenia (publicznego) i traktować tak samo, jak anarchię rynków, zarządzanie hierarchiczne lub sieć heterarchiczną; a jeśli tak, to jakimi cechami charakteryzuje się ta forma rządzenia. W poprzednich tekstach z tej serii zamieszczanych w *Zarządzaniu Publicznym* pytanie to nie pada bezpośrednio, lecz wynika z refleksji na temat niepowodzeń planowania i programowania na dużą skalę, szczególnie w obszarze rozwiązywania wielkich problemów społecznych.

Autorzy sugerują, że oprócz kwestii kontekstualnych (zob. wyżej oraz omawiany artykuł) głównym problemem, w obliczu którego staje profesjonalizm jako instytucja społeczna oraz profesjonalisci jako praktycy, jest to, że przyswoili oni sobie Newtonowski model badania naukowego i rozwiązywania problemów. Zakłada on, że problemy są łatwo definiowalne, można je rozwiązywać, używając odpowiednich instrumentów, oraz wywołują ograniczone efekty zwrotne. Możliwe, że działało to w czasach wczesnych wyzwani planistycznych nowoczesnego społeczeństwa: kwestii dotyczących kanalizacji, czystej wody, transportu kolejowego itd. Są to obszary, którym odpowiadał paradygmat efektywnego planowania wczesnej inżynierii przemysłowej. Model ten nie pasuje jednak do problemów kompleksowych, wobec których stają otwarte systemy społeczne, a co, zdaniem autorów, odzwierciedlają dwie dekady niepowodzeń planowania (w odniesieniu do 1973 r., gdy artykuł opublikowano). W takim właśnie kontekście Rittel i Webber wprowadzają termin „problem złośliwy”.

W swej istocie problemy złośliwe są wytworem kompleksowych i nieliniarnych systemów otwartych, opartych na niejasnych sieciach przyczynowych, które rozciągają się w czasoprzestrzeni w sposób trudny do zdefiniowania. Jako takie nie poddają się one prostym mechanicznym rozwiązaniom cechującym systemy zamknięte w jasno wytyczonych granicach czasoprzestrzennych. Dlatego trudno je zidentyfikować. A to z kolei oznacza, że nie można zidentyfikować prostych, uniwersalnych rozwiązań, a jeśli nawet uda się tego dokonać, nie istnieje żaden konsensus co do tego, czy problem rozwiązano, czy też stworzono optymalny produkt odpowiadający wszystkim, których ów problem dotyka.

Kolejną konsekwencją jest to, że czysto naukowy sposób definiowania problemu, określenie celu i jego ewaluacja są podejściem nieodpowiednim. Zamiast tego zarówno możliwe, jak i konieczne staje się wykorzystanie rozmaitych wielostronnych metod argumentacji. Ani weryfikacja, ani falsyfikacja nie są dla tego obszaru odpowiednią logiką działania – trafniejsze wydaje się skoncentrowanie na kwestiach probabilizmu i prawdopodobieństwa, z pełnym uwzględnieniem

wielości i różnorodności możliwych punktów wejścia, punktów widzenia, wartości społecznych oraz odpowiadające im braku czytelnych kryteriów sukcesu. To powoduje, że rządzenie jest prawie zawsze skazane na porażkę, przynajmniej w niektórych zakresach, i wymaga podejścia, które stosują wobec siebie sami autorzy artykułu – wysokiego stopnia autorefleksyjności w procesie rządzenia.

Dokładniej rzecz ujmując, Rittel i Webber identyfikują dziesięć cech problemów złośliwych, które kolejno omawiają. Zaprezentowane w tym układzie cechy wydają się w pewnych aspektach wzajemnie nakładać, co może być jednym z czynników ich „złośliwego” charakteru. Syntetyzując je w sposób jeszcze bardziej lakoniczny, niż czynią to w krótkich opisach autorzy artykułu, uznajemy, że problemy złośliwe: (1) nie są definitywnie sformułowane; (2) nie opierają się na zasadzie skończoności; (3) ich rozwiązania są wyłącznie mniej lub bardziej dobre albo złe; (4) cokolwiek zostanie rozwiązane, nie może zostać uznane za rozwiązane w sposób ostateczny; (5) żadne rozwiązanie, bez względu na to, czy jest dobre, czy złe, nie może być uogólnione; (6) faktycznie nie istnieje żaden skończony zestaw potencjalnych rozwiązań lub środków umożliwiających ich wdrożenie; (7) każdy złośliwy problem jest wyjątkowy, niepowtarzalny – unikatowy; (8) złośliwy problem może być symptomem kolejnego problemu; (9) złośliwy problem jest otwarty na wiele interpretacji, a sposób, w jaki go postrzegamy, warunkuje działania na rzecz jego rozwiązania oraz (10) planista nie ma prawa się mylić.

Z powyższej analizy wynika, że problemy społeczne nigdy nie są rozwiązywane definitywnie. W najlepszym razie można je bezustannie rozwikływać. Warto dodać, że problemy złośliwe często pozostają nierozwiązane, czyli można je zredefiniować tak, by nasświetlić inny aspekt złośliwości problemu, i poszukiwać innych kierunków jego rozwiązania. W tym sensie problemy są zarówno obiektywnie nadokreślone (kluczowa przyczyna ich złośliwego charakteru), jak i subiektywnie niedookreślone (niepodatne na proste rozwiązania bazujące na istniejących algorytmach; rozwiązania należy opierać na procesie rywalizacji będącym w sposób nieunikniony politycznym, bez względu na to, czy tego chcemy, czy nie). Zagadnienie to nabiera większego znaczenia w społeczeństwach pluralistycznych, charakteryzujących się różnorodnością tożsamości, wartości, interesów oraz czasoprzestrzennych horyzontów kalkulowania i działania itd. Oznacza to także, że profesjonalizm i profesjonalści nie mogą być traktowani jako neutralni, naukowo przygotowani aktorzy społeczni, których w interesie publicznym obdarzono zaufaniem w obszarze identyfikacji i rozwiązywania problemów złośliwych. Wynika z tego również i to, że podejście leseferystyczne – co obecnie postrzegamy jako rozwiązania rynkowe lub neoliberalne – skazane zostaje na porażkę, ponieważ większy dobrobyt społeczny nie jest (i nigdy nie będzie) prostym mechanicznym zagregowaniem wyborów indywidualnych. Rittel i Webber odwołują się do przykładów zanieczyszczenia powietrza i „granic wzrostu”. Współczesnym przykładem byłyby zmiany klimatyczne. Zatem, z tych właśnie powodów, profesjonalista/ekspert staje się uczestnikiem gry, a nie bezinteresownym i bezstronnym aktorem.

Na koniec przedstawiam trzy krótkie komentarze do tekstu, które podaję pod rozwagę czytelnikom *Zarządzania Publicznego*. Po pierwsze, analiza rządzenia zawsze ulokowana jest w konkretnym okresie gospodarczym, politycznym i społecznym. Artykuł Rittela i Webbera to znacząca współczesna refleksja nad kryzysem gospodarki mieszanej i państwa przywiązanego do praktyki programowania społecznego i ekonomicznego, nad rosnącą rolą problemów złośliwych i ruchów społecznych oraz nad kryzysem legitymizacji i efektywności państwa. Z drugiej strony, artykuł poprzedza okres wzrostu znaczenia neoliberalizmu, który mógłby wytyczyć zupełnie inne sposoby rozwiązywania problemów złośliwych (a nie rozwikływania). Dodatkową charakterystyką kontekstową zagadnienia jest ustawiczne pozycjonowanie tychże problemów w uwarunkowaniach narodowych (z państwem narodowym i gospodarką narodową jako głównymi punktami odniesienia, a miastami i regionami – jako podległymi miejscami planowania, programowania i zarządzania problemami).

Po drugie, tekst Rittela i Webbera nadal jest cytowany i traktowany z dużą uwagą, ponieważ wprowadza kluczową i ważką koncepcję problemów złośliwych oraz ich konsekwencji dla autorefleksji, pluralizmu i rządzenia interaktywnego. To istotny wątek przewijający się w wielu zagranicznych publikacjach zamieszczanych w *Zarządzaniu Publicznym*, w chwili obecnej ważniejszy niż kiedykolwiek. Warto także zauważyć, że autorzy uniknęli pułapki popadnięcia w rodzaj fatalizmu bądź stoicyzmu w reakcji na problemy złośliwe i nieuchronność porażki rządzenia. Określając dziesięć głównych cech problemów złośliwych, wskazują oni raczej na potrzebę odnowy znaczenia zaangażowania, debaty, negocjacji i współpracy, przy zachowaniu całego należnego szacunku dla kwestii sprawiedliwości.

Po trzecie, wydaje się, że złośliwość wielu ww. problemów wyrasta z ich nasilającej się powiązawalności w realiach rynku i/lub świata społecznego w okresie, któremu nadal nadają ton konkretne państwa, reprezentujące własne, a nie uniwersalne interesy. Jeśli Rittel i Webber obawiali się o rozwiązanie problemów złośliwych w Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych, to na pewno tym bardziej należy martwić się o to teraz, w nadchodzących dekadach, w warunkach społeczeństwa globalnego. Stawia to szczególnie wyzwania wszystkim zainteresowanym poszukiwaniem rozwiązań na gruncie współzarządzania publicznego, a nie pomysłów opartych na nieskrępowanych siłach rynkowych, państwie autorytarnym lub zdecentralizowanej subsydiarności. W podejściach tych nie poświęca się uwagi efektom zwrotnym rozwiązań o charakterze lokalnym dla ogólnie pojmowanego środowiska i społeczeństwa.

Bob Jessop (Lancaster University)
Przełożył Robert Chrabąszcz

Literatura (zawierająca materiał źródłowy do powyższego Wstępu)

- Bendixson T. (2007). „Obituary: Melvin Webber”, *The Guardian*, 1 lutego.
- Churchman C.W. (1967). „Wicked problems”, *Management Science*, t. 14, nr 4.
- Lindinger H. (1991). *Ulm Design: The Morality of Objects*. Cambridge: The MIT Press.
- Rith C., Dubberly H. (2007). „Why Horst W. J. Rittel matters”, *Design Issues*, t. 23, nr 1, s. 72–91.
- Rittel H.W.J. (1984). „Second-generation design methods”, w: N. Cross (red.), *Developments in Design Methodology*. Chichester: Wiley.
- Walker D. (1982). *The Architecture and Planning of Milton Keynes*. London: The Architectural Press.
- Webber M.M. (1964). „The urban place and the non-place urban realm”, w: M.M. Webber et al. (red.), *Explorations into Urban Structure*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Webber M.M. (1974). „Permissive planning”, w: idem, *The Future of Cities*. London: Hutchinson.

Horst W. J. Rittel, Melvin M. Webber

Dylematy ogólnej teorii planowania¹

Poszukiwanie teoretycznych podstaw problemów współczesnej polityki społecznej skazane jest na porażkę z powodu ich natury. Są to problemy „złośliwe” (*wicked problems*), a nauka odnosi się do problemów „udomowionych” (*tame problems*). Problemy społeczne nie mogą być opisane w sposób wyczerpujący. W społeczeństwie pluralistycznym nie istnieje ponadto coś takiego, jak niekwestionowane dobro publiczne; nie ma obiektywnej definicji sprawiedliwości; polityka ukierunkowana na rozwiązywanie problemów społecznych nie jest nazywana prawdziwą lub fałszywą; nie mają też sensu rozważania o „optymalnych rozwiązaniach” problemów społecznych, jeśli najpierw nie narzucimy sobie surowych kryteriów ich kategoryzacji. Co gorzej, nie istnieją „rozwiązania” w postaci definitywnych i obiektywnych odpowiedzi.

Słowa kluczowe: teoria planowania, problemy złośliwe, problemy udomowione, problemy społeczne, eksperci, rozwiązania, społeczeństwo postindustrialne.

Kilkaście lat temu George Bernard Shaw stwierdził, że w dzisiejszych czasach niegdysiejsze protesty ludowe przybierają postać ruchów społecznych. Uznał też, że „każda profesjonalizacja to spisek przeciw laikom”. Współczesne społeczeństwo zachowuje się tak, jakby właśnie dokonało tego odkrycia.

Niewielu nowoczesnych profesjonalistów wydaje się odpornych na ten atak ze strony społeczeństwa – bez względu na to, czy przedmiotem owego ataku są pracownicy socjalni, pracownicy służby zdrowia, policjanci, urbaniści, inżynierowie czy lekarze. Nieufni klienci mówią wprost, że nie podobają im się programy kształcenia obowiązujące w szkołach, projekty rewitalizacji urbanistycznej przygotowywane przez agencje rozwoju, sposoby egzekucji prawa przez policję, administracyjne zachowania urzędników instytucji publicznych, decyzje o lokalizacji autostrad itd. Podczas kampanii politycznych na placach i ulicach słyszymy coraz głośniejszy protest przeciw eksperckim programom rządu i profesjonalnie określonym standardom usług publicznych. To dość dziwne, że atak ten nastę-

puje w momencie, gdy eksperci do spraw usług publicznych zaczynają nabywać autentycznych kompetencji profesjonalistów. Społeczeństwo wydaje się przewrotnie akceptować profesjonalizm wówczas, gdy jest on sprawnie odgrywaną amatorszczyzną, a staje się jego przeciwnikiem, kiedy w końcu eksperci dobrze wykonują swoją pracę. Chociaż tak przewrotni wydają się „szeregowi obywatele”, to za atakami tego typu często stoją sami eksperci.

Część przyczyn tej konfrontacji ma początkowo charakter intelektualny. Ruchy antyeksperckie wyrastają częściowo z rekonceptualizacji zadań stojących przed profesjonalistami. Inne przyczyny mają charakter imperatywów historycznych, czyli uwarunkowań powstałych w trakcie wydarzeń społecznych, które kształtowały odmienne sposoby interwencji publicznej państwa.

Kiedyś pracę eksperta postrzegano jako polegającą na rozwiązywaniu problemów uznanych za definiowalne, zrozumiałe i wspólne dla społeczeństwa. Wynajmowano go po to, by wyeliminował zjawiska, które przeważająca większość opinii publicznej uznawała za niepożądane. Osiągnięcia tego typu są naturalnie bardzo spektakularne: współczesne miasta i urbanizacja społeczeństwa to ewidentny przykład prac ekspertów. Wybrukowano ulice i drogi łączące obecnie wszystkie punkty miasta, budynki stanowią schronienie dla prawie każdego mieszkańca,

Horst W.J. Rittel – University of California, Berkeley.
Melvin M. Webber – University of California, Berkeley.

¹ Tytuł oryginału: „Dilemmas in general theory of planning”, *Policy Sciences*, 1973, t. 4, nr 2, s. 155–169. © Elsevier Scientific Publishing Company, Amsterdam – Printed in Scotland.

nastąpił niemal całkowity zanik chorób zakaźnych (zarazy), do budynków dociera czysta woda, system kanalizacji odprowadza ścieki, szkoły i szpitale istnieją niemal w każdej dzielnicy itd. Osiągnięcia XIX w. są w tym aspekcie rzeczywiście czymś wyjątkowym, bez względu na to, jak wysokie mogły być aspiracje niektórych członków społeczeństwa.

Teraz jednak, gdy poradziliśmy sobie z tymi stosunkowo prostymi problemami, zwracamy uwagę na inne kwestie, bardziej odporne na zmianę. Testowanie rozwiązań, kiedyś tak przydatne jako miernik użyteczności, teraz staje w obliczu wyzwania, jakim jest ponowne odwołanie się do zasad sprawiedliwości. Pozorny konsensus, który niegdyś umożliwiał rozwiązywanie problemów dystrybucji, poddawany jest nieustannej erozji z powodu wzrastającej roli pluralizmu społecznego oraz zróżnicowania wartości towarzyszących różnicowaniu społeczeństwa. Sprofesjonalizowany sposób wykonywania pracy i poznawania rzeczywistości, ukształtowany w pierwszej połowie XX w. i oparty na mechanistycznej fizyce newtonowskiej, nie przystaje już do współczesnych koncepcji otwartych systemów interakcyjnych, jak i do współczesnego rozumienia sprawiedliwości. Wzrastająca wrażliwość na kolejne fale konsekwencji owych systemów interakcyjnych i redefinicji wartości prowadzi do ponownej analizy aksjologicznej i poszukiwania nowych celów rozwoju społeczeństwa. Obserwujemy narastającą świadomość tego, że słabości eksperckiego systemu wsparcia znajdują się na styku formułowania celów, definiowania problemów i zasad sprawiedliwości. Spróbujmy po kolei odnieść się do każdej z tych kwestii.

1. Formułowanie celów

Uznaje się, że naukowe podejście do określania celów ukształtowało się na początku lat sześćdziesiątych. W publikacji RAND z 1960 r. Charles J. Hitch stwierdził: „Musimy nauczyć się postrzegać nasze cele tak krytycznie i profesjonalnie, jak postrzegamy nasze modele i nakłady” (Hitch 1960, s. 19). Dalsze prace w obszarze analiz systemowych potwierdziły ten trend.

Spółczesnemu, funkcjonującemu w spójnie definiowanych obszarach działań, zapropono-

wano przeformułowanie wzorca konstruowania pytań, zwracając baczniejszą uwagę na rolę czasowników, a nie rzeczowników – tak, aby pytano o to, „co **robi** system?”, a nie: „z czego się składa system?” – a następnie, by zadano najtrudniejsze pytanie: „co **powinien** robić system?”. Rok 1960 zainaugurowała publikacja pt. *Cele dla Amerykanów*, raport Komisji ds. Celów Narodowych powołanej przez prezydenta Eisenhowera². W ślad za tym poszły kolejne raporty. Komisja ds. Rozwoju Gospodarczego zleciła podobne przeformułowanie swoich ekspertyz. Tak samo uczyniły Instytut Brookings, Akademia Nauki i Sztuk Pięknych oraz Zespół Badawczy ds. Celów Narodowych powołany przez prezydenta Nixona. Wymienione przykłady to jedynie najbardziej spektakularne przejawy myślenia o kierunkach rozwoju kraju w kategoriach celów³.

Wydaje się, że dla USA najbardziej symptomatyczne działania w tym obszarze dotyczą wdrożenia PPBS⁴, który wymaga zdefiniowania **oczekiwanych produktów**. Następnie podejmowano próby zbudowania systemu **wskaźników społecznych**, które ostatecznie zastąpiły pojęcie **pożądanych warunków**. Jak już powszechnie wiadomo, stworzenie funkcjonalnego systemu, na który składają się wymienione powyżej atrybuty, okazało się niezwykle trudne lub niemożliwe. Co prawda można odnotować niewielkie sukcesy osiągnięte w agencjach publicznych, były to jednak zjawiska niezwykle rzadkie. Poszukiwanie i określanie celów okazało się zadaniem bardzo trudnym, a jest to jedna z podstawowych funkcji planowania. Musimy zatem zadać sobie pytanie: **dlaczego** tak się dzieje?

² Raport opublikowano w Spectrum Books, Prentice-Hall 1960.

³ W tym samym czasie pojawiały się często głosy przeciwnie – dla wielu niewygodne – które uznawały, że „kierunki rozwoju kraju” nie tworzą żadnych ram referencyjnych ani systemu odniesienia z powodu globalnego charakteru problemów społecznych i globalnego charakteru współczesnych kryzysów.

⁴ Planning, Programming, and Budgeting System (PPBS), wprowadzony przez amerykański Departament Obrony w 1961 r. a następnie stosowany w budżecie całej administracji federalnej od 1965 r. W 1971 r. zaniechano stosowania PPBS (przyp. tłumacza).

W czasie, gdy dokonywano sformalizowanych prób zdefiniowania ukrytych celów narodowych, w USA wybuchały niepokoje społeczne na tle rasowym, rewolty studenckie, a potem gwałtowne sprzeciwy antywojenne oraz nowy konsumpcjonizm i konserwatyzm. Wszystkie te zjawiska uderzały w fundamenty systemowych procesów współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. W sposób raczej odmienny, niż przewidywały analizy systemowe komisji prezydenckich, uczestnicy tych ruchów usiłowali zmienić system celów i wartości, który oddziaływał na dystrybucję produktu społecznego i na kierunki polityki rozwoju.

Analizy systemowe, komisje ds. celów, PPBS, wskaźniki społeczne, różnorodność buntów społecznych, programy walki z ubóstwem, modelowe miasta, troska o środowisko naturalne i jakość życia w miastach, poszukiwania nowych religii przez młodzież i wzrastająca popularność koncepcji planistycznych – każde z tych zjawisk wyrastało ze wspólnych poszukiwań konkretnych grup społecznych. I każde z nich, na swój szczególny sposób, odpowiada na pytanie o wyrazistość celów, redefinicję problemów, uporządkowanie priorytetów tak, by korespondowały z celami towarzyszącymi działaniom nowego rodzaju, o reorientację profesjonalizacji na produkty działań, a nie na ponoszone nakłady, a następnie na redystrybucję produktów programów rządowych i konkurujących o nie grup społecznych.

Głęboko zakorzeniony optymizm myśli amerykańskiej zdawał się siłą napędową wielu poszukiwań instrumentów służących określaniu kierunków działania. Jednak w tym samym czasie amerykańską wiarę w nieuchronny postęp osłabia ta sama fala, która zmiotła stare przywiązanie do wrodzonej słuszności porządku społecznego i dobrodziejstwa historii. Kandyd umarł. Jego miejsce zajęła nowa koncepcja historii przyszłości, która odrzucając historycyzm, poszukuje odmiennych sposobów wykorzystania intelektualnego i innowacyjnego potencjału człowieka.

Koncepcje te przybierają dwie przeciwstawne formy. Z jednej strony, istnieje wiara w „urabialność” lub nieograniczoną plastyczność historii przyszłości z wykorzystaniem intelektu planistycznego – dzięki rozumowi, racjonalnemu dyskursowi i cywilizowanym negocjacjom.

Równocześnie, coraz głośniejsi stają się orędownicy „podejścia intuicjonistycznego”, empatycznego zaangażowania i emocjonalnych działań, a nawet odrodzenia mistycyzmu, mającego na celu pokonanie Systemu uważanego za źródło nędzy i cierpienia.

Era Oświecenia może osiągnąć swoją dojrzałość z końcem XX w. lub umrze. Wielu Amerykanów uważa, że możemy doskonalić historię przyszłości – świadomie kształtując przyszłe efekty zgodnie z naszym życzeniem – i równocześnie, że historia przyszłości nie istnieje. Niektórzy pogrążyli się w pesymizmie lub depresji. Dla nich planowanie wielkich systemów społecznych jest rzeczą niemożliwą, bo odbywa się kosztem utraty wolności i sprawiedliwości. W związku z tym, ostatecznym celem planowania będzie anarchia, jako że dąży ona do wyeliminowania władzy nad innymi. Z kolei inna grupa doszła do wniosku, że wolność i sprawiedliwość to dobra luksusowe, na które współczesne społeczeństwo nie może sobie pozwolić, i należy je zastąpić wartościami „praktycznymi cybernetycznie”.

Profesjonalizm jest rozumiany jako jeden z głównych instrumentów doskonalenia społeczeństwa, jako narzędzie wzmacniające tradycyjny amerykański optymizm. Każdy profesjonalizm, oparty na nowoczesnej nauce, postrzegany jest jako środek, dzięki któremu wiedza o nauce nabiera charakteru aplikacyjnego. W rezultacie, każda eksperckość staje się elementem inżynierii. Planowanie i nauki o politykach publicznych znajdują się w gronie najbardziej optymistycznych teorii odwołujących się do każdego rodzaju profesjonalizmu. Ich zwolennicy odrzucają twierdzenie, że planowanie poprawy jest niemożliwe, jakkolwiek głębokie są jego niedostatki związane z odpowiedniością przeszłych i współczesnych metod w tym zakresie. Nadal mają oni nadzieję, że można ulepszać samo instrumentarium doskonalenia. Właśnie ten pogląd chcemy przeanalizować, po to by odpowiedzieć na pytanie, czy eksperci społeczni wyposażeni są w instrumenty umożliwiające działania zgodne z naszymi oczekiwaniami.

2. Definiowanie problemu

W erze industrialnej koncepcja planowania, wraz z koncepcją profesjonalizacji, została zdominowana przez ideę efektywności. Efektywność, wywodząca się z XVIII-wiecznych nauk fizycznych i ekonomii klasycznej oraz z zasady jak najmniejszych nakładów, postrzegano jako warunek, dzięki któremu konkretne zadanie może zostać wykonane z wykorzystaniem jak najmniejszych zasobów. Była to niezwykle kusząca idea i przez długi czas stanowiła fundament wszelkich wytycznych stosowanych w inżynierii społecznej, zarządzaniu, wielu badaniach empirycznych. Efektywność nadal dominuje w nowoczesnym rządzeniu i gospodarce. Podobnie było w przypadku odniesienia jej do koncepcji planowania. Postrzegano je jako „tani w instalacji i użytkowaniu” proces projektowania rozwiązań problemów. Ponieważ w początkach ery industrialnej konsensus wokół istoty problemu budowano stosunkowo łatwo, zadanie przydzielano osobom mającym odpowiednie kompetencje techniczne. Można je było obdarzyć zaufaniem, samemu reprezentując uproszczony pogląd na końcowy efekt. Ekspert do spraw efektywności diagnozował problem, a następnie go rozwiązywał, redukując równocześnie nakłady bez względu na czynność, jaką wykonywaliśmy.

W ostatnich latach zaczęliśmy myśleć o planowaniu w zupełnie odmienny sposób: uczyć się zadawać pytania, czy to, **co** robimy, jest rzeczą właściwą. Innymi słowy, zaczęliśmy pytać o efekty działań i stawiać problemy o charakterze wartościującym. Nauczyliśmy się postrzegać procesy społeczne jako powiązania łączące otwarte systemy w duże sieci, w których efekty w obszarze jednego systemu stają się nakładami dla pozostałych. W takich ramach strukturalnych niedookreślona stała się istota problemu oraz to, **gdzie i jak** mamy działać, nawet jeśli zdarzy nam się poznać cele, które zamierzamy osiągnąć. Staliśmy się teraz wyczuleni na konsekwencje powstałe w toku działań rozwiązujących problem w każdym elemencie sieci i nie jesteśmy już zdziwieni tym, że rozstrzygnięcie jednej kwestii może generować jeszcze większy problem w innym obszarze sieci. Zostaliśmy zatem zmuszeni do rozszerzenia granic systemu,

w którym funkcjonujemy, usiłując zinternalizować jego elementy egzogenne.

Taki był profesjonalny sposób działania analityków systemowych, powszechnie uważanych za forpocztę uniwersalnych ekspertów rozwiązujących problem. Z arogancką pewnością siebie mówili oni o sobie jako o ludziach gotowych zmagać się z każdym zadaniem, diagnostycznie wykazywać jego ukryty charakter, a następnie odsłaniając tę rzeczywistą naturę, umiejętnie usunąć fundamentalne przyczyny problemu.

Dwadzieścia lat doświadczeń wykazało, jak płytką była ta wiara we własne siły. Analitycy systemowi zaczynają zauważać, że choć stworzony przez nich model działa, to teraz właśnie oni sami wpadają w identyczną pułapkę kłopotów diagnostycznych, z którymi zmagają się ich klienci.

Obecnie wszyscy zaczynamy zauważać, że jednym z najtrudniejszych zagadnień jest definiowanie problemu (wiedza o tym, co odróżnia warunki zaobserwowane od pożądaných) oraz jego umiejscowienie (określenie, gdzie w kompleksowych sieciach przyczynowych znajduje się rzeczywisty powód zaistnienia problemu). Równie trudne jest zidentyfikowanie działań, które mogą efektywnie zmniejszyć lukę między stanem obecnym a pożądanym. W momencie gdy poprawiamy efektywność działań, poszukując wartościowych efektów, gdy rozszerzamy granice systemu i gdy zdajemy sobie sprawę, jak kompleksowe jest funkcjonowanie otwartych systemów społecznych, coraz trudniejsze staje się nadanie charakteru funkcjonalnego koncepcjom planistycznym.

Wielu z nas ma wyobrażenie o tym, **jak** funkcjonuje **idealny** system planowania. Postrzegany jest jako ciągły, cybernetyczny proces rządzenia, inkorporujący procedury systemowe na rzecz nieustannego określania celów, na który składają się: identyfikowanie problemów, przewidywanie niekontrolowalnych zmian kontekstualnych, kreowanie alternatywnych strategii, taktyki i harmonogramu działań, stymulowanie zestawów działań alternatywnych i wykonalnych oraz ich konsekwencji, ewaluacja alternatywnie przewidzianych efektów, statystyczny monitoring tych warunków, które społeczeństwo i system uznają za istotne, informacja zwrotna dla kanałów stymulacji i decyzji, tak aby umożliwić

korrektę błędów – a wszystko to w ramach równoległego funkcjonującego procesu rządzenia. Ten zestaw etapów znany jest każdemu z nas, ponieważ zawiera to, czym do tej pory był tradycyjny model planowania. Wiemy jednak też, że taki model jest nieosiągalny, nawet jeśli nieustannie zbliżamy się do jego realizacji. Dyskusyjne pozostaje nawet to, czy jest on dla nas pożądany.

3. Problemy planowania to problemy złośliwe

Wiele przeszkód uniemożliwia nam doskonalenie powyższego system planowania/rządzenia: teoria nie odpowiada skromnemu przewidywaniu, nie mamy zdolności wykonania zadań, pluralizm celów wpisany w pluralizm polityk uniemożliwia osiągnięcie celów jednolitych itd. Kłopoty związane z racjonalnością uporczywie trwają i jak dotychczas nie jesteśmy w stanie „wyłuskać” ich z sieci systemów. Dzieje się tak po części dlatego, że klasyczny paradygmat nauki i inżynierii – będący fundamentem nowoczesnego profesjonalizmu – jest niestosowny do problemów otwartych systemów społecznych. Uważamy, że jedną z przyczyn, z powodu których społeczeństwo przeciwstawia się profesjonalizmu ekspertów, jest ich poznawczy i zawodowy sposób działania – naśladownictwo kognitywnego stylu nauki i zawodowego stylu inżynierii nie działa w szerokim spektrum problemów społecznych. Klienci-laicy są niezadowoleni, ponieważ planistom i innym ekspertom nie udało się rozwiązać problemów, co do których wyrażali opinię, że są w stanie to zrobić. Chcemy zasugerować, że eksperci społeczni zagubili się gdzieś po drodze, zakładając, iż stali się reprezentantami nauk stosowanych – że mogą rozwiązać problemy w sposób, w jaki tradycyjni naukowcy potrafią rozwiązać własne. To bardzo poważny błąd.

Natura problemów, z którymi zmagają się planiści, jest odmienna od tych, którymi zajmują się naukowcy i być może niektóre grupy inżynierów. Kwestie planowania są inherentnie złośliwe.

W odróżnieniu od nauk przyrodniczych, definiowalnych, wyodrębnionych i dysponujących sprawdzonymi rozwiązaniami, problemy planowania publicznego – w szczególności społecz-

nego lub polityki społecznej – są niepoprawnie zdefiniowane i polegają na iluzyjnym politycznym osądzie nt. ich rozwikłania (nie „rozwiązania”. Problemów społecznych nie da się rozwiązać. W najlepszym przypadku mogą być one bez końca „rozwiązywalne”). Nakreślmy teraz sytuację, która pomoże wyjaśnić to rozróżnienie.

Kwestie, nad którymi pochyłają się naukowcy i inżynierowie, w większości koncentrują się na sprawach „udomowionych” lub „dobrotliwych”. Jako przykład rozważmy problem z dziedziny matematyki – rozwiązanie równania, zadania chemika organicznego analizującego strukturę jakiegoś nieznanego pierwiastka lub problem szachisty usiłującego postawić mata w pięciu ruchach. Dla każdego z nich cel jest wyraźnie określony. Jasno też widać, czy został on rozwiązany, czy też nie. Problem złośliwy nie charakteryzuje się żadną z powyższych cech, a zawiera niemal wszystkie dylematy polityki publicznej – może dotyczyć lokalizacji autostrady, zmiany podatków, reformy programów kształcenia lub walki z przestępczością.

Istnieje co najmniej dziesięć właściwości problemów związanych z planowaniem, czyli złośliwych, przed którymi należy ostrzegać wszystkich planistów i które zaraz opiszemy. Jak za chwilę się przekonacie, nazwaliśmy je „złośliwymi” nie dlatego, iż ich właściwości są wątpliwe z etycznego punktu widzenia. Używamy terminu „złośliwy” – *wicked* w znaczeniu podobnym do *malignant* (w przeciwieństwie do „dobrotliwy” lub „błędny” [jak „błędne koło”]) albo „szczywany” (jak irlandzki karzeł – leprechaun) czy też „agresywny” (jak lew, w odróżnieniu od potulnej owcy). Nie oznacza to, że mamy zamiar dokonać personifikacji właściwości systemów społecznych, imputując im złe intencje. Musimy się jednak zgodzić, że traktowanie złośliwych problemów w sposób podobny jak problemów udomowionych jest dla planisty kontrowersyjne moralnie, tak samo jak przedwczesne udomowienie problemów złośliwych, a także odmowa uznania wrodzonej złośliwości problemów społecznych.

3.1. Nie można w sposób ostateczny sformułować problemu złośliwego

Dla każdego problemu udomowionego można przedstawić **wyczerpującą** formułę zawierającą wszystkie informacje o nim, które wymagane są do jego zrozumienia i rozwiązania – oczywiście przyjmąwszy, że osoba rozwiązująca problem zna się na tym, co robi.

W przypadku problemów złośliwych jest to niemożliwe. Informacja potrzebna do **zrozumienia** problemu zależy od koncepcji jego rozwiązania. Mówiąc inaczej: po to, by złośliwy problem **opisać** wystarczająco dokładnie, musimy uprzednio dysponować zestawem wszystkich realnych **rozwiązań**. Dzieje się tak dlatego, że każde pytanie odnoszące się do dodatkowych informacji zależy od rozumienia problemu – i jego rozwikłania – w danym czasie. Rozumienie i rozwikłanie to zjawiska zwykle występujące odrębnie. Dlatego w celu przewidzenia każdej konsekwencji rozwiązania (pozyskania wszelkich informacji wymaganych do rozwikłania), wymagana jest wiedza o wszystkich realistycznych rozwiązaniach.

Pomyślmy na przykład, co byłoby konieczne do zidentyfikowania istoty problemu ubóstwa. Czy ubóstwo to niski dochód? Po części tak, lecz jakie są czynniki determinujące ów niski dochód? Czy są nimi niedostatki gospodarki na poziomie regionalnym lub krajowym, czy może braki umiejętności i kompetencji siły roboczej? Jeśli to drugie, to określenie i „rozwiązanie” problemu muszą obejmować procesy edukacyjne. Lecz w takim przypadku, gdzie – w ramach takiego procesu – znajduje się ten realny problem? Co w takim razie oznacza „poprawa systemu edukacji”? A może kwestia ubóstwa wynika z niedostatków intelektualnych i zdrowotnych? Jeśli tak, to musimy zawrzeć tę etiologię w naszym pakiecie informacji i poszukiwać rozwiązań w obszarze usług służby zdrowia jako prawdopodobnej przyczyny problemu. A jeśli bieda jest wynikiem ubóstwa kulturowego? Dyslokacji przestrzennej? Problemów z własną tożsamością? Deficytów politycznych i kompetencji społecznych? Jeśli jesteśmy w stanie sformułować problem, wywodząc go ze źródeł tego rodzaju – tak że możemy stwierdzić: „Aha! W tym tkwi sedno!”, czyli takie są przyczyny różnic po-

między tym, jak **jest**, a tym, jak **być powinno** – wtedy musimy także sformułować rozwiązanie. Określenie problemu okazuje się zatem tym samym, co znalezienie rozwiązania; problemu nie można zdefiniować, dopóki nie wymyślimy jego rozwiązania.

Zdefiniowanie złośliwego problemu samo w sobie **jest** problemem! Proces definiowania i rozwiązanie (lub rozwikłanie) to kwestie identyczne, ponieważ każda specyfikacja problemu stanowi określenie kierunków, jakie należy wskazać w celu jego rozwiązania. Dlatego jeśli uznamy niedostatki psychiatrycznych usług medycznych za część problemu, to – co dość oczywiste – „poprawa psychiatrycznych usług medycznych” stanowi o specyfice jego rozwiązania. Jeśli w kolejnym etapie uznamy, że brak ośrodków leczenia psychiatrycznego to podstawowa słabość systemu świadczenia usług w zakresie zdrowia psychicznego, to „rozbudowa ośrodków zdrowia psychicznego” jest kolejnym elementem specyfikacji rozwiązania problemu. Jeśli stwierdzimy, że sposób leczenia w ośrodkach zdrowia psychicznego jest nieodpowiedni, to poprawa jakości szkoleń w zakresie terapii schorzeń psychicznych może stać się najważniejszym elementem rozwiązania problemu itd.

Powyższa charakterystyka rzuca nieco światła na użyteczność osławionego „podejścia systemowego” w zmaganiu się z problemami złośliwymi. Klasyczne podejście systemowe w programach wojskowych i kosmicznych opiera się na założeniu, że projekt planistyczny można rozpisać na odrębne etapy: „zrozumienie problemu i misja”, „zebranie informacji”, „analiza informacji”, „synteza informacji i oczekiwanie na kreatywną refleksję”. „wypracowanie rozwiązania” lub coś w tym rodzaju. Jednak w przypadku problemów złośliwych takie podejście nie działa. Nie można zrozumieć problemu bez wiedzy o jego kontekście; nie można świadomie poszukiwać informacji bez orientacji na koncepcję rozwiązania; nie można najpierw zrozumieć, a potem rozwiązywać. Podejście systemowe pierwszej generacji nie jest odpowiednie do radzenia sobie z problemami złośliwymi. Podejścia drugiej generacji powinny bazować na modelu planowania jako na procesie argumentacji, w trakcie którego, wśród jego uczestników, stopniowo wyłania się obraz problemu i rozwiązania jako efekt nie-

ustannego **osądu** poddanego krytycznej dyskusji. Metody Badania Operacyjnego odgrywają kluczową rolę w podejściu systemowym pierwszej generacji; jednakże stają się one operacyjne dopiero po podjęciu najistotniejszych decyzji, czyli po tym, gdy problem staje się udomowiony.

Przyjrzyjmy się modelowi optymalizacji. Tutaj konieczne nakłady obejmują zdefiniowanie przestrzeni dla rozwiązania problemu, systemu ograniczeń, orientacji na rezultaty jako funkcji planowania oraz zmiennych kontekstowych. Jednak określenie i ograniczenie przestrzeni oraz skonstruowanie mierników realizacji to złośliwe elementy tego problemu. Najprawdopodobniej jest to proces o wiele ważniejszy niż pozostałe etapy poszukiwania rozwiązania, które jawią się jako optymalne w odniesieniu do mierników wykonania i systemu ograniczeń.

3.2. Złośliwe problemy nie opierają się na zasadzie skończoności

Rozwiązując zadanie szachowe lub równanie matematyczne, wiemy, kiedy ktoś wykonał swoją pracę. Istnieją kryteria, które mówią nam, w którym momencie znaleziono **konkretne** lub **jakieś** rozwiązanie.

Z problemami planowania jest inaczej. Ponieważ (zgodnie z cechą 3.1) proces rozwiązywania problemu jest tożsamy z procesem zrozumienia jego istoty i ponieważ nie istnieją kryteria wystarczającego rozumienia ani ostatnie ogniwo w łańcuchu przyczynowym łączącym otwarte systemy interaktywne, przyszli planiści muszą nieustannie starać się, aby być coraz lepszym. Dodatkowa inwestycja czasu i wysiłku poświęcona rozwiązaniu problemu może zwiększyć szanse na znalezienie lepszego rozwiązania.

Planista kończy pracę nad złośliwym problemem nie dlatego, że wynika to z wewnętrznej logiki owego problemu. Kończy z przyczyn, które są zewnętrzne dla danego problemu: nie ma już na to czasu, pieniędzy albo cierpliwości. W końcu mówi: „To jest dość dobre” lub „To jest najlepsze, co mogę zrobić w granicach projektu” bądź „Podoba mi się takie rozwiązanie” itd.

3.3. Rozwiązania złośliwych problemów nie są prawdziwe lub fałszywe, lecz dobre albo złe

Istnieją konwencje kryteriów obiektywności decydujące o tym, czy przedstawione rozwiązanie równania lub proponowana formuła związku chemicznego są prawdziwe, czy fałszywe. Mogą sprawdzić je niezależnie inne kompetentne osoby, zaznajomione z ustanowionymi kryteriami, i odpowiedź najprawdopodobniej będzie jednoznaczna.

W stosunku do problemów złośliwych nie istnieje odpowiedź prawdziwa bądź fałszywa. Zwykle niemal wszyscy uczestnicy są w równym stopniu wyposażeni, zainteresowani i/lub uprawnieni do oceny rozwiązania, choć żaden z nich nie ma władzy formułowania reguł podejmowania decyzji determinującej jego poprawność. Ich oceny będą prawdopodobnie bardzo różne w zależności od interesów grupowych lub personalnych, konkretnego systemu wartości oraz założeń ideologicznych. Ocena proponowanego rozwiązania może zostać wyrażona za pomocą przymiotników typu „dobre” bądź „złe” albo, co bardziej prawdopodobne, jako „lepsze” lub „gorsze”, albo „satisfakcjonujące” czy też „dość dobre”.

3.4. Nie istnieje natychmiastowy lub ostateczny test, któremu poddaje się rozwiązanie złośliwego problemu

W stosunku do problemów udomowionych można określić, w jakim stopniu próba jego rozwiązania odpowiada prawdzie. Dokładniej mówiąc, test rozwiązania znajduje się pod całkowitą kontrolą kilku osób zaangażowanych i zainteresowanych problemem.

W przypadku problemów złośliwych każde rozwiązanie, po jego wdrożeniu, niesie ze sobą falę konsekwencji w niedającym się przewidzieć czasie. Co więcej, natychmiastowe konsekwencje mogą powodować zupełnie niepożądane reperkusje, które pogarszają istniejący stan rzeczy i dotychczasowe osiągnięcia wypracowane w trakcie rozwiązywania problemu. W takich przypadkach bylibyśmy w lepszej sytuacji, gdyby nasz plan nigdy nie został wprowadzony w życie. Skutki rozwiązania mogą zostać w pełni ocenio-

ne dopiero w chwili, gdy fala reperkusji opadnie całkowicie, lecz nie ma sposobu na to, by śledzić **wszystkie** kolejne fale, poprzez ich **wszelki** wpływ na życie jednostek w zakładanym czasie albo w ramach ograniczonego systemu.

3.5. Każde rozwiązanie złośliwego problemu jest „operacją jednorazową”, ponieważ nie istnieje możliwość uczenia się na błędach; każda próba rozwiązania ma znaczenie

W naukach przyrodniczych i w obszarach takich, jak matematyka, szachy, łamigłówki lub inżynieria mechaniczna, osoba rozwiązująca problem może dokonywać wielu prób, nie ponosząc konsekwencji za brak sukcesu. Bez względu na wynik konkretnego eksperymentu, nie wpływa on w dużym stopniu na system lub bieg spraw społecznych. Przegrana partia szachów rzadko niesie ze sobą konsekwencje dla innych partii szachów lub dla osób, które w szachy nie grają.

W przypadku problemów złośliwych **każde** wdrożone rozwiązanie powoduje konsekwencje. Pozostawia „ślady”, których nie można zatrzeć. Nie można zbudować autostrady, przyrzeć się temu, jak ona działa, a potem poprawić jej funkcjonowanie, jeżeli efekt nas nie satysfakcjonuje. Wielkie działania publiczne prowadzą do nieodwracalnych skutków, które są niezwykle żywotne. Życie wielu ludzi zmienia się w sposób nieodwracalny i poniesione zostają olbrzymie koszty natury finansowej – to kolejny nieodwracalny skutek. To samo dzieje się w przypadku wielu innych działań publicznych prowadzonych na ogromną skalę, praktycznie zaś z każdym programem świadczenia usług publicznych. Na przykład skutki eksperymentalnego programu nauczania wprowadzą uczniów poddanych programowi w dorosłe życie.

Jeśli kiedykolwiek działanie jest skutecznie nieodwracalne i kiedykolwiek jego konsekwencje przejawiają żywotność, **każda próba ma znaczenie**. A każda próba zmiany decyzji lub poprawy jej niepożądanych efektów rodzi kolejny zestaw problemów złośliwych, które stają się przedmiotem takich samych dylematów.

3.6. Złośliwe problemy nie mają ani enumeratywnego (lub wyczerpująco opisanego) zestawu potencjalnych rozwiązań, ani w pełni opisanego zestawu dozwolonych działań, które mogą stać się częścią planu rozwiązania

Nie istnieją kryteria, które umożliwiają doświadczenie tego, że wszystkie rozwiązania złośliwego problemu zostały rozpoznane i rozważone.

Może zdarzyć się tak, że nie ma **żadnego** rozwiązania, z powodu logicznej niezgodności „obrazu” problemu (np. osoba rozwiązująca problem napotyka taki jego opis, w którym zarówno A , jak i $nie-A$ winny zdarzyć się w tym samym czasie). Może to wynikać z niemożności wypracowania koncepcji rozwiązania (co nie oznacza, że komuś innemu powiodłoby się lepiej). Zwykle jednak w poszukiwaniu rozwiązania złośliwego problemu pojawia się jakaś grupa potencjalnych rozwiązań, a o innej grupie w ogóle się nie myśli. Jest zatem kwestią subiektywnej oceny, czy powinno się poszerzyć zestaw dostępnych rozwiązań, czy też nie. Oczywiście sprawą oceny pozostaje też i to, które z tych rozwiązań powinny być doprecyzowane i wdrożone.

Szachy to skończony zestaw zasad, odnoszący się do każdej sytuacji, która ma miejsce w danym czasie. W matematyce operatory równań to także jednoznaczny zestaw narzędzi. Podobnie, choć mniej rygorystycznie, rzecz ma się w chemii. Nie dzieje się tak jednak w świecie polityki społecznej. Które strategie lub posunięcia są dozwolone i wymienione enumeratywnie, np. w zmaganiach z przestępczością na ulicach? „Wszystko jest dozwolone”, a każda nowa koncepcja planowania może stać się kandydatem na kolejny problem.

Co powinniśmy zrobić, by zredukować przestępczość? Czy, wzorem Anglii, mamy odebrać policjantom broń palną, ponieważ bandyci mniej chętnie strzelają do nieuzbrojonego człowieka? Czy mamy uchylić prawo, które definiuje takie przestępstwa, jak uprawa marihuany lub kradzież auta? Ograniczyłyby to przestępczość poprzez zmianę jej definicji. Postawmy na odrodzenie moralne i zastąpmy samokontrolę etyczną działania policji i sądów. Zastrzelmy wszystkich sprawców, zmniejszając w ten sposób

liczbę osób popełniających zbrodnie. Podarujmy coś do splądrowania niedoszłym złodziejom, redukując w ten sposób ich motywację do popełnienia przestępstwa itd.

W takich obszarach trudno definiowanych problemów i, co za tym idzie, trudno definiowalnych rozwiązań, zestaw praktycznych planów działania polega na dokonaniu realistycznej oceny, na zdolności docenienia „egzotycznych” pomysłów oraz na zaufaniu i wiarygodności planisty wobec klienta, i na odwrót. Wszystko to poprowadzi do końcowej konkluzji: „Dobra, spróbujmy to zrobić”.

3.7. Każdy złośliwy problem jest absolutnie unikatowy

Dla jakiegokolwiek pary problemów możemy wskazać przynajmniej jedną cechę odróżniającą je od siebie (tak jak można wskazać każdą liczbę cech wspólnych), a zatem każdy z nich jest, w tym trywialnym sensie, unikatowy. Określenie „absolutnie unikatowy” oznacza jednak, że pomimo długiej listy podobieństw pomiędzy problemem bieżącym a problemem przeszłym zawsze może zaistnieć dodatkowa właściwość odróżniająca je od siebie, mająca olbrzymie znaczenie. Elementem sztuki radzenia sobie ze złośliwymi problemami jest umiejętność unikania przedwczesnego zdobywania wiedzy o tym, które rozwiązanie należy zaaplikować.

Nie istnieją **klasy** złośliwych problemów, w tym sensie, że reguły rozwiązywania mogą być dopasowane do **każdego** z nich w danej **klasie**. W matematyce istnieją reguły klasyfikacji rodziny problemów – powiedzmy, rozwiązywania jakiejś kategorii równań – podczas gdy pewne, dość dobrze wyspecyfikowane, zestawy cech są zgodne z problemem. Występują wyeksplikowane cechy problemów udomowionych, definiujące ich podobieństwa w taki sposób, że wykorzystanie identycznego zestawu technik będzie efektywne dla rozwiązania każdego z nich.

Pomimo pozornych podobieństw cechujących problemy złośliwe nigdy nie możemy być **pewni**, że **wyjątkowość** problemu nie przeważa nad jego **wspólnością** z innymi, z którymi zmagaliśmy się w przeszłości.

Powiedzmy, że uwarunkowania budowy linii metra w jakimś mieście mogą być podobne do

warunków panujących w San Francisco; planiści jednak popełniliby błąd, bezpośrednio przenosząc rozwiązania z tamtego miasta. Różnice w zwyczajach osób korzystających z metra lub wzorce budownictwa mieszkaniowego mogą okazać się o wiele ważniejsze dla układu metra, średnicества i pozostałych jego części. W bardziej kompleksowym świecie planowania polityki społecznej każda sytuacja może być niepowtarzalna. Jeśli tak jest, bezpośredni transfer nauk fizycznych i inżynierskich sposobów rozumowania na grunt polityki społecznej może okazać się dysfunkcyjny, czyli zdecydowanie szkodliwy.

3.8. Każdy złośliwy problem może okazać się symptomem innego problemu

Problemy można opisać jako niezgodność między istniejącym stanem rzeczy a tym, jak być powinno. Proces rozwiązywania problemu rozpoczyna się od poszukiwania przyczyn niezgodności. Usunięcie przyczyny stwarza kolejny problem, którego problem początkowy był „symptomem”. Jego z kolei można uznać za symptom jeszcze innego problemu „wyższego rzędu”. Dlatego „przestępczość na ulicach” bywa postrzegana jako przejaw upadku moralnego lub permissywizmu społecznego, deficytu możliwości, bogactwa albo ubóstwa, bądź jakiegokolwiek innego wyjaśnienia przyczynowego, które najbardziej nam odpowiada. Poziom, na którym rozwiązujemy problem, zależy od przekonań analityków i nie można go zdefiniować na gruncie logicznym. Nie istnieje coś takiego, jak naturalny poziom problemów złośliwych. Oczywiście im wyższy jest poziom, na którym sformułowany został problem, tym będzie on szerszy i ogólniejszy; i tym trudniejszy do rozwiązania. Z drugiej strony, nie powinniśmy leczyć wyłącznie objawów. I dlatego należy go zdefiniować na możliwie najwyższym poziomie.

W tym momencie zbliżamy się do kwestii inkrementalizmu. Jego koncepcja zaleca politykę małych kroków, w nadziei, że systematycznie przyczynią się one do ogólnej poprawy. Jednak jeżeli problem zdefiniowany jest na zbyt niskim poziomie (poziomie inkrementalnym), to powodzenie rozwiązania może pogorszyć istniejący stan rzeczy, ponieważ utrudni to rozwiązanie

problemów wyższego rzędu. Marginalna poprawa nie gwarantuje poprawy ogólnej. Dla przykładu, komputeryzacja procesów administracyjnych może skutkować obniżeniem kosztów, ułatwieniem wykonywania działań itd. Jednak równocześnie utrudnia ona wdrożenie strukturalnych zmian w organizacji, ponieważ doskonalenie techniczne wzmacnia istniejące wzorce organizacyjne i zwykle zwiększa koszty zmiany. Nowo zdobyta władza kontrolera informacji może utrudnić późniejszą modyfikację tejże roli.

W takich okolicznościach nie dziwi więc, że członkowie organizacji wykazują tendencje do zauważania problemów na poziomie niższym niż ten, na którym się one znajdują. Gdy zapytamy komendanta policji, z czym boryka się policja, prawdopodobnie odpowie on, że brakuje im odpowiedniego sprzętu.

3.9. Istnienie niezgodności charakterystycznych dla problemów złośliwych można wyjaśniać na wiele sposobów. Wybór wyjaśnienia określa istotę problemu i rozwiązania

„Przestępczość na ulicach” można wyjaśnić zbyt małą liczbą policjantów, dużą liczbą przestępców, złym prawem, zbyt dużą liczbą policjantów, deprivacją kulturową, deficytem szans, dużą ilością broni, skrzywieniem frenologicznym itd. Każda z tych przyczyn mocniej determinuje obrany kierunek zwalczania przestępstw. Który z nich jest właściwy? Nie istnieją zasady ani procedury definiujące „poprawne” wyjaśnienie lub połączenie tych wyjaśnień. Przyczyna polega na tym, że rozwiązując problemy złośliwe, napotykamy na wiele więcej sposobów obalania przyjętej hipotezy, niż dzieje się to w naukach ścisłych.

Sposób radzenia sobie ze sprzecznymi dowodami, powszechnie stosowany w naukach ścisłych, jest następujący: „W warunkach C i zakładając słuszność hipotezy H, musi przydarzyć się efekt E. Załóżmy, że w warunkach C efekt E nie występuje. Oznacza to, że hipoteza H jest obalona”. Jednak w kontekście problemów złośliwych możliwe są też inne wyjaśnienia. Ktoś może zaprzeczyć, że efekt E nie wystąpił, lub może wyja-

śnić niepojawienie się efektu E innymi procesami interwencji, nie obalając hipotezę H.

Oto przykład: założmy, że ktoś wyjaśnia istnienie „przestępczości na ulicach” „zbyt małą liczbą policjantów”. Staje się to podstawą planu działania i liczba policjantów się zwiększa. Następnie zakładamy, że w kolejnych latach również liczba zatrzymań, lecz nastąpił wzrost liczby przestępstw. Czy pojawił się efekt E? Czy przestępczość na ulicach zmalała dzięki zwiększeniu liczby policjantów? Jeśli odpowiedź brzmi „nie”, można przytoczyć kilka nienaukowych wyjaśnień w celu ratowania hipotezy H („Zwiększenie liczby policjantów powoduje spadek przestępczości na ulicach”): „Jeśli nie zwiększylibyśmy liczby policjantów, wzrost przestępczości mógłby być jeszcze większy”; „Ten przypadek jest wyjątkiem od hipotezy H, ponieważ nastąpił ogólny nieprzewidziany napływ elementów przestępczych”; „Minęło zbyt mało czasu, by ocenić efekty” itd. Jednak także odpowiedź „Tak, wystąpił efekt E” może być obroniona: „Liczba zatrzymań wzrosła” itd.

Wykorzystywane w trakcie rozwiązywania problemów złośliwych sposoby argumentacji są o wiele bogatsze niż te, na które zezwalają nauki ścisłe. Z powodu absolutnej unikatowości problemu (zob. cecha 3.7) i braku możliwości rygorystycznego eksperymentowania (zob. cecha 3.5), poddanie hipotezy H decydującemu testowi jest niemożliwe.

Oznacza to, że wybór wyjaśnienia problemu, w sensie logicznym, jest arbitralny. W rzeczywistości, podczas jego wyboru kierujemy się kryteriami osobistymi. Ludzie wybierają takie wytłumaczenie, które jest dla nich najbardziej wiarygodne. Z niewielką dozą przesady można stwierdzić, że każdy sięga po takie wyjaśnienie niezgodności, które najlepiej odpowiada jego zamiarom i dostosowane jest do indywidualnych dostępnych możliwości działania. Analiza „poglądu na świat” to czynnik najmocniej tłumaczący niezgodności, a zatem i sposoby rozwiązywania problemów złośliwych.

3.10. Planista nie ma prawa się mylić

Jak zauważył Karl Popper w *Logice odkrycia naukowego* (*The Logic of Scientific Discovery*), za-

sadą nauki jest to, że rozwiązania problemu są jedynie hipotezami podlegającymi odrzuceniu (Popper 1961). Zasada ta opiera się na poglądzie, że nie istnieją potwierdzenia hipotezy, istnieją jedynie jej potencjalne falsyfikacje. Im bardziej hipoteza jest odporna na próby jej obalenia, tym bardziej uznaje się ją za „potwierdzoną”. Co za tym idzie, społeczność naukowców nie wini swoich członków za formułowanie hipotez, które później są odrzucane – oczywiście, jeśli tylko ich autor przestrzega reguł gry.

W świecie planowania i złośliwych problemów nietykalność tego typu nie jest tolerowana. Tutaj, celu nie stanowi odkrycie prawdy, lecz poprawa świata, w którym żyjemy. Planiści odpowiedzialni są za skutki działań, które inicjują, ich efekty zaś mogą mieć duże znaczenie dla ludzi dotkniętych takimi działaniami.

Prowadzi nas to do konkluzji, że problemy, z jakimi zmagają się planiści, są złośliwe, natomiast ich rozwiązanie nie podlega modyfikacji, a to dlatego, że wysiłki na rzecz definitywnego określenia granic problemów, identyfikacji ich przyczyn, zatem wyeksponowanie istoty problemów złośliwych, są niemal zawsze bezowocne. Planista działający w otwartym systemie wpada w pułapkę kompleksowości sieci przyczynowych. Co więcej, jego rozwiązania problemów wzmacniają kolejne dylematy wynikające ze wzrastającego pluralizmu współczesnego społeczeństwa. Społeczeństwo wartościuje propozycje rozwiązań w ramach różnicowanych i sprzecznych porządków. Przejdźmy zatem do tych dylematów.

4. Kontekst społeczny

W latach pięćdziesiątych quasi-socjologiczna literatura przepowiadała nadejście społeczeństwa masowego – postrzeganego jako homogenicznie podzielane wzorce kulturowe, w ramach których jednostki wyznają podobne wartości i wierzenia, dążą do wspólnych celów, prowadzą podobny styl życia, a zatem zachowują się podobnie (przypomnijcie sobie literaturę na temat przedmieść sprzed około dziesięciu lat). Obecnie jasne jest, że prognozy te okazały się błędne.

Społeczeństwa świata zachodniego są coraz bardziej heterogeniczne. Różnicują się, składając się z tysięcy mniejszości (a **każda** z nich zjed-

noczona jest wokół własnych interesów, własnych systemów wartości), dzieląc preferencje co do stylu życia wyraźnie odróżniającego je od pozostałych grup. Wraz z gwałtownym wzrostem ilości informacji, gdy rozwój technologiczny nieustannie zwiększa nasze możliwości, a świadomość prawa do odmienności i różnicowania rozszerza się na niespotykaną wcześniej skalę, rośnie także liczba **możliwych** scenariuszy rozwoju. Wzrastająca zamożność lub, może nawet w większym stopniu, nasilająca się chęć wzmocnienia subkulturowej tożsamości motywują różne grupy do analizy takich scenariuszy lub opracowywania nowych prognoz. Nieregularne permutacje kulturowe stają się regułą. Zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego, że „tygiel tożsamości” nigdy nie odegrał swojej roli w przypadku dużej liczby amerykańskich imigrantów (zob. na temat wczesnych symptomów tego zjawiska: Glazer, Moynihan 1963), i że jednolita koncepcja „amerykańskiego stylu życia” nieświadomie uitorowała drogę do uznania, że istnieje wiele stylów życia, które także można określić mianem amerykańskich.

To społeczeństwo preindustrialne było homogeniczne kulturowo. Epoka industrialna znacząco zwiększyła zróżnicowanie kulturowe. Społeczeństwo postindustrialne jest prawdopodobnie najbardziej zróżnicowane w dotychczasowej historii ludzkości.

Zbyt wczesna wydaje się ocena tego, czy obecna polityzacja mniejszości społecznych będzie tendencją długookresową, czy też nie. Scenariusze rozwoju mogą równie dobrze pójść w obie strony. Jedno zdaje się pewne: wielkie populacje oznaczają zaistnienie wielu mniejszości, a jak o tym już się przekonaliśmy, nawet niewielkie mniejszości mogą wywierać olbrzymi wpływ polityczny.

W jaki sposób większe społeczności radzą sobie ze złośliwymi problemami w sposób planowy w okolicznościach, w których pluralistyczne społeczeństwo poszukuje zróżnicowanych celów? Jak można określać cele, skoro ich fundamenty normatywne są aż tak odmienne? Z całą pewnością koncepcja jakiegoś jednolitego społeczeństwa dobrobytu jest anachronizmem.

Nie dysponujemy nawet teorią, która wskazuje, jaki model społeczny państwa jest najlepszy. Nie dysponujemy teorią, która mówi nam,

jaka jest najlepsza dystrybucja produktu społecznego – bez względu na to, czy produkt ten jest wyrażony w dochodzie finansowym, dochodzie informacyjnym, możliwości kulturowych itd. Zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że koncepcja konkretnego produktu społecznego niewiele nam mówi i prawdopodobnie nie istnieje zagregowana miara dobrobytu wysoce zróżnicowanego społeczeństwa, jeśli ma ona być obiektywna i bezstronna. Nauki społeczne po prostu nie są w stanie odkryć, na czym polega funkcja dobrobytu społecznego, która sugerowałaby decyzje przyczyniające się do powstania stanu pożądanego społecznie. Zamiast tego musimy polegać na aksjomacie indywidualizmu, będącego podstawą teorii ekonomicznych i politycznych, i dochodzić do wniosku, że **większy** dobrobyt pochodzi od zsumowanych wyborów indywidualnych. Jednak wiemy, czego dowodzą ostatnie problemy związane z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego, że wcale nie jest to aksjomat niepodważalny.

Podczas gdy społeczeństwo staje się coraz bardziej pluralistyczne, różnice międzygrupowe to swoiste odzwierciedlenie międzygrupowej rywalizacji w rodzaju gry o sumie zerowej. Jeśli jest tak rzeczywiście, to prognozy stworzenia strategii rozwoju niebędącej taką grą stają się coraz mniej realne.

Spróbujmy to zilustrować. Kilka lat temu w USA zaistniał niemal absolutny konsensus dotyczący pełnego zatrudnienia, wysokiej produktywności i szeroko zakrojonej dystrybucji trwałych dóbr konsumenckich, dopasowanych do strategii rozwoju, w której wszyscy byliby zwycięzcami. Ów konsensus obecnie podlega erozji. Kiedy różne substytuty płacy wydatkowane są na ubogich, studentów, emerytów oraz tradycyjnych odbiorców tego typu pomocy, nasza koncepcja „pełnego zatrudnienia” oraz gospodarki opartej na pełnym wykorzystaniu zasobów ludzkich musi zostać zrewidowana.

Teraz, gdy zdaliśmy sobie sprawę, że surowce, które wykorzystuje gospodarka, kończą jako odpady zatruwające powietrze i wodę, wielu ludzi staje się świadomymi znaczenia produkcji manufakturowej. Obecnie, kiedy niektóre nowe religie klasy średniej egzorcyzmują dobra „światowe”, promując mniej namacalne dobra wspólnotowe, społeczeństwo zorientowane konsumpcyj-

nie staje w obliczu wyzwania wobec tych, którzy przyczynili się do jego zamożności. To, co uważano kiedyś za niekwestionowaną strategię „win-win”, stało się w tej chwili źródłem żarliwych swarów w ramach mniejszych grup społecznych.

Jeśli rozważania te wydają się zbyt ogólne, przyjrzyjmy się konfliktom międzygrupowym związanym z rewitalizacją urbanistyczną, budową autostrad lub programami kształcenia w szkołach publicznych. Nasze spostrzeżenia nie ograniczają się wyłącznie do tego, że wartości podlegają zmianom. To twierdzenie wystarczająco prawdziwe, a prawdopodobieństwo zmian parametrycznych jest dość duże, by z pokorą przyjęli je nawet najbardziej dociekliwi obserwatorzy współczesnych systemów norm i wartości.

Chodzi nam raczej o to, że różne grupy jednostek przyjmują różne wartości – to, co zadawała jednych, budzi wstręt u innych. To, co stanowi rozwiązanie problemu dla jednych, jest generowaniem problemu dla innych. W takich warunkowaniach i w sytuacji braku ogólnej teorii społecznej lub dominującej etyki społecznej nie można być absolutnie pewnym, która grupa ma rację i czyje cele są słuszne.

Tradycyjne podejście godzące wartości społeczne z wyborami indywidualnymi polega *de facto* na powierzeniu podejmowania decyzji mądrym i dysponującym informacją ekspertom i politykom-fachowcom. Jednak – bez względu na to, czy to jest dla kogoś etyczne, czy też nie – nawet taka taktyka rodzi kolejne pytania, ponieważ nie ma propozycji rozwiązań wolnych od wszelkich wartości lub odpowiedzi prawdziwsza na żaden ze złośliwych problemów, w obliczu których staje współczesne państwo.

Zastąpienie opinii eksperta-profesjonalisty opinią zwalczających się grup społecznych lub politycznych może bardziej przejrzysto ukazać konkretne racje i reperkusje działań, lecz niekoniecznie doprowadzi do poprawy wyników i produktów. Jedyna i najlepsza odpowiedź jest możliwa w przypadku problemów udomowionych, lecz nie tych złośliwych.

Kolejnym tradycyjnym podejściem godzącym wartości społeczne z wyborami indywidualnymi jest postawienie na indywidualizm. Zgodnie z tym, należy promować coraz bardziej różnicujące się spektrum dóbr, usług, środowisk

oraz możliwości w ten sposób, by jednostki mogły coraz pełniej zaspokajać swoje indywidualne preferencje. Gdy powstają problemy systemowe, jednostka poszukuje sposobów poprawy tych skutków, które sama ocenia jako szkodliwe. Będzie się starać wcielić w życie strategię gry o sumie niezerowej tam, gdzie można je realizować.

Uważamy, że żadne z opisanych postępowania nie odpowie na trudne pytania dotyczące rozwiązywania problemów złośliwych, z jakimi zmagają się planiści. Bez względu na obraną taktykę, jasne jest to, że ekspert zawsze będzie aktorem w grze politycznej, próbującym promować swoją prywatną wizję – planowanie to także element polityki i od tego truizmu nie możemy uciec. Ponadto, nadal nie dysponujemy ani teorią jednoznacznie definiującą dobro społeczne, ani taką, która umożliwi minimalizowanie złośliwości problemów społecznych, ani też pozwa-

lającą rozwiązywać problem sprawiedliwości powodowany rosnącym pluralizmem społecznym. Skłaniamy się w kierunku myślenia, że owe dylematy teoretyczne mogą stanowić najbardziej złośliwe problemy, z jakimi wkrótce przyjdzie się nam zmierzyć.

Thumaczenie: Robert Chrabąszcz

Literatura

Hitch Ch.J. (1960). *On the Choice of Objectives in Systems Studies*. Santa Monica: The RAND Corporation.

Glazer N., Moynihan D.P. (1963). *Beyond the Melting Pot*. Cambridge: Harvard and MIT Presses.

Popper K. (1961). *The Logic of Scientific Discovery*. New York: Science Editions.

Dilemmas in general theory of planning

The search for scientific bases for confronting problems of social policy is bound to fail, because of the nature of these problems. They are “wicked” problems, whereas science has developed to deal with “tame” problems. Policy problems cannot be definitively described. Moreover, in a pluralistic society there is nothing like the undisputable public good; there is no objective definition of equity; policies that respond to social problems cannot be meaningfully correct or false; and it makes no sense to talk about “optimal solutions” to social problems unless severe qualifications are imposed first. Even worse, there are no „solutions” in the sense of definitive and objective answers.

Keywords: theory of planning, wicked problems, tame problems, social problems, professionals, solutions, postindustrial society.

Recenzje

Peter G. Northouse, *Leadership. Theory and Practice, Sixth Edition*, Sage Publications, Inc, London 2013

W ubiegłym roku, 15 lat od pierwszego wydania, ukazała się szósta edycja książki Petera G. Northouse'a *Leadership. Theory and Practice*. Uaktualniona o wyniki najnowszych badań, jest skrupulatnym opisem historii myśli nad przywództwem oraz powstałych w tym zakresie teorii i modeli. Zawiera również wskazówki i narzędzia do wykorzystania w praktyce przywódczej, w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności.

Publikacja liczy 485 stron wraz ze wstępem, indeksem autorów, indeksem tematycznym oraz informacją o autorze i współautorach. Została podzielona na 16 rozdziałów, z czego trzy zostały napisane przez: Susan E. Kogler Hill (rozdział dwunasty „Team Leadership”), Ernesta L. Stecha (trzynasty „Psychodynamic Approach”) i Crystal L. Hoyt (czternasty „Women and Leadership”).

Autor książki, dr Peter G. Northouse, jest emerytowanym profesorem w Szkole Komunikacji w Western Michigan University. Przez ponad 25 lat uczył przywództwa i komunikacji interpersonalnej i wewnątrzorganizacyjnej. Opublikował jako autor lub współautor wiele artykułów i książek o tematyce przywódczej, a także wykorzystywał swoją wiedzę w praktyce jako konsultant, m.in. w zakresie rozwoju umiejętności przywódczych, zarządzania sytuacjami konfliktowymi i komunikacji.

Książka ma bardzo przejrzystą strukturę, ułatwiającą czytelnikowi poruszanie się po skomplikowanej tematyce. Każdy rozdział poświęcono jednej teorii, a każda z nich omawiana jest w kolejności powstania, co daje jasny obraz rozwoju myśli nad przywództwem.

Wszystkie zagadnienia prezentowane są według takiego samego schematu, a mianowicie: przedstawienie teorii i modeli oraz ich autorów,

opis kluczowych badań nad omawianym podejściem do przywództwa, a następnie analiza ich mocnych i słabych stron.

W drugiej części każdego rozdziału autor przedstawia praktyczne aspekty poszczególnych teorii, wskazując na możliwość ich zastosowania w rzeczywistym świecie organizacji. Następnie zamieszcza opis trzech konkretnych przypadków (*case study*), które ilustrują wykorzystanie omawianej teorii w praktyce. Interpretację każdego z nich ułatwiają zamieszczone na końcu pytania. Rozdział kończy kwestionariusz umożliwiający czytelnikowi rozpoznanie własnych predyspozycji przywódczych, krótkie podsumowanie treści zawartych w poszczególnych rozdziałach oraz bibliografia.

Książka powstała z myślą o szerokim kręgu odbiorców, począwszy od studentów aż po praktyków w różnego rodzaju organizacjach. Przydatne są więc zamieszczone w niej odniesienia i linki do zasobów internetowych zawierających dodatkowe prezentacje i materiały ćwiczeniowe, filmy, testy itp., które mogą posłużyć jako pomoce naukowe ułatwiające studia i zajęcia z tej tematyki.

Przydatność tej publikacji wynika z wysokiej rzetelności naukowej i wyjątkowo przystępnego języka, jakim posługuje się autor, który sam zaznacza, że książka ta wypełnia lukę pomiędzy zalewającymi rynek popularnymi, często uproszczającymi rzeczywistość wydawnictwami a tytułami podejmującymi temat przywództwa wyłącznie w wymiarze teoretycznym.

Historia myśli nad przywództwem liczy nieco ponad 100 lat. I choć niemal każdy intuicyjnie rozumie, co znaczy to pojęcie, próby jego zdefiniowania ciągle są przedmiotem naukowych dyskusji.

W rozdziale pierwszym, który wprowadza czytelnika do rozważań nad wspomnianym zagadnieniem, autor wyczerpująco przedstawia ewolucję definicji przywództwa. Mając na względzie wielowymiarowość tego zjawiska, charakteryzuje jego podstawowe komponenty i na tej podstawie przyjmuje, że „przywództwo jest procesem, w ramach którego jednostka wpływa na zespół z zamiarem osiągnięcia wspólnych celów”. Przyjęcie takiej definicji prowadzi do jednakowego zainteresowania przywódcą i jego podwładnymi na drodze poszukiwań prawideł relacji zachodzących między nimi w procesie realizacji zbieżnych zadań.

Wiele wcześniejszych analiz w omawianym zakresie prowadzono z punktu widzenia indywidualnych cech liderów. Zmierzały one do wniosku, że przywództwo zastrzeżone jest dla osób obdarzonych specyficznym zestawem takich właśnie cech. Autor przyjmując, że jest ono procesem, stara się wykazać, iż można się go nauczyć i że nie stanowi ono domeny tylko wybranych jednostek.

Nie czyni rozróżnienia pomiędzy przywództwem „nabytym” (*assigned*) w wyniku mianowania na formalne stanowisko w organizacji, a „wyłonionym” (*emergent*) na skutek zdobycia autorytetu i uzyskania wsparcia podwładnych.

Władzę autor traktuje jako część przywództwa. Jest ona bowiem elementem wpływania na innych, a więc dotyczącym relacji przywódcy i podwładnych. Natomiast przymus, jako specyficzny rodzaj władzy i osiąganie celów siłą, wbrew woli podwładnych, nie jest, według Northouse’a, procesem przywódczym, lecz osiąganiem celów przywódcy, nie zaś celów wspólnych.

Ciekawe rozróżnienie czyni autor, w ślad za J.P. Kotterem (1990), pomiędzy przywództwem a zarządzaniem. Przyjmuje, że to drugie ma wiele z tym pierwszym wspólnego (wpływanie na ludzi, praca zespołowa, skuteczne osiąganie celów), jednakże różni się od niego tym, że zarządzanie „poszukuje” w organizacji porządku i stabilności, podczas gdy przywództwo „poszukuje” dostosowania i konstruktywnej zmiany. Jako praktykowi z długim stażem w zarządzaniu i przewodzeniu w korporacjach trudno nie zgodzić mi się z tezą autora, że organizacja potrzebuje zarówno dobrego zarządzania, jak i dobrego przywództwa.

W rozdziale drugim opisano podejście indywidualistyczne, zorientowane tylko na przywódcę (*trait approach*). Jest to pierwsza systematyczna próba ujęcia studiów nad przywództwem, która koncentruje się na wskazaniu indywidualnych cech wielkich przywódców, w wyraźny sposób odróżniających tychże od ich wyznawców. Autor wspomina, że teorię tę podważył w połowie XX w. R.M. Stogdill (1948), sugerując, iż jednostka z określonym zestawem cech indywidualnych może być dobrym przywódcą w jednej sytuacji, lecz w innej już nie.

W nowym podejściu przywództwo uznano za relację pomiędzy ludźmi w określonej sytuacji społecznej. Indywidualne cechy osobowościowe pozostały istotne, jednakże w odniesieniu do konkretnej sytuacji. Podejście indywidualistyczne odżyło w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych za sprawą licznych badań nad przywództwem charyzmatycznym.

W rozdziałach od trzeciego do ósmego autor opisuje kolejno ujęcia: umiejętnościowe (*skills approach*), zorientowane na zachowanie przywódcy w różnych sytuacjach (*style approach*), sytuacyjne (*situational approach*) oraz teorie: efektywnego dopasowania stylu przywódcy do sytuacji (*contingency theory*), zorientowaną na motywowanie podwładnych (*path-goal theory*) i na interakcje między przywódcą a podwładnymi (*leader-member exchange theory*).

W rozwoju myśli o przywództwie wyraźnie widać ewolucję podejścia od indywidualistycznego, poprzez behawioralne do interakcji pomiędzy przywódcą a podwładnymi. Rozwój tych teorii dowodzi wielowymiarowości procesu. A zważywszy na wskazywane przez autora słabe strony każdej z prezentowanych teorii i podejść, możemy zaobserwować wyraźną potrzebę dalszych badań i konsolidacji tychże teorii w jedną, spójnie opisującą omawiany fenomen.

Rozdział dziewiąty poświęcony jest popularnemu od wczesnych lat osiemdziesiątych podejściu zwracającemu uwagę na emocjonalne elementy przywództwa. Nazywa się ono transformacyjnym (*transformational leadership*), często też pojawia się termin „nowe przywództwo”. Ten paradygmat zakłada, że przywództwo związane jest z emocjami, wartościami, etyką, standardami i celami długookresowymi i prowadzi do zmiany oraz transformacji ludzi. Mieści się w nim rów-

niez pojęcie „przywództwa charyzmatycznego”. Ewolucja tego terminu od czasu Maxa Weбера (1947), który zdefiniował je z punktu widzenia cech osobowości przywódcy charyzmatycznego, prowadzi w kierunku uwzględnienia udziału i roli podwładnych w przypisaniu charyzmy liderowi.

To nowe spojrzenie jest bardziej wielowymiarowe niż poprzednie i choć wymaga dalszych badań, wydaje się pierwszym krokiem w kierunku powstania modelu najbardziej całościowo opisującego ten skomplikowany proces.

Następnym zagadnieniem, które prezentuje autor w rozdziale dziesiątym, jest przywództwo służebne (*servant leadership*) oparte na filozofii, że lider winien być humanistą i altruistą. Nacisk położony jest na takie cechy i zachowanie, które dobro i rozwój podwładnych stawiają ponad dobro osobiste i własny interes przywódcy. I choć to interesujący punkt widzenia, wydaje się niestety opisywać świat idealistyczny.

W kolejnych rozdziałach autor porusza tematy dotyczące wybranych aspektów przywództwa,

w większym lub mniejszym stopniu obecnych we wszystkich prezentowanych wcześniej teoriach i modelach, a są to: osobowość przywódcy (*psychodynamic approach*), praca zespołowa (*team leadership*), kultura, etyka czy wreszcie temat „kobiety a przywództwo”. Podjęcie tych wątków w ślad za toczącą się zarówno wśród teoretyków, jak i praktyków dyskusją czyni tę publikację bardzo aktualną.

Reasumując, można z przekonaniem stwierdzić, że szóste wydanie książki Petera G. Northouse'a jest udaną próbą całościowego przedstawienia rozwoju myśli o przywództwie. Jednak, jak wskazuje doświadczenie, warto podchodzić ostrożnie do zastosowania przedstawionych przez autora narzędzi oceny i rozwoju potencjału przywódczego w rzeczywistych organizacjach. Mimo tego zastrzeżenia, jest to tytuł zdecydowanie wart przeczytania.

Maria Wiśniewska

Informacje dla Autorów

Redakcja kwartalnika *Zarządzanie Publiczne* przyjmuje do druku następujące teksty w języku polskim i angielskim:

- artykuły naukowe i komunikaty z badań,
- recenzje książek.

Redakcja przyjmuje tylko oryginalne teksty, które nie były przedstawione do publikacji w innym czasopiśmie lub książce. Autor nadesłanego artykułu ponosi wszelką odpowiedzialność z tytułu naruszenia praw autorskich i innych związanych z artykułem. W przypadku zakwalifikowania artykułu do druku Autor wyraża zgodę na przekazanie praw autorskich do tego artykułu wydawcy. Autor artykułu zachowuje prawo wykorzystania treści opublikowanego przez kwartalnik artykułu w dalszej pracy naukowej i popularyzatorskiej pod warunkiem wskazania źródła publikacji.

Autor artykułu musi mieć stosowne zgody autorów/redakcji/wydawców w sytuacji wykorzystywania w artykule fragmentów innych publikacji, wykresów, ilustracji lub podobnych materiałów. Jeśli artykuł został przygotowany przez kilku autorów, Autor nadsyłający artykuł zobowiązuje się do uzyskania zgody pozostałych autorów na powyższe wymogi redakcyjne.

Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy publikacji nadesłanego artykułu.

Każdy artykuł jest anonimowo przekazywany dwóm recenzentom. Autor otrzymuje recenzje do wglądu niezależnie od tego, czy tekst jest zakwalifikowany do druku, czy odrzucony. W przypadku zakwalifikowania artykułu do druku Autor powinien ustosunkować się do sugerowanych poprawek w terminie wyznaczonym przez Redakcję.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzenia – w porozumieniu z Autorem – zmian edytorskich oraz dokonania skrótów, jeśli artykuł przekracza przewidzianą objętość.

Redakcja nie zwraca nadesłanych tekstów.

Autorzy nie otrzymują honorariów za opublikowane artykuły.

Teksty powinny spełniać następujące wymogi formalne:

- 1) Przyjmowane są teksty w języku polskim i angielskim.
- 2) Zgłaszane teksty należy dostarczyć w formie pliku (w formacie PC MS WinWord) wraz z tabelami i wykresami (w formacie MS Excel lub zapisanymi w edytorze wykresów MS WinWord). Jeśli w dokumencie pojawiają się tabele, grafy, rysunki przygotowane w innych programach (np. Corel Draw, Statistica, SPSS), należy je zapisać w formacie WMF lub EPS z załączonymi czcionkami, w rozdzielczości 300 dpi. Wydruk musi zawierać wszystkie fonty narodowe oraz symbole matematyczne.
- 3) Redakcja prosi o podawanie na osobnej stronie tytułu (stopnia) naukowego Autora, nazwy zakładu pracy, zainteresowań badawczych, ważniejszych publikacji (maksymalnie pięć) oraz adresu do korespondencji (wraz z adresem e-mail i numerami telefonów).
- 4) Należy również dołączyć podpisane oświadczenie, iż tekst nie był wcześniej publikowany.

Artykuły:

- 1) Do artykułu należy dołączyć słowa kluczowe oraz streszczenie (nie dłuższe niż 100 słów) w języku polskim i angielskim.
- 2) Objętość artykułu (wraz z bibliografią przygotowaną zgodnie z konwencją przyjętą w kwartalniku, streszczeniami i słowami kluczowymi) nie powinna przekraczać arkusza wydawniczego (22 strony znormalizowane, 1800 znaków na stronie).

Recenzje:

- 1) Przyjmowane są wyłącznie recenzje prac naukowych (autorskich, zbiorowych, zbiorów dokumentów, edycji prac źródłowych itp.). Recenzowana książka nie powinna być starsza niż rok w przypadku publikacji polskich i dwa lata w przypadku publikacji zagranicznych.
- 2) W recenzji powinien znaleźć się pełny opis bibliograficzny książki (imię i nazwisko autora, tytuł, wydawnictwo, miejsce i rok wydania, liczba stron, załączników itd.). Recenzja może obejmować kilka prac tego samego autora lub dotyczących podobnej tematyki. W tekście musi być wyrażony stosunek własny autora do recenzowanej pracy (pochwała lub krytyka), a także sformułowane wnioski dla czytelnika (czyli co książka wnosi nowego do swojej dziedziny, ocena aparatu naukowego, bibliografii, podkreślenie obecności lub braku indeksów, ilustracji, tabel itp.). Autor może też oceniać pracę wydawnictwa (korekty, redaktora, grafika itd.).
- 3) Wskazany jest wcześniejszy kontakt z redakcją w celu uzgodnienia przedmiotu recenzji, co pozwoli autorowi recenzji uzyskać zapewnienie, że zostanie ona przyjęta przez redakcję czasopisma.
- 4) Objętość recenzji powinna mieścić się w przedziale od 3 do 11 stron znormalizowanych (1800 znaków na stronie).

Teksty prosimy nadsyłać na adres redakcji kwartalnika (e-mail: msap@uek.krakow.pl).

W związku z wdrożeniem procedury zapobiegającej *ghostwriting* i *guest-authorship* redakcja wymaga ujawnienia wkładu poszczególnych Autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi Autor zgłaszający manuskrypt. Zważywszy na fakt, że *ghostwriting* i *guest-authorship* są przejawem nierzetelności naukowej, redakcja będzie o wszystkich wykrytych przypadkach powiadamiać odpowiednie podmioty (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

Adres Wydawcy:

Kwartalnik *Zarządzanie Publiczne*

Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

ul. Rakowicka 16, 31-510 Kraków

www.msap.uek.krakow.pl

Information for the authors

The Editorial Board of the *Public Governance* quarterly approves for publication the following types of papers in Polish and in English:

- academic articles and research reports
- book reviews.

The board only accepts original papers that have not been published in any other periodicals or books. The author of a paper is responsible for copyright violation and other issues related to the article. If a paper is approved for publication, its author consents to transfer the copyright to the editor. The author is authorized to use the content of his or her article published in the quarterly in further scientific research provided he or she cites the source of the publication.

The author of an article should obtain relevant consent from other authors/editors/publishers to use excerpts from other publications, charts, graphics and similar sources in his or her paper. If a paper has several co-authors, the author submitting it for publication is responsible for obtaining consent from the other co-authors to meet the editorial requirements listed above.

The Editorial Board reserves the right to reject submitted papers.

Each paper is anonymously submitted to two reviewers. The author receives their reviews irrespective of the decision whether the article is approved for publication. If the paper is approved to be published, the author should comment on suggested modifications by the deadline set by the editorial team.

The editorial team reserves the right to introduce – with the author's approval – editorial modifications and appropriate cuts if the paper exceeds the approved length.

The editorial team does not return received papers.

The authors are not paid for their published articles.

The papers should meet the following formal requirements:

- 1) Only papers in Polish and in English are accepted.
- 2) The papers should be e-mailed in an electronic version (MS Word), including tables and charts (MS Excel or MS Word Chart Editor). If there are tables, charts and graphics made in other programmes (e.g. Corel Draw, Statistica, SPSS), the author is expected to save them in .wmf or .eps format with enclosed fonts and 300 dpi resolution. The printed copy must include every national character and all the mathematical symbols.
- 3) The Editorial Board kindly requests the author to submit, in a separate document, information about his or her academic title (position), academic unit, research interests, major publications (max. 5) and correspondence address (including e-mail and telephone numbers).
- 4) A signed statement that the paper has not been published before should be attached.

Articles:

- 1) Every article should be supplemented with a list of keywords and an abstract (max. 100 words) both in Polish and in English.
- 2) The paper (including bibliography presented in accordance with the requirements of the quarterly, abstract and keywords) should not exceed 22 standard pages (1800 characters per page).

Reviews:

- 1) Only reviews of academic papers (single-authored or collective, collections of documents, editions of source documents, etc.) can be approved for publication. The reviewed books should not be older than one year in the case of Polish publications and two years in the case of foreign-language ones.
- 2) A review should include the complete bibliographical data of the book (name and surname of the author, title, publisher, place and year of publication, number of pages, attachments, etc.). It may refer to several papers by the same author or covering a similar research question. The reviewer should express his or her personal attitude towards the reviewed paper (approval or criticism) and formulate conclusions (i.e. the book's contribution to a given scientific area, evaluation of its scientific methodology, bibliography, presence or absence of an index list, graphics, tables, etc.). The reviewer may also evaluate the quality of publishing work (spell checking, editing, graphics, etc.).
- 3) Authors of reviews are expected to contact the Editorial Board in order to agree on the subject of the review and to obtain its approval for publication.
- 4) A review should be from 3 to 11 standard pages long (1800 characters per page).

Proposals of submissions should be sent to the following address: msap@uek.krakow.pl

In order to prevent ghost-writing and guest-authorship, the Editorial Board requires the authors to disclose the contributions of individual authors to paper development (listing their affiliations and inputs, i.e. the information about the author of the concept, hypotheses, methods, protocols, etc. used in the writing of the paper), while the overall responsibility for the manuscript rests with the main author. Since ghost-writing and guest-authorship are instances of scientific dishonesty, the editorial team shall report any such case to relevant bodies (academic units employing the authors, academic associations, academic editors' associations, etc.).

Public Governance Quarterly Editorial Board
Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie
(Małopolska School of Public Administration at Kraków University of Economics)
ul. Rakowicka 16, 31-510 Kraków
www.msap.uek.krakow.pl

Warunki prenumeraty

Zachęcamy do prenumeraty kwartalnika *Zarządzanie Publiczne*. Cena pojedynczego numeru rocznika 2014 wynosi 20 zł plus 5% VAT (zryczałtowana roczna opłata pocztowa za wysłanie czterech numerów periodyku to 20 zł brutto). Nie przyjmujemy przedpłat, do każdego numeru będziemy dołączać fakturę, płatną przelewem po otrzymaniu. Prosimy o podanie wszystkich niezbędnych informacji potrzebnych do wystawienia faktury VAT. Zamówienia (pocztą bądź e-mailem) prosimy kierować na adres:

Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o.
ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax 22 826 59 21, 22 828 95 63, 22 828 93 91
dział handlowy: 22 635 74 04 w. 219 lub jw. w. 105, 108
e-mail: info@scholar.com.pl

Jednocześnie informujemy, że na naszej stronie internetowej www.scholar.com.pl można kupić wersję elektroniczną kwartalnika – zarówno cały numer, jak i pojedyncze artykuły.

Prenumeratę kwartalnika prowadzą również RUCH SA, Kolporter i Garmond Press.

Prenumerata realizowana przez RUCH SA

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl.

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z infolinią pod numerem: 801 800 803 lub 22 693 7000. Koszt połączenia wg taryfy operatora.